

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXXII



Rocznik Gdański

2022

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXXII

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2022



Rada Naukowa
Józef Borzyszkowski (przewodniczący), Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka,
Peter Oliver Loew, Beata Możejko, Cezary Obracht-Prondzyński, Miłoś Reznik,
Grzegorz Szamocki, Leonid O. Zashkilniak

Redakcja
Maria Mendel (Redaktor Naczelna), Agnieszka Pawłowska-Kubik (Zastępca Redaktor Naczelnej),
Marcin Boryczko (Sekretarz)

Redaktor Naukowy tomu
Maria Mendel

Recenzenci
Maciej Bakun, Agnieszka Bzymek, Marcin Całbecki, Bogdan Chrzanowski, Jan Daniluk,
Jacek Dominiczak, Romuald Grzybowski, Krzysztof Jakubiak, Beata Karpińska-Musiał,
Ewa Kurantowicz, Aleksandra Kurowska-Susdorf, Lesław Michałowski, Agnieszka Naumiuk,
Mirosława Nowak-Dziemianowicz, Justyna Pilarska, Hanna Obracht-Prondzyńska,
Kazimierz Puchowski, Grzegorz Szamocki

Adres Redakcji
Gdańskie Towarzystwo Naukowe
ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk

Adres do korespondencji
ul. Kładki 24, p. 43, 80-819 Gdańsk
e-mail: RedakcjaRG@gtg.cba.pl, biuro@gtg.gda.pl
www.rocznikgdanski.gtg.cba.pl
www.czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/rocznikgdanski

Redaktor Wydawnictwa
Anna Roman

Koncepcja graficzna okładki i stron tytułowych
Karolina Johnson

Projekt okładki i stron tytułowych
Studio Spectro

Skład i łamanie
PRACOWNIA

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe
Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 0080-3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 11 37, tel. kom. +48 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
wydawnictwo.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa
wydawnictwo.ug.edu.pl/sklep/

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 14 49



SPIS TREŚCI

Pomorskie historie i biografie w dialogu z wojną w tle. Słowo od redaktorki tomu (<i>Maria Mendel</i>)	9
---	---

ROZPRAWY I SZKICE NAUKOWE

POMORSKIE HISTORIE

Artur Jendrzejewski, Ekspozytura Abwehry w międzywojennym Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939) – kadra, agentura, zadania	19
Bartosz Gondek, Trójmiejski epizod Rajdu Monte Carlo 1966	35
Zbigniew Cywiński, Ewa Maria Kido, Towards the philosophical meditation on the technical science and the humanities.	52
Mateusz Rutkowski, Wokół <i>Podań, baśni i legend z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich</i> ... Próba edukacyjnego odczytu obecności postaci demonicznych w kociewskich klechdach Romana Landowskiego.	72
Michalina B. Hładun, Kacper Kowalski, Martyna Pilas, Miejsca, które straszą. Pomorskie świetlice szkolne z perspektywy widmontologicznej	88
Jarosław Rutkowski, Niepokój miejsca i czułe działania w perspektywie pedagogicznej	110

POMORSKIE BIOGRAFIE

Andrzej Cylwik, Gdański przedsiębiorca Ernst August Claaszen jako honorowy agent konsularny USA w świetle raportów z lat 1909 i 1912	131
Józef Borzyszkowski, <i>Dzieje Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego</i>	148
Stefan Rafiński, Pamięci zasłużonego działacza emigracyjnego Józefa Stańczewskiego	161
Zbigniew Cywiński, Technik w humanistycznym <i>milieu</i> . Kalejdoskop faktów i myśli	164
Maria Mendel, Mistrz. Laudacja w związku z nadaniem honorowego członkostwa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego Profesorowi Józefowi Borzyszkowskiemu.	186

Ryszard Katulski, Laudacja w związku z nadaniem honorowego członkostwa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego Profesorowi Januszowi Rachoniowi	190
---	-----

DIALOG

Małgorzata Karczmarczyk, The author's method of painting dialogues as an example of action research. Report of a project carried out with students at the University of Gdansk	195
--	-----

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

„Złoty Trójkąt: Nauka – Polityka – Biznes” w działalności Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (<i>Janusz Rachoń</i>).	209
Gdańskie badania artystyczne AD 2022 (<i>Kamila Czosnyk, Hanna Shumska, Aneta Lehmann, Elena Vertikova</i>)	219
Tomasz Snarski, <i>Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią</i> , Wydawnictwo Więź, Warszawa 2021, ss. 192 (<i>Maciej Pajdak</i>)	224

IN MEMORIAM

Informacja o członkach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2022 r.	229
Noty o autorach	231

TABLE OF CONTENTS

Pomeranian stories and biographies in dialogue with the war in the background. Editorial introduction (<i>Maria Mendel</i>)	9
---	---

SCIENTIFIC DISSERTATIONS AND DRAFTS

POMERANIAN STORIES

Artur Jendrzewski, Abwehr branch in the interwar Free City of Danzig (1920–1939) – staff, agency, tasks	19
Bartosz Gondek, The Tri-City episode of the Monte Carlo Rally 1966	35
Zbigniew Cywiński, Ewa Maria Kido, Towards the philosophical meditation on the technical science and the humanities	52
Mateusz Rutkowski, <i>Around Traditions, fairy tales and legends from Kociewie, Kashubia, Bory Tucholskie...</i> An educational attempt to read the presence of demonic figures in Roman Landowski's Kociewie fables	72
Michalina B. Hładun, Kacper Kowalski, Martyna Pilas, Scary places. Pomeranian school common rooms from the hauntological perspective	88
Jarosław Rutkowski, Anxiety of place and tender actions in pedagogical perspective	110

POMERANIAN BIOGRAPHIES

Andrzej Cylwik, Ernst August Claaszen – businessman and US consular agent in Danzig (1902–1916)	131
Józef Borzyszkowski, The history of the <i>Biographical Dictionary of Vistula Pomerania</i>	148
Stefan Rafiński, In memory of the meritorious emigration activist Józef Stańczewski	161
Zbigniew Cywiński, Technician in the humanities <i>milieu</i> . A kaleidoscope of facts and thoughts	164
Maria Mendel, Master. Laudation in connection with the granting of honorary membership of the Gdańsk Scientific Society to Professor Józef Borzyszkowski	186

Ryszard Katulski, Laudation in connection with the granting of honorary membership of the Gdańsk Scientific Society to Professor Janusz Rachoń	190
--	-----

DIALOGUE

Małgorzata Karczmarczyk, The author's method of painting dialogues as an example of action research. Report of a project carried out with students at the University of Gdansk	195
--	-----

REPORTS, REVIEWS

“The Golden Triangle: Science – Politics – Business” in the activities of the Gdańsk Scientific Society (<i>Janusz Rachoń</i>)	209
Gdańsk artistic research AD 2022 (<i>Kamila Czosnyk, Hanna Shumska, Aneta Lehmann, Elena Vertikova</i>)	219
Tomasz Snarski, <i>The Catholic Church and the death penalty. Between law and philosophy and theology</i> , Wydawnictwo Więź, Warszawa 2021, ss. 192 (<i>Maciej Pająk</i>)	224

IN MEMORIAM

Information about members of the Gdańsk Scientific Society who left in 2022	229
Notes about the authors	231

POMORSKIE HISTORIE I BIOGRAFIE W DIALOGU Z WOJNĄ W TLE SŁOWO OD REDAKTORKI TOMU

Jako hasło tomu przedstawionego za rok 2022 przyjąłam *Pomorskie historie i biografie w dialogu*. Myślenie o dialogu w roku, w którym Rosja dokonała brutalnej napaści na Ukrainę, rozpętując dotykającą nas bezpośrednio wojnę, może być z jednej strony interpretowane jako wyraz poszukiwań jej zakończenia i przeciwdziałania podobnym tragediom w przyszłości. Z drugiej natomiast, mając na uwadze praktyczną niemożność prowadzenia jakichkolwiek rozmów z rosyjskim agresorem, można w tym widzieć cynizm wynikający z bezsilności. Jest i trzecia strona – to droga interpretacyjna, podążając nią, możemy dostrzec sens myślenia i pisania o dialogu w naznaczonym wojną roku 2022. Niektórzy badacze – jak Doreen Massey czy Edward Soja – twierdzą, że dla tezy o globalnym życiu nie ma argumentów. Życie bowiem toczy się zawsze i bezwzględnie gdzieś, ma miejsce. Lokalne przepracowywanie doświadczeń, w tym wojennych traum; komunikowanie się w warunkach równości i wzajemności (dialogowanie); partycypacja w miejscu, w którym się mieszka, uczy i pracuje na co dzień, stają się praktykowaniem demokratycznego współżycia społecznego; osiąganiem wspólności, która może nie tylko strzec przed nienawiścią, agresją i przemocą, ale i chronić, wspierać tych, którzy zaznali takich sytuacji. Ufam, że przedstawiona w tym tomie naukowa refleksja wokół pomorskich doświadczeń będzie służyła takim właśnie celom. Być może będzie służyła im tak, jak na konferencji Wydziału I Gdańskiego Towarzystwa Naukowego „Siły społeczne miasta” (17–18 października 2022 r.), kiedy o sile bombardowanego właśnie Charkowa mówiły jego mieszkanki Irina i Tetyana Razumenko, matka i córka, profesorki z tamtejszego uniwersytetu, dzisiaj wojenne uchodźczynie, z Polski zdalnie kształcące swoich studentów. Zawarte w tomie historie i biografie, rodem z Gdańska i z Pomorza, oraz inne wypowiedzi, np. głosy badaczek-artystek pochodzących z uwikłanych dziś w wojnę naszych sąsiedzkich krajów, pozostają ze sobą w żywej relacji. To relacja dialogiczna, oparta na wzajemności, i formacyjna, ponieważ kształtuje tożsamości i uczy podmiotowego, czułego na innych bycia we wspólnym świecie.

Dialog, o którym mowa, znajduje wyraz w treści trzech części wydzielonych w strukturze tomu: 1) Pomorskie historie, 2) Pomorskie biografie, 3) Dialog.

W pierwszej części zostały zebrane artykuły historyczne oraz takie, które opowiadają historie o ludowym charakterze, opierające się na przekazach kulturowych innych

niż historyczne. Artykuł Artura Jendrzejewskiego stanowi wynik studiów i badań poświęconych kadrom niemieckich struktur wywiadowczych działających na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Kadra ta rekrutowała się głównie z osób narodowości niemieckiej, ale tworzyły ją także wysoko postawieni polscy oficerowie, urzędnicy, jak również dezercerzy z polskiego wojska i inne osoby. Autor analizuje uwarunkowania tak złożonej struktury i odkrywając przed czytelnikiem pole gier toczonych między stroną polską i niemiecką, puentuje, że to niemiecki wywiad narzucał tempo i zakres szpiegowskiej rywalizacji i był silnie zdeterminowany w dążeniu do osłabienia państwa polskiego i ostatecznie jego upadku.

Z kolei artykuł Bartosza Gondka przybliża – można powiedzieć, że spektakularną – historię gdańskiego epizodu Rajdu Monte Carlo z 1966 r. Początki rajdu sięgają roku 1911, ale to, co zdarzyło się 55 lat później w Gdańsku, czyni tę gdańską edycję najbardziej wyróżniającą się i kontrowersyjną. Autor bardzo ciekawie i rzetelnie ją opisuje, opiera się na materiałach z archiwum Automobilkлубu Morskiego.

Kolejny artykuł w tej części powstał jako unikatowa wypowiedź dwojga uczonych: Zbigniewa Cywińskiego i Ewy Marii Kido, ojca i córki od lat powiązanych wspólnymi zainteresowaniami naukowymi. Wyjątkowość tego tekstu polega m.in. na medytacyjnym charakterze rozwijanej w nim refleksji. Autorzy, pokazując powiązania między – umownie – duchem i materią, wysuwają swoje tezy. Jedną z nich stanowi stwierdzenie, że działania w obszarze nauk technicznych, wyrażające „poprzedzanie materii przez ducha”, są ugruntowane w wartościach. Według kolejnej filozofia jest wspólnym językiem dla nauk technicznych i humanistycznych. W argumentacji powołują się głównie na własne doświadczenia, polskie (gdańskie) oraz japońskie dokonania.

Artykuł Mateusza Rutkowskiego z perspektywy myśli edukacyjnej analizuje postaci demoniczne w kociewskich historiach – podaniach, baśniach i legendach Romana Landowskiego. Zainteresowany niekonwencjonalnymi formami obecności autor studiuje „nadprzyrodzoność” kociewskich zjaw, w obdarzaniu ich uwagą dostrzega głęboki sens pedagogiczny. Tekst ten otwiera cykl trzech artykułów. Kolejne w podobnej ramie teoretycznej osadzają studia nad „obecnością nieobecnego”, często demoniczną w jej symbolicznych wersjach i fizycznych reprezentacjach. Cykl stanowi rezultat studiów i badań realizowanych w ramach mojego seminarium doktorskiego z pedagogiki społecznej w roku akademickim 2021–2022. Po doświadczeniu analiz widmologicznych (sfinalizowanych książką *Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone*¹) zainteresowaliśmy się widmową, „mającą miejsce” w naszej lokalnej – gdańskiej i pomorskiej – przestrzeni obecnością niechcianą i odstraszałą: upiorami, demonami itp.

Autorzy kolejnego tekstu w tym cyklu Michalina B. Hładun, Kacper Kowalski i Martyna Pilas z pozycji osób pracujących zawodowo w szkole podjęli problematykę z pola pedagogiki miejsca – w świetlicy szkolnej dostrzegli „miejsce, które straszy”. Konkluzje ich badawczego studium mają znaczenie perspektywne, orientujące się na ważne zmiany w przestrzeni szkoły.

¹ *Eduwidma, rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020.

Zamykający ten cykl tekst Jarosława Rutkowskiego przedstawia ślady obecności dawnych mieszkańców Pomorza, które autor napotyka podczas badawczych wędrówek. Z wrażliwością na przenikanie się przeszłości, teraźniejszości i przyszłości odkrywa on fascynujące elementy pomorskiego krajobrazu społeczno-kulturowego, w którym duchowe i emocjonalne wymiary rzeczywistości w lokalnej autokreacji odgrywają rolę tak samo istotną, jak te, które dyktują intelekt i racjonalna ocena świata. Akcentuje w tym kategorię „mgliste straszdyła” mającą wyrażać pracę pomorskich traum i lęku, który – choć odnosi się do doświadczeń przodków – stale jest przeżywany.

Drugą część wypełniają teksty przedstawiające biografie oraz interesująco problematyzowane epizody biograficzne. Część tę otwiera artykuł Andrzeja Cylwika, w którym autor opisuje nieznaną dotychczas w historiografii aspekt działalności znanego sopocianina Ernsta Augusta Claaszena jako agenta konsularnego USA w Gdańsku. Poza materiałami udostępnionymi przez Muzeum Sopotu Andrzej Cylwik analizuje mało znane raporty z amerykańskich kontroli dokonywanych w miejscu pracy Claaszena (Stary Dom Ławy w Gdańsku). Zwraca też uwagę na interesujący dylemat podnoszony przez bohatera artykułu – sens utrzymywania Niemca i gdańskiego przedsiębiorcy na stanowisku amerykańskiego agenta konsularnego w Gdańsku. Artykuł ten niewątpliwie wnosi do historiografii Gdańska nowe elementy, akcentując przy tym amerykański punkt widzenia na gdańską i pomorską rzeczywistość początków XX w.

Dalej w części drugiej znajduje się esej historyczny Józefa Borzyszkowskiego o dziejach *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*, wydawanego w latach 1992–2012 przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Można z przekonaniem stwierdzić, że w historii wydawnictw GTN jest to chlubna wizytówka Towarzystwa. Chyląc czoła przed Autorem, zasłużonym w rozwijaniu i kultywowaniu tradycji tego periodyku, jako społeczność GTN postulujemy, by widzieć w tym słowniku aktywnie inspirowane dziedzictwo, wartość popularyzacji, aby zapewnić lepszą przyszłość. Niech jednym z wyrazów produktywności tego znakomitego dziedzictwa będzie zamieszczony dalej biogram upamiętniający zasłużonego działacza emigracyjnego Józefa Stańczewskiego. Napisał go Stefan Rafiński, wieloletni współpracownik *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*, autor blisko sześćdziesięciu opublikowanych w nim życiorysów.

Inną pomorskąografią jest – napisany z autobiograficznej perspektywy – artykuł Zbigniewa Cywińskiego, emerytowanego profesora Politechniki Gdańskiej, który z perspektywy myśli filozoficznej przedstawia swoje naukowe i życiowe przesłanie. W tym refleksyjnym esej na podstawie własnych doświadczeń autor ukazał wzajemne przenikanie się techniki i wartości humanizmu, istotne szczególnie we współczesnej kryzysowej rzeczywistości.

Kolejne dwa teksty wiążą się z nadaniem – w uroczystej oprawie obchodów 100-lecia powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki – honorowego członkostwa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego profesorowi Józefowi Borzyszkowskiemu i profesorowi Januszowi Rachoniowi. To laudacje autorstwa Marii Mendel i Ryszarda Katulskiego, upamiętniające dokonania tych liderów GTN. Obie można

nazwać „pomorskimi biografiami”, które wpisują się w problematykę tomu, prezentują dokonania ich bohaterów, wybitnych profesorów stale żywo zaangażowanych w tworzenie i umacnianie demokratycznego charakteru wspólnoty, której są częścią.

Można powiedzieć, że wszystkie teksty dwóch pierwszych części tomu wzajemnie do siebie nawiązują ze względu na pomorską tematykę, a pod względem treści dialogują – w biograficznych ujęciach pokazują operacyjną stronę zaprezentowanych faktów historycznych czy ich kulturowych kontekstów.

Natomiast do dialogu literalnie nawiązuje – wypełniający część trzecią *Dialog* – artykuł w języku angielskim, prezentujący wyniki zrealizowanego w Uniwersytecie Gdańskim projektu naukowo-artystycznego. Małgorzata Karczmarczyk przedstawia dialog w działaniu, które angażuje zarówno intelektualne aspekty społecznych relacji, jak ich duchowe i emocjonalne strony. Początkowo projekt „malowania dialogów” zakładał współpracę z gdańskimi artystami, z czasem rozwinął się, angażując wielu mieszkańców Gdańska w różnym wieku. Tekst koncentruje się na malarskim dialogowaniu realizowanym w toku badania w działaniu (*action research*) ze studentami UG w latach 2021–2022.

Tom kończą – standardowe w formacie strukturalnym czasopisma – sprawozdania i recenzje oraz inne informacje związane z działalnością GTN.

Wśród sprawozdań przedstawiamy tekst Janusza Rachonia, byłego rektora Politechniki Gdańskiej, który w działalności GTN zainicjował i przez lata rozwijał – wraz z uczestnikami cyklu konferencji oraz wydarzeń im towarzyszących – wielce produktywną refleksję nad fenomenem tzw. złotego trójkąta: „Nauka – Polityka – Biznes”. Autor, bohater przedstawionej w tomie biograficznej laudacji, tu niejako prezentuje się osobiście i na swój sposób, czyniąc to przez pryzmat dokonań wspólnych. Warto pamiętać, że to Janusz Rachon dał im ożywczy impuls i przez lata je animował.

W tej części znajdują się również noty sprawozdawcze – krótkie doniesienia z gdańskich badań artystycznych, zrealizowanych w 2022 r., pierwszym roku wojny. Pocho-dzące z różnych krajów doktorantki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku: Kamila Czosnyk, Hanna Shumska, Aneta Lehmann i Elena Vertikova przedstawiają swoje poruszające prace artystyczne, które powstały w związku z ich studiami i badaniami o charakterze społeczno-politycznym. Uzyskane wyniki to m.in. rodzaj artystycznego opisu kondycji własnej Ukraińców, Rosjan i Polaków oraz szerzej rozumianej kondycji społecznej, ulegającej przemianom w warunkach napaści Rosji na Ukrainę i trwającej tam okrutnej i wyniszczającej wojny.

Zamieszczamy też napisaną przez Macieja Pajaka recenzję monografii Tomasza Snarskiego *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*. Ta ważna społecznie i politycznie, stale aktualna problematyka od lat absorbuje uwagę jej gdańskiego badacza. Tomasz Snarski penetruje ten obszar jako prawnik z Uniwersytetu Gdańskiego i zarazem działacz Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Historie, biografie, życie i śmierć w nieskończonej relacji przenikają treść tomu 82. Trafia on do Czytelników i Czytelniczek, mówiąc o roku 2022, który należy już do przeszłości. Jako tworzący ten tom zespół pragniemy, by prowokował on refleksyjne podejście do lat poprzednich i rozniecał na nowo nadzieję co do tych, które nadejdą.

Maria Mendel



ROZPRAWY I SZKICE NAUKOWE



POMORSKIE HISTORIE



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.01>

ARTUR JENDRZEJEWSKI

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim

ORCID 0000-0002-1991-8191

EKSPOZYTURA ABWEHRY W MIĘDZYWOJENNYM WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU (1920–1939) – KADRA, AGENTURA, ZADANIA

Wolne Miasto Gdańsk utworzone w 1920 r., mimo braku przynależności państwowej, kojarzono przede wszystkim z polityką i wpływami niemieckimi. Przeważająca większość mieszkańców była pochodzenia niemieckiego, a faktycznym ośrodkiem decyzyjnym był Berlin mimo posiadania, co prawda ograniczonej, ale własnej władzy. Niemcy poza tym dysponowały nad Motławą rozbudowanymi strukturami wywiadowczymi, których głównym celem była praca informacyjna na kierunku polskim. O ile w pierwszych latach istnienia Wolnego Miasta Gdańska działalność ta dopiero się rozwijała, o tyle od połowy lat 20. XX w. stała się istotnym zagrożeniem dla polskiego bezpieczeństwa.

Po I wojnie światowej w Niemczech wojskową i państwową służbę informacyjną zajmowała się, utworzona w styczniu 1921 r., Abwehrgruppe der Reichswehr, potocznie nazywana Abwehrą. Kierował nią płk Friedrich Gempp. Składała się z dwóch referatów: West i Ost, a te podzielono na trzy pionys: wywiadowczy, wywiadu radiowego i szyfrów oraz kontrwywiadu¹. Abwehra posiadała osiem ekspozytur terenowych, zwanych Abwehrstellen². Początkowo rozpoznanie w Wolnym Mieście Gdańsku prowadziły Abwehrstelle Królewiec i Abwehrstelle Berlin. Pracą informacyjną zajmowali się pracownicy konsulatu niemieckiego oraz dyskretnie funkcjonariusze gdańskiej

¹ A. Pepłoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 120.

² Znajdowały się one w: Królewcu, Szczecinie, Berlinie i jej filia we Frankfurcie nad Odrą, Dreźnie, Wrocławiu, Stuttgarcie i Münster. Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej: KGRP), 259/1671, Organizacja wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego; H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 45; H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu 1920–1939*, Gdańsk 1970, s. 76.

policii. Obszar Wolnego Miasta Gdańska był istotnym celem dla niemieckiej polityki, jak również doskonałym miejscem wypadowym dla pracy wywiadowczej na terytorium II Rzeczypospolitej. Dość szybko też zauważono potrzebę utworzenia tam stałego punktu, który miał centralizować działania informacyjne na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Z tego też powodu w listopadzie 1923 r.³ zakonspirowano w szeregach gdańskiej Polizei Präsidium komórkę niemieckiej Abwehry. Na czele ówczesnej policji stał Helmuth Fröbss⁴, który współpracował z wywiadem i dokładał wszelkich starań, aby jego działalność była skuteczna. Działaniami wywiadowczymi zajmował się Oskar Reile⁵, który oficjalnie kierował policją kryminalną w Gdańsku. Prowadzona przez niego placówka niemieckiego wywiadu organizacyjnie podlegała Abwehrstelle w Królewcu. Należy dodać, że łączność między Królewcem a Gdańskiem utrzymywano wówczas przez kurierów: nadwachmistrza G. Krugera i urzędnika Hansa Laune⁶.

Budynek Prezydium Policji, w którym do połowy lat 30. XX w. jednocześnie mieściła się centrala niemieckiego wywiadu na Wolne Miasto Gdańsk, znajdował się przy ówczesnej Karrenwall 9. Obecnie to ul. Okopowa, a w murach ówczesnego prezydium mieści się dziś gdańska Delegatura Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dział kryminalny, z którego rekrutowali się pracownicy niemieckiego wywiadu, zajmował drugie piętro. W okresie międzywojennym poprzedniego stulecia m.in. przesłuchiowano tam podejrzanych o szpiegostwo na niekorzyść Niemiec, jak również przetrzymywano osoby, które były porywane na obszarze Wolnego Miasta Gdańska przez funkcjonariuszy gdańskiej policji⁷.

Początkowe polecenia przekazane Reilemu przez kierownika Abwehrstelle w Królewcu Henricha Raucha wynikały z aktualnych potrzeb. Było to utworzenie niedużej sieci pewnych agentów na terenie Gdańska z zamiarem rozpracowania obcej działalności wywiadowczej, a także pozyskanie kandydatów do pracy informacyjnej wojskowych lub innych wpływowych ludzi pochodzących z polskich środowisk⁸.

W grudniu 1923 r. w Królewcu zorganizowano naradę kierowników Abwehrstelle, na którą oprócz komisarza z Gdańska zaproszono kierownictwo z Berlina

³ W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1977, s. 79.

⁴ Polizei Präsidium (Prezydium Policji) była naczelną władzą policyjną w Gdańsku. Podlegały jej wszystkie rodzaje policji zmobilizowanej. Zob. szerzej: H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza...*, s. 95.

⁵ O. Reile, *Der deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront: die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990, s. 11–13; H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza...*, s. 96.

⁶ A. Peptoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej...*, s. 127. Pertraktacje nad utworzeniem filii wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku ze strony placówki królewieckiej prowadził kpt. Walter Weiss. Zob. szerzej: W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice...*, s. 79.

⁷ W. Skóra, *Porwania jako element konfrontacji wywiadów Polski i Niemiec na odcinku pomorskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*, t. 1, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2012, s. 141–166.

⁸ O. Reile, *Der deutsche...*, s. 39.

i ze Szczecina. Dyskutowano o sukcesach i porażkach poprzedniego roku, a także sporządzono wytyczne do pracy na kolejny rok. Przede wszystkim należało dostarczyć pełnych danych o dyslokacji armii polskiej, przygotowaniach Polski na wypadek wojny, jej zamiarach wobec Wolnego Miasta Gdańska i Niemiec. Ponadto w dalszym ciągu zalecano pozyskanie do pracy w wywiadzie obywateli polskich. Przedmiotem szczególnego zainteresowania był gdański Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej, przy którym działała ekspozytura polskiego wywiadu⁹.

Główny budowniczy niemieckiego wywiadu wojskowego w Wolnym Mieście Gdańsku Oskar Reile pochodził z miejscowości Strucoń w powiecie chełmińskim. Urodził się 3 grudnia 1896 r. W Gdańsku mieszkał od 1920 r., a pracę w policji kryminalnej, w stopniu wachmistrza, rozpoczął rok później. Jednocześnie pełnił funkcję osobistego tłumacza prezydenta policji Helmutha Fröbessa. Przyczyniło się to do szybkiego mianowania go na stanowisko komisarza do spraw kryminalnych, następnie awansował na radcę, a ostatecznie objął kierownictwo policji kryminalnej. Kariera policyjna – ale nie szpiegowska – została przerwana w 1934 r., kiedy po przeszkoleniu wywiadowczym został przeniesiony do nowo utworzonego Sztabu Generalnego Wehrmachtu. Odkomenderowano go do pracy w Ekspozyturze Abwehry w IX Okręgu Wojskowym w Kassel. Pełnił tam służbę w stopniu podpułkownika do zakończenia II wojny światowej¹⁰. Przez cały pobyt w Gdańsku Oskar Reile zajmował mieszkanie przy Kaninchenberg 13b (obecnie ul. Górka).

Oskar Reile budował wywiad, bazując na funkcjonariuszach oraz urzędnikach policji. To oni tworzyli własne sieci oraz werbowali do pracy informatorów. Wśród bliskich współpracowników Reilego znajdował się komisarz policji kryminalnej Fryderyk Sowa. Z pochodzenia był Polakiem, urodził się 12 września 1896 r. w powiecie Działdowo. Ukończył gimnazjum w Grudziądzu i rozpoczął studia na Wydziale Teologii królewieckiego uniwersytetu. Nie ukończył nauki, ponieważ wcześniej zaciągnął się do armii niemieckiej, gdzie dość szybko awansowano go do stopnia podporucznika. Po wojnie powrócił w rodzinne strony. Zaciągnął się do Grenzschutzu, ale gdy ta organizacja opuściła Działdowo, wybrał, by nadal tam mieszkać z rodziną, nie zdecydował się przenieść w inne miejsce. Nie brał udziału w wojnie polsko-bolszewickiej mimo otrzymania nakazu stawienia się do polskiej armii. Uciekł do Gdańska, gdzie poznał Oskara Reilego¹¹. Po uzyskaniu obywatelstwa gdańskiego i niemieckiego rozpoczął

⁹ Szerzej na temat polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku zob. A. Jendrzewski, *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930*, Gdańsk 2013; W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.

¹⁰ H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza...*, s. 96.

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie (dalej: CAW), Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (dalej: Oddział II SGWP), I.303.4.6071, Materiał informacyjny „BIG-u” pod tytułem: „Polizei Präsidium w Gdańsku na usługach wywiadu niemieckiego – gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce”, b.d. Fryderyk Sowa był znany polskiemu wywiadowi już w 1923 r. Prowadził wówczas wywiad na korzyść Niemiec za pomocą informatorów rozlokowanych w Polsce. Jednym

pracę na wysokim stanowisku komisarza policji gdańskiej¹². Warto wspomnieć, że przez cały czas pobytu nad Motławą komisarz Sowa ciągle się rozwijał zawodowo i stał się najbliższym współpracownikiem Reilego. Z racji swego pochodzenia w policji zajmował się kontrolą obcokrajowców, co umożliwiało mu werbowanie uciekinierów z Polski. Dzięki bardzo dobrej znajomości języka polskiego szybko stał się filarem wywiadu niemieckiego prowadzonego przeciwko Polsce¹³.

Sowa po przyjeździe do Gdańska zamieszkał przy Elisabethwall 1/3 (obecnie Wały Jagiellońskie). Do 1934 r. jeszcze dwukrotnie zmieniał lokum. Pod koniec lat 20. ubiegłego wieku przeprowadził się na Hauptstrasse 24 (obecnie al. Grunwaldzka). Wówczas ożenił się z córką emerytowanego urzędnika gdańskiego, panną Herzog, z którą zamieszkał. Ostatnim jego zameldowaniem przed wojną było mieszkanie przy Rickertweg 11 (obecnie ul. Bohaterów Getta Warszawskiego).

Innym bliskim współpracownikiem Reilego był Walter Oslow, który pracował w policyjnym wydziale do spraw cudzoziemców. Urodził się 27 marca 1895 r. Pracował w gdańskim Prezydium Policji, gdzie zajmował się służbą rozpoznawczą. Mieszkał przy Anton-Möller-Weg 5 (obecnie ul. Danusi). Wraz ze swoim współpracownikiem Kreftem zasłynął z uprowadzenia polskiego agenta Czesława Dziocha z terenu Wolnego Miasta Gdańska¹⁴. Ponadto zajmował się werbunkiem ludzi do pracy informacyjnej.

Do znaczących współpracowników należy także zaliczyć Paula Wernera¹⁵. Był on sekretarzem kryminalnym gdańskiego Prezydium Policji. Urodził się 5 września 1890 r. Do Gdańska przyjechał w połowie lat 20. ubiegłego wieku. Do wybuchu II wojny światowej przeprowadzał się pięciokrotnie. Najpierw zamieszkał na Heeresanger 4 (obecnie al. Legionów), po kilku latach przeniósł się na Heilige-Greist-Gasse 76 (obecnie ul. Św. Ducha). Na początku lat 30. zameldował się przy Ringstrasse 48 (obecnie ul. Kościuszki). Tam mieszkał najkrócej, bo po dwóch latach wprowadził się do kamienicy przy Heeresanger 15. W drugiej połowie lat 30. raz jeszcze zmienił adres na Baumbachalle 4 (obecnie ul. Konopnickiej), gdzie mieszkał do wybuchu wojny.

Ważnym współpracownikiem Reilego był też kolejny komisarz kryminalny Walter Wiebe, który zastąpił Reilego po jego wyjeździe z Gdańska. Wywiadem zajmowali się również komisarz kryminalny Otto Barth oraz asystent kryminalny Franz Krieger¹⁶.

z nich był pracownik polskiej policji w Białymstoku. APG, KGRP, 259/1061, Pismo Dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII do Szefa Oddziału II Sztabu Generalnego z 28 czerwca 1923 r.

¹² CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6071, Materiał informacyjny „BIG-u”...

¹³ Przez cały okres pracy Sowy w policji gdańskiej w powiecie działadzkim mieszkała jego rodzina. H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza...*, s. 96.

¹⁴ Szerzej na temat porwań na terenie Wolnego Miasta Gdańska zob. W. Skóra, *Porwania...*, s. 141–166; A. Jendrzejewski, *Aresztowanie asa polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku Czesława Dziocha*, trójmiasto.pl, 2.11.2013 [dostęp: 12.03.2021].

¹⁵ CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6131, Meldunek działu wojskowego „Niemiecki wywiad ofensywny – organizacja sieci”.

¹⁶ L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933–1939*, Warszawa 1974, s. 43.

Jednym z pierwszych istotnych sukcesów niemieckiego wywiadu na Pomorzu było zwerbowanie polskiego oficera Pawła Piątka z 1. Baonu Strzelców w Chojnicach. Wciągnął on do współpracy kolegę z wojska por. Kazimierza Urbaniaka. Obaj ostatecznie w marcu 1927 r. zostali zatrzymani przez polskie służby i skazani za zdradę ojczyzny na karę śmierci przez rozstrzelanie. Innym przykładem udanego werbunku do wywiadu było pozyskanie komendanta posterunku żandarmerii w Tczewie Leona Adamczyka. Dla strony niemieckiej pracował aż do 1945 r., dopiero rok później Rejonowy Sąd Wojskowy w Poznaniu skazał go na karę śmierci. Adamczyk, oprócz przekazywania ważnych informacji, osobiście zwerbował do współpracy z Niemcami oficera ze Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII w Toruniu oraz podoficera z sekcji mobilizacyjnej Dowództwa Okręgu Korpusu Nr I w Warszawie. Kiedy otrzymał awans i rozpoczął służbę w Okręgowym Inspektoracie Straży Granicznej w Poznaniu, ujawnił stronie niemieckiej polską agenturę działającą w pasie przygranicznym. W 1929 r. do Fryderyka Sowy zgłosił się dezerterski z Wojska Polskiego Tadeusz Rudolph. Przekazał komisarzowi gdańskiej policji materiały pułkowe oraz polską maskę gazową najnowszego typu. Postanowiono go wykorzystać w Polsce, ale strona polska wytropiła Rudolpha i zatrzymała go, gdy usiłował wywieźć z Polski na teren Wolnego Miasta Gdańska dokumenty i formularze wojskowe, które zdobył w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Żywcu¹⁷.

Po zniesieniu Międzysojuszniczej Wojskowej Komisji Kontrolnej w 1927 r. niemiecki wywiad rozpoczął nowy etap działalności. Głównie obejmował on prace organizacyjne oraz zintensyfikowanie działań ofensywnych. Część komórek informacyjnych została zlikwidowana bądź zreorganizowana. Te, które dalej działały, zostały poddane władzy wojskowej¹⁸. Pod koniec lat 20. XX w. kierownictwo wywiadu i kontrwywiadu było skoncentrowane w jednym z oddziałów Truppenamt (Sztabu Generalnego) w oddziale T.3 pod nazwą Abwehrgruppe¹⁹. Poza tym oddziałem istniały również: biuro statystyczno-wojskowe (ewidencja), biuro szyfrów oraz sekcja zajmująca się podsłuchem radiowym. Rozpoznaniem w terenie trudniły się placówki terenowe zwane Abwehrstelle²⁰.

Od wiosny 1928 r. wywiad wojskowy przekształcono w samodzielny wydział Abwehry (Abwehr-Abteilung), dołączono do niego rozpoznanie armii lądowej i floty. Ponadto nastąpiła rozbudowa jej terenowych struktur informacyjnych. Nowa instytucja została podporządkowana bezpośrednio ministrowi Reichswehry, a od marca 1929 r. włączono ją do tego ministerstwa²¹.

¹⁷ Szerzej na temat sprawy Adamczyka zob. L. Gondek, *Działalność Abwehry...*, s. 90–93.

¹⁸ APG, KGRP, 259/1671, Organizacja wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego; H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 52.

¹⁹ H. Kopczyk, *Niemiecka działalność wywiadowcza...*, s. 76; A. Pepłoński, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej...*, s. 125; H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 52; F.L. Carsten, *Reichswehr und Politik 1918–1933*, Köln–Berlin 1966, *passim*.

²⁰ H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 52.

²¹ L. Gondek, *Działalność Abwehry...*, s. 16.

Na przełomie lat 20. i 30. XX w. niemiecki wywiad w Gdańsku poszukiwał informacji o organizacji Samodzielnego Referatu Informacyjnego (SRI) Dowództwa Floty w Gdyni oraz dotyczące lotnictwa polskiego²². Cenne materiały na ten temat dostarczał Bronisław Hęciak z Bydgoszczy. Wiadomości do Oskara Reilego przekazywał za pośrednictwem swojej siostry Wandy, która pracowała w gdyńskiej firmie. Dotyczyły one lotniczych znaków identyfikacyjnych, ruchów polskich oddziałów na Pomorzu, jak również znalazły się tam fotogramy broni maszynowej. W tym samym czasie Wanda Hęciak zwerbowała do pracy w niemieckim wywiadzie oficera – polskiego pilota z 3. Pułku Lotniczego, a potem pracownika Centrum Wyszkożenia Lotniczego w Bydgoszczy por. Konstantego Grzybowskiego. Ten przekazał Niemcom kodowy system łączności w lotnictwie polskim oraz projekt lotniczej bomby gazowej. Kontrwywiad polski wykrył zdradę polskich obywateli, w wyniku czego obaj mężczyźni zostali zatrzymani i osądzeni przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. Z kolei Wanda Hęciak zdążyła uciec na teren Wolnego Miasta Gdańska.

Rozpracowaniem SRI Dowództwa Floty w Gdyni zajmował się m.in. także Werner Lubiński. Był on kupcem z terenu Prus Wschodnich i zgłosił się do polskiego wywiadu z propozycją współpracy. W rzeczywistości był niemieckim agentem inspiracyjnym kierowanym przez Oskara Reilego. Podobne zadania realizował Florian Krefft vel Kruger, wspierany dodatkowo przez Lubińskiego. Był on obywatelem gdańskim, zajmował się handlem drewna. Przekazywał Niemcom wiadomości na temat polskiej agentury na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i Wolnym Mieście Gdańsku.

Pod koniec 1932 r. niemiecki wywiad poddał inwigilacji polskie organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego działające w Gdańsku. Zadanie to zostało skierowane do gdańskiej placówki Abwehry przez Abwehrstelle w Królewcu. Ponadto przekazano zadanie uaktualnienia specyfikacji technicznej tczewskich mostów. Szczególnie chodziło o sprawdzenie zmian w komorach minowych i terminu ich przeprowadzenia. Co prawda plany mostu znajdowały się w rękach niemieckich, ale pochodziły jeszcze z okresu zaboru pruskiego i wymagały weryfikacji. Szerokim rozpoznaniem objęto też garnizony wojskowe w Pucku i Gdyni. Do aktywnych wówczas informatorów gdańskiej filii Abwehry należał Herman Sander, który podawał się za kupca bez stałego zatrudnienia. Informacje pozyskiwał od ludzi, którzy działali w jego siatce szpiegowskiej. Utrzymywał kontakty z organizacją „Marksistów”.

W gdańskiej policji dość zażyłe kontakty posiadała Franciszka Dębska, szczególnie utrzymywała je z funkcjonariuszami: Fryderykiem Sową, Walterem Osłowem i Florianem Kreftem, a więc trzonem niemieckiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku. Na usługach gdańskiej policji działała też Wiera Pestka. Pracowała w Gdańsku od 1930 r. jako konfidentka polskiej policji, a ponadto – co dla Niemców miało duże znaczenie – posiadała znajomości wśród polskiej załogi na Westerplatte. Ponadto często wyjeżdżała do Polski do swojego szwagra posiadającego majątek w Pogódkach

²² CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6317, Raport wojskowo-informacyjny Ekspozytury nr 3 SG WP w Bydgoszczy z 11 listopada 1932 r.

(niedaleko Skarszew). Kolejną informatorką była Olga Roggatz, którą udało się polskim służbom aresztować i osądzić. Sąd w Starogardzie skazał ją 19 sierpnia 1932 r. na trzy lata więzienia za szpiegostwo na korzyść Niemiec. Do współpracowników komisarzy Reilego i Sowy należał także Marnita Weinhardt, który pozyskiwał wiadomości wśród środowisk polskich zamieszkujących Gdańsk. Dotyczyły one ogólnych nastrojów panujących w Rzeczypospolitej. Skutecznym informatorem był Józef Matysik, który inspirował polskie służby informacyjne. Przyczynił się m.in. do aresztowania w Berlinie Edmunda Maćkowiaka za działalność szpiegowską ze szkodą dla państwa niemieckiego. W Gdańsku działał też Paweł Bottka, który przyjmował uciekinierów z Polski. Podobnie jak komisarz Sowa szczególną opieką otaczał dezertów z armii polskiej²³. Z Sową kontakty utrzymywał też Felix Chmeletzki, który za działalność szpiegowską na rzecz Niemiec został skazany przez sąd w Starogardzie na cztery lata więzienia. O wiele poważniejszą karę otrzymał inny współpracownik funkcjonariuszy kryminalnych gdańskiej policji – Hieronim Wysocki, strzelec 1. Pułku w Warszawie. We wrześniu 1932 r. przez Sąd Wojenny w Warszawie został skazany za zdradę kraju na karę śmierci.

Szczególnie oddany sprawie był Georg Reschotskowski, którego bezpośrednim przełożonym był Oskar Reile. Działalność w wywiadzie rozpoczął w 1928 r., a jego zadaniem było zdobywanie wszystkich wiadomości i dokumentów dotyczących uzbrojenia polskiego wojska. Miały to być zwłaszcza: wiadomości o porcie wojennym w Gdyni, dane osobowe dowódców pułków, informacje o typach samolotów posiadanych przez polską armię, dane o organizacjach wojskowych i stanie organizacyjnym i uzbrojeniu załogi na Westerplatte oraz ustalenie agentów polskiego wywiadu. Większość tych zadań została przez Reschotskowskiego zrealizowana, za co otrzymał specjalne wynagrodzenie od komisarza Reilego. Kolejnym obowiązkiem miało być werbowanie dla niemieckiego wywiadu polskich obywateli, którzy mieszkali w Gdańsku lub tam przyjeżdżali. Na polecenie Reilego pisał też listy do zwербowanych przez siebie agentów, w ten sposób utrzymywał z nimi stały kontakt. Udało mu się pozyskać do pracy w niemieckim wywiadzie m.in. Bolesława Koteckiego, którego zadaniem było werbowanie do wywiadu niemieckiego osób na terenie Polski. Ostatecznie za działalność na szkodę państwa polskiego Reschotskowski został aresztowany i osądzony. Sąd w Gdyni skazał go na początku 1933 r. na 15 lat więzienia. W tym samym czasie skazano Pawła Priebe, który również pracował dla Oskara Reilego, na karę śmierci. Priebemu udało się zdobyć dokumenty i wiadomości o polskich okręgach wojskowych, uzbrojeniu i zdjęcia lotnisk wojskowych. Ponadto werbował agentów do niemieckiego wywiadu i utrzymywał z nimi kontakt. Podobny los spotkał Edgara Kocha, który dostarczał Reilemu wiadomości i dokumenty o polskim lotnictwie. Na karę śmierci za zdradę kraju został też skazany Jan Kropidłowski, który podobnie jak poprzedni informatorzy był opłacany bezpośrednio przez Oskara Reilego. W momencie podpisania zobowiązania

²³ Tamże.

o współpracy Kropidlowski otrzymał 200 guldenów. Później płacono mu w momencie przekazywania wiadomości.

Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. znaczenie niemieckiego wywiadu wojskowego wzrosło w porównaniu do poprzednich lat. Spowodowane to było wprowadzeniem w życie planu utworzenia silnego państwa, a to planowano osiągnąć przede wszystkim rozbudową armii. Dlatego w celu zapewnienia należytego bezpieczeństwa państwa i powodzenia realizacji planów ważnym krokiem było zwiększenie zatrudnienia w strukturach informacyjnych. „Kierownictwo wywiadu i kontrwywiadu koncentrowało się w Oddziale Wywiadowczym przy Gabinecie Ministra Reichswehry. Przy dowództwach grup oraz dowództwach piechoty i kawalerii powstały nowe placówki wywiadu wojskowego zwane Abwehrstelle (w skrócie Ast), podporządkowane szefom oddziałów wywiadowczych – I c”²⁴. Placówkom podlegały posterunki oficerskie zwane Abwehroffizier. Obszar Wolnego Miasta Gdańska był penetrowany przez pracowników Abwehrstelle w Szczecinie z dwoma posterunkami: w Eschenruhe (koło Szczecina) i w Bydgoszczy oraz Abwehrstelle Ostpreussen w Królewcu, do której należały posterunki w Malborku, Olsztynie i w Elku²⁵. Gdańska filia Abwehry wciąż organizacyjnie była podporządkowana Abwehrstelle w Królewcu. W latach 30. zajmowała w służbach informacyjnych III Rzeszy wyjątkowe miejsce, co wynikało z roli, jaką nakreśliła jej niemiecka władza w stosunku do zamieszkującej tam ludności polskiej²⁶.

Jej główne zadania dotyczyły rozpoznania po polskiej stronie: stanu osobowego Marynarki Wojennej, liczebności wojska w garnizonach wojskowych, organizacji o charakterze wojskowym oraz ochrony wojskowej granicy. Ponadto dążono do zdobycia polskich planów mobilizacyjnych i dokumentów dotyczących niektórych rodzajów sił zbrojnych i umocnień w pasie przygranicznym²⁷.

Ważne z punktu widzenia pracy werbunkowej było posiadanie lokali konspiracyjnych, których przez całe międzywojnie stworzono wiele. Jeden z nich znajdował się przy Melzergasse 13/14 (obecnie ul. Słodowników). Przyjmowano tam głównie agentów z Polski²⁸. Gospodarzem był m.in. wspomniany już kilkakrotnie Ferdynand Sowa, bliski współpracownik Reilego.

Głównym rywalem Oskara Reilego w walce o tajemnice na odcinku pomorskim był szef polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku kpt. (od 1935 r. major) Jan Henryk Żychoń. Oficer ten działał nieszablonowo, często zaskakiwał stronę niemiecką swoją pomysłowością i działaniami na granicy prawa. Marian Zacharski w jednej ze swoich książek²⁹ przytacza raport niemiecki z 1928 r., którego autorami byli dwaj komisarze kryminalni Nickel oraz Geisler. Dwukrotnie więcej miejsca poświęcono w tym

²⁴ H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 54.

²⁵ A. Peplowski, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej...*, s. 134; H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 54.

²⁶ L. Gondek, *Działalność Abwehry...*, s. 45.

²⁷ H. Ćwiąk, *Przeciw Abwehrze...*, s. 58.

²⁸ CAW, Oddział II SGWP, I.303.4.6312, Pismo kierownika Posterunku Oficerskiego nr 4 do szefa BIG-u z dnia 9 stycznia 1930 r.

²⁹ M. Zacharski, *Operacja Reichswehra*, Poznań 2013.

dokumentem sprawom polskim niż francuskim i belgijskim. Ciekawą częścią raportu jest fragment charakteryzujący wspomnianego kpt. Żychonia. W raporcie przypomniano, że jako jeszcze ówczesny kierownik katowickiego posterunku oficerskiego podległego Ekspozyturze nr 4 w Krakowie, zatelefonował do prezydium policji w Gliwicach, prosząc o rozmowę z sekretarzem kryminalnym Maschlerem. Grzecznie się przywitał, po czym zapytał, czy w kręgach policyjnych znany był w ostatnim czasie przypadek ucieczki z niemieckiego więzienia dziesięciu osób oskarżonych o zdradę na rzecz państwa niemieckiego, a przeznaczonych do przekazania w drodze wymiany polskiemu wywiadowi. Gdy policjant odpowiedział twierdząco, Żychoń oświadczył, że przesyła pozdrowienia od jednego z uciekinierów. Po tym Polak dość sarkastycznie dziwił się, jak była możliwa ucieczka z tak dobrze strzeżonego niemieckiego więzienia. To pełne arogancji zachowanie polskiego oficera mocno wzburzyło niemieckie służby informacyjne na Śląsku³⁰. Podobna sytuacja, w której Żychoń odniósł się z nonszalancją wobec Niemców, nastąpiła w Gdańsku w 1931 r. Zadzwoił wówczas osobiście na prywatny numer szefa gdańskiej placówki Abwehry i komisarza Prezydium Policji Oskara Reilego i poprosił go, aby ten przestał podsłuchiwać rozmowy prowadzone przez pracowników Komisarjatu Generalnego RP, gdyż i tak nie miało to dawać żadnych efektów. W odpowiedzi Reile stwierdził, że rozmowy dostarczają sporo materiału i podzielił się z Żychoniem swoją wiedzą na temat planowanego w budynku Komisarjatu Generalnego RP spotkania obu asów wrogich sobie wywiadów. Żychoń był zdziwiony dobrym rozpoznaniem niemieckim, ale błyskawicznie zareagował i zaproponował, że może odbyłoby się ono w lokalu kontaktowym Reilego, którego adres był mu znany. Proponował również, aby spotkanie się o ustalonej porze zgodnie z kluczem kodowym Niemców. Te informacje wprowadziły w osłupienie tym razem komisarza gdańskiej policji³¹.

W omawianym raporcie, a cytowanym już wcześniej za Marianem Zacharskim znalazły się też słowa generalnego konsula niemieckiego, który podkreślał, że nieważne było dla polskiego oficera, czy postępuje on zgodnie z prawem. Znane mu były przypadki włamań do obiektów chronionych prawem o eksterytorialności, korupcji i szantażowania personelu konsulatu – takich działań dopuszczali się pracownicy Żychonia. Urzędnik niemiecki uważał go za „patologicznego kłamcę”, który gotów był zmienić własne zeznania i jeśli osiągnąłby z tego korzyść, mógł fałszować materiały. Postać Żychonia rysowana była jako bezwzględny i pełnego brutalnej energii człowiek. Ciekawą opinią było stwierdzenie, że był znienawidzony zarówno przez wrogów, jak i przyjaciół, a dodatkowo wzbudzał w nich strach. Z kolei w życiu towarzyskim polski oficer, według opinii Niemca, był uprzejmy i wychodził naprzeciw oczekiwaniom innych. W podsumowaniu Geisler napisał: „To, co o nim wiedzieliśmy,

³⁰ Tamże, s. 525–527.

³¹ W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994, s. 35–36; O. Reile, *Der deutsche...*, s. 9–10; A. Wysocki, *Kokino kłamie*, Warszawa 1967, s. 5–6; *Major Jan Żychoń – głośny bohater cichej wojny*, <http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje/major-jan-zychon-8211-glosny-bohater-cichej-wojny,9092> [dostęp: 12.07.2015].

wskazywało wyraźnie na to, że jest szczególnie niebezpiecznym przeciwnikiem, którego należy zawsze traktować poważnie³².

Ta krótka charakterystyka wskazywała, że niemiecki wywiad postrzegał Żychonia jako wymagającego przeciwnika – był wrogiem numer jeden. Na Żychonia rozpisany był również plan jego porwania, tzw. Fall Żychoń. W jednym z etapów jego realizacji miało być zaangażowanie Czesławy Bociańskiej. Miała ona Żychonia upić, a potem „w stanie upojenia doprowadzić do Prezydium Policji w Gdańsku i wydać go w ten sposób w jego [Oskara Reilego – A.J.] ręce”³³. W celu rozpoznania oficera polskiego wywiadu otrzymała ona za pośrednictwem pracownika gdańskiej policji Maxa Jankego zdjęcie, na którym Żychoń widniał wraz z rodziną. Ponadto Reile oferował Bociańskiej środki odurzające lub nawet truciznę, ponieważ zadanie miało zostać wykonane za wszelką cenę. Bociańska miała otrzymać zapłatę na kwocie piętnastu tysięcy guldenów. Kobieta poszukiwała kontaktów wśród innych oficerów polskiego Sztabu Głównego, którzy mogliby przedstawić ją Żychoniowi. Sprawa nabrała tempa, gdy sam zainteresowany dowiedział się, że Bociańska usilnie próbuje się z nim zapoznać. Żychoń zorientował się, jakie były jej zamiary, i postanowił wykorzystać tę sytuację do własnych celów. Informacje o planach porwania i zamordowania polskiego oficera zostały przekazane prasie, która rozpięła się na temat brutalnych metod pracy niemieckiego wywiadu³⁴. Żychoń skierował sprawę do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Toruniu, mimo że oskarżeni przebywali poza granicami Polski i nie można było ich przesłuchać. Działanie Żychonia osiągnęło jedynie efekt propagandowy, który był dla niego bardzo ważny, bowiem demaskował poczynania niemieckiego wywiadu. Bociańska, która wówczas przebywała w Polsce, nie mogła już wrócić do Gdańska. Żychoń zatrudnił ją w Ekspozyturze nr 3 w Bydgoszczy³⁵.

Po odejściu Reilego z Gdańska w 1933 r. kierownikiem niemieckiego wywiadu w Gdańsku na krótko został Walter Wiebe. Pełnił on tę funkcję tylko do 1935 r., kiedy na to stanowisko powołano Siegfrieda Cartellieriego. Ten wówczas 38-letni doświadczony oficer wywiadu, mierzący około 172 cm wzrostu, o średniej budowie ciała, dosłużył się w 1939 r. stopnia pułkownika. Podczas pobytu na terenie Wolnego Miasta Gdańska zajmował prywatne mieszkanie w Sopocie przy Haffnestrasse 57 (obecnie ul. Sobieskiego). Mieszkał tam ze swoją żoną oraz dwójką dzieci, 5-letnim synem oraz 7-letnią córką (według stanu na 1939 r.). Był osobą dość charakterystyczną w obserwacji polskich informatorów, miał bowiem mocno wygiętą od kolana na zewnątrz prawą nogę³⁶.

W 1935 r., a więc po przybyciu Cartellieriego do Gdańska, centralę niemieckiego wywiadu przeniesiono z budynku Prezydium Policji do kamienicy przy

³² Cyt. za: M. Zacharski, *Operacja...*, s. 525.

³³ Cyt. za: A. Szymanowicz, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918–1939*, Gdynia 2013, s. 178.

³⁴ „Gazeta Bydgoska”, 12.09.1931, s. 3–4.

³⁵ L. Gondek, *Wywiad polski w III Rzeszy: sukcesy i porażki*, Warszawa 2011, s. 260–267.

³⁶ Tenże, *Działalność Abwehry...*, s. 43.

Heiligenbrunner Weg (obecnie ul. Do Studzienki 3). Jego biura mieściły się na drugim piętrze. Lokum to wydawało się właściwym miejscem do prowadzenia pracy informacyjnej, znajdowało się bowiem przy ruchliwej ulicy, a także prowadziły do niego dwa wejścia³⁷. Lokalizacja gdańskiej centrali niemieckiego wywiadu nie zmieniła się do wybuchu wojny.

Okres pracy Cartellieriego przypadł na dość trudny moment dla niemieckiego wywiadu. Wtedy to Ekspozytura nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego (do 1928 r. Generalnego) Wojska Polskiego (dalej: SG WP) w Bydgoszczy, kierowana przez mjr Jana Henryka Żychonia, prowadziła szeroko zakrojone akcje wywiadowcze, pozyskując do współpracy osoby pracujące w niemieckich urzędach lub utrzymujące kontakty z wysoko postawionymi osobami w strukturach wojskowych. Penetracja polskiego wywiadu, a przez to dekonspiracja wielu niemieckich agentów dziwiła i jednocześnie denerwowała nie tylko gdańską placówkę Abwehry, ale też centralę w Berlinie.

Warto przytoczyć dwie najważniejsze sprawy, które dekonspirowały działalność niemieckich służb na odcinku pomorskim. Pomysłodawcą akcji „Wózek”, która początkowo nosiła kryptonim „Ciotka”, był kpt. Janusz Rowiński. Została zapoczątkowana w 1930 r. rozkazem kpt. Żychonia – polecił on posterunkom oficerskim w Chojnicach i Poznaniu, aby przy pomocy Ekspozytury zorganizowały zespoły agentów przeznaczonych do przechwytywania niemieckiej poczty przewożonej na liniach kolejowych biegnących przez polskie miasta: Chojnice oraz Wejherowo. Podstawy tychże zespołów utworzył kpt. Marian Włodarkiewicz. Akcja rozwijała się w kolejnych latach i przynosiła sukcesy polskiej stronie. W obawie przed dekonspiracją nazwa akcji „Ciotka” po sześciu latach została zastąpiona nazwą „Wózek”, jej zadania również rozszerzono o regularne badanie przesyłek, głównie wojskowych, wysyłanych tranzytem z Niemiec do Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska. Żychoń w korespondencji do Oddziału II SG WP Polskiego pisał, że dalej będzie używał obu nazw. Określenie „Wózek” miało dotyczyć poczty zagranicznej, a „Ciotka” krajowej. Koszty przeprowadzanych akcji były znikome, bo ograniczały się do przygotowania odpowiednich narzędzi, zaś korzyści – ogromne. W dotychczasowej literaturze można znaleźć informacje, że Niemcy do wybuchu wojny nie mieli świadomości o kontrolowaniu ich korespondencji przez Polaków, a dopiero pozyskanie dokumentacji Oddziału II w Forcie Legionów w Warszawie miało im uświadomić o długo trwającej akcji Ekspozytury nr 3³⁸. Należy zwrócić uwagę na wątpliwości Mariana Zacharskiego, który na podstawie badań m.in. niemieckich archiwów zauważa, że od 1935 r. akcja „Wózek” mogła się znajdować pod kontrolą niemieckich służb informacyjnych. „Sygnałem o tym świadczącym może być korespondencja ministra Poczty Rzeszy niemieckiej z AA. Z treści listów z 13 maja 1935 r. oraz 11 grudnia 1935 r. jasno wynika, że Niemcy odkryli

³⁷ Tamże, s. 43.

³⁸ J. Bochaczek-Trąbska, *W tajnej służbie. Z działalności Jana Henryka Żychonia*, Częstochowa 2011, s. 102–107; W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice...*, s. 270–273; H. Cwiąg, *Przeciw Abwehrze...*, s. 87.

wyraźne ślady otwierania przez Polaków plombowanych worków z korespondencją znajdujących się w pociągach tranzytowych na trasie Rawicz–Poznań–Tczew³⁹.

Inną akcją polskiego wywiadu, która ostatecznie zakończyła się sukcesem niemieckich służb, była sprawa Eryki Bielang. Pracowała ona na stanowisku urzędniczki w niemieckim Dowództwie Okręgu Lotniczego w Królewcu, dzięki czemu miała dostęp do tajnych informacji. W oczywistych powodów Żychoń się nią zainteresował i nakłaniał ją podczas jednego z jej pobytów na Pomorzu do współpracy z polskim wywiadem. Ta zgodziła się, a potem szybko awansowała w hierarchii agentek Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy. Początkowo osobiście przywoziła do Sopotu meldunki, przekazując je Polakom. Po pewnym czasie stało się to dość ryzykowne i męczące. Kurierem, który odbierał od niej w Królewcu materiał informacyjny, został Władysław Mamel. Pochodził on z Polski, ale legitymował się gdańskimi dokumentami. Jako urzędnik Gdańskiej Dyrekcji Kolei cieszył się nieograniczonym zaufaniem polskiego wywiadu. Ponadto dzięki prawu swobodnego przejazdu kolejną mógł bez ograniczeń podróżować na trasie Gdańsk–Królewiec. Mamel jednocześnie pracował dla niemieckiego wywiadu i informował swoich decydentów o wrogiej działalności Bielang. Odbył dwie podróże, po czym polska agentka przesłała na początku 1937 r. do Komisariatu list, prosząc w nim o przyjazd do Królewca polskiego oficera w celu uzgodnienia ważnych spraw. Chodziło m.in. o rzekome niezadowolenie z kuriera. Wśród treści korespondencji polska agentka ukryła znak świadczący o tym, że pisze go pod pseudonimem. Szybko stało się jasne, że została aresztowana i Niemcy chcą zabić Żychonia na teren Niemiec. W tym samym czasie polska agentka Tyszevska przekazała informację, że zdrady Bielang dokonał kurier Mamel. Został on sprowadzony do Polski i aresztowany, a potem stracony⁴⁰. Eryka Bielang była sądzona za wrogą działalność wobec III Rzeszy. Ratując się, zgodziła się na pełną współpracę z niemieckim wymiarem sprawiedliwości, wyjawiając znane jej metody oraz zasady pracy polskiego wywiadu. Mimo to została skazana na śmierć. Odstąpiono od wyroku za przyczyną ułaskawienia przez Adolfa Hitlera, do którego wcześniej napisała list. W tym przepełnionym goryczą liście z wielkim żalem przeproszała za poczyniony błąd: „Jestem gotowa zrobić wszystko, co zmyje ze mnie i mojej rodziny tę straszliwą hańbę, jaką jest wyrok skazujący za najcięższą zbrodnię ojczyzny”. Hitler podjął decyzję 21 lipca 1938 r. w Berchtesgaden, w domu Eberbichl, zamieniając karę śmierci na 15 lat więzienia. Na specjalne życzenie Hitlera informacji tej nie podano do publicznej wiadomości⁴¹.

Zastępcą Cartellieriego w 1935 r. został Reinhold Kohtz, który przyczynił się do jednej z najdotkliwszych porażek Abwehry w rywalizacji z polskim wywiadem. Do Gdańska przybył w 1929 r. i początkowo pracował w Zarządzie Uzdrowiskowym w Sopocie. Dwa lata później podjął zatrudnienie w dziale technicznym *Neueste Nachrichten* w Gdańsku. W 1933 r. rozpoczął pracę w Prezydium Policji i wkrótce trafił do wywiadu

³⁹ M. Zacharski, *Operacja...*, s. 1030. Kopie wspomnianych niemieckich dokumentów dostępne są na s. 1197–1201 cytowanego opracowania.

⁴⁰ W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice...*, s. 283–284.

⁴¹ M. Zacharski, *Dama z pieskiem. Kulisy wywiadu II RP*, Poznań 2013, s. 199–277.

niemieckiego. Wraz z objęciem funkcji zastępcy kierownika gdańskiej Abwehry zamieszkał w Sopocie przy Frantstrasse 25 (obecnie ul. 3 Maja).

W 1929 r. w Grand Casino (obecnie Grand Hotel) w Sopocie poznał Paulinę Tyszewską, z którą nawiązał długoletni romans. Paulina Tyszevska urodziła się w Nowem nad Wisłą. Była córką ogrodnika. Po ukończeniu szkoły średniej i handlowej w 1919 r. wyjechała do Kilonii i tam wyszła za mąż za kupca Mùchlana. W 1926 r. przyjechała na Pomorze i zamieszkała w Sopocie. Zajmowała się handlem, początkowo prowadziła sklep w Nowym Porcie, a po rozwodzie z mężem założyła własny sklep z owocami przy Hitlerstrasse 47 (obecnie al. Grunwaldzka). Przez pewien czas zamieszkiwała na jego zapleczu, dopiero w 1935 r. przeprowadziła się do sopockiego mieszkania Kohtza. Wtedy też urodził się im syn. Zaplecze jej sklepu przez pewien czas było jednocześnie lokalem konfidencyjnym Abwehry, dzięki temu Tyszevska miała dostęp do najważniejszych dokumentów, ponadto spotykała się z informatorami oraz stałymi pracownikami niemieckiego wywiadu w Gdańsku. Związek Tyszevskiej oraz Kohtza nie umknął uwadze asowi polskiego wywiadu Żychoniowi, który po wielu staraniach zwerbował do pracy Tyszevską, nadając jej pseudonim – numer 1216. Polskie służby specjalne dotarły do niej dzięki jej polskim krewnym – małżeństwu Bruckich. Aby ją zwerbować do pracy, nęcano jej rodzinę działaniami administracyjno-lokalowymi, mającymi na celu utrudnianie im przebywania w ich mieszkaniu w Gdyni. Ponadto proponowano Tyszevskiej pomoc w kłopotach finansowych, w które popadła, prowadząc wspomniany sklep. W konsekwencji od 1935 r. przekazywała najpilniej strzeżone tajemnice Abwehrstelle (informacje o placówkach gdańskiej, elbląskiej, królewieckiej i berlińskiej) oraz wiadomości o działaniach niemieckich służb specjalnych na pograniczu polsko-gdańskim w latach 1936–1939. W wyniku tych wiadomości polski wywiad zlikwidował wiele niemieckich siatek szpiegowskich. Żychoń kontaktował się z Pauliną Tyszevską przez jej siostrę Franciszkę Brucką, która pod koniec lat 30. była zatrudniona w domu Kohtza jako sprzątaczką. Podczas wykonywania powierzonych jej obowiązków zwracała uwagę na wyrzucane papiery i listy, które zamiast zniszczyć czy wyrzucić, wynosiła. Niemcy byli zaskoczeni ciągłymi wpadkami swoich agentów w Polsce, nie byli jednak w stanie znaleźć źródeł przecieku tajnych informacji. Ostatnie meldunki Bruccy przekazali w czerwcu 1939 r. Było to związane z odejściem Kohtza z gdańskiej placówki Abwehry⁴². Ta kompromitująca niemieckie służby akcja została wykryta dopiero jesienią 1939 r. po znalezieniu dokumentów polskiego wywiadu w Forcie Legionów. Kohtz został wówczas ukarany wyrokiem pięcioletniego pobytu w więzieniu, ostatecznie jednak wysłano go na front wschodni. Tyszevską oraz małżeństwo Bruckich stracono⁴³.

Zaprezentowane przykłady działalności niemieckiego wywiadu na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a przede wszystkim sylwetki głównych decydentów i współpracowników jedynie zakreslają tę tematykę. Należy pamiętać, że kadry struktur wywiadowczych obu stron: polskiej i niemieckiej były mocno rozbudowane i zmieniały się na przestrzeni

⁴² L. Gondek, *Działalność Abwehry...*, s. 44.

⁴³ Tamże.

czasu, dopasowując do aktualnej sytuacji. Niemieckie służby informacyjno-wywiadowcze dość głęboko penetrowały polskie społeczeństwo. Wśród współpracowników były nie tylko osoby pochodzenia niemieckiego, ale także wysoko postawieni polscy oficerowie, urzędnicy, a także dezterterzy z polskiego wojska czy inne osoby, których wiedza mogła wzbogacić efekty pracy niemieckich służb. W swoich poczynaniach informatorzy widzieli głównie zysk materialny, często drugorzędną motywacją były również kwestie ideowe lub polityczne. Przyczyn takich postaw należy szukać zarówno w konsekwentnie prowadzonej od wielu lat pruskiej polityce przesiedleńczej, jak i szeroko zakrojonej antypolskiej propagandzie. Szczególnie było to widoczne na terenach przygranicznych, gdzie dezinformacja i prowokacja były jednymi z elementów walki z polskością.

Wiele przypadków szpiegowania na korzyść Niemiec było prędzej czy później dekonspirowanych przez polski kontrwywiad, dodatkowo dawało to wiedzę tym służbom, jak szeroko była prowadzona wroga działalność wywiadowcza. Następstwem tego było dostosowanie własnych struktur oraz wprowadzenie kolejnych metod i środków w celu nie tylko zdobycia informacji o przeciwniku, ale także o zabezpieczeniu własnej tajemnicy. Trzeba przyznać, że strona polska jako główny rywal niemieckiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku, a także na całym Pomorzu dość sprawnie radziła sobie z poczynaniami Abwehry. Warto w tym miejscu podkreślić, że mimo wielu porażek odniesionych w wyniku konfrontacji z polską „dwójką” to właśnie niemiecki wywiad narzucał tempo i zakres tej rywalizacji. Dążono w ten sposób do realizacji postawionego celu – m.in. osłabienia i ostatecznie upadku państwa polskiego.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG):

Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1671, Organizacja wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego.

Komisariat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1061, Pismo Dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII do Szefa Oddziału II Sztabu Generalnego z 28 czerwca 1923 r.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie:

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, I.303.4.6071, Materiał informacyjny „BIG-u” pod tytułem: „Polizei Präsidium w Gdańsku na usługach wywiadu niemieckiego – gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce, b.d.”.

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, I.303.4.6131, Meldunek działu wojskowego „Niemiecki wywiad ofensywny – organizacja sieci”.

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, I.303.4.6317, Raport wojskowo-informacyjny Ekspozytury nr 3 SG WP w Bydgoszczy z 11 listopada 1932 r.

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, I.303.4.6312, Pismo kierownika Postęrnku Oficerskiego nr 4 do szefa BIG-u z dnia 9 stycznia 1930 r.

Literatura

- Bochaczek-Trąbska Joanna, *W tajnej służbie. Z działalności Jana Henryka Żychonia*, Częstochowa 2011.
- Carsten Francis L., *Reichswehr und Politik 1918–1933*, Köln–Berlin 1966.
- Ćwiąg Henryk, *Przeciw Abwehrze*, Warszawa 2001.
- Gondek Leszek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933–1939*, Warszawa 1974.
- Gondek Leszek, *Wywiad polski w III Rzeszy: sukcesy i porażki*, Warszawa 2011.
- Jastrzębski Włodzimierz, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994.
- Jendrzejewski Artur, *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930*, Gdańsk 2013.
- Kopczyk Henryk, *Niemiecka działalność wywiadowcza na Pomorzu 1920–1939*, Gdańsk 1970.
- Kozaczuk Władysław, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1977.
- Pepłoński Andrzej, *Kontrwywiad II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Reile Oskar, *Der deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront: die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990.
- Skóra Wojciech, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.
- Skóra Wojciech, *Porwania jako element konfrontacji wywiadów Polski i Niemiec na odcinku pomorskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego [w:] Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku, t. 1*, red. Wojciech Skóra, Paweł Skubisz, Szczecin 2012.
- Szymanowicz Adam, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918–1939*, Gdynia 2013.
- Wysocki Adam, *Kokino kłamie*, Warszawa 1967.
- Zacharski Marian, *Dama z pieskiem. Kulisy wywiadu II RP*, Poznań 2013.
- Zacharski Marian, *Operacja Reichswehra*, Poznań 2013.

Prasa

„Gazeta Bydgoska”, 12.09.1931.

Źródła internetowe

- Jendrzejewski Artur, *Aresztowanie asa polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku Czesława Dziocha*, www.trójmiasto.pl, 2.11.2013 [dostęp: 12.03.2021].
- Major Jan Żychoń – głośny bohater cichej wojny, <http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje,major-jan-zychon-8211-glosny-bohater-cichej-wojny,9092> [dostęp: 12.07.2015].

Streszczenie

Kadry niemieckich struktur wywiadowczych działających na obszarze międzywojennego Wolnego Miasta Gdańska na przestrzeni lat kilkakrotnie się zmieniały, dopasowując się do aktualnych warunków i potrzeb. Kadra kierownicza rekrutowała się głównie z osób narodowości niemieckiej. Z kolei wśród współpracowników były nie tylko osoby pochodzenia niemieckiego, ale także wysoko postawieni polscy oficerowie, urzędnicy, a także dezenterzy z polskiego wojska czy inne osoby. W prowadzonej przez siebie pracy szpiegowskiej widzieli głównie zysk materialny, kolejną pobudką były kwestie ideowe lub polityczne. Powodem tego była konsekwentnie prowadzona od wielu lat pruska polityka przesiedleńcza, jak również szeroko zakrojona antypolska propaganda. Dość duża liczba przypadków szpiegowania na korzyść Niemiec była wykrywana przez polski kontrwywiad. Sprawy te kończyły się na aresztowaniach oraz skazywaniem przez polski sąd. Następstwem dekonspiracji w niemieckich służbach było dostosowanie polskich struktur informacyjno-wywiadowczych do nowych uwarunkowań oraz wprowadzenie kolejnych metod i środków w celu usprawnienia pracy oraz zabezpieczenia się przed kolejnymi podobnymi akcjami przeciwnika. Strona polska dość sprawnie radziła sobie z poczynaniami Abwehry na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, jednak mimo wielu porażek odniesionych w wyniku konfrontacji z polską „dwójką”, to właśnie niemiecki wywiad narzucał tempo i zakres tej rywalizacji. Dążono w ten sposób do realizacji postawionych celów, jakimi były m.in. osłabienie i – ostatecznie – upadek państwa polskiego.

Słowa kluczowe: Wolne Miasto Gdańsk, Abwehra, wywiad, szpiegostwo, afery szpiegowskie

Summary

Abwehr exposure in the interwar Free City of Gdańsk (1920–1939) – staff, agency, tasks

The cadres of German intelligence structures operating in the interwar Free City of Danzig changed several times over the years to suit current conditions and needs. The managerial staff was mainly recruited from people of German nationality. In turn, among the collaborators were not only people of German origin, but also high-ranking Polish officers, officials, as well as deserters from the Polish army or others. In the spy work they carried out, they saw mainly material gain, but ideological or political issues were also a secondary motivation. The reason for this was the Prussian resettlement policy, which had been scrupulously pursued for many years, as well as extensive anti-Polish propaganda. Quite a number of cases of spying in favor of Germany were detected by Polish counterintelligence. These cases ended in arrests and conviction by a Polish court. The consequence of the deconspiracy, in the German services, was the adaptation of Polish information and intelligence structures to the new conditions and the introduction of further methods and measures, in order not only to gain information about the enemy, but also to secure their own secrets. The Polish side dealt quite efficiently with the Abwehr's actions in the area of the Free City of Danzig, but despite the many defeats suffered as a result of confrontations with the Polish "two", it was German intelligence that dictated the pace and scope of this rivalry. They thus pursued their stated goal, which was, among other things, the weakening and eventual collapse of the Polish state.

Keywords: The Free City of Danzig, Abwehr, intelligence, espionage, espionage scandals

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.02>

BARTOSZ GONDEK
AWFiS Gdańsk
ORCID 0000-0002-9298-1664

TRÓJMIEJSKI EPIZOD RAJDU MONTE CARLO 1966

Rajd Monte Carlo (RMC), którego pierwszą edycję zorganizował w 1911 r. książę Monako Albert I, to obecnie najstarsza na świecie impreza o takim charakterze rozgrywana cyklicznie¹. W 110-letniej historii RMC jest wiele kart zapisanych przez polskich zawodników. W materiałach historycznych dosyć często pojawia się także informacja, że w latach 1959–1979 jeden z punktów startowych tzw. zjazdu gwiazdzistego, rozgrywanego w latach 1911–1991 i będącego wprowadzeniem do najbardziej emocjonującego drugiego etapu, znajdował się w Warszawie².

Zdecydowanie mniej wiadomo o tym, że jeden z najważniejszych punktów kontroli czasu (PKC) zjazdu gwiazdzistego wraz z postojem samochodów działał w Trójmieście. W latach 1959–1964 i 1971–1972 i 1974–1979 PKC znajdował się na Skwerze Kościuszki w Gdyni, a w latach 1965–1970 w Gdańsku. Jego organizatorem był Automobilklub Morski. Honorowymi starterami zaś urzędnicy Prezydium Miejskich Rad Narodowych³.

Nikt nie pokusił się dotąd o zbadanie szczegółów organizacji trójmiejskiego PKC Rajdu Monte Carlo. Autor odnalazł relacje prasowe zamieszczane w lokalnych gazetach, głównie „Dzienniku Bałtyckim”. Dodatkowo kwerenda przeprowadzona w archiwum Automobilklubu Morskiego w Gdyni ujawniła, że zachowały się tam dokumenty organizacyjne PKC Monte Carlo z lat 1965–1966 i 1970–1972. Nie są one jednak kompletne. W całości przetrwała tylko jedna teczka dotycząca trójmiejskiego wycinka Rajdu Monte Carlo z 1966 r. Jest ona szczególnie cenna, ponieważ dotyczy przełomowego pod wieloma

¹ Mało kto wie, że drugim najstarszym rajdem, rozgrywanym cyklicznie do obecnych czasów, jest młodszy o 10 lat Rajd Polski.

² *Legendarny Rajd Monte Carlo znów wystartuje z Warszawy*, www.polskieradio.pl [dostęp: 22.07.2021].

³ M. Wierzbicki, *Rajd Monte Carlo*, www.gedanopedia.pl [dostęp: 10.08.2021].

względami, jubileuszowego 35. RMC, uważanego za jeden z najbardziej dramatycznych i kontrowersyjnych w całej historii imprezy⁴.

Dostęp do kompletnych materiałów oraz szczególne miejsce Rajdu Monte Carlo z 1966 r. tak w całej historii Rajdu, jak ogółem powojennych rajdów samochodowych sprawiają, że w artykule szczegółowo omówiono właśnie tę edycję. Skupiono się na literaturze, materiałach prasowych i dokumentach przybliżających szczegóły organizacyjne RMC, najpierw na szerszym tle, a potem w Trójmieście, następnie przedstawiono kulisty finału 35. edycji Rajdu w Monaco.

Geneza i historia Rajdu Monte Carlo do połowy XX w.

Geneza RMC, którego pierwsza edycja odbyła się w styczniu 1911 r., była ściśle związana z sytuacją wewnętrzną Księstwa Monaco w drugiej połowie XIX w. i na początku wieku XX. W tym czasie Monaco odbudowywało swoją międzynarodową i gospodarczą pozycję na mapie południowo-zachodniej Europy. W 1861 r. odzyskało ponownie pełną niepodległość, którą utraciło w wyniku rewolucji francuskiej w 1793 r. Architektem restauracji pozycji księstwa byli uczony i mający talent do interesów, lecz porywczy książę Albert I Grimaldi (1848–1922) i jego druga żona Alice Heine, córka bankiera, wdowa po księciu Armandzie de Richelieu. W odbudowie pozycji Monaco i przekształceniu Monte Carlo w popularny kurort pomogły nie tylko milionowy posąg Alice Heine, ale także jej skuteczne zarządzanie dochodami księstwa. Po 10 latach jej panowania pozwoliło to na odbudowę finansów. Cały czas pracowano nad podniesieniem renomy Monte Carlo jako raju dla elit finansowych i szlachetnie urodzonych z całego świata. Nie było to łatwe, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że jeszcze pod koniec XIX w. miejsce to nazywano „słonecznym miejscem dla podejrzanych ludzi”. Z tego powodu wizyty w Monaco unikała, mimo wielokrotnych zaproszeń rodziny Grimaldi, królowa brytyjska Wiktoria bawiąca na francuskiej Riwierze w latach 1895–1899⁵.

Rajd jako produkt marketingu miejsca

Równocześnie z rozbudową infrastruktury rekreacyjnej i kuracyjnej oraz zaplecza hotelowo-restauracyjnego pracowano nad międzynarodowym marketingiem wybudowanej w 1879 r. opery-kasyna i umacnianiu przekonania, że Monte Carlo to dobre miejsce na organizowanie dużych międzynarodowych imprez. Z tego powodu w 1909 r.

⁴ *Kontrowersje wokół Rajdu Monte Carlo*, materiał prasowy Red Bull Polska, 17.04.2017, www.red-bull.com [dostęp: 15.08.2021].

⁵ K. Bem, *Alice Heine, amerykańska księżniczka Monako. Uwielbiana przez przyjaciół, znienawidzona przez męża*, www.gazeta.pl, 13.08.2021 [dostęp: 2.09.2021].

na polecenie Alberta I, dostrzegającego ogromny potencjał w rozwijającym się w tym czasie z niezwykłą dynamiką sporcie samochodowym, Automobile Club de Monaco (Sport Automobile Velocipédique Monégasque) rozpoczął prace nad zorganizowaniem rajdu, który miał startować z różnych punktów w całej Europie i zbiegać się w Monte Carlo. Na 11 lokalnych startach pierwszej imprezy w styczniu 1911 r. stanęły 23 samochody. Na klasyfikację Rajdu składały się zarówno wyniki wyścigu, jak i nieco arbitralna ocena oparta na elegancji samochodu, komforcie pasażerów i stanie, w jakim dotarł do księstwa. Pierwszym zwycięzcą Rajdu Monte Carlo był Henri Rougier prowadzący samochód turcat-méry 25 Hp⁶.

W 1912 r. Automobile Club de Monaco zorganizował kolejną edycję Rajdu. Zwycięzcą był Niemiec Julius Beutler, który do Monte Carlo ruszył francuskim samochodem marki Berliet aż z Hamburga. W latach 1913–1923 nie organizowano rajdów, głównie z powodu I wojny światowej i wynikających z niej zmian państwowo-ustrojowych. Imprezę kontynuowano co roku w latach 1924–1939. Ponieważ na metę przyjeżdżało w tym samym czasie coraz więcej pojazdów, w 1925 r. dodano 80-kilometrowy alpejski odcinek specjalny, który pozwalał jednoznacznie wyłonić zwycięzcę. W latach 30. dodano próbę zwrotności, która okazała się niesprawiedliwa – zbyt mocno rzutowała na ostateczny wynik, który stawał się niezależny od wcześniejszych rezultatów uzyskanych przez załogi. Przygotowaną już edycję 1940 odwołano z powodu wybuchu II wojny światowej. Przerwa trwała do roku 1949. Po wznowieniu imprezy rozpoczęto proces stopniowej likwidacji zjazdu gwiazdzistego jako kluczowego elementu Rajdu. Stał się dodatkiem do wymagającej próby sportowej, rozgrywanej najpierw na ulicach Monte Carlo, a potem ponownie w Alpach⁷.

Polskie akcenty przedwojennych Rajdów Monte Carlo

Już przed II wojną światową w RMC pojawiali się Polacy. Przez Polskę przejeżdżali zawodnicy uczestniczący w zjazdach gwiazdzistych startujących z Tallina. To właśnie z tego miasta ruszyła polska załoga najbardziej znanego przedwojennego występu – w 1935 r. W 14. edycji Rajdu wzięli udział: Łubieński, Rychter, Mazurek, Wędrychowski w luksusowym ośmiocyndrowym packardzie. Ekipa złożona z popularnego arystokraty, profesjonalnych mistrzów kierownicy i inżyniera lotniczego zajęła 4. miejsce w konkursie elegancji, nie zdobyła jednak czołowego miejsca w klasyfikacji generalnej. Głównym powodem była wspomniana próba zwrotności⁸.

Drugi kierowca packarda Aleksander Mazurek jeszcze trzykrotnie pojawił się na przedwojennych trasach RMC. W latach 1937 i w 1938 zajął 24. i 21. miejsce,

⁶ P. Callais, *Le rallye de Monaco 1911*, Rallye Rétro, <http://pcallais.free.fr/rallyeretro/monaco11.html> [dostęp: 2.09.2021].

⁷ J.A. Litwin, *Współczesny sport samochodowy*, Warszawa 1976, s. 239.

⁸ W. Rychter, *Moje dwa i cztery kółka*, Warszawa 1985, s. 357.

a w 1939 r. – 29. lokatę. W 1937 r. jego partnerką była gwiazda przedwojennych polskich rajdów samochodowych Stella Zagórna. Wystartowała ona w RMC także w 1939 r. w polskim chevroletcie master sedan, ale nie ukończyła wtedy imprezy⁹.

Polska droga do współorganizacji Rajdu Monte Carlo (1949–1959)

Pierwszy powojenny RMC został rozegrany w Monaco 24–30 stycznia 1949 r. Na liście startowej pojawili się zawodnicy z całej Europy, a na zdjęciach – oprócz powojennych popularnych samochodów – można rozpoznać także bardzo mocne sportowe jeszcze przedwojenne konstrukcje. Dwa pierwsze miejsca zajęli Francuzi: Jean Trévoux i Maurice Worms w limuzynach marki Hotchkiss 686. Trzecie miejsce zajął Czech František Dobry kierujący brytyjskim bristolem 400¹⁰.

Do RMC w 1949 r. przygotowywał się także polski team z Rychterem i Mazurkiem na czele. Było to wynikiem nawiązania w 1945 r. przez prezesa Automobilklubu Polskiego Janusza Regulskiego ponownych relacji ze światową federacją klubów automobilowych Fédération Internationale de l'Automobile (FIA). Sportowcy dostali od polskich władz centralnych zgodę udziału w rajdzie, jednak zamiast obiecanych chevroletów fleetmaster, nakazano im jechać w czeskich skodach 1100, zupełnie nienadających się do tej imprezy. Z tego powodu start nie doszedł do skutku¹¹.

Start Czechów i zapisanie się Polaków do RMC w 1949 r. były dla nich ostatnią okazją do normalnej działalności sportowej na arenie międzynarodowej, niemożliwej do utrzymania w nasilającym się stalinizmie. Tak w komunistycznej Czechosłowacji, jak w PRL-u upaństwowiano już w tym czasie prywatne dotąd samochody oraz ograniczano do minimum lub zawieszano działalność niezależnych organizacji społecznych, w tym automobilklubów, a ich przedwojennych działaczy zaczęto represjonować. Prezes Automobilklubu Polskiego Regulski, który odbudowywał go od 1945 r., w marcu 1948 r. został aresztowany jako przedwojenny urzędnik sanacyjny i skazany na 14 lat więzienia. Zakład karny opuścił dopiero w 1955 r.¹² Z kolei Witold Rychter (il. 1) tak napisał o tym okresie w swoich wspomnieniach: „Sytuacja moja pogarszała się z dnia na dzień, były to głodne i nerwowe lata”¹³.

W styczniu 1950 r. zlikwidowano niezależne automobilkluby, a podczas walnego zgromadzenia członków upolitycznionych już organizacji Automobilklub Polski i Polski Związek Motocyklowy powołano nową organizację – Polski Związek

⁹ 19. Rallye Automobile de Monte-Carlo 1949, www.ewrcresults.com [dostęp: 15.09.2021].

¹⁰ *Cars Rally At Monte Carlo*, British Pathé News, 03/02/1949, Archive British Pathé, www.britishpathe.com [dostęp: 20.09.2021].

¹¹ W. Rychter, *Moje dwa i cztery kółka...*, s. 515.

¹² H. Regulski, *Samochodem przez dwudziestolecie*, Warszawa 1994, s. 255.

¹³ W. Rychter, *Moje dwa i cztery kółka...*, s. 516.

Motorowy¹⁴ (PZM). Musiało minąć siedem lat, aby w następstwie: śmierci Stalina (marzec 1953 r.), po ujawnieniu tajnego referatu Chruszczowa na temat stalinowskich zbrodni ogłoszonego 25 lutego 1956 r. na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i śmierci Bolesława Bieruta w marcu 1956 r. oraz poznańskiego Czerwca 1956 r. mogło dojść do zmian w polityce PZPR, znanej jako tzw. odwilż gomułkowska. To pozwoliło polskim sportowcom i działaczom myśleć o powrocie do normalnej działalności w zakresie sportów motorowych. Jeszcze w 1956 r. zawodników biorących udział w ogólnopolskim rajdzie PZM nie wpuszczono do Międzyzdrojów ze względu na funkcjonujący tam port wojenny, lecz już kilka miesięcy później – wiosną 1957 r. PZM rozpoczął organizację pierwszego po dłuższej przerwie, międzynarodowego rajdu samochodowego, w którym wzięły udział załogi z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Jugosławii. Na zjeździe PZM w 1956 r. przyjęto w nowym statucie Związku paragraf 13, w którym ustanowiono, że automobilkluby mają prawa i obowiązki członków bezpośrednich Związku, co pozwoliło na możliwość reaktywowania działalności niezależnych automobilklubów¹⁵.

Jako pierwsi z wnioskami o ponowną rejestrację automobilklubów wystąpili: działacze ze Śląska i z Małopolski, a w ślad za nimi środowisko stołeczne, które w miejsce Automobilklubu Polskiego powołało 1 lipca 1957 r. Automobilklub Warszawski, a także pomorscy entuzjaści sportów i turystyki motorowej, reaktywując na walnym zebraniu 25 czerwca 1957 r., będący powojennym sukcesorem Gdyńskiego Automobilklubu, Oddział Morski Automobilklubu Polski (następnie zmieniono jego nazwę na Automobilklub Morski [AKM]). W ten sposób została zachowana ciągłość organizacyjno-prawna, której początki sięgają roku 1936¹⁶.



Ilustracja 1. Witold Rychter w 1952 r.

Źródło: archiwum rodziny Rychterów
(<https://archiwa.rychter.com>).

¹⁴ 70 lat PZM, red. S. Brzóska, Warszawa 2020, s. 15.

¹⁵ Tamże, s. 18.

¹⁶ J. Piotrowicz, 75 lat Automobilklubu Morskiego Klubu Obywatelskiego w Gdyni, Gdynia 2011, s. 22.

Reagując na zmiany w polskim sporcie automobilowym oraz czyniąc ułkon w stronę postulatów krajowego środowiska związanego ze sportami motorowymi, FIA zleciła PZM zorganizowanie w Warszawie jednego z punktów startowych Rajdu Monte Carlo. Głównym organizatorem punktu był Automobilklub Warszawski. Pierwszy start zjazdu gwiazdzistego w Warszawie odbył się w 1958 r. Rok później, 18 stycznia 1959 r. z Placu Zwycięstwa w Warszawie wystartowało 21 załóg, w tym sześć polskich, na samochodach Simca i Humber. Dwa zespoły ukończyły imprezę. W ten sposób po 20 latach Polacy w pełni wrócili do uczestnictwa w RMC¹⁷.

Polacy jako współorganizatorzy Rajdu Monte Carlo

Polska rzeczywistość motoryzacyjna różniła się zupełnie od tej sprzed dwóch dekad. Podczas wojny całkowitemu zniszczeniu uległ dopiero co zbudowany polski przemysł motoryzacyjny. W 1949 r. na drogach PRL-u poruszało się zaledwie 29 000 samochodów, które pozostały po wojnie na terenie kraju i pochodziły z Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration). Niewielkie zakupy obejmowały sowieckie pojazdy ciężarowe oraz czeskie i zachodnie samochody osobowe dla instytucji – głównie Citroeny B i BL, skody i chevrolety. W 1948 r. na podstawie przedwojennych planów Państwowych Zakładów Inżynierii (PZInż) udało się w Starachowicach uruchomić produkcję ciężarówki Star 20. Pierwszy wyprodukowany w Polsce samochód osobowy GAZ M-20 Pobieda zjechał 6 listopada 1951 r. z nowej Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) w Warszawie. W 1957 r. zaś powstała całkowicie polska „robotnicza” konstrukcja, czyli Syrena. Możliwość stworzenia projektu tego pojazdu, który miał być „produktem ubocznym” FSO, wywalczył w 1953 r. inżynier Karol Pionnier. Produkcja tych aut była jednak bardzo niewielka¹⁸. W latach 1949–1956 władze PRL-u prawie całkowicie ograniczyły indywidualnym użytkownikom możliwość posiadania samochodów osobowych. Poluzowanie obostrzeń zarówno w korzystaniu z prywatnych pojazdów, jak i umożliwieniu ich zakupu i obrotu wywołało w całym kraju gwałtowny wzrost zainteresowania motoryzacją. „Spartaki, Moskwicze, Warszawy, Mikrusy, w wolnej sprzedaży. Każdy wóz – na raty!” – widniało na pierwszej stronie numeru z 12 stycznia 1959 r. „Dziennika Bałtyckiego”. Z entuzjastycznego w wymowie artykułu czytelnik dowiadywał się, że w 1957 r. sprzedano osobom prywatnym około 6 tys. samochodów, a w 1958 r. około 10 tys. W roku 1959 planowano zaś zasilić rynek indywidualny 15 tys. pojazdów¹⁹. To wszystko sprawiało, że w automobilklubach w całym kraju

¹⁷ B. Mierkowski, *Automobilklub Polski 1909–2009. Monografia*, Warszawa 2009, s. 151.

¹⁸ A. Rummel, *Polskie Konstrukcje i Licencje Motoryzacyjne w latach 1922–1980*, Warszawa 1985, s. 105.

¹⁹ *Spartaki, Moskwicze, Warszawy, Mikrusy, w wolnej sprzedaży. Każdy wóz – na raty!*, „Dziennik Bałtycki” 11.01.1959, nr 9(4526), s. 1.

bardzo szybko powiększały się szeregi członków. Nie inaczej było w Automobilklubie Morskim (il. 2). Działy w nim zarówno osoby, które posiadały swoje samochody i motocykle, jak i te, które dopiero planowały zakupić jakiś pojazd.



Ilustracja 2. Rajd turystyczny Automobilklubu Morskiego, pierwsza połowa lat 60. XX w.

Źródło: archiwum Automobilklubu Morskiego.

Rok 1959, kiedy Automobilklub Warszawski wraz z PZM zleciły Automobilklubowi Morskiemu organizację trójmiejskiego PKC Rajdu Monte Carlo, był dla nich szczególnie ważny. Powstała bowiem możliwość realnego kontaktu społeczeństwa Wybrzeża z wielkim światem rajdów samochodowych²⁰. Nastąpiło to dokładnie w nocy z 18 na 19 stycznia 1959 r. na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Tuż po północy dotarła tam francuska załoga Behre, Nathan, Hebert w citroenie. Po kwadransie dołączyły kolejne cztery auta: union, dwa awo i porsche, potem zaś pozostałe: simca, volvo, alfa romeo, citroen, renault, humber, peugeot i wolseley. Po pierwszym etapie wszystkie 22 załogi zameldowały się w Gdyni bez punktów karnych, choć nie obyło się bez przygód. Załodze niemieckiej drogę zajął rowerzysta, a na PKC przed przyjazdem ekip zepsuł się specjalny zegar pomiaru czasu z reklamą Baltony²¹.

19 stycznia 1960 r. zawodnicy startujący w RMC pojawili się w Trójmieście po raz drugi. Na PKC przyjechało tym razem 18 załóg, w tym pięć polskich. W Gdyni-Orłowie francuska załoga jadąca renault dauphine wpadła w zaspę.

²⁰ J. Piotrowicz, *75 lat Automobilklubu Morskiego...*, s. 24.

²¹ *Migawki z rajdu do Monte Carlo*, „Dziennik Bałtycki” 20.01.1959, nr 16(4533), s. 3.

Jednym z ciekawszych samochodów był z pewnością prowadzony przez holenderską załogę mercedes 220S, który całkiem niedawno trafił na taśmy montażowe koncernu ze Stuttgartu. To właśnie on skupił uwagę tak mediów, jak publiczności oczekującej zimną nocą na uczestników RMC²². W kolejnych latach (1961–1964) niewiele się zmieniło. Kolumny samochodów docierały do Trójmiasta w nocy, aby odprawione przez członków AKM, udać się w dalszą trasę do Poznania.

W 1965 r. na Wybrzeżu spodziewano się kolumny 21 sportowych samochodów, która miała wyruszyć 16 stycznia z Warszawy. Jak zapowiadała przed imprezą lokalna prasa, w grupie powinny wystartować cztery polskie załogi. Ich członkami byli tacy zawodnicy, jak Zasada, Varisella, Wędrychowski, Postawka czy Bielak²³. W anonsach prasowych ze stycznia tego roku informowano, że na Wybrzeże przyjedzie 16 stycznia aż 10 fabrycznych ekip francuskich citroenami DS 19. Podkreślano też, że tym razem trójmiejski PKC nie będzie usytuowany na Skwerze Kościuszki, lecz na Długim Targu w Gdańsku²⁴. Zmiana tradycyjnego ulokowania PKC nie była spowodowana względami politycznymi czy marketingowymi (po Gdyni należy dać szansę także Gdańskowi), ale była podyktowana aspektami praktycznymi. W 1964 r. AKM przeniósł swoją tymczasową siedzibę (od momentu ponownego rozpoczęcia działalności członkowie AKM walczyli o odzyskanie historycznie należącej do klubu nieruchomości na Kamiennej Górze) z ulicy Mściwoja 3 w Gdyni do Gdańskiego Domu Sportu przy alei Zwycięstwa 51²⁵.

Ostatecznie 17 stycznia 1965 r. na PKC w Gdańsku zameldowało się 17 załóg, w tym 9 francuskich i komplet Polaków. Po zjedzeniu posiłku w hotelu Jantar zawodnicy ruszyli w dalszą drogę, wypuszczani ze startu przez przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Tadeusza Bejma²⁶.

Ta 34. edycja RMC z 1965 r. zapoczątkowała istotne zmiany zarówno w samej imprezie, jak i w ogóle na europejskich i światowych trasach rajdowych. W tym roku RMC wróciło do cyklu Rajdowych Mistrzostw Europy. Wtedy też tradycyjny wyścig zastąpiono 800-kilometrową pętlą z odcinkami specjalnymi. Jak się okazało, miały one decydujący wpływ na wyniki rajdu. Był pierwszym od kilku lat rajdem z właściwą mu sportową dramaturgią. Początkowa lista startowa liczyła 275 uczestników, z czego wystartowało 237, a tylko 35 przekroczyło linię mety.

Bardzo symptomatyczna była także kolejność na podium. Pierwszy Timo Mäkinen z brytyjskiego zespołu BMC na pokładzie mini cooper S ugruntował przewagę tych

²² *Uczestnicy raidu do Monte Carlo jechali przez Trójmiasto*, „Dziennik Bałtycki” 20.01.1960, nr 17(4845), s. 4.

²³ *Po raz siódmy wyruszą z Warszawy samochody Rajdu Monte Carlo*, „Dziennik Bałtycki” 2.01.1965, nr 3(6378), s. 2.

²⁴ *W sobotę wieczorem witamy w Gdańsku uczestników Rajdu Monte Carlo*, „Dziennik Bałtycki” 14.01.1965, nr 11(6386), s. 2.

²⁵ Archiwum Automobilklubu Morskiego (dalej: AAM),teczka XXXV Rajd Monte Carlo 1966, pismo zarządu AKM nr 461/12/65 z 22.12.1965 w sprawie zorganizowania zebrania organizacyjnego dotyczącego PKC RMC.

²⁶ *Rajd Monte Carlo ruszył*, „Dziennik Bałtycki” 17.01.1965, nr 14(6389), s. 1–2.

małych aut, które rok wcześniej *de facto* przełamały wieloletni ciąg zwycięstw dużych tylnonapędowych maszyn z silnikami dużej mocy i pojemności. Druga lokata przypadła wykonanemu z włókien sztucznych porsche 904, co też było nowością. Kierowcą tego samochodu był Niemiec Eugen Böhringer. I na koniec na trzecim miejscu uplasował kolejny lekki przednionapędowiec z kobietą załogą Pat Moss i Elizabeth Nystrom²⁷. Warto też wspomnieć o 17. miejscu Sobiesława Zasady w klasyfikacji generalnej – najlepszym w powojennej historii udziału Polaków w RMC²⁸.

Dramaturgia 34. edycji oraz powrót RMC do Rajdowych Mistrzostw Europy wywołały ponowne ogromne zainteresowanie imprezą, dlatego tuż po jej zakończeniu organizatorzy postanowili szczególnie dobrze się przygotować do 35. edycji w 1966 r. Miała ona mieć charakter jubileuszowy, ponieważ przypadała dokładnie w 110. rocznicę powstania znanego na całym świecie kasyna i – co było dla organizatorów imprezy najważniejsze – w stulecie uzyskania przez Monte Carlo praw miejskich. Wyjątkowy charakter przedsięwzięcia sprawił, że oprócz księcia suwerena Rainiera III Grimaldiego, specjalny patronat nad wydarzeniem objęła księżna Grace de Monaco, bardziej znana pod swoim panieńskim nazwiskiem Grace Kelly²⁹.

Takie nagromadzenie rocznic było dla organizatorów okazją do wprowadzenia wielu istotnych zmian do regulaminu imprezy. Zakazano m.in. umieszczania na samochodach napisów reklamowych. Dopuszczalne były jedynie znaki fabryczne producentów samochodów i akcesoriów. Zabroniono holowania pojazdów oraz ogłaszania nieoficjalnych czasów przejazdów i lokat. Nie uwzględniono zgłaszanych przez załogi postulatów o dodatkowe limity czasowe w przypadku poruszania się objazdami. Wprowadzono natomiast przepis, że opóźnienie o godzinę na PKC oznacza automatyczne wykluczenie z imprezy. Poproszono też zawodników, którzy przed czasem zakończyli udział w imprezie, o zgłaszanie tego telegraficznie do biura rajdu w Monte Carlo³⁰.

Organizacja gdańskiego PKC warszawskiej trasy 35. Rajdu Monte Carlo

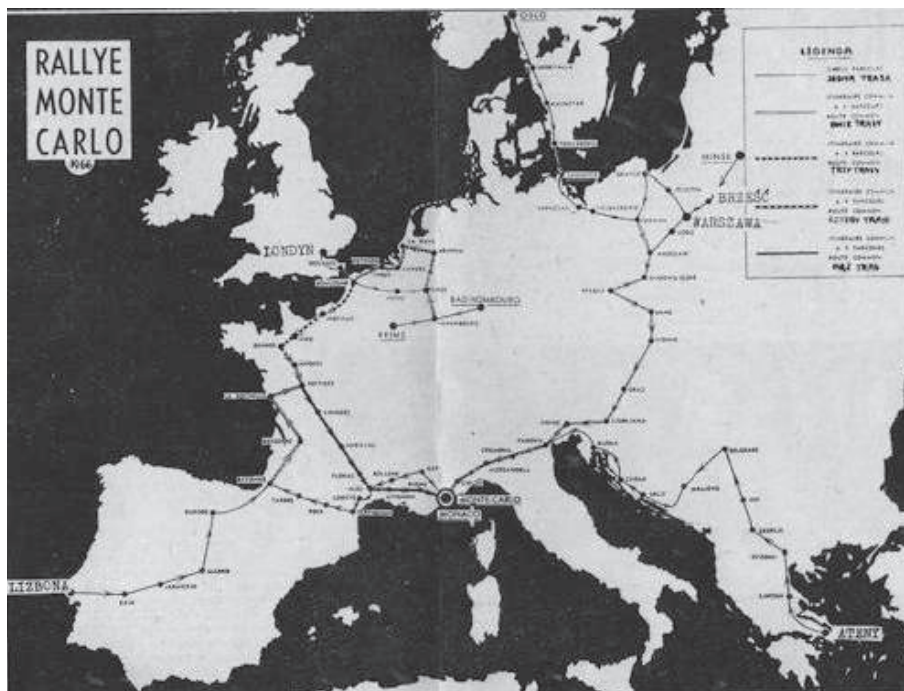
We wrześniu 1965 r. Automobile Club de Monaco wysłał do poszczególnych krajów organizujących starty i punkty etapowe podstawowy pakiet informacji wraz z odpowiednią liczbą programów (il. 3). Następnie 22 września zostały one przekazane Automobilklubowi Warszawskiemu – było to odgórne zlecenie przez Polski Związek Motorowy. Automobilklub Warszawski pismem z 5 października 1965 r. rozpoczął koordynację całego wydarzenia – pełnił funkcję nadrzędną wobec organizacji współpracujących na trasie i przy PKC. Wszystko odbyło się zatem według procedur sprzed

²⁷ Automobile Club de Monaco, www.acm.mc, rally_de_montecarlo_de_1965 [dostęp: 30.10.2021].

²⁸ J.A. Litwin, *Współczesny sport samochodowy*, Warszawa 1976, s. 241.

²⁹ XXXV Rallye Automobile Monte Carlo 14–22 Janvier 1966 – Reglement, L'Automobile Club Monte Carlo, Monte Carlo 1965, s. 1–2.

³⁰ Tamże, s. 12–14.



Ilustracja 3. Grafika ilustrująca przebieg Rajdu Monte Carlo 1966

Źródło: archiwum Autora.

1939 r., kiedy Automobilklub Warszawski, jako Automobilklub Polski, był swoistym *primus inter pares* w polskich strukturach FIA³¹.

W piśmie poproszono Automobilklub Morski o przyjęcie na PKC około godziny 24.00 w nocy z 15 na 16 stycznia 1966 r. do 35 samochodów. Klub miał również opracować w tym celu stosowny preliminarz wydatków i odesłać go do faktycznego organizatora do końca października³². W preliminarzu miały się pojawić takie punkty jak: dekoracja i doświetlenie PKC, jego zabezpieczenie i urządzenie, radiofonizacja i koszty wyjazdów służbowych. W Gdańsku dodatkowo zlecono organizację lekkiego posiłku na 70 osób, na który miały się składać: kanapka, ciasteczka, woda sodowa, kawa, herbata. W piśmie określono też lokalizację PKC: Gdańsk Długi Rynek. W piśmie z 25 października prezes Automobilklubu Morskiego inżynier Karol Rzeszut przedstawił preliminarz, który wynosił razem 4760 złotych. Najdroższymi wydatkami były posiłki – 2100 złotych i urządzenie oraz zabezpieczenie

³¹ AAM,teczka XXXV Rajd Monte Carlo 1966, pismo Automobilklubu Warszawskiego nr 2294 z dnia 04.10.1965, dotyczące organizacji XXXV rajdu Monte Carlo.

³² W piśmie Automobilklubu Warszawskiego nr 2487/65 do Automobilklubu Morskiego z 4.11.1965 r. termin ten zweryfikowano na noc z 14 na 15 listopada.

PKC – 1000 złotych. Technika i transparent, a także oznakowanie dojazdu miały kosztować razem 1200 złotych, a delegacje sprawdzające trasę – 160 złotych. Automobilklub Morski dosłał dodatkowo listę 27 nazwisk osób koordynujących pracę PKC oraz orientacyjny plan przejazdu przez Gdańsk. Ruch z drogi krajowej z Tczewa przez Pruszcz Gdański kierowano uprzednio na stację na Placu Zebrań Ludowych (nieopodal ul. 3 Maja), ponieważ dysponowała ona właściwą benzyną Eurosuper przystosowaną do napędzania silników o wyższym stopniu sprężania, a następnie przez Wały Jagiellońskie, ulicę Podwale Przedmiejskie i Chmielną, na Długi Targ. Droga z PKC prowadziła ulicami: Chmielną, Podwale Przedmiejskie na ówczesną Jedności Robotniczej, ponownie w stronę Pruszcza Gdańskiego i dalej Tczewa, gdzie uczestnicy skręcali na Chojnice/Człuchów, dalej zaś kierowali się na PKC do Poznania, w którym mieli się zameldować około 7.30³³.

W listopadzie zarówno Automobilklub Warszawski, jak i podmioty współpracujące zwróciły się o pomoc we współorganizacji przejazdów do Ministerstwa Komunikacji, Komendy Głównej MO w Warszawie i odpowiednich komend wojewódzkich oraz Inspektorów Ruchu Drogowego i Rad Narodowych. Warto wspomnieć, że oprócz „rodzimej” trasy z Warszawy, przez Polskę przebiegały także trasy z Oslo i Mińska³⁴.

Przygotowania do przyjęcia uczestników rajdu nabierały rozmachu. Trzeciego stycznia Automobilklub Morski wystąpił z pismem do Tadeusza Bejma, przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, o objęcie funkcji honorowego startera gdańskiego PKC Rajdu Monte Carlo³⁵.

Gdańska popołudniówka „Wieczór Wybrzeża” 6 stycznia 1966 r. zapowiedziała przyjazd na Długi Targ w Gdańsku 18 samochodów, w tym 4 polskich, 5 niemieckich, 2 austriackich i po 2 z Wielkiej Brytanii oraz Włoch oraz po jednym Luksemburga, Francji i Holandii. Spodziewano się, że pierwsze samochody przyjadą do Gdańska około 21.30, a wyjadą o 22.56³⁶.

W międzyczasie Komenda Milicji Obywatelskiej Województwa Gdańskiego uzgodniła z komendantami powiatowymi zabezpieczenie przejazdu zawodników na trasie Elbląg–Malbork–Tczew–Pruszcz Gdański–Gdańsk–Pruszcz Gdański–Czarlin–Gniew³⁷.

³³ AAM, teczką XXXV Rajd Monte Carlo 1966, pismo Automobilklubu Morskiego, nr 390/65 z dnia 25.10.1965 roku, odpowiedź na pismo nr 2294/65, z dnia 4 października w sprawie XXXV Rajdu Monte Carlo.

³⁴ Tamże, pismo Automobilklubu Warszawskiego nr 2559/65 z 10.11.1965 roku, do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie i pismo 2561/65 AK Warszawskiego do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie, znajdujące się w zbiorach Automobilklubu Morskiego.

³⁵ Tamże, pismo zarządu Automobilklubu Morskiego z 03.01.1966 do Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku.

³⁶ „Wieczór Wybrzeża” 6.01.1966, nr 4, s. 3.

³⁷ AAM, teczką XXXV Rajd Monte Carlo 1966, pismo KMO Województwa Gdańskiego nr/6/65 do Komendantów Powiatowych MO, z dnia 5.01.1966.

Równocześnie Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych nakazał Rejonom Eksploatacji Dróg Publicznych w Elblągu, Gdańsku i Starogardzie pełne przygotowanie tras drogowych do przejazdu samochodów osobowych polegające na oczyszczeniu dróg ze śniegu i likwidacji gołoledzi oraz ustawieniu specjalnych tablic informacyjnych. Wprowadzono także specjalne dodatkowe dyżury drogowców³⁸. Za przygotowanie miejskich dróg dojazdowych i Targu Węglowego w Gdańsku były odpowiedzialne Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania i Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych nr 1³⁹.

Na PKC, w porównaniu z poprzednim rokiem, wzmocniono oddzielenie parku maszynowego od widzów, uzgodniono oznakowanie. Zdecydowano na czasowe założenie na Długim Targu znaku „Zakaz parkowania”, ponieważ na Długim Targu i ulicy Długiej obowiązywał jeszcze ruch drogowy. Zegar czasowy pożyczono, jak co roku, z zakładu zegarmistrza Józefa Kliksa z ulicy Portowej w Gdyni (il. 4). Zdecydowano, że zamiast nowego transparentu zostanie użyty wykonany rok wcześniej po odpowiednich poprawkach. Flagi państwowe pożyczono od Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku i Grand Hotelu w Sopocie. Urządzono także przestrzeń dla mediów, za który odpowiedzialny był znany trójmiejski dziennikarz radiowy Jerzy Gebert⁴⁰. Zorganizowano ekipę tłumaczy posługującą się językami: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim. W wyniku losowania wybrano tłumacza przydzielonego do kontaktów na stacji benzynowej. Doprecyzowano także kwestię wydawania posiłków oraz ustanowiono dyżury przy rajdowym telefonie zlokalizowanym w Hotelu Jantar na Długim Targu⁴¹.

Wobec coraz wyższych kosztów organizacji PKC poważnym problemem dla działaczy Automobilklubu Morskiego było obcięcie o połowę dotacji – z postulowanych 4700 otrzymali tylko 2200 złotych. Z tego powodu zarząd automobilklubu wnioskował o dodanie do budżetu wydarzenia przynajmniej 500 złotych⁴².

Ze zgłoszonych 19 załóg 14 stycznia 1966 r. ostatecznie wystartowało z Warszawy 15. Wyjazd odbył się nie bez kłopotów, ponieważ rozentuzjasmowana publiczność wchodziła na ulice i spowalniała wyjazd ze stolicy. Dodatkowo na trasie kierowcy zmagali się ze śnieżycą i silnym bocznym wiatrem. Mimo to na kilka minut przed przewidywanym czasem na Targu Węglowym pojawiła się pierwsza załoga: Sobiesław Zasada i Adam Wędrychowski prowadzący brytyjski rover 2000. Kilkanaście minut po nich na PKC zameldowali się Stanisław Stolarski i Longin Bielak jadący renault.

³⁸ Tamże, pismo Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Gdańsku, nr WZDF 7w.651/166, do rejonów eksploatacji Elbląg Gdańsk Starogard, z dnia 7.01.1966.

³⁹ Tamże, pismo Wydziału Gospodarki Komunalnej nr GKM-OE-13/1/66 do Dzielniczowego Zarządu Budynków Mieszkaniowych nr 1 z dnia 5.01.1966.

⁴⁰ Tamże, pismo Automobilklubu Morskiego nr 21/1/66 do Redakcji Polskiego Radia z dnia 19.01.1966 roku.

⁴¹ Tamże, pismo Automobilklubu Morskiego nr 11/1/66 do Automobilklubu Warszawskiego z dnia 11.01.1966.

⁴² Tamże, pismo Automobilklubu Morskiego nr 12/1/66 do Rady Głównej Automobilklubów Polski, z dnia 11 stycznia 1966 roku.

Spółeczeństwo Wybrzeża ze szczególnym zainteresowaniem przyglądało się poczynaniom startującego z Warszawy w brytyjskich barwach Irlandczyka – Paddy’ego Hopkirka, który w 1964 r. na BMC mini wygrał w klasyfikacji generalnej RMC. Kierowca w drodze na posiłek oglądał odbudowywane kamienice Długiego Targu i wyrażał zdumienie, że jeszcze niedawno wszystkie były zniszczone.

Mimo później pory trasa dojazdu do PKC oraz sam punkt były otoczone przez tłumy gdańszczan dopingujących każdy pojawiający się samochód. Jedyne, co zawiodło, to oświetlenie PKC i parku maszyn. Jak donosiły media, zawinił Wydział Gospodarki Komunalnej gdańskiego magistratu, który mimo wcześniejszych uzgodnień nie oświetlił odpowiednio Targu Węglowego⁴³.



Ilustracja 4. Punkt kontroli czasu RMC 1966 na Targu Węglowym w Gdańsku

Źródło: archiwum Automobilklubu Morskiego.

Z rozliczenia, które przedstawiono 25 stycznia Automobilklubowi Warszawskiemu, wynika, że całościowy koszt organizacji PKC z 14 stycznia 1966 r. w Gdańsku wyniósł 2437,10 zł. Budżet przekroczono o 237 zł, o których uzupełnienie AKM poprosił zleceńodawcę z Warszawy. Najwięcej pieniędzy wydano na paliwo do pojazdów zawodników – 506,40 zł. Koszty delegacji sędziowskich i kilometrówek wyniosły 484 zł, a posiłki 445,70 zł. Wśród pomniejszych kwot bardzo ciekawą pozycją, która nie została

⁴³ Uczestnicy Rajdu Monte Carlo podziwiali piękno starego Gdańska, „Dziennik Bałtycki” 15.01.1966, nr 12(6696), s. 2.

wzięta pod uwagę w preliminarzu, jest telegram do Monte Carlo i rozmowy z Warszawą, które kosztowały 111,30 złotych⁴⁴.

Ostatnie sprawy związane z RMC 1966 zbiegły się w Automobilklubie Morskim z przygotowaniami do walnego zebrania klubu, podczas którego na prezesa wybrano dotychczas piastującego tę funkcję Karola Rzeszuta, a do zarządu trafiły osoby wcześniej w nim niezasiadające, a działające w dużej części właśnie przy organizacji RMC⁴⁵.

Polski etap 35. RMC 1966 zakończył się z sukcesem i bez przeszkód. Niedługo potem szczęście zaczęło opuszczać zarówno zawodników, jak organizatorów. 16 stycznia na ostatnim etapie dojazdu, zaledwie 250 kilometrów od Monte Carlo, wydarzył się śmiertelny wypadek, w którym zginęło dwóch zawodników jadących z Lizbony – José-Luis Pampyn i Rafael Taravilla⁴⁶.

Dzień po wypadku samochody, które dotarły do Monte Carlo i zmieściły się w limitach czasowych, wystartowały we wspólnej próbie sportowej. Wyłoniono z niej zawodników, którzy zmierzili się w próbach górskich. Jak się okazało, próbę i odcinki specjalne ponownie wygrało BMC mini, które triumfowało w Rajdzie Monte Carlo od 1964 r. Załogi mini zajęły trzy pierwsze miejsca. Kolejne zwycięstwo Mini było niewygodne dla organizatorów, którzy obawiali się spadku atrakcyjności rajdu. Poprosili zatem komisarzy sportowych, aby bardzo dokładnie przyjrzeni się zwycięskim pojazdom. Komisarze policzyli wszystkie zęby na zębatkach w skrzyni biegów, zdjęli opony z kół i zważyli koła, a następnie osobno zważyli opony. Wreszcie przeprowadzili oględziny świateł. W efekcie wszystkie trzy zwycięskie mini oraz czwartego lotusa cortinę zdyskwalifikowano za nieregulaminowe żarówki reflektorów, używane tylko na odcinkach specjalnych. W ten sposób rajd wygrał Pauli Toivonen jadący citroenem DS 21, zgodnie z oczekiwaniami większości francuskojęzycznych kibiców.

Werdykt komisarzy technicznych i komisji sędziowskiej wzbudził kontrowersje i protesty działaczy i kibiców z całego świata, które urosły do rangi skandalu. Sprawa trafiła do sądu, który po latach przyznał rację BMC, choć wyników rajdu ostatecznie nigdy nie formalnie nie poprawiono. W następnym roku swoje mistrzostwo potwierdziło mini już z właściwymi żarówkami – ponownie zajęło pierwsze miejsce w klasyfikacji 36. RMC 1967. Natomiast 35. RMC do dziś jest ewidentnym przykładem niedozwolonego manipulowania wynikami w sporcie. I to nie tylko samochodowym⁴⁷.

Przez dwie dekady przejazd przez Trójmiasto kawalkady sportowych aut biorących udział w najślawniejszej i najstarszej rajdowej imprezie na świecie należał do najważniejszych sportowych i towarzyskich wydarzeń na Wybrzeżu o randze międzynarodowej. Obserwowało go na żywo kilkanaście tysięcy fanów motoryzacji i sportów motorowych. W szarej rzeczywistości PRL-u był też jedną z niewielu

⁴⁴ AAM,teczka XXXV Rajd Monte Carlo 1966, pismo Automobilklubu Morskiego nr 27/1/66, do Automobilklubu Warszawskiego z dnia 25.01.1966.

⁴⁵ T. Czayka, *Automobilklub Morski 1936–1983*, druk wewnętrzny AKM, Gdynia 1984, s. 13.

⁴⁶ Motorsport Memorial, www.motorsportmemorial.org [dostęp: 3.12.2021].

⁴⁷ N. Garton, *1966 Monte Carlo Rally: In defence of rallying's most disputed result*, Autosport, 22.01.2021, www.autosport.com [dostęp: 5.12.2021].

okazji doświadczenia zachodniego stylu życia i ekskluzywnego międzynarodowego środowiska motosportu. Dla Automobilklubu Morskiego organizacja punktu kontroli czasu RMC była też jedyną w czasach PRL-u, oprócz udziału Andrzeja Szulca w Rajdzie Acropolis 1972 i Rajdzie Monte Carlo 1973, okazją do zapisania się w historii światowego sportu motorowego.

Bibliografia

Źródła

XXXV Rallye Automobile Monte Carlo 14–22 Janvier 1966 – Reglement, L'Automobile Club Monte Carlo, Monte Carlo 1965.

Archiwum Automobilklubu Morskiego,teczka XXXV Rajd Monte Carlo 1966:

pismo Automobilklubu Warszawskiego nr 2294, dotyczące organizacji XXXV Rajdu Monte Carlo, 4.10.1965.

pismo Automobilklubu Warszawskiego nr 2559/65 do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie, 10.11.1965.

pismo Automobilklubu Warszawskiego nr 2559/65 do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie, 10.11.1965.

pismo Automobilklubu Morskiego, nr 390/65, odpowiedź na pismo nr 2294/65, z dnia 4.10.1965, w sprawie XXXV Rajdu Monte Carlo, 25.11.1965.

pismo zarządu AKM nr 461/12/65, w sprawie zorganizowania zebrania organizacyjnego dotyczącego PKC RMC, 22.12.1965.

pismo zarządu Automobilklubu Morskiego do Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, 3.01.1966.

pismo KMO Województwa Gdańskiego nr/6/65 do Komendantów Powiatowych MO, 5.01.1966.

pismo Wydziału Gospodarki Komunalnej nr GKM-OE-13/1/66 do Dzielniczowego Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 1, 5.01.1966.

pismo Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Gdańsku, nr WZDF 7w.651/166, do rejonów eksploatacji Elbląg, Gdańsk, Starogard, 7.01.1966.

pismo Automobilklubu Morskiego nr 11/1/66 do Automobilklubu Warszawskiego, 11.01.1966.

pismo Automobilklubu Morskiego nr 12/1/66 do Rady Głównej Automobilklubów Polski, 11.01.1966.

pismo Automobilklubu Morskiego nr 21/1/66 do Redakcji Polskiego Radia, 19.01.1966.

pismo Automobilklubu Morskiego nr 27/1/66 do Automobilklubu Warszawskiego, 25.01.1966.

Literatura

Czayka Tadeusz, *Automobilklub Morski 1936–1983*, Gdynia 1984.

Litwin Jan Andrzej, *Współczesny sport samochodowy*, Warszawa 1976.

- Mierkowski Bogumił, *Automobilklub Polski 1909–2009. Monografia*, Warszawa 2011.
- Piotrowicz Jerzy, *75 lat Automobilklubu Morskiego Klubu Obywatelskiego w Gdyni*, Gdynia 2011.
- Regulska Halina, *Samochodem przez dwudziestolecie*, Warszawa 1994.
- Rummel Aleksander, *Polskie konstrukcje i licencje motoryzacyjne w latach 1922–1980*, Warszawa 1985.
- Rychter Witold, *Moje dwa i cztery kółka*, Warszawa 1985.
- [Siedemdziesiąt] *70 lat PZM*, [red.] Stanisław Brzóska, Warszawa 2020.

Prasa

- „Dziennik Bałtycki” 11.01.1959, nr 9(4526).
- „Dziennik Bałtycki” 20.01.1959, nr 16(4533).
- „Dziennik Bałtycki” 20.01.1960, nr 17(4845).
- „Dziennik Bałtycki” 2.01.1965, nr 3(6378).
- „Dziennik Bałtycki” 14.01.1965, nr 11(6386).
- „Dziennik Bałtycki” 17.01.1965, nr 14(6389).
- „Dziennik Bałtycki” 15.01.1966, nr 12(6696).
- „Wieczór Wybrzeża” 6.01.1966, nr 4.

Źródła internetowe

- Automobile Club de Monaco, <https://acm.mc/homepage/> [dostęp: 30.10.2021].
- Bem Kazimierz, *Alice Heine, amerykańska księżniczka Monako. Uwielbiana przez przyjaciół, znienawidzona przez męża*, www.gazeta.pl, 13.08.2021 [dostęp: 2.09.2021].
- Callais Philippe, *Le rallye de Monaco 1911*, Rallye Rétro, <http://pcallais.free.fr/rallyeretro/monaco11.html> [dostęp: 2.09.2021].
- Cars Rally At Monte Carlo, British Pathé News, 03/02/1949, Archive British Pathé, www.britishpathe.com [dostęp: 20.09.2021].
- [Dix-neuvième] 19. Rallye Automobile de Monte-Carlo 1949, www.ewrcresults.com [dostęp: 15.09.2021].
- Garton Nick, *1966 Monte Carlo Rally: In defence of rallying's most disputed result*, Autosport, 22.01.2021, www.autosport.com [dostęp: 05.12.2021].
- Kontrowersje wokół Rajdu Monte Carlo, Red Bull Polska, 17.04.2017, www.redbull.com [dostęp: 15.08.2021].
- Legendarny Rajd Monte Carlo znów wystartuje z Warszawy, www.polskieradio.pl [dostęp: 22.07.2021].
- Motorsport Memorial, www.motorsportmemorial.org [dostęp: 3.12.2021].
- Wierzbicki Mikołaj, *Rajd Monte Carlo*, www.gedanopedia.pl [dostęp: 10.08.2021].

Streszczenie

Artykuł przybliży historię gdańskiego epizodu Rajdu Monte Carlo z 1966 r. Była to jedna z najważniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych edycji tej słynnej imprezy, której początki sięgają 1911 r. Na podstawie dokumentów z archiwum Automobilklubu Morskiego udało się odtworzyć trasę, szczegóły przygotowań oraz organizacyjne pobytu w Gdańsku rajdowej kolumny zdążającej do Monte Carlo.

Słowa kluczowe: Automobilklub Morski, Gdańsk, Rajd Monte Carlo, sport, PRL

Summary

The Tri-City episode of the Monte Carlo Rally 1966

The article presents the history of the Gdańsk episode of the Monte Carlo Rally in 1966. The one of the most important and, in the same, most controversial edition this famous event. Author based on the documents from the archives of Automobilklub Morski, and old articles, reconstruct the route, preparations and organizational details of the rally column's, with stayed in Gdańsk during the way to Monte Carlo.

Keywords: Automobilklub Morski, Gdańsk, Rally Monte Carlo, Sport, Iron Courtain

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.03>

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorary Professor Emeritus of the Gdańsk University of Technology

EWA MARIA KIDO

CTI Engineering Co., Ltd., Tokyo, and Tokyo City University

ORCID 0000-0002-3217-1125

TOWARDS THE PHILOSOPHICAL MEDITATION ON THE TECHNICAL SCIENCE AND THE HUMANITIES

The further into the forest, the more trees.¹

Prologue

At the beginning, the authors want to clarify one point. This article results primarily from the long-term interests of the first author in various areas of human culture. However, this is secondary to the theory of structures, which is his main technical research field as a civil engineer and corresponding scholar.

As it happened, he similarly “infected” the second author, a doctor of architectural engineering at the University of Tokyo. She specializes in the aesthetics of infrastructure, particularly in the field of railway stations, station squares, elevated structures, and bridges.

Introduction

When touching on the issue of philosophy, it is worth first referring to its very beginnings, related to some ancient beliefs of mankind. The authors wish to recall only those from the Bible and cuneiforms found in Mesopotamia. The following thoughts can be found there: “Let us make man in our image, in the likeness of ourselves [...]”² and “what has

¹ Polish proverb: Im dalej w las, tym więcej drzew.

² Genesis 1, 26 [in:] *The New Jerusalem Bible*, London 1986.

come into being, in him was life.”³ Life has always been and still is the most important object of human interest. The continuation of human concern for life, time and space treated in different cultures in different ways remains universal. Michelangelo’s *Creation of Adam* (ca. 1511), which is widely believed to represent the biblical essence of creation, is displayed on the facade of the Tainan Museum of Art (2019), designed by the Japanese architect Shigeru Ban (fig. 1).



Figure 1. *Creation of Adam*, Tainan Art Museum, Taiwan

Source: photo E. Kido.

According to the cuneiform story of Gilgamesh, king of Uruk (Erech in the Bible), “the span of human life was all too short”. That is why he was eager to find “the secret of eternal life.”⁴ In the past, the authors were able to visit the anticipated area of Eden along with many excavations in Sumer, Babylon, and Assyria – the ruins of Uruk, including (fig. 2).

³ Prolog 1, 4 [in:] *The New Jerusalem Bible*, London 1986.

⁴ I. Finkel, *The Hero King Gilgamesh*, London 1998, p. 3239.



Figure 2. Remains of the Uruk ziggurat

Source: photo Z. Cywiński.

These two very ancient traces of philosophy – religious and secular, were followed later by numerous others.⁵ The authors also wish to refer to the idea of Leonardo da Vinci's *Vitruvian Man*, representing close relationships between man and nature – both in the micro- and macrocosm. However, the achievements of modern physics have made the interrelated problems of time and space⁶ special subjects of philosophical study.

Reference will also be taken to the well-known fact that all human reasoning is subject to gradual change over time – for successively achieved goals that were initially believed to be true later turned out to be false, and the corresponding way of thinking had to be replaced. The research background of the authors will also be briefly shown – as the basis for their philosophical and engineering considerations.

Research background

Recalling the most characteristic publications of the authors, the course of their interest in the philosophical relationship between technology and humanism will be briefly presented on the example of engineering and architecture.

⁵ J. Tomkowski, *Historia myśli od starożytności do XX wieku*, Warszawa 2002.

⁶ J. Gribbin, M. Gribbin, *Czas i przestrzeń*, Warszawa 1995.

The first author was greatly influenced by the presentations and results of the 10th IABSE Congress Tokyo 1976, in which he participated. He found the various aesthetic aspects of Japanese bridge engineering (environmental coherence, harmony with cultural heritage and landscape, etc.) very intriguing and decided to deepen that field with his own research. Cywiński actively followed this path, presenting papers at all seven national conferences “Aesthetics of Bridges” (1993–2011) – also being a member of their respective scientific committees. A summary of these studies, referring to the specificity of Japan, was given in his book.⁷

Further research in the years 1994–2012 covered the mutual relationship between technology and humanism, initially concerning the education of civil engineers.⁸ The view was expressed that the education of engineers should be based on the proper development of their intellectual abilities – which should be based on a mature thinking process. In fact, general education itself should be considered a *sine qua non* condition for mastering all other sciences, including the technical ones. Related extended thoughts by the first author can be found in his following two articles:

- “True development must be considered as a problem of philosophy. It must be based on the priority of spirit over matter, person over object, and ethics over technology. It should respect the needs following from the metaphysical order of truth and goodness.”⁹ The appropriate intellectual capacity of mankind is necessary here.
- “Theory” reflects the spirit, and “practice” – the matter of any professional work of an engineer; spirit is hereby recognized as primary. It is evident that modern engineering is largely related to philosophy and the spiritual elements of culture. They are deeply rooted in theory, which – being responsible for formulating ideas – is considered the offspring of wisdom, the mother of thinking and understanding. Engineering education addressing the development of creativity and understanding is always very much needed. The wisdom of thinking provides it with the necessary general basis.¹⁰

It is also worth emphasizing the first author’s dedication to the issue of engineering heritage – an important element of the cultural landscape. This commitment is reflected in his involvement in the organization of four specially profiled international conferences (1993–2005) in Gdańsk.

While he was influenced by various international conferences (e.g., IABSE) and publications, he also influenced researchers in engineering aesthetics and engineering education.

⁷ Z. Cywiński, *Mosty w Japonii*, Kraków 2001.

⁸ Idem, *Na ścieżce równowagi między techniką i humanistyką w rozwoju inżyniera*, „Rocznik Gdański” 2019, nr 79, pp. 149–154.

⁹ Idem, *Current philosophy of sustainability in civil engineering*, “Journal of Professional Issues in Engineering Education and Practice” 2001, vol. 127, no. 1, pp. 12–14.

¹⁰ Idem, *Engineering theory and practice: Wisdom of thinking*, “Civil and Environmental Engineering Reports” 2005, no. 1, pp. 49–59.

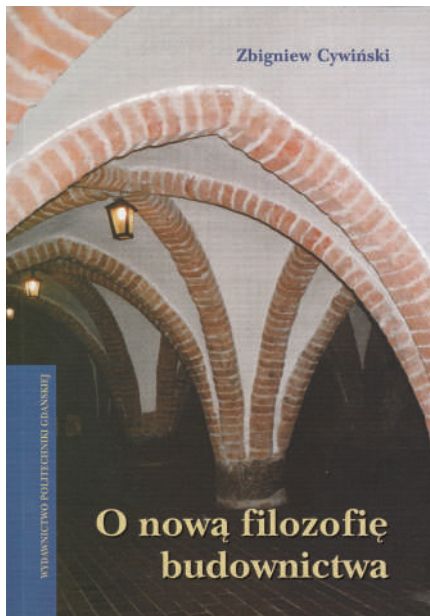


Figure 3. The cover of the book *For a new philosophy of construction*

Source: photo Z. Cywiński.

Two of his publications have been particularly fruitful for the second author's professional development. Article¹¹ points to the philosophical genesis of the aesthetics of bridges, and the paper of the SEFI Conference¹² points to the growing importance of art in structural engineering. The vigorous development of glass in construction and its major influence on the contemporary understanding of the idea of spirit and matter in actual civil engineering and architecture – design and construction – has also become a new topic of mutual interest. A certain summary of thoughts related to the aesthetics of engineering and comprehensive education of civil engineers is his book¹³ (fig. 3).

The second author's doctoral thesis¹⁴ became her first major contribution to professional research. Later, working in a Japanese design office, consulting company, research institute and university, she systematically developed her scientific and

professional knowledge – theory and practice – of Japanese architecture and civil engineering. Kido's research field includes Japanese architecture and *infura no keikan dezain*, which can be translated from Japanese as the aesthetics of infrastructure. Among some contributions in these fields, there is participation in the "Studies on Modern Architecture" by the Nicolaus Copernicus University in Toruń,¹⁵ as well

¹¹ Idem, *Tło filozoficzne mostu i jego estetyki* [in:] *Konferencja naukowa z okazji 70-lecia urodzin profesora Józefa Głomba. Wybrane problemy naukowo-badawcze mostownictwa i budownictwa*, red. A. Kłobuszowska, Gliwice 1997, pp. 79–88.

¹² Idem, *Humanities and arts – essential agents of the contemporary engineering education* [in:] SEFI Annual Conference 1997, "Humanities & Arts in a Balanced Engineering Education", Cracow 1997, pp. 22–35.

¹³ Z. Cywiński, *O nową filozofię budownictwa*, Gdańsk 2010.

¹⁴ E.M. Kido, *Aesthetics and philosophy of structural design in the context of Japanese bridges*, Doctor Dissertation, University of Tokyo 1995, pp. 1–510.

¹⁵ Eadem, *The new Japanese architecture / Nowa architektura japońska*, "Studia z Architektury Nowoczesnej / Studies on Modern Architecture" 2011, vol. 4, pp. 147–209; eadem, *Art at the railway stations/Sztuka na dworcach kolejowych w Japonii i Europie*, *Studia z Architektury Nowoczesnej / Studies on Modern Architecture* 2021, vol. 8, pp. 47–81.

as the paper on aesthetics of elevated railways.¹⁶ The book¹⁷ on aesthetics of railways, containing the comparison of station design in Japan and Europe has been the second author's the top achievement so far (fig. 4).

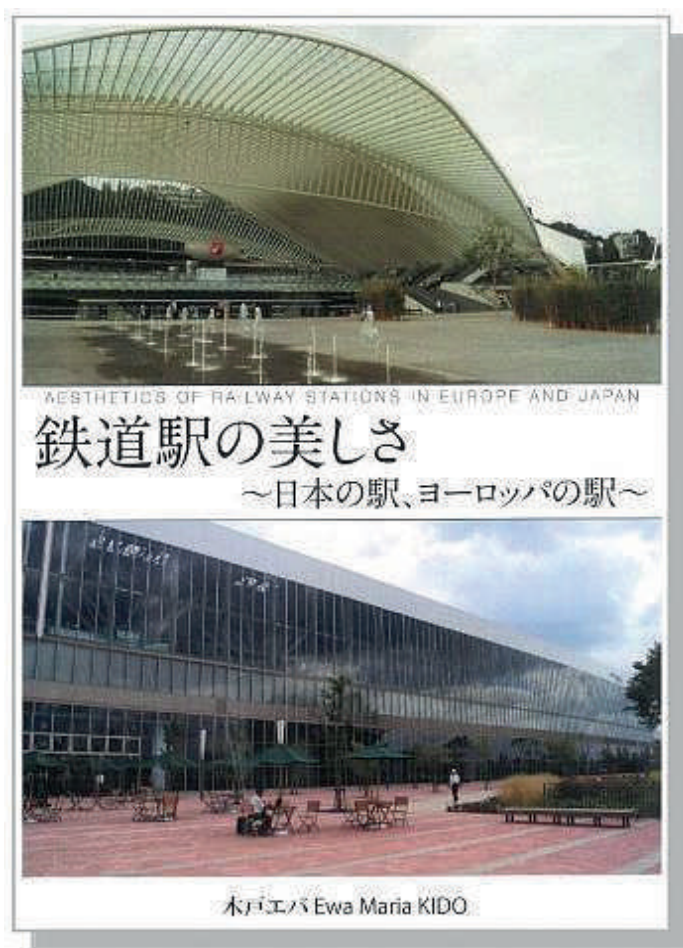


Figure 4. The cover of the book *Aesthetics of railway stations in Europe and Japan*

Source: photo E. Kido.

¹⁶ Eadem, 高架鉄道景観デザイン並びに鉄道高架下の空間利用 [*Aesthetic design and use of space under the elevated railways*], 土木施工 ["*Civil Engineering Construction*"] 2019, vol. 4, no. 60, pp. 116–120.

¹⁷ Eadem, 鉄道駅の美しさ～日本の駅、ヨーロッパの駅～ *Aesthetics of railway stations in Europe and Japan*, CTI Engineering and Institute for Transport Policy Studies, Tokyo 2016.

However, both authors also started their common investigations. Among ca. 40 publications, two papers emphasize the necessity of sustainable development and the value of cultural landscape,¹⁸ as well as the need of aesthetics in bridge design.¹⁹ Four definitions were important as the background to this collaborative research:

- “Structural engineering” is understood as the science of planning, design, construction, operation, monitoring and inspection, maintenance, renovation and preservation, demolition of structures – considering the technical, economic, environmental, aesthetic, and social aspects;
- “Technical beauty” or “civil engineering beauty” is the aesthetic concept behind the creation of technical products. “Technical beauty” contributes not only to the beauty of appearance but also to the usefulness of engineering works. Design for a specific function expresses the usefulness of beauty. Civil engineering can produce extraordinary works, which can reach the level of the works of art. In structural engineering, American scholar David P. Billington (1927–2018), who pioneered the field of structural art, established the “3E” principle for the beauty of engineering.²⁰ The first “E” stands for “efficiency” or minimal use of materials. The second “E” stands for “economy” or minimum cost. The third “E” stands for “elegance” and means maximum expression. There are many examples of the works of engineering that achieved the level of “art of structural engineering”;
- “Sustainable development” meets the holistic (spiritual and material) needs of the present without compromising the ability of future generations to meet their own needs;
- “Cultural landscape” refers to places that have been created, shaped, and maintained because of the connections and interactions between people and their environment.

In recent times, both authors continue to work on the aesthetics of bridges and have now entered the broad field of engineering and architecture of glass structures. Works on this topic include articles on the influence of colours on the aesthetics of bridges in Japan²¹ and the concepts and innovations behind steel and glass architecture in Japan.²² There have been many similar publications, also in the Polish “Świat Szkła” industry magazine devoted to glass, concerning – furthermore – the Japanese architecture of railway stations, airport terminals, passenger service stations on expressways, the aesthetic values of glass within the landscape, in interiors, and related to the

¹⁸ Z. Cywiński, E.M. Kido, *Cultural factors of sustainability in structural engineering*, Structural Engineers World Congress Yokohama 2002, Abstracts P5-3-1, CD ROM, 6 pp.

¹⁹ Eidem, *Urban bridge aesthetics: major challenge of the 21st century* [in:] IABSE 16th Congress, Lucerne 2000, Congress Report, pp. 14–15, CD ROM, 8 pp.

²⁰ D.P. Billington, *The art of structural design: a Swiss legacy*, Princeton, New Jersey 2003.

²¹ E.M. Kido, Z. Cywiński, *The colours of steel bridges in Japan – principles and examples*, “Stahlbau” 2016, Jg. 85, H. 3, pp. 181–194.

²² Eidem, *The new steel-glass architecture of buildings in Japan*, “Steel Construction” 2013, vol. 6, no. 3, pp. 229–237.



Figure 5. Fujisan – a philosophical symbol of the spirit of Japan

Source: photo E. Kido.

characteristics of the “architecture of materials”. Various problems of Japanese structural art became a special point of analysis in papers.²³

Referring to the importance of culture in aesthetic design and its perception on the example of Japan, it is necessary to recognize the spiritual values of Japanese society – the soul of Japan²⁴ and its relationship to the landscape.²⁵ Japanese aesthetics especially value harmony, transient beauty and imperfection,²⁶ refined elegance and mystery, a way of acquiring and expressing abilities, strengthening spiritual superiority, excellence in skills and craftsmanship, warrior’s spiritual values, searching for truth to achieve goals, training and a desire for loyalty.

Traditionally, nature, and especially mountains, have great spiritual significance in Japanese culture and are often venerated as sacred places. Mount Fuji, an active volcano with a unique shape symbolizing Japan, is usually presented as a landscape, an object of religious worship and a source of artistic and aesthetic experiences. In 2013,

²³ Eidem, *Aesthetic perception of steel-glass architecture in Japan*, “Stahlbau” 2017, Jg. 86, H. 6, pp. 515–526; E.M. Kido, Z. Cywiński, H. Kawaguchi, *Tradition and modernity in the structural art of steel-glass structures in Japan*, “Steel Construction” 2021, vol. 14, no. 1, pp. 55–63.

²⁴ K. Mizuno, H. Mizuno, Y. Yamakuse, *Soul of Japan*, Tokyo 2015.

²⁵ H. Tanaka, *Japan’s beautiful landscapes – Japan’s soul*, Tokyo 2014.

²⁶ A. Juniper, *Wabi Sabi – the Japanese art of impermanence*, Tokyo 2003.

Fujisan was inscribed on the UNESCO World Heritage List as a cultural heritage site – “a sacred place and a source of artistic inspiration”. The external and impersonal nature, in its great variety of matter, represents the icon of Japan – the foundation of ideals, aspirations, desires and longings. It is assumed that the position of man in the universe is special. Spectacular *Fujisan* (fig. 5) is not only the highest symbol of the Japanese spirit, but also this Japanese sacred mountain – through the related *Tale of the bamboo cutter* – reflects the problem of the “immortality” of man. Today, similar ideas and references can be found in many places in Japan in the form of stained glass works of art (fig. 6). The motif of Mt. Fuji is the theme of Jiro Takihiro’s stained glass *Japanese home, sunset, and cherry blossom in Tsukuba* (2005) at Moriya Station (fig. 6a). The second of his works touches on the subject of “Heaven” and “Earth”. This is the stained glass at Nagareyama-Otakanomori Station – *Grace of Heaven and Earth – the sparkle of flowers* (2005) (fig. 6b). Another stained glass, the *Creation of the Heaven and Earth* (1972) at the Tokyo Station, is based on a surrealist painting by Ichirō Fukuzawa (fig. 6c). The last example, the stained glass *Constellation* (1994) is located in the Pacific Convention Plaza Yokohama building. The work by Japanese painter Ikuo Hirayama refers to the image of the universe (fig. 6d).



Figure 6a–d. Stained glass works in Japan describing the nature and the universe

Source 6a–d: photo E. Kido.

Figure 6a. *Japanese home, sunset, and cherry blossom in Tsukuba*



Figure 6b. *Grace of Heaven and Earth – the sparkle of flowers*



Figure 6c. *Creation of the Heaven and Earth*

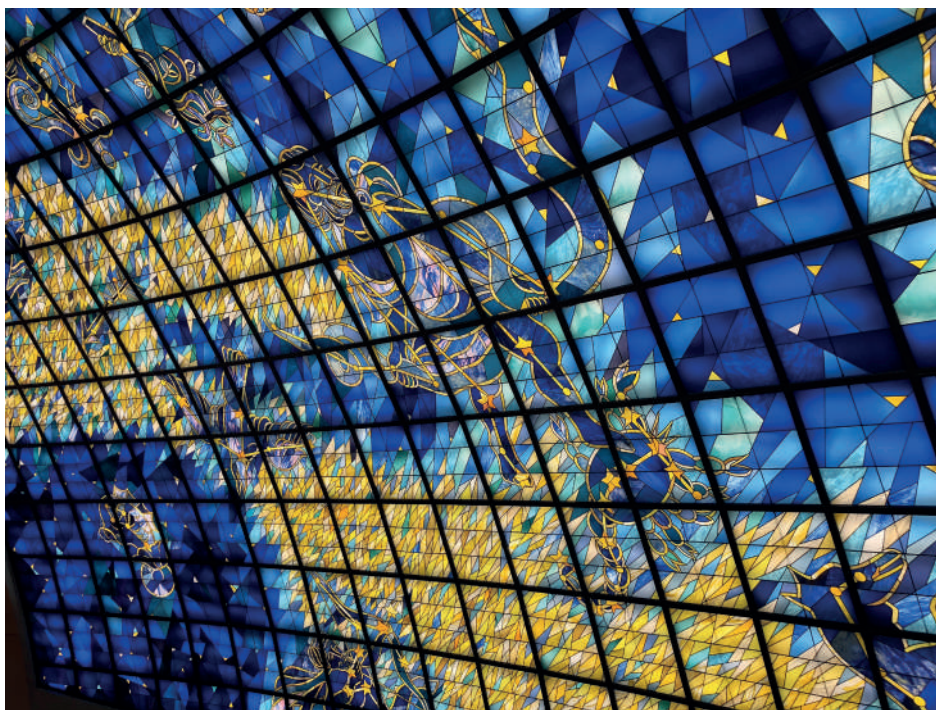


Figure 6d. *Constellation*

It has been proven that such attributes of Japanese spiritual ideals have become particularly characteristic also in relation to their practical implementation in architecture and construction. Such actual application is shown in figure 7. Modern architecture, which developed during the Meiji Restoration (1868–1912) based on Western techniques and styles, has since often been inspired by traditional aesthetics reflected in design themes, materials and construction techniques. A good example of modern architecture grown on historical roots is the complex of Tokyo Station (fig. 7a – new structures surrounding old ones). The station, which is located in front of the Imperial Palace, is considered one of the symbolic centers of Tokyo. Designed by Kingō Tatsuno, the Neo-Renaissance “Marunouchi Building” (1914) was restored in 2012 to its pre-war state and modernized (especially in terms of seismic resistance). The original brick and stone were used and a third story was added, which was missing in the post-war reconstruction. On the other side of the station, on the Yaesu side, three skyscrapers were built, among them the 200-meter-tall twin “GranTokyo” (2007) designed by Helmut Jahn. The central section on the Yaesu side has been replaced by a new, 240 meters long block, topped by a huge dynamic roof “Granroof” (2013), also designed by Jahn and Werner Sobek. One of the buildings surrounding the station plaza, which was completely renovated in 2013, is the Neo-Renaissance building of the Tokyo Central Post Office. This historic building (arch. Tetsuro Yoshida; 1931) was also completely rebuilt in 2012. A 38-story skyscraper

JP Tower (arch. Helmut Jahn and Mitsubishi Jishō Sekkei; 2013) was built on the top of the rebuilt headquarters (fig. 7b – new structures “growing” on the old). Another example is Tokyo Big Sight (arch. AXS Satow; 1996), an expressive structure consisting of four inverted pyramids covered in glass and titanium, surrounded by a variety of public art (fig. 7c – a showcase of futuristic lifestyle, next to the “Geo-Cosmos” display). It can be seen as a representation of a traditional *hōgyō* roof, which was a pyramidal style of roof built over a square building. On the other hand, it also represents a livelier, richer in detail and colourful trend in traditional Japanese architecture. It is located near the second futuristic showcase – “Miraikan” (National Museum of Emerging Science and Innovation; arch. Nikken Sekkei and Kume Sekkei; 2001) presenting a 6-m in diameter Geo-Cosmos.

Considerations for a better environment and traditional aesthetics have been extended towards a better urbanscape and have become the background for a new landscape design – *keikan dezain*, which was promoted since the 1980s by civil engineers and architects. Designers and planners grouped around academic institutions emphasized the need to preserve traditional Japanese townscapes and natural landscapes, as well as the need for comprehensive urban planning and design. Whereas the ultimate goal of the Modern architecture was to achieve synthesis, and its ideal image of architecture was a single and universal style, the ultimate goal of the Late-Modern and Postmodern architecture, was to manifest themselves as evocation of meaning. Many of the bridges also reflected great technical achievements. Particularly outstanding, from both – structural and visual points of view, were the bridges built between Honshu and Shikoku islands. Honshu-Shikoku Bridge Project involved three routes: Kojima-Sakaide Route (known as *Seto Ōhashi*), which was completed in 1988, *Kōbe-Awaji-Naruto* (1998) and *Onomichi-Imabari Route*, known as the *Shimanami Kaidō* (1999). Bridges on the first completed route, between Okayama and Kagawa prefectures, displayed very well coordinated design. Shimotsui Seto Ōhashi Bridge (fig. 7d – state-of-the-art technology with symbolic meaning), Hitsuishijima and Iwakurojima twin cable-stayed bridges, as well as the Kita and Minami Bisan Seto Bridges, had towers with geometric shapes resembling traditional Japanese motifs, and the overall design of this sequence of bridges was inspired by the rules of the Japanese garden. Product designer and academic, Kazuo Sugiyama, a professor of the Department of Industrial Design at Chiba University, was involved in their design.

Interests in the technical sciences and humanities were once expressed by world-famous Japanese architect Kishō Kurokawa (1934–2007), who applied various meanings to his architecture, including traditional motifs: “Advances in science and technology have blurred the previously clear-cut boundaries between life and death, man and machine – meanwhile, humanity awaits a new ethical agenda. The issue of some sort of symbiosis between mankind and technology [...], becomes ever pressing as we approach the new century.”²⁷ His architecture focused on traditional Japanese concepts, particularly those of materiality, impermanence, contradiction, ambiguity and space. For Kurokawa, life was a “small universe” and the parts of his buildings were rotating galaxies. Ehime

²⁷ K. Kurokawa, *Each one a hero, the philosophy of symbiosis*, Tokyo 1997.



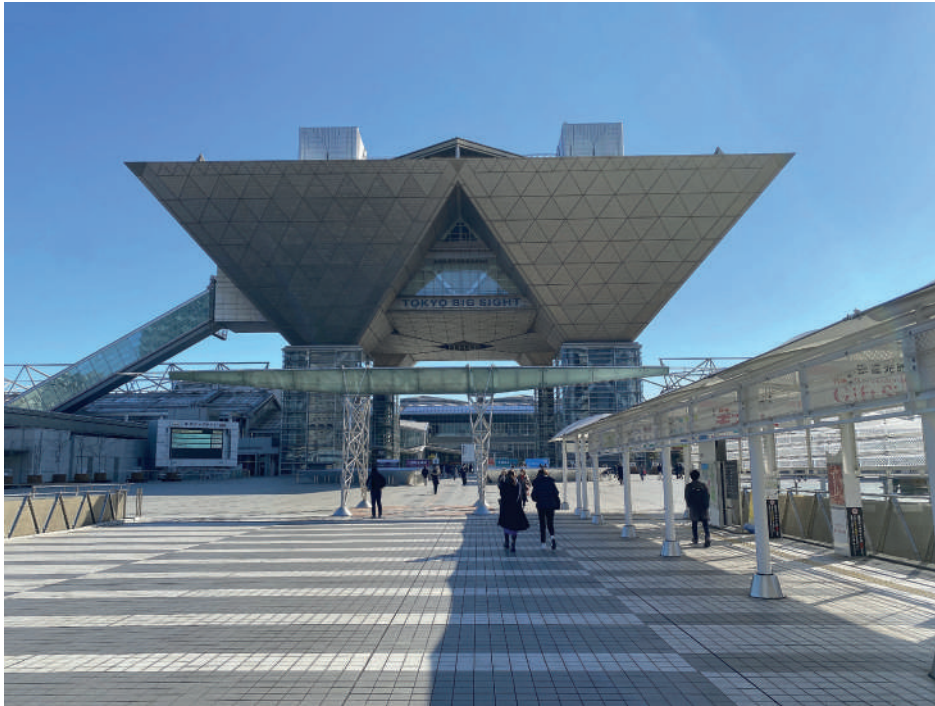
Figure 7a–d. Japanese practical application of spiritual “longings”

Source 7a–d: photo E. Kido.

7a. Tokyo Station



7b. JP Tower



7c. Tokyo Big Sight



7d. Shimotsui Seto Ōhashi Bridge

Prefectural Science Museum (1994), unlike Modernist architecture, consists of several independent parts. Each element of the building takes on the geometric shapes of a triangle, cube, sphere and semicircle, expressing abstract symbolism, also related to the Cosmos (fig. 8).



Figure 8. Ehime Prefectural Science Museum

Source: photo E. Kido.



Figure 9. Modern building in Tokyo

Source: photo Z. Cywiński.

Figure 9 shows a typical modern building in Tokyo, with delicate decorations between the shafts. All this, by direct contrast, adheres to the principles of the Japanese soul, interconnectivity, the “grey” space derived from Japanese tradition, where

interiors and outdoors meet, and at the same time – exposing the distant, mysteriously foggy sky – expresses what is understood as Cosmos.

The heart of the matter

Engineering and architecture similarly to computer systems are founded on two sections, namely hardware and software. Both sections are necessary for the computer system to run but there are significant differences between them. Hardware is tangible; refers to the physical components that can be touched and seen. Software is intangible; refers to various programming languages, instructions that cannot be seen. Similarly in engineering and architecture, physical forms also require design concepts, various thoughts, and considerations.

After several years of research, the authors also concluded that there must be a science superior to both technical and humanities and other natural sciences. It turned out to be philosophy, that is, the love of wisdom.

Based on literature and studies, attempts were made to refer to the universal, transcendental values of philosophy that can be used in engineering. Authors' first step on this road relates to some statements made by the German geographer, naturalist, explorer and Romantic philosopher Alexander von Humboldt (1769–1859) in his book *Kosmos*.²⁸ The following thoughts can be found there:

- Humanistic values are inseparable from Cosmos and the related natural sciences;
- Cosmos means the subtly and harmoniously arranged completeness of the universe;
- There is a triad of composition: matter, the idea of Cosmos, and the aesthetic combination of spirit;
- Science begins only when spirit governs matter; Cosmos becomes a “portrait of nature”.

There follows a large variety of his thoughts concerning the relevant philosophy of life.

A second trace of comparable observations was shown by Cywiński in *Poezja i technika*²⁹. He referred to an essay by the German engineer and writer Max von Eyth (1836–1906), published in 1904, which stated that since technology has been recognized as good, true, and beautiful, it is incomprehensible why it should be devoid of poetry.

As far as the ideology of this article is concerned, several books by the Polish professor of philosophy Michał Heller (b. 1936), winner of the Templeton Prize and founder of the Copernicus Center for Interdisciplinary Studies in Kraków (2008), present relatively complete ideas. Within its framework, a representative number of highly qualified scientists, including Heller himself, conducted significant scientific and philosophical research, bringing closer the “Great question” and the “Theory of

²⁸ A. v. Humboldt, *Kosmos*, Friedrichshagen 1913.

²⁹ Z. Cywiński, *Poezja i technika*, „Pismo PG” 2005, no. 5, pp. 43–44.

wholeness” – based on discussions on the cause of the universe and the ideas of spirit and matter in human life. For example, the following questions or statements were asked and discussed:

- “Why there is something rather than nothing” – first formulated by the German mathematician, philosopher and scientist Gottfried W. Leibniz (1646–1716);
- The scientific method cannot explain why the world is rational;
- The universe is built on the laws of mathematics;
- The rational method is deeply rooted in the world of values – the morality of thoughts, a part of ethics;
- Science shows the harmony of the universe, which is supposed to be the work of an Artist;
- The universe reflects an ingenious order in which harmony is the guarantee of truth. Accordingly, proportions and numbers become the principles of a nature that deserves to be called Cosmos;
- Beauty therefore turns out to be an important part of human nature, and art – the human spirit and culture;
- Poetry, like mathematics, has no boundaries – just like human imagination and emotions;
- When two mathematical theories confront each other, a new theory usually emerges, with both former appearing to be special cases of the latter;
- The general conclusion is correct that the problem solved raises new points, questions multiply, and the process of investigation continues.

The last conclusion is in line with the motto of this article – the Polish proverb – quoted at the beginning.

Among Heller’s own research achievements there are several important books which titles express his most important concerns and thoughts: *Encountering the universe* (1982), *Theoretical foundations of cosmology*, *Introduction to the global structure of space-time* (1992), *Morality of thought* (1993), *Science and imagination* (1995), *Eternity, science, cosmos* (1995), *Good luck in the space of Banach* (1995), *Quantum mechanics for philosophers* (1996), *Time and casualty* (2002), *Philosophy of nature* (2005), *Philosophy of random events* (2012). Behind all these simple titles is a great variety of very abundant contents; authors must leave here any additional comments.

It is clear that the actual view of Cosmos and the corresponding cosmology is based essentially on Einstein’s special (1905) and general (1915) theory of relativity. The authors expect that the short statements and thoughts presented above will suffice to obtain a conventional idea concerning the issues addressed.

Naturally, many new expressions and terms concerning Cosmos and the related philosophy, physics and mathematics appear here as special meanings, like: eternity, infinity, singularity, probability, non-linearity, etc. However, the question of space-time dominates containing, in addition, some nuances. Let us just show in a very popular way how the past and the future come together to meet in an infinitesimal limit – the

present moment. The theory of relativity destroys the concept of the present. Here the biblical word “I am he who is”³⁰ seems very timely.

In conclusion, the authors would like to emphasize that mathematics is the very heart of the discussed issues; it rules the entire real world in a universal way. As the first author wrote in his article, “[Man] will always be impressed by the beauty and logic of mathematics,”³¹ it is unique – it is infinite and unchanging. Therefore, mathematics is “eternal”. In terms of human thought, the importance of mathematics can be summed up by quoting the very title of the book of the outstanding Polish mathematician Hugo Steinhaus (1887–1972): “Mathematics mediates between spirit and matter.”³²

Final remarks

The aim of this article was to show how different ideas and their inherent properties can be appropriately generalized, identified and interpreted. Hereby, the technical and humanistic sciences based on the creativity of designers were the starting point of investigation, and philosophy in wider sense – their final implementation. The contents of the relevant process is discussed, taking into account subsequent assumptions and conclusions, and its practical application is shown. By writing this paper, the authors also wanted to point out that every thinking can find its superior meaning – contained in the enormous abundance of human thought.

At the very end of this article, the authors wish to recall the following words of Hamlet: “There are more things in Heaven and Earth, [...] than are dreamt of in your philosophy.”³³

References

- Billington David P., *The art of structural design: a Swiss legacy*, Princeton, New Jersey 2003.
- Cywiński Zbigniew, *Current philosophy of sustainability in civil engineering*, “Journal of Professional Issues in Engineering Education and Practice” 2001, vol. 127, no. 1.
- Cywiński Zbigniew, *Engineering theory and practice: Wisdom of thinking*, “Civil and Environmental Engineering Reports” 2005, no. 1.
- Cywiński Zbigniew, *Humanities and arts – essential agents of the contemporary engineering education* [in:] SEFI Annual Conference 1997 “Humanities & Arts in a Balanced Engineering Education”, Cracow 1997.
- Cywiński Zbigniew, *Mosty w Japonii*, Kraków 2001.

³⁰ Ex 3, 14 [in:] *The New Jerusalem Bible*.

³¹ Z. Cywiński, *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, „Rocznik Gdański” 2022, vol. 82, pp. 164–185.

³² H. Steinhaus, *Miedzy duchem a materią pośredniczy matematyka*, Warszawa–Wrocław 2000.

³³ W. Shakespeare, *Hamlet*, Lexington, Kentucky, 2018.

- Cywiński Zbigniew, *Na ścieżce równowagi między techniką i humanistyką w rozwoju inżyniera*, "Rocznik Gdański" 2019, vol. 79.
- Cywiński Zbigniew, *O nową filozofię budownictwa*, Gdańsk 2010.
- Cywiński Zbigniew, *Poezja i technika*, "Pismo PG" 2005, no. 5.
- Cywiński Zbigniew, *Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli*, "Rocznik Gdański" 2022, vol. 82.
- Cywiński Zbigniew, *Tło filozoficzne mostu i jego estetyki* [in:] *Konferencja naukowa z okazji 70-lecia urodzin profesora Józefa Głomba. Wybrane problemy naukowo-badawcze mostownictwa i budownictwa*, red. Aleksandra Kłobuszowska, Gliwice 1997.
- Cywiński Zbigniew, Kido Ewa Maria, *Cultural factors of sustainability in structural engineering*, Structural Engineers World Congress Yokohama 2002, Abstracts P5-3-1, CD ROM.
- Cywiński Zbigniew, Kido Ewa Maria, *Urban bridge aesthetics: major challenge of the 21st century* [in:] IABSE 16th Congress, Lucerne 2000, Congress Report, CD ROM.
- Finkel Irving, *The Hero King Gilgamesh*, London 1998.
- Gribbin John, Gribbin Mary, *Czas i przestrzeń*, Warszawa 1995.
- Humboldt Alexander von, *Kosmos*, Friedrichshagen 1913.
- Juniper Andrew, *Wabi Sabi – the Japanese art of impermanence*, Tokyo 2003.
- Kido Ewa Maria, *Aesthetics and philosophy of structural design in the context of Japanese bridges*, Doctor Dissertation, University of Tokyo 1995.
- Kido Ewa Maria, 高架鉄道景観デザイン並びに鉄道高架下の空間利用 [*Aesthetic design and use of space under the elevated railways*], "土木施工" ["Civil Engineering Construction"] 2019, vol. 4, no. 60.
- Kido Ewa Maria, 鉄道駅の美しさ～日本の駅、ヨーロッパの駅～ *Aesthetics of railway stations in Europe and Japan*, CTI Engineering and Institute for Transport Policy Studies, Tokyo 2016.
- Kido Ewa Maria, *Art at the railway stations / Sztuka na dworcach kolejowych w Japonii i Europie*, "Studia z Architektury Nowoczesnej / Studies on Modern Architecture" 2021, vol. 8.
- Kido Ewa Maria, *The new Japanese architecture / Nowa architektura japońska*, "Studia z Architektury Nowoczesnej / Studies on Modern Architecture" 2011, vol. 4.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, *Aesthetic perception of steel-glass architecture in Japan*, "Stahlbau" 2017, Jg. 86, H. 6.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, *The colours of steel bridges in Japan – principles and examples*, "Stahlbau" 2016, Jg. 85, H. 3.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, *The new steel-glass architecture of buildings in Japan*, "Steel Construction" 2013, vol. 6, no. 3.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, Kawaguchi Hidetoshi, *Tradition and modernity in the structural art of steel-glass structures in Japan*, "Steel Construction" 2021, vol. 14, no. 1.
- Kurokawa Kishō, *Each one a hero, the philosophy of symbiosis*, Tokyo 1997.
- Mizuno Katsuhiko, Mizuno Hidehiko, Yamakuse Yōji, *Soul of Japan*, Tokyo 2014.
- The New Jerusalem Bible*, London 1986.

Shakespeare William, *Hamlet*, Lexington, Kentucky, 2018.

Steinhaus Hugo, *Między duchem a materią pośredniczy matematyka*, Warszawa–Wrocław 2000.

Tanaka Hideaki, *Japan – beautiful landscapes – Japan’s soul*, Tokyo 2014.

Tomkowski Jan, *Historia myśli od starożytności do XX wieku*, Warszawa 2002.

Summary

The main purpose of this study, treated as a kind of meditation, was to show the interconnections between various forms of human thought and those concerning real life issues – where spirit and matter interact. Hereby, the assumption was taken that the spirit – in order to achieve mature effects – should precede matter. In a feedback loop, predicted goals have a chance to become more perfect.

Similarly, the thesis was formulated and proved that each individual human domain can be considered as an element of a more general one – where philosophy can play the role of a “common denominator”. Such general statements were addressed in particular to the technical and human sciences – as well on native soil as in Japan – referring simultaneously to various spiritual attributes given to the Cosmos.

Key words: technical science, humanities, art, philosophy, Japan

Streszczenie

Ku filozoficznej medytacji o naukach technicznych i humanistycznych

Głównym celem tego studium, traktowanego jako rodzaj medytacji, było pokazanie powiązań między różnymi formami myśli ludzkiej i tymi, które dotyczą rzeczywistej problematyki życia – gdzie duch i materia oddziałują wzajemnie na siebie. Przyjęto przy tym założenie, że duch – aby osiągnąć dojrzałe efekty – powinien poprzedzać materię. W ramach pętli sprzężenia zwrotnego pożądane cele uzyskują szansę stawania się coraz doskonalszymi.

Podobnie sformułowano i uzasadniono tezę, że każdą indywidualną domenę ludzką można traktować jako element pewnej domeny nadrzędnej – gdzie filozofia może pełnić funkcję „wspólnego mianownika”. Takie ogólne podejście zaadresowano szczególnie do przedstawicieli nauk technicznych i humanistycznych – prowadzących badania naukowe zarówno w Polsce, jak i w Japonii – powołując się przy tym na różne duchowe atrybuty nadawane Kosmosowi.

Słowa kluczowe: technika, humanistyka, sztuka, filozofia, Japonia

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.04>

MATEUSZ RUTKOWSKI
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0003-4050-402X

WOKÓŁ PODAŃ, BAŚNI I LEGEND Z KOCIEWIA, KASZUB, BORÓW
TUCHOLSKICH... PRÓBA EDUKACYJNEGO ODCZYTU OBECNOŚCI
POSTACI DEMONICZNYCH W KOCIEWSKICH KLECHDACH
ROMANA LANDOWSKIEGO

Wprowadzenie: wokół obecności przeszłości w teraźniejszości.
Od biografii do klechd

Egzystencją rządzą historie. Historie składają się na biograficzne doświadczenia, a te stanowią konstytutywny materiał ludzkiej tożsamości. Przeszłość splata się w(z) teraźniejszości(ą), tworząc przyszłość. Biograficzne spojrzenie na ciągłość ludzkiego doświadczenia daje przestrzeń do lokowania owych doświadczeń w centrum zainteresowania, bowiem to one właśnie kształtują przyszłość.

Współczesna literatura zarówno naukowa, jak i popularnonaukowa zdaje się potwierdzać fakt, że teraźniejszością i przyszłością ludzkiej egzystencji rządzą doświadczenia przeszłe. By jedynie zarysować kontekst, o którym mowa, można wspomnieć m.in. o książce *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* Marcina Wichy¹, w której autor porządkuje przedmioty pozostałe po zmarłej matce, co jednocześnie staje się procesem porządkowania wspomnień o niej. Z kolei w reporterskiej książce *Beze mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach*² Jacek Hołub zebrał opowieści ludzi związanych z przemocą domową: osób jej doświadczających, osób ją stosujących, a także pomagaczy. Doświadczenia przemocy domowej snują się przez życie bohaterów reportażu niczym zjawy, które nie dość, że są stale obecne w ich egzystencji, to także dodatkowo ujawniają swoją obecność w zaskakujących okolicznościach i niespodziewanych życiowych sytuacjach. Podobne reprezentacje, choć dotyczące życia dorosłych

¹ M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

² J. Hołub, *Beze mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach*, Wołowiec 2021.

dzieci alkoholików odnajdziemy w książce Agnieszki Jucewicz i Magdaleny Kicińskiej³. Wspomniane dzieła mają ściśle biograficzny charakter – wiążą się z ludzkimi egzystencjami oraz wpływem przeszłych wydarzeń na teraźniejsze i przyszłe życie.

Swego rodzaju przeciwny biegun stanowią elementy świata nieożywionego tworzące naszą codzienną rzeczywistość. Posthumanistyczny punkt odniesienia, o którym mowa, zmienia stery z wyczerpanego już humanizmu i otwiera perspektywę na nie(tylko)ludzkie⁴ podmioty otaczającego świata. Rosi Braidotti, filozofka i teoretyczka feministyczna, kwestię tę ujmuje w następujących słowach: „perspektywa posthumanistyczna wychodzi z założenia o historycznym wyczerpaniu się humanizmu, jednak zamiast gubić się w retoryce «kryzysu człowieka», poszukuje alternatyw”⁵. Myśl posthumanistyczną (nieantropocentryczną) badacze eksplorują, wykorzystując na przykład derridiańską widmontologię⁶. Poszukują oni śladów obecności przeszłości w teraźniejszości i przyszłości; wnikania minionych wydarzeń do teraźniejszości⁷. Zadanie to jest o tyle trudne, ponieważ widma posiadają zdolność swobodnego przybierania tożsamości i podszywania się pod inne przedmioty⁸.

Inną odsłonę obecności przeszłości w teraźniejszości i jej znaczenia dla konstruowanej przyszłości można odnaleźć w pracach poświęconych wątkom historycznym. Na styku realiów historycznych (o tych za chwilę) i fantastyki mieści się *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli* Radka Raka⁹. Rak umiejętnie żongluje wątkami historycznymi i magicznymi; uplata opowieść o galicyjskich chłopach i szlachcie; o miłości i naiwności; i w końcu – o nieludzkich obliczach ludzi i ludzkich obliczach nie-ludzi. U Raka znajdziemy m.in. czarty, rusałki czy zmory, a jedną z kluczowych postaci jest Sława – czarownica karmiąca węże mlekiem z własnych piersi, która opiekuje się Jakóbem Szelą.

W wątkach historycznych ściśle porusza się Michał Ślubowski¹⁰, koncentrujący swoją uwagę na gdańskich kobietach z różnych epok: czarownicach, mieszczkach i pokutnicach – pokazuje realia, w których przyszło im żyć. W kontekście przedmiotu analiz szczególne znaczenie mają losy gdańskich wiedźm i czarownic, a kwestie

³ A. Jucewicz, M. Kicińska, *Dom w butelce. Rozmowy z dorosłymi dziećmi alkoholików*, Warszawa 2021.

⁴ W tym miejscu parafrazuję tytuł książki Maksymiliana Chutorzańskiego, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, Szczecin 2020.

⁵ R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, przedmowa do wydania polskiego J. Bednarek, wyd. 1, Warszawa 2014, s. 101.

⁶ Zob. J. Derrida, *Widma Marksa: stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. T. Załuski, wyd. 1, Warszawa 2016; A. Marzec, *Widmontologia: teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015; M. Mendel, *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, Gdańsk 2020.

⁷ A. Marzec, *Widmontologia: teoria filozoficzna...*, s. 199.

⁸ Tamże, s. 127.

⁹ R. Rak, *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli*, wyd. 5, Warszawa 2020.

¹⁰ M. Ślubowski, *Czarownice, mieszcзки, pokutnice. Gdańskie szkice herstoryczne*, wyd. 1, Gdańsk 2020.

te Ślubowski odnosi przede wszystkim do jurysdykcji – obowiązującego prawa, jego źródeł oraz praktycznego stosowania tzn. karania kobiet za zajmowanie się wróżbiarstwem czy zielarstwem. Choć nie brakowało oskarżeń o współpracę z ciemnymi mocami kierowanych pod adresem kobiet, to:

koronnym dowodem winy czarownicy było jej przyznanie się do herezji, kontaktów z diabłem i wyparcia się Boga. Jak można się domyślić, większość kobiet nie była chętna do składania takich zgubnych oświadczeń. Często więc, w pełnym majestacie miejskiego prawa, nakazywano wyciągnięcie „prawdy” w brutalny sposób – poprzez tortury¹¹.

Podjmując temat demonów i szerzej – zjawisk demonicznych, nie sposób choćby nie wspomnieć o monografii Julii Możdżeń¹², w której autorka podejmuje studia nad demonologią późnośredniowiecznych Prus, analizując *Kronikę Pruską* dominikanina Szymona Grunaua. Doszukuje się w niej nie tylko demonów, ale również powracających duchów i widziadeł, żywych trupów czy nekromancji. W dziele Szymona Grunaua najczęściej występują demony¹³, rzadko dokonuje on opisu wyglądu diabłów – wyjątek stanowią sytuacje, kiedy nie przystają one do panujących wyobrażeń¹⁴. Demony pracują w nocy jako najmniej bezpiecznej porze, jednak – jak wspomina nieco dalej autorka w kontekście obrządków i miejsc sakralnych – pora dnia nie stanowiła dla nich przeszkody¹⁵. Diabły mają nieograniczony zakres działania (w tym zawiera się umiejętność przekraczania światów), nie mogą jednak oddziaływać na ludzki rozum, lecz tylko na zmysły¹⁶. Taka umiejętność nie wydaje się szczególnie potrzebna, ponieważ człowiek sam wpada w sidła ciemnych mocy:

[...] pierwsza cecha typu diabła, jaki przedstawia kronikarz – znacznie częściej wykonuje on boskie wyroki, karze grzesznika, niż bezpośrednio kusi i skłania do grzechu. [...] Diabeł nie musi kusić człowieka i skłaniać go do złego, to ludzka natura i jego wolna wola napędzają demonom rzesze potępionych¹⁷.

W dalszych analizach autorka dowodzi, że wykonywanie boskich wyroków to nie jedyna możliwość działania demonów – można z nimi zawrzeć pakt; swoisty rodzaj obustronnie wiążącej umowy¹⁸. Ten rodzaj kontaktu z diabłem jest jednoznacznie potępiany przez Grunaua, a przytaczanie go ma wartość użytkową, tzn. jest wykorzystywane w kazaniach,

¹¹ Tamże, s. 61.

¹² J. Możdżeń, *Zjawiska demoniczne w późnośredniowiecznych Prusach: w świetle kroniki Szymona Grunaua*, Toruń 2010.

¹³ Tamże, s. 81.

¹⁴ Tamże, s. 88.

¹⁵ Z prowadzonego przez Autorkę wywodu można wywnioskować, że diabły na ogół pracują w nocy, a wyjątek stanowią miejsca *sacrum*, w których pojawiają się niezależnie od pory dnia (por. tamże, s. 94–100).

¹⁶ Tamże, s. 100–104.

¹⁷ Tamże, s. 93.

¹⁸ Tamże, s. 147.

których celem jest moralizowanie nieopłacalnością układania się z ciemnymi mocami. To bowiem zawsze przynosi jedynie negatywne skutki. W końcu, jak czytamy w zakończeniu książki Julii Możdżeń: „dla dominikanina exempla te spełniały także rolę dydaktyczną, która pomagała mu wykształcić w słuchaczach pożądane postawy”¹⁹.

Przedstawiony jedynie szkic obrazujący współczesne zainteresowanie szeroko rozumianą przeszłością, tzn. pojmowaną z jednej strony jako linearny bieg życia (niczym oś czasu), a z drugiej jako sięganie po wątki historyczne oparte na wierzeniach czy podaniach, skłania ku temu, by osadzić owe zainteresowanie w kontekście Baumanowskiej retrotopii – utopijnego zamiłowania do przeszłości i jej wskrzeszania w teraźniejszości: „[...] wizje osadzone w utraconej/skradzionej/porzuconej, ale nieumartej przeszłości, zamiast przywiązania do tego, co dopiero ma się narodzić, a więc do przyszłości jeszcze niezaistniałej”²⁰. Taką argumentację mogłaby podtrzymać Barbara Konstanty Ignaciuk, która w swojej monografii pisze:

pomimo ogromnego rozwoju cywilizacji coraz częściej w XXI w. słyszymy w mediach wypowiedzi ludzi wykształconych na temat bajek, klechd, przekazujących w niezmiennionej formie ludowe treści związane z danym regionem. Ma to związek m.in. z ogromnym zainteresowaniem literaturą fantasy i silnym oddziaływaniem wszechobecnego Internetu²¹.

Istota sprawy wydaje się znajdować gdzieś pomiędzy trzema perspektywami: 1) widmowego dostrzegania obecności przeszłości w teraźniejszości i przyszłości; 2) retrotopijnego zainteresowania przeszłością, po części wynikającego z ciekawości, a po części z tęsknoty za tym, co minione; 3) poszukiwania elementów budujących poczucie ontologicznego bezpieczeństwa, a to poczucie w ponowoczesnej rzeczywistości odnajdujemy w wydarzeniach przeszłych zamiast w projektowanej przyszłości²².

Jednym ze sposobów utrwalania regionalnej wiedzy jest jej ustne przekazywanie z pokolenia na pokolenie i taką formę przypisuje się klechdom:

klechdy to przekazywane z pokolenia na pokolenie podania ludowe związane z wierzeniami miejscowej wspólnoty, tradycją i obrzędami, nieco różniące się od legend, gdyż zajmujące określony region. Przedstawiają wydarzenia i postaci częstokroć demoniczne, wplecione w konkretny krajobraz. Spokrewnione są również z baśniami, jednak mniej fantastyczne i silniej osadzone w realiach danej społeczności²³.

Klechdy mają zatem regionalny charakter, gdyż prezentują wierzenia lokalnej wspólnoty, a ponadto, co szczególnie interesujące z perspektywy problematyki poruszanej w artykule, często spotkamy w nich postaci demoniczne. Ów ludowy i pokoleniowy

¹⁹ Tamże, s. 152.

²⁰ Z. Bauman, *Retrotopia: jak rządzi nami przeszłość*, przeł. K. Lebek, wyd. 1, Warszawa 2016, s. 13.

²¹ B. Konstanty Ignaciuk, *Demonologia ludowa w twórczości literackiej Jerzego Sampa na podstawie klechd, podań i legend*, wyd. 1, Kraków 2020, s. 12.

²² Zob. T. Stawiszyński, *Ucieczka od bezradności*, Kraków 2021.

²³ B. Konstanty Ignaciuk, *Demonologia ludowa...*, s. 28.

charakter mają utwory Romana Landowskiego zebrane w publikacji *Podania, baśnie i legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...*: „zgromadzone tu utwory Landowskiego mają swe ludowe źródło. Powstały one w tradycji ustnej, w niej były przekazywane z pokolenia na pokolenie i tam właśnie ulegały niejednokrotnie różnym modyfikacjom”²⁴.

Trudno o konsensus w kwestii właściwego określenia formy utworów zebranych w omawianym zbiorze. Ma to przynajmniej dwa powody. Pierwszy wiąże się z różnorodnością nazw stosowanych do określenia twórczości ludowej: „obecnie funkcjonujące zwroty: baśń, bajka, gawęda, klechda, opowieść, powieść, powiastka, przypowieść, podanie to różne nazwy określające specyficzny rodzaj ustnej twórczości ludowej, «gminnej»”²⁵. Drugi dotyczy przekraczania granic gatunku przez autora zbioru:

Landowski nierzadko przekraczał i tak płynne granice gatunkowe pomiędzy podaniem a baśnią. [...] bardzo często zamiennie stosował trzy terminy, przemieszczając swoje utwory raz w obręb baśni, raz lokalizował je wśród podań, a raz w legendach. Wynikało to nie z niewiedzy Autora, który świetnie te gatunki rozróżniał i wyczuwał ich specyfikę, ale z faktu popularnego stylu objaśnień, jakie podawał młodym czytelnikom. W dorobku Landowskiego dominują podania²⁶.

Zmienność stosowanej nomenklatury nie wynika zatem z niewiedzy lub braku dbałości autora o stosowanie właściwej nomenklatury gatunkowej – to przede wszystkim kwestia adresatów (odbiorców) danego utworu. Nie wikłając się w szczegółową analizę nazewnictwa, bowiem nazewnictwo nie stanowi problemu podejmowanego w tej publikacji, wymienione terminy w dalszych częściach artykułu będą używane zamiennie.

Celem artykułu jest edukacyjna refleksja nad zbiorem podań dotyczących Kociewia i pobliskich mu regionów, ukierunkowana na występujące w nim postaci nadprzyrodzone, demoniczne. Proponowany odczyt utworów Landowskiego z pewnością nie ma charakteru literaturoznawczego ani do takowego nie aspiruje. Artykuł stanowi propozycję ich analizy w kontekście edukacyjnym, a właściwie jest próbą takiego odczytu.

Wokół Landowskiego, czyli o demonach w kociewskich (pomorskich) baśniach, podaniach i klechdach

We wstępie do wydanych w 2021 r. *Baśni, podań i legend z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...* Edward Jakiel pisze, że: „wśród miejsc, o których narrator Landowskiego opowiada, znajdują się zarówno przepiękne tereny Kociewia, jak też jeziora i miejscowości Kaszub, a nawet położone nieopodal Gdańska Otomino”²⁷. Zatem,

²⁴ E. Jakiel, *Wstęp* [w:] R. Landowski, *Podania, baśnie i legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...*, teksty opracował, wstępem i komentarzem opatrzył E. Jakiel, Tczew–Gdańsk 2021, s. 14.

²⁵ B. Konstanty Ignaciuk, *Demonologia ludowa...*, s. 30.

²⁶ E. Jakiel, *Wstęp...*, s. 10.

²⁷ Tamże, s. 9.

choć Landowskiego kojarzy się przede wszystkim jako kociewskiego pisarza, tematyka utworów zebranych w wymienionej publikacji wykracza poza Kociewie, tak historycznie, jak i topograficznie. Twórczość Landowskiego charakteryzuje zamiłowanie do nadzwyczajności, fantastyki. Dalej we wstępie czytamy, że:

[...] Landowski nasycił podania przez siebie na nowo literacko opracowywane właściwościami baśni, przesuwając raz po raz środek ciężkości swych opowieści w stronę nadzwyczajności, wprowadzając w świat zdarzeń i przedstawianych historii postaci i wydarzenia właściwe baśniowym narracjom. [...] Fantastyka, czorty, diablance, moce nadprzyrodzone, mityczne stwory służą obok ludzkich bohaterów narracyjnemu zobrazowaniu ludowego „dekalogu”, w którym dobro triumfuje nad złem, a mądrość nad głupotą²⁸.

Wspomniane zamiłowanie Landowskiego do wątków fantastycznych możemy dostrzec, śledząc losy bohaterów utworów zebranych w *Podaniach, baśniach i legendach...* Nie brakuje w nich bowiem postaci i zjawisk nadprzyrodzonych, których formy, intencje, a co za tym idzie, również role, jakie odgrywają w jego podaniach, bywają odmienne. W kolejnych akapitach uwaga została skupiona na nadprzyrodzonych postaciach z wybranych podań, baśni i legend Landowskiego.

Zacznijmy od tych podań, w których nadprzyrodzone postaci stanowią jedynie drobny szczegół, pewnego rodzaju element dobudowany lub wspomniany w opowieści. W dwóch utworach pochodzących z omawianego zbioru znajdziemy wzmianki o duchach nawiedzających miejsca. W *Pełnej czapce złota*²⁹ lochy, do których wpada czapka Tomka (będąca pamiątką, którą otrzymał od umierającego ojca), są miejscem bytowania wielkich duchów³⁰. Z kolei w *Zdradzie w zamku* mowa jest o jękach pomordowanych polskich buntowników więzionych przez Krzyżaków w okresie wojny trzynastoletniej, które są słyszane podobno do dziś³¹. Zaklęty gród i jego mieszkańcy stanowią tło wydarzeń opisywanych w *Czarochach i skorcu*. Grodem rządzą złe czarochoy³², a służba składa się z „najstraszniejszych czaroch i wiernych binków w ludzkich postaciach”³³.

²⁸ Tamże, s. 10–11.

²⁹ Tytułowa czapka ma wymiar symboliczny także dla czytelnika. Jest ona pewnym materialnym odzwierciedleniem wierności przyjętym zasadom oraz lojalności wobec przodków. Podążający za zużytą czapką Tomek mierzy się w lochu ze zjawami, dzięki swojej wierności i odwadze wraca z czapką pełną kosztowności, co odmienia los bohatera i jego matki.

³⁰ R. Landowski, *Podania, baśnie i legendy...*, s. 91.

³¹ Tamże, s. 112.

³² Edward Jakiel w przypisie wyjaśnia, że określenie to zostało utworzone lub zasłyszane przez Autora, oznacza ono człowieka złego, nieprzyjaznego. Nieco inaczej kwestia ta przedstawia się w omawianym utworze oraz w przypisie autorstwa Landowskiego. W pierwszym przypadku mowa jest o „czarochach i binkach w ludzkiej postaci”, a więc o potencjalnych nie-ludzkich postaciach w humanoidalnych formach. Według Landowskiego „czarochoy – to kociewska nazwa czarownic, których siedzibą był ponoć – według podań – Skórcz. Zaś skorc to kociewska nazwa szpaka, od którego podobno przyjęła się nazwa Skórcz” (tamże, s. 39).

³³ Tamże, s. 37.

U Landowskiego wielokrotnie odnajdziemy motyw posądzania o kontakty z nieczystymi mocami. *Księżniczka i pasterz* opowiada o perypetiach pasterza, który spotyka księżniczkę i zgodnie z prastarą przepowiednią musi jej pomóc. Dziewczyna daje mu kilka zadań do wykonania, a pierwsze z nich to zbudowanie trzech kościołów. Dziwiący się pięknu zbudowanych przez pasterza budynków mieszkańcy podejrzewają go o zмовę z szatanem³⁴. Wśród istot nadprzyrodzonych pojawiających się w dalszych losach bohatera warto odnotować czarnego psa o trzech głowach, a „każda głowa miała inny, straszny psi-niepsi pysk zięjący dymem”, z którym mierzy się główny bohater w kolejnym zadaniu³⁵.

Choć w legendach postaci demoniczne często są przedstawiane w negatywnym świetle, są one wykorzystywane w celach dydaktycznych, tj. mają przestrzegać przed złym postępowaniem. Zdarza się więc, także u Landowskiego, że wprowadzenie elementów magicznych można wartościować pozytywnie. W omawianym zbiorze można wymienić następujące postacie: służącego dobrą radą Stolema³⁶, błękitną wodianę, wiślaną rusałkę, podpowiadającą Radodzierzowi, gdzie znajdzie ziele dobrej myśli³⁷, czy „piękną zjawę” Wdzydzanę, którą próbuje schwytać książę Sorka³⁸.

Kolejnym motywem jest wykorzystanie nadprzyrodzonej mocy w celu ratowania życia. Kiedy pomorska księżniczka z Chmielna Damroka zostaje siłą zabrana ze swojego domu przez posłańca Hermana Brandenbura, po siedmiu dniach jej piastunka i powierniczka Darosława wykorzystuje stary pogański sposób skupienia mocy wokół siebie, by ją uratować³⁹. Motyw ten jest ważny ze względu na utożsamianie pogaństwa i jego rytuałów z ciemnymi mocami, które było szczególnie silne w okresie początków chrześcijaństwa⁴⁰.

Oddzielną grupę postaci nadprzyrodzonych stanowią u Landowskiego reprezentacje wodnych demonów obecnych w mitologii słowiańskiej, które autor umieszcza w sferze wierzeń kociewskich. Tak więc w *Gniewie siostrzanych fal* spotkamy swawolnice, dziwożony, mamuny, przypołudnice, jędze; w *Juracie i Bronku* mowa jest o czasach, kiedy to „[...] wodami Bałtyku rządili przebywające w jego głębinach słowiańskie bogi i demony”⁴¹, zaś w *Pasterzu i córce rabusia*:

[w wodzie – przyp. M.R.] [...] kłębiły się wielkie gady, czepiały nóg Witola, mąciły powierzchnię, groźnie sycząc i utrudniając każdy krok. Rozlegały się różne groźne głosy z tyłu, zza pleców chłopca, ale on pamiętał o ostrzeżeniu Miławy. Szedł drobnymi

³⁴ Tamże, s. 95.

³⁵ Tamże, s. 98.

³⁶ Tamże, s. 182.

³⁷ Tamże, s. 151.

³⁸ Tamże, s. 196–197.

³⁹ Tamże, s. 172–181.

⁴⁰ Warto zaznaczyć, że wątek obrządków pogańskich i zmiany wiary na chrześcijaństwo pojawia się w wielu utworach Landowskiego zebranych w omawianej w artykule publikacji.

⁴¹ Tamże, s. 298.

krokami, badając dno rzeki i odpędzając straszysła. Gdy był już w połowie drogi, nagle zaczęły się wynurzać wodnice, przepiękne ułudy, kuszące swoimi kształtami⁴².

Jak widać w przytoczonym fragmencie, postaci demoniczne utrudniają wysiłki podejmowane przez bohaterów legend, niejednokrotnie również powodują, że kończą się one porażką. Ludzka nieskuteczność jest jednak – jak pisze wspomniana już Julia Możdżeń – często spowodowana brakiem silnej woli lub poddawaniem się pokusom ciemnych mocy, mimo że demony przekazywały wskazówki, co bohaterowie powinni robić (lub czego powinni się wystrzegać), by ów sukces odnieść.

Taką reprezentację znajdziemy w *Skarbie, który polubił milczenie*. Landowski wykorzystuje postać wierzbowej Rokitnicy, która strzeże tytułowego skarbu (choć nie zostaje wprost przedstawiona w utworze). Krzyżacką skrzynię z kosztownościami próbują wydobyć z jeziora Mack i Bolk. Diablica oznajmia śmiałkom, że zdobyć skarb można jedynie, kiedy robi się to w zupełnym milczeniu. Podstępna diablica testuje Macka i Bolka podczas wyciągania skarbu i obserwuje ich reakcje w coraz to dziwniejszych sytuacjach. Ostatecznie śmiałkom nie udaje się zachować milczenia, skarb wyślizguje się im z sieci, a Rokitnica zanosí się chichotem⁴³.

Powracając do kwestii morskich demonów i ich pobieźnego przedstawiania, należy zwrócić uwagę na mącające wody morskie wiedźmy, które występują w *Jasnej i Dersławie*. O ich złych zamiarach dowiadujemy się z opowieści Jasnej – wiślanej bogini, która w odróżnieniu od swych sióstr-wiedźm, żyła w zgodzie z mieszkańcami, a fale nakłaniała do spokojnego biegu. Niezgodę między siostrami zaogniła sympatia Jasnej do Dersława, która stała się przyczyną jej uwięzienia przez wiedźmy w głębinach wody. To spowodowało, że po połowie sieci wprawnego rybaka Dersława okazały się puste. Wiedziony pochodzącymi z głębin wody lamentami Jasnej Dersław podejmuje walkę z morskimi wiedźmami, by uratować boginię. Walka nie ogranicza się jedynie do wyciągnięcia jej z wody. Warunkiem pozostania Jasnej z Dersławem jest podtrzymanie ognia do następnego wschodu (ponieważ złe moce boją się ognia) – po kolejnych dwóch dniach i nocach wpływ ich złych mocy ustąpi. Tak też się dzieje, mimo że wiedźmy do końca nie dają za wygraną.

W końcu postaci demoniczne przyjmują u Landowskiego nieludzką postać, czego przykładem jest *Upiorny żaglowiec*, opowiadający historię zwabienia statku w celu jego zrabowania. Przekonany o dobrych zamiarach ludzi na lądzie kapitan przybija do brzegu, gdzie okazuje się, że na statek czekają grupy rabusiów. W tej historii jest coś derridiańsko widmowego:

od tego rabunku mieszkańców słowińskiego wybrzeża targały wyrzuty sumienia, a żaglowiec niby upiór nie dawał im spokoju. W sztormowe dnie pojawiał się nad falami. Wówczas zawsze zdarzało się coś strasznego – albo zmarł któryś z mieszkańców, komuś spłonęły zabudowania, albo ktoś przepadł bez wieści. Prześladowcza zjawa statku

⁴² Tamże, s. 195.

⁴³ Tamże, s. 259–262.

stała się przekleństwem, zapowiedzią zła. [...] Zgromadzeni na brzegu ludzie patrzyli na to złowróżebne widmo przerażeniem, niektórzy z podziwem⁴⁴.

Historia ta wyróżnia się na tle pozostałych nie tylko ze względu na derridiańską widmowość, ale także dlatego, że owa upiorność jest konsekwencją następujących po sobie zdarzeń. Te konsekwencje nie są wplecione w bieg wydarzeń, lecz dostrzegalne dopiero po tych wydarzeniach.

Landowski w swoich utworach często wykorzystywał postaci nadprzyrodzone lub posiadające takowe moce. W przytoczonych przykładach stanowiły one elementy tła opowieści, choć niejednokrotnie miały istotne znaczenie dla biegu historii. Raz straszą, utrudniając wykonanie zadania, innym razem mącą wodę, krzyżując plany bohaterów, a w jeszcze innym przypadku służą pomocą. Za każdym razem wpisują się w motyw walki dobra ze złem, choć nie zawsze można je określać jako złe. Kluczowe znaczenie wydają się mieć intencje głównych bohaterów. Nadprzyrodzone postaci (lub moce, jak w przypadku Darosławy) są im przychylne wtedy, kiedy mają oni dobre intencje – jak Radodziej szukający ziela dobrej myśli. Z kolei wątek walki dobra ze złem silnie zaznacza się w tych utworach, w których występują postaci demoniczne, szczególnie zaś diabeł.

Wokół paktu z diabłem, czyli o złych decyzjach, które (nie zawsze) kończą się dobrze

W poprzedniej części artykułu uwagę skupiono na ogólnych reprezentacjach postaci nadprzyrodzonych i demonicznych w podaniach Romana Landowskiego. Pojawiają się one nie tylko epizodycznie, lecz bywają również ważnymi bohaterami utworów, np. gdy bohaterowie zawierają z nimi pakt.

Legenda o *Czarcim kamieniu* jest pierwszą opowieścią w omawianym zbiorze Romana Landowskiego, w której człowiek podejmuje współpracę z ciemnymi mocami. Jedna z osób zmuszonych do budowy krzyżackiej katedry – Maciej – poszukuje sposobu na udaremnienie tego zamiaru. Świadomy nieskuteczności podejmowanych dotychczas przez innych działań, postanawia zwrócić się z prośbą o pomoc do szatana zamieszkującego wzgórze diabelskie, jest bowiem przekonany, że jego „[...] zło stanie się dla ludzi dobrem”⁴⁵. Mężczyzna zawiera pakt z szatanem – oddalenie złego losu mieszkańców w zamian za sto dusz, które demon zabierze po ich śmierci. I choć Maciej jest przekonany, że swoim działaniem kieruje się dobrem wszystkich mieszkańców, wątpliwości go nie opuszczają. Ostatecznie współpraca z szatanem okazuje się bezskuteczna – mimo trzykrotnie podejmowanych przez niego prób los mieszkańców się nie odменя. Jak komentuje w przypisie Landowski, motyw zaprzędania duszy

⁴⁴ Tamże, s. 310.

⁴⁵ Tamże, s. 107.

diabłu w zamian za spełnienie każdego życzenia jest obecny w wielu opowieściach, zaś w *Czarcim* kamieniu dodatkowo wpleciono fakty historyczne⁴⁶.

Motyw paktu z szatanem pojawia się w *Podaniach, baśniach i legendach...* kilkakrotnie, zaś w szczególny sposób w części *Jak kogucie pianie przeszkodziło szatańskim sztuczkom*. Tak w tytule, jak i w wydarzeniach opisanych w klechdach istotny element stanowi zmiana pory dnia (z nocy na dzień), która udaremnia działanie demonów; jak bowiem pisze Julia Możdżeń – porą demonów jest noc⁴⁷.

Zawarcie paktu z diabłem kontekstowo pojawia się w historii *Młynarzy znad Wierzycy*⁴⁸ – uczciwego Wojciecha i chytrego Bartłomieja. Powodzenie, na które Wojciech ciężko pracował, jest przyczyną nienawiści Bartłomieja, który ostatnie lata życia spędza na planowaniu zniszczenia młyna swojego rywala. Landowski w tę opowieść wplata inną historię znaną przez społeczność i lokuje ją w rozważaniach Bartłomieja o zniszczeniu młyna Wojciecha. Opowieść także dotyczyła dwóch skłóconych młynarzy – jeden z nich postanowił zawrzeć pakt z diabłem, by zniszczyć swojego rywala⁴⁹, co jednak nie doszło do skutku. Ze względu na porażkę owego paktu z diabłem Bartłomiej porzuca swój pomysł.

Historię kolejnego nieskutecznego paktu zawartego z diabłem poznajemy w *Córce rybaka Miracha*⁵⁰. Tytułowa bohaterka wpada w oko karczmarzowi, który za wszelką cenę chce ją poślubić, jednak – jak wielokrotnie oznajmia mu rybak Mirach – przyszłego męża ma ona sobie wybrać sama. Karczmarz postanawia więc zdobyć rękę młodej dziewczyny podstępem – upił Miracha i założył się z nim, że zdoła zbudować most przez jezioro w ciągu jednej nocy, którym nietrzeźwy mężczyzna ma wrócić do swojego domu. Jeśli zadanie to się powiedzie, córka Miracha poślubi karczmarza, jeśli zaś nie uda mu się spełnić obietnicy, karczma stanie się własnością rybaka. Budowa mostu jest – jak można się domyślać – przedmiotem paktu zawartego z diabłem. Jego finalizację udaremnia przedwczesny świt⁵¹, który powoduje, że szatan porzuca zadanie – wszak szatańską porą jest noc.

W *Gospodyni z koszykiem*⁵² szatan pojawia się na zawołanie rycerza, który razem z koniem grzęźnie w błocie. Z bezsilności w złą godzinę wypowiada życzenie oddania swojej duszy szatanowi w zamian za wybudowanie drogi. Także w tym przypadku

⁴⁶ Tamże, s. 111.

⁴⁷ J. Możdżeń, *Zjawiska demoniczne...*, s. 94–100.

⁴⁸ R. Landowski, *Podania, baśnie i legendy...*, s. 143–148.

⁴⁹ Ujmując rzecz precyzyjnie: mowa o dwóch młynach – górnym i dolnym. Właściciel górnego Niemir szuka sposobu, by zatrzymać dopływ wody do dolnego młyna, co stanowiło przedmiot paktu zawartego z szatanem (zob. tamże, s. 147).

⁵⁰ Tamże, s. 206–212.

⁵¹ Właściwie można mówić nawet o sztucznym świetle. Kiedy zrozpaczony Mirach wraca do domu przed świtem, opowiada swojej córce o całym zajściu oraz o konsekwencjach zakładu między nim a karczmarzem. Dziewczyna udaremnia pracę szatana sprytnym fortem: zapala łuczywo w kurniku, które powoduje gdakanie kur, a w konsekwencji – pianie kogutów, którym zdawało się, że już świta.

⁵² Tamże, s. 218–222.

mamy do czynienia z diabłem podszywającym się pod inną postać – tym razem jest to tajemniczy przybysz (człowiek). Podobnie jak w historii córki Miracha, zawarty pakt z diabłem zostaje udaremniony przez przedwczesny świt zasygnalizowany pianiem koguta. Młoda kobieta (tytułowa gospodyni z koszykiem), gdy zauważyła szatana biegającego z taczka, oddaje się pod opiekę Boga i zaczyna uciekać, co budzi śpiącego w koszyku koguta. Losy rycerza pozostają nieznane, zaś szatana wypędzano z okolicy jeszcze przez długi czas.

Podobnie jak w *Gospodyni z koszykiem*, motyw ratowania z tarapatów pojawia się w *Chytrym rybaku*. W tej opowieści szatan pojawia się na łodzi rybaka tonącego w morzu. Istotna różnica polega na tym, że rybak nie przystaje tylko na jego propozycję (zawarcie paktu: dusza za uratowanie życia i zapewnienie dostatku w życiu doczesnym), ale także pertraktuje warunki umowy – żąda, by szatan zbudował w osadzie kościół, by rybak mógł chwalić Boga za życia, skoro po śmierci jego dusza trafi do piekła. By wykonać zadanie przed świtem, szatan – co wyjątkowe w porównaniu z dotychczas opisywanymi legendami – zaprzęga do pracy inne czarty. Przebiegły rybak, widząc, że wykonanie zadania może się powieść, poszukuje sposobu na uwolnienie się od konieczności pośmiertnego przekazania swojej duszy. W tym celu, zgodnie z motywem przewodnim tej części podań i legend, zaczyna trąbić za pomocą dłoni – wydobywa dźwięk przypominający kogucie pianie, co budzi okoliczne ptactwo i udaremnia dokończenie zadania⁵³.

Inną odsłonę postaci demonicznych Landowski prezentuje w *Kłopotach z powodu siei*, gdzie występuje motyw kuszenia przez czarta. Przyjmuje on postać kucharza nęcącego ojca Marcina, przeora klasztoru Kulbackiego, pyszną rybą mureną:

przeor nie potrafił opanować rozbudzonego apetytu. Małe porcje przysmaku rozdrażniły go tylko. Rozgniewany spojrzał na kucharza. Wydał mu się on jakiś dziwny. Skąd nagle wzięły się te próbki potraw z mureny. Popatrzył uważnie i spostrzegł, że spod fartucha wyziera kudłaty ogon, a spod białej mycki figlarne nóżki⁵⁴.

Ojciec Marcin mimo to nie może się obejść bez potraw z mureny, dlatego podpisuje pakt z szatanem, którego przedmiotem jest dostarczenie ryb (zarybienie stawu) w zamian za duszę ojca⁵⁵. Szatanowi nie udaje się wypełnić zawartej umowy z powodu innych braci zakonnych, którzy widząc go nadlatującego z workiem ryb, zaczynają chóralnie śpiewać, naśladując kogucie pianie.

U Landowskiego szatan może się pojawiać także na przywołanie (równie trafne wydaje się w tym kontekście określenie: „na zamówienie”). Tak właśnie dzieje się w *Szczęśliwej parze w garczyńskim młynie*, w której szatan zostaje wezwany przez starego młynarza niezadowolonego ze stanu zasiewów zboża. Chęć wzbogacenia się skłania młynarza do nierozważnego kroku – podpisuje cyrograf z szatanem. Finalizację

⁵³ Tamże, s. 223–225.

⁵⁴ Tamże, s. 214.

⁵⁵ Tamże, s. 215.

umowy udaremnia (tak jak w przypadku córki rybaka Miracha) córka młynarza Maryna, która wraz ze swoim ukochanym Staszkiem znajduje schronienie w kurniku. Na widok kończącego pracę szatana Maryna krzyczy i mdleje, a upadając na grzędę, budzi kury. Podobnie jak w całym zbiorze, wykonanie zadania przerywa przedwczesne pianie koguta⁵⁶. W przypadku tej historii uwagę przykuwa nietypowa wśród pozostałych opowieści prezentacja ciemnych mocy. Landowski, oprócz samego szatana, wpłata w tę historię także jego babkę oraz opisuje relacje panujące między czartami:

by nie zaniechać żadnego szczegółu w czekającej go diabelskiej sztuczce, postanowił zasięgnąć porady swojej starej babki, mieszkającej w czarcim księstwie na dnie Jeziora Garczyńskiego. Wiedźma pomruczała z uznaniem, pogłaskała wnuka po sierści, wytargała go żartobliwie za rogi, wreszcie zatarła pokrzywione ręce. – Pięknie się spisałeś – zapiszczała radośnie pod wielkim, czerwonym nochalem. – Nareszcie chciwy młynarz będzie nasz. Długo czekałam na ten dzień. No i kto by pomyślał w szatańskim księstwie, że tego czynu dokona mój kochany wnuczek...? – Mówiąc to, czule pogłaskała go po pysku. – Wielka cię czeka nagroda. Bierz się do pracy, a młyn będzie twój. Urządzisz w nim diabelskie harce, by stary młynarz ze strachu szybciej wyzionął ducha. Nasz wielki krewniak, Lucyper, hojnie ci się odwdzięczy. Może nawet czeka cię awans za taką zdobycz!⁵⁷

U Landowskiego człowiek wzywa na pomoc diabła, gdy znajduje się w takim położeniu, że ludzkie działania okazują się niewystarczające. Sięgnięcie po ową pomoc może być różnie umotywowane: Maciej z *Czarciego kamienia* za cel obiera odmianę losu lokalnej społeczności, rycerz w *Gospodynie z koszykiem* chce ratować własne życie, zaś karczmarz z *Córki rybaka Miracha* pragnie zaspokoić swoje pożądanie.

Zakończenie: edukacyjnie wokół postaci demonicznych w kociewskich (pomorskich) baśniach, podaniach i klechdach

Podania, baśnie i klechdy, jak pisali Barbara Konstanty Ignaciuk⁵⁸ i Roman Landowski⁵⁹, są reprezentacjami lokalnych wierzeń i przekonań. Próbując przełożyć tę kwestię na sferę edukacyjną, należałoby wskazać, że są one elementami edukacji o regionie. Lekcję tę, za Edwardem Jakielem, można by zamknąć w określeniu: „zobrazowania ludowego «dekalogu», w którym dobro triumfuje nad złem, a mądrość nad

⁵⁶ Tamże, s. 226–232.

⁵⁷ Tamże, s. 229.

⁵⁸ B. Konstanty Ignaciuk, *Demonologia ludowa...*, s. 99.

⁵⁹ R. Landowski, *Podania, baśnie i legendy...*, s. 17.

głupotą”⁶⁰. W większości podań Landowskiego zebranych w analizowanej publikacji tak właśnie się dzieje – dobro wygrywa ze złem. Kwestia ta jednak zdecydowanie wykracza poza obszar wierzeń ludowych.

Postaci nadprzyrodzone, w tym także demony, krzyżują plany, kuszą do złego, zaś przede wszystkim – dbają o własny interes. Ten ostatni motyw jest szczególnie zauważalny w przypadku legend, w których występuje wątek zawierania paktu z diabłem, jego podstawowym celem jest uzyskanie dusz. To przesłanie wskazuje, że ludzkie intencje poprawy sytuacji nie zawsze niosą korzystne efekty dla obu stron. Mimo że z pozoru wydają się pozytywne, w gruncie rzeczy mogą nieść negatywne konsekwencje – kluczowa w tym względzie jest rzetelna ocena sytuacji. Można zatem stwierdzić, że z obecności demonów nie wynika nic dobrego.

Konkluzję tę potwierdzają legendy, w których cel miał uświęcać środki. W *Czarcim kamieniu* Maciej, kierując się dobrymi intencjami, zwraca się o pomoc do diabła, stawia bowiem za cel wyzwolenie miejscowej ludności z przymusu budowy krzyżackiej katedry. O tym, że nie warto układać się z diabłem, przekonujemy się w *Młynarzach znad Wierzycy*, gdzie chytry Bartłomiej przypomina sobie lokalną legendę i nie decyduje się na zawarcie paktu z diabłem. Co ciekawe, w publikacji Landowskiego tylko raz pojawia się wątek porzucenia chęci współpracy z diabłem z powodu negatywnych doświadczeń innych osób.

Oprócz wspomianej już kwestii interesów, które demony realizują poprzez pakt, owo dążenie do realizacji własnych planów dotyczy także ludzkich bohaterów klechd: karczmarz z *Córki rybaka Miracha* chce podstępem, korzystając z pomocy diabła, poślubić tytułową bohaterkę; grzęznący w błocie rycerz wzywa szatana po to, by uratował go z opresji i zapobiegł jego śmierci; niezadowolony z zasiewów młynarz chce zwiększyć plony, by pomnożyć swoje bogactwo. Bohaterowie zatem mają trudności z pogodzeniem się z losem, którego doświadcniają, a chęć jego odmienienia skłania ich do układów z szatanem. Mimo to – jak pokazuje Landowski – pisany im los jest nieuchronny, a wszelkie próby odmienienia go, nawet kosztem zaprzędzenia duszy diabłu, nie przynoszą oczekiwanych rezultatów.

Demony wystawiają bohaterów podaną na próbę – testują ich charakter. W *Czapce pełnej złota* Tomek staje przed próbą siły swojego charakteru oraz lojalności wobec przodków (w sytuacji bycia wyśmiewanym przez rówieśników), a także odwagi – kiedy przychodzi mu udać się po czapkę do nawiedzonego lochu. Dersław, stawiając czoła morskim wiedźmom, które uwięziły Jasną, zaprowadza spokój w wodach, sprawia, że dobro zwycięża. Opisywane historie u Landowskiego nie zawsze kończą się sukcesem, jak w opowieści o Macku i Bolku, próbujących wydobyć skarb. W tym ostatnim przypadku można dodać: bohaterowie ponieśli porażkę na własne życzenie, jest to konsekwencja niestosowania się do rad podstępnej Rokitnicy. Pozostają wierni swoim przekonaniom, nie mieli wszak pewności, czy rady Rokitnicy mają za cel udaremnienie ich wysiłków. Rezultat jest zatem taki, że nie zdobywają skarbu, ale pozostają

⁶⁰ E. Jakiel, *Wstęp...*, s. 11.

wierni sobie. Opisane sytuacje uczą tego, że podejmowane przez ludzi starania nie zawsze muszą się kończyć sukcesem. Niezależnie jednak od finału sprawy pewne jest to, że w różnych sytuacjach przyjdzie nam mierzyć się z licznymi trudnościami. Przestrzeń ta zdaje się pozostawać otwarta na edukacyjne oddziaływanie w kontekście podejmowania działań zaradczych i otwiera perspektywę poszukiwania rozwiązań, a w obszarze praktyki – jest czynnikiem mobilizującym do komunikacji o problemach egzystencjalnych oraz aplikowania potencjalnych rozwiązań⁶¹.

Uwagę przykuwa przebieg historii o układach z diabłem. Choć bohaterowie klechd są zazwyczaj inicjatorami zawarcia paktu z diabłem, to nie ich aktywność udaremnia zawartą umowę. Najczęściej u Landowskiego odpowiedzialne są za to inne postaci, np. córka rybaka Miracha, która podpala łuczywo, gospodyni z koszykiem, która ucieka i krzyczy, budząc koguta, czy bracia zakonni ratujący łakomego ojca Marcina. Bohaterowie zawierający pakt z diabłem doświadczają czegoś na kształt chwilowej utraty umiejętności racjonalnej oceny sytuacji, wpadają w tarapaty, z których nie są w stanie samodzielnie się wydostać. W tym kontekście zrozumiałe staje się przedstawianie postaci demonicznych w negatywnym świetle, bowiem w realnym świecie nie zawsze znajdzie się sposób na naprawienie złej decyzji, a także często brakuje pomocy kogoś, kto ową naprawę umożliwi. Warto również wziąć pod uwagę perspektywę uzależnienia sukcesu – tj. udaremnienia dopełnienia warunków zawartego paktu przez „osoby trzecie” – od ich charakteru i intencji. Często bohaterami powoduje chęć niesienia pomocy osobie (zazwyczaj bliskiej), która znalazła się w potrzasku; być może to właśnie dobre intencje są przyczyną ich skuteczności. Wykorzystanie innych postaci sprawia, że wątki te wpisują się w obszar rozwoju społecznego jednostki – rozumienia relacji społecznych, kontekstów ludzkiego działania, odgrywania różnych ról czy konfrontowania się z rzeczywistością (rozumianą także w kontekście odmiennej wobec tej konstytuującej codzienność)⁶².

Utwory Landowskiego są interesujące także pod względem zastosowanego rozgraniczenia między dobrem a złem oraz przypisania postaci do tych dwóch kategorii. W baśniach występuje zazwyczaj jednoznaczny podział (wyidealizowane postaci pozytywne oraz postaci złe, którym przypisuje się negatywne cechy, a także ułomności ludzkiego ciała i ducha)⁶³, jednak u Landowskiego nie wydaje się on równie prosty. W pierwszej warstwie analizy możliwe jest określenie postaci nadprzyrodzonych, w tym demonicznych, jako złych, negatywnych, zaś bohaterowie ludzcy są ich przeciwieństwem. Głębsze zastanowienie się burzy ów wyidealizowany obraz aktorów

⁶¹ Zob. G. Bednarska, *Praca z bajką w procesie wychowania dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym: zagadnienia terminologiczne i metodyczne*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica” 2017, nr 10, s. 127.

⁶² Zob. A. Tychmanowicz, *Dawno, dawno temu... O roli baśni w wychowaniu i edukacji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio J – Paedagogia-Psychologia” 2018, vol. 31(3), s. 104–105.

⁶³ W. Rutka, *Wartości baśni w pracy z dziećmi przedszkolnymi*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, nr 24(2), s. 27–29.

ze świata realnego, bowiem – jak już wspomniano – po pierwsze to właśnie oni wprowadzają demony do świata realnego, po wtóre zaś ich intencje nie zawsze są dobre, a to zdaje się szczególnie kontrastować z tym, co można uznać za konstytutywne dla postaci pozytywnych. Ten niejednoznaczny podział stwarza potencjalnie płodne edukacyjnie pole oddziaływań.

Landowski zapewnia możliwość adaptacji legend do aktualnej rzeczywistości czytelnika, układając historie w taki sposób, że postaci nadprzyrodzone niejako towarzyszą ludzkim bohaterom – w ich życiowych perypetiach następuje moment splatania się ludzkiego z nie-ludzkim. Dostrzeżone edukacyjne walory obecności postaci demonicznych w utworach Romana Landowskiego sprowadzają się do motywu walki dobra ze złem, a kolejne losów bohaterów są zależne od ich intencji i charakteru. Poruszone wątki doskonale oddaje poniższy fragment – i choć *stricte* dotyczy postaci nadprzyrodzonych w klechdach ciechanowskich, zawarte w nim przesłanie ma uniwersalne znaczenie:

wszelkie te złe i dobre moce ludziom pomagały lub szkodziły, zależnie od okoliczności i od tego, czy natrafiły na człowieka prawego i szlachetnego, czy na łobuza, oszusta i nicponia. Należałoby temu przyklasnąć i wyrazić zadowolenie, jako że w doskonałym społeczeństwie dobre cechy charakteru winny być nagradzane, a złe karane, ale niestety działa się to nie w rzeczywistości lecz w klechdach, bajdach i opowieściach⁶⁴.

Bibliografia

Literatura

- Bauman Zygmunt, *Retrotopia: jak rządzi nami przeszłość*, przeł. Karolina Lebek, wydanie 1, Warszawa 2016.
- Bednarska Gabriela, *Praca z bajką w procesie wychowania dziecka w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym: zagadnienia terminologiczne i metodyczne*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica” 2017, nr 10.
- Braidotti Rosi, *Po człowieku*, przeł. Joanna Bednarek, Agnieszka Kowalczyk, przedmowa do wydania polskiego Joanna Bednarek, wydanie 1, Warszawa 2014.
- Chutorński Maksymilian, *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nie-antropocentrycznej*, Szczecin 2020.
- Derrida Jacques, *Widma Marksa: stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. Tomasz Załuski, wydanie 1, Warszawa 2016.
- Hołub Jacek, *Beze mnie jesteś nikim. Przemoc w polskich domach*, Wołowiec 2021.
- Jakiel Edward, *Wstęp* [w:] Roman Landowski, *Podania, baśnie i legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...* teksty opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Edward Jakiel, Tczew–Gdańsk 2021.

⁶⁴ A. Borkowski, C. Leżański *Klechdy ciechanowskie*, Warszawa 1980, cyt. za: B. Konstanty Ignaciuk, *Demonologia ludowa...*, s. 30.

- Jucewicz Agnieszka, Kicińska Magdalena, *Dom w butelce. Rozmowy z dorosłymi dziećmi alkoholików*, Warszawa 2021.
- Konstanty Ignaciuk Barbara, *Demonologia ludowa w twórczości literackiej Jerzego Sampa na podstawie klechd, podań i legend*, wydanie 1, Kraków 2020.
- Landowski Roman, *Podania, baśnie i legendy z Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich...* teksty opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Edward Jakiel, Tczew–Gdańsk 2021.
- Marzec Andrzej, *Widmontologia: teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015.
- Mendel Maria, *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, Gdańsk 2020.
- Możdżeń Julia, *Zjawiska demoniczne w późnośredniowiecznych Prusach: w świetle kroniki Szymona Grunaua*, Toruń 2010.
- Rak Radosław, *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli*, wydanie 5, Warszawa 2020.
- Rutka Wioletta, *Wartości baśni w pracy z dziećmi przedszkolnymi*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, nr 24(2).
- Stawiszyński Tomasz, *Ucieczka od bezradności*, Kraków 2021.
- Ślubowski Michał, *Czarownice, mieszczyki, pokutnice. Gdańskie szkice herstoryczne*, wydanie 1, Gdańsk 2020.
- Tychmanowicz Anna, *Dawno, dawno temu... O roli baśni w wychowaniu i edukacji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio J – Paedagogia-Psychologia” 2018, vol. 31(3).
- Wicha Marcin, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Streszczenie

Artykuł jest próbą edukacyjnego spojrzenia na obecność postaci demonicznych w kociewskich podaniach, baśniach i legendach Romana Landowskiego. Autor artykułu w pierwszej kolejności poszukuje obecności nadprzyrodzonych postaci, przygląda się im, a następnie z ich obecności próbuje wyprowadzić aplikacje pedagogiczne.

Słowa kluczowe: perspektywa edukacyjna, postaci demoniczne, twórczość regionalna, Kociewie, Roman Landowski

Summary

*Around “Traditions, fairy tales and legends from Kociewie, Kashubia, Bory Tucholskie...”
An educational attempt to read the presence of demonic figures in Roman Landowski’s Kociewie fables*

The article is an attempt at an educational look at the presence of demonic characters in the stories, fairy tales and legends of Roman Landowski in Kociewie. The author of the article first looks for the presence of supernatural figures, looks at them, and then tries to derive pedagogical applications from their presence.

Keywords: educational perspective, demonic characters, regional creation, Kociewie, Roman Landowski

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.05>

MICHALINA B. HŁADUN
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0002-7238153-8727

KACPER KOWALSKI
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0003-4089-1226

MARTYNA PILAS
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0003-0401-2677

MIEJSCA, KTÓRE STRASZĄ. POMORSKIE ŚWIETLICE SZKOLNE Z PERSPEKTYWY WIDMONTOLOGICZNEJ

Wizja świetlicy szkolnej jako miejsca na marginesie rzeczywistości szkolnej
w ujęciu pracujących w niej nauczycieli

Rozważania podejmowane w niniejszym artykule skupiają się wokół świetlicy szkolnej jako specyficznej przestrzeni szkoły. Problematyka ta szczególnie nas zainteresowała, ponieważ jesteśmy nauczycielami pracującymi w różnego typu szkołach na Pomorzu. Z naszych refleksji, doświadczeń i obserwacji wynika, że świetlica to miejsce niedocenione z punktu widzenia funkcji i zadań opiekuńczo-wychowawczych oraz dydaktycznych szkoły. Obraz przedstawiony w niniejszym tekście to efekt badań własnych, jest także zbudowany na podstawie dostrzeganej osobistej niemocy i potrzeby dokonania zmiany w obecnej sytuacji. Temat artykułu został sformułowany podczas spotkań w ramach seminarium doktorskiego oraz został rozwinięty w trakcie kilkunastu dyskusji autorów. Przerodziły się one w proces badawczy, podczas którego ustaliliśmy zakres materiału, wymienialiśmy się doświadczeniami oraz obserwacjami z punktu widzenia praktyków, dokonaliśmy opisu problemu według wspólnych kryteriów. Podczas analizy posłużyliśmy się

kategorią eduwidma¹, aby ukazać nawracające problemy i ich oddziaływanie na przestrzeń świetlicy w szkole.

W artykule szukano odpowiedzi na pytanie: „Czy zmiana obrazu świetlicy szkolnej jest możliwa?”. Korzystano z takich narzędzi badawczych, jak: studium przypadku, obserwacja uczestnicząca, opis dokumentów formalnych i danych zastanych. W rezultacie tych poszukiwań doszliśmy do inspirujących wniosków.

Świetlica szkolna potocznie bywa nazywana m.in.: „przechowalnią dla dzieci”, „zsyłką” lub „zaphajdziurą” dla nauczycieli dydaktyków². Osoby pracujące na stanowiskach nauczycieli wychowawców świetlicy często są traktowane jako opiekunki, gorszy pracownik kadry pedagogicznej, a ich praca wartościowana jest jako nicnierobienie i nieraz jest niedoceniana.

Dlaczego świetlica szkolna jest tak postrzegana? Przyczyn jest z pewnością wiele. Naszym zdaniem negatywną rolę odgrywa pensum wychowawcy świetlicy. Naliczane według Karty nauczyciela, jest ono niekorzystne w porównaniu z pensum innych pracowników pedagogicznych szkoły. Jest jednym z najwyższych wymiarów pracy w szkole – wynosi 26 godzin zegarowych (60 min) tygodniowo. Dla porównania każdy nauczyciel przedmiotu lub edukacji wczesnoszkolnej realizuje pensum w wymiarze 18 godzin lekcyjnych (45 min) w tygodniu. Obecnie przeznaczone jest w ramach etatu dodatkowe 60 min na konsultacje (tzw. godziny czarnkowe – wprowadzone od roku szkolnego 2022/2023 na podstawie regulacji ministerialnych). Ponadto nauczyciele świetlicy nie mają przerw, pracują nieustannie od wczesnych godzin porannych do późnych popołudniowych. Warunki pracy w świetlicy szkolnej nie są komfortowe. Mimo przepisów ograniczających liczbę dzieci do 25 grupy są przepełnione i zróżnicowane pod względem wiekowym, intelektualnym oraz rozwoju emocjonalnego. Zdaje się, że na zajęcia świetlicowe uczęszczają zarówno najmłodsze dzieci z klas I–III, jak i starsze z klas IV–VIII, a także dzieci w tzw. normie rozwojowej wraz z uczniami z niepełnosprawnościami. W obecnej sytuacji z oferty świetlic korzysta także duża grupa uczniów z doświadczeniem migracyjnym. Dodatkowo świetlica szkolna podlega silnej stereotypizacji i jest kojarzona z chaosem, hałasem i nieróbstwem nauczycieli oraz – z punktu widzenia kierownictwa szkoły – jest przestrzenią stale generującą różne problemy i konflikty. Miejsce świetlicy często nie jest atrakcyjne lub paradoksalnie – nie ma go wcale, nie tworzy wyodrębnionej, dedykowanej przestrzeni szkoły. Potwierdzają to nasze doświadczenia. Na przykład klasa lekcyjna przeobraża się w salę świetlicową, a bywa też tak, że zajęcia świetlicowe odbywają się na korytarzu, w stołówce lub na szkolnym placu zabaw (gdy we wszystkich pomieszczeniach dostępnych w szkole odbywają się zajęcia lekcyjne). Jeśli nawet owo stałe miejsce świetlica ma już wskazane, to warunki w sali pozostawiają wiele do życzenia, nie są ergonomiczne:

¹ M. Mendel, *Eduwidmontologia – przyczynki* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. M. Mendel, Gdańsk 2020.

² M. Tutak-Goll, *Świetlica to dla nauczycieli zsyłka*, „Wysokie Obcasy”, 18.04.2014, <https://www.wysokieobcasy.pl> [dostęp: 6.10.2022].

brak okna, dostępu do świeżego powietrza, nierzadko uszkodzone są kaloryfery czy rolety. Znaczenie ma też umeblowanie świetlicy, które zazwyczaj jest niedostosowane do potrzeb oraz wieku uczniów. Można w niej znaleźć zbędne szafy, biurka, stoły itp. Dodatkowo świetlice szkolne zwykle są zaniedbane finansowo. Skutkuje to niedoborem zabawek, gier, pomocy dydaktycznych, materiałów plastycznych, technicznych czy sprzętu multimedialnego, co powoduje ograniczone możliwości realizacji zajęć przez wychowawców świetlicy. Nie można zapominać, że świetlica szkolna stanowi część szkoły, co sprawia, że staje przed takimi samymi wyzwaniami jak cała placówka, choćby pod względem zaburzonych relacji rodzic–nauczyciel czy uczeń–nauczyciel. Jak czytamy w jednym ze studiów przestrzeni szkoły:

To oni [nauczyciele] ustalają reguły i kreślą wzory bycia w szkole, według których wszyscy inni są prowadzeni i przebywają pod mniej lub bardziej wyrazistą kontrolą już od przekroczenia jej progu. Wynika z nich jednoznaczny przekaz, przeczący idei równości i partycypacji współtworzących szkołę osób i grup w organizacji jej przestrzeni, mieszczeniu się w niej i z niej korzystaniu³.

Nasze doświadczenia związane z negatywnym postrzeganiem świetlicy potwierdzają również badania z innego regionu Polski, co może oznaczać powszechność problematyki. Przeprowadzony przez Katarzynę Wołk sondaż diagnostyczny został zrealizowany w lubelskich szkołach podstawowych i dotyczył opinii nauczycieli wychowawców pracujących w świetlicy. Na poparcie naszej argumentacji prezentujemy fragmenty analizy tych wyników badań:

Zdecydowana większość badanych – 78% – skarży się, że nie są doceniani jako wychowawcy świetlicy przez rodziców uczniów, a także kolegów z pracy. Pracują w hałasie i do tego w większym tygodniowym wymiarze godzin niż nauczyciele przedmiotów. Nauczyciele mający poczucie bagatelizowania ich pracy przez innych wypowiedzieli się w następujący sposób: „Prawdą jest, że nauczyciel pracujący w świetlicy szkolnej nie jest traktowany jak nauczyciel, tylko ktoś, kto pilnuje dzieci. Jest to upokarzające i niezwykle przykre [...]”⁴.

Pracuję w świetlicy szkolnej już drugi rok, ale moim marzeniem jest uczyć, mam nadzieję, że kiedyś to się spełni. Póki co są dni, kiedy nie chce mi się iść do pracy... Dlaczego? Bo wiem, że znowu będzie multum dzieci w świetlicy, zajęć nie mogę przeprowadzić, każdy jest głośno, a dodatkowo kończę pracę⁵ o 16... gdy tymczasem moja koleżanka z wczesnoszkolnego idzie do domu np. o 11... i jak tu uwierzyć, że ta praca jest fajna? Wychowawca świetlicy to ciężki zawód, ciągle niedoceniany, a szkoda! [...]”⁶.

³ M. Mendel, *Trialektyka jako logika pedagogiki społecznej* [w:] *Pedagogika społeczna. Wstępy i kontynuacje*, red. E. Marynowicz-Hetka, E. Skoczylas-Namińska, Łódź 2015, s. 65.

⁴ K. Wołk, *Wychowawczo-opiekuńcza funkcja świetlicy szkolnej – wyzwania i zagrożenia*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2020, t. 39, z. 2, s. 173.

⁵ Pisownia oryginalna.

⁶ K. Wołk, *Wychowawczo-opiekuńcza funkcja świetlicy szkolnej...*, s. 173.

Praca w świetlicy to najgorsza działka w szkole. Najgorsze jest to, że niezyczliwość spotyka nas od naszych własnych koleżanek przedmiotowców i dyrekcji, która wszelkie próby wykorzystywania nas tłumaczy odmiennością naszej pracy. Zapomina, że w zamian za niesprawdzanie dyktand mamy 26, a nie 18 godzin dydaktycznych, zapomina, że nasza praca odbywa się w nieustannym hałasie, zapomina, że w naszym zawodzie musimy być alfą i omegą dla dzieci w różnym wieku. Nikt nie chce chodzić do nas na zastępstwa, bo wie, czym to „pachnie”. Dobrze, że chociaż rodzice okazują wdzięczność za serce, jakie oddajemy ich dzieciom. DEN jak zwykle będą świętować Nauczyciele, a nie: nauczyciele świetlic – my marni, drugiej kategorii⁷.

Zaprezentowany przez nas obraz świetlicy szkolnej, jak i cytowane wypowiedzi lubelskich nauczycieli mają charakter bardzo indywidualny i emocjonalny. Jedno z podejść to ujęcie czerpiące z założeń metodologii autoetnograficznej i autobiograficznej. Powstało z poczucia naszej krzywdy i z potrzeby dokonania zmiany w miejscach, z którymi jesteśmy emocjonalnie związani. Stosowana przez nas metodologia jest wielowymiarowa, można wymienić m.in. elementy autoetnografii, która silnie odwołuje się do perspektywy uczestnika życia społecznego, czyli nas jako nauczycieli świetlicy szkolnej⁸. W tej metodzie, inaczej niż w etnografii, postać badacza pełni kluczową funkcję. Opowiadając o sobie, badacz stara się stosować krytyczne spojrzenie na własne doświadczenie i wyjaśniać je poprzez odniesienia do kontekstu kulturowego i społecznego. Autoetnografia to „specyficzny rodzaj aktywności na pograniczu nauki i sztuki, nauki i terapii, nauki i społecznej filozofii dialogu [sic!], nowej nauki powoływanej do życia przez *wounded storytellers* [...]”⁹. To metoda, która daje możliwość zebrania ciekawego materiału badawczego przez analizowanie siebie i innych aktorów życia społecznego.

Na temat autoetnografii pisze się w Polsce od ponad 10 lat¹⁰. Przyznaje ona badaczom prawo do osobistego zaangażowania się w proces badawczy, stwarza idealne

⁷ Tamże, s. 173–174.

⁸ Por. M. Pryszmont-Ciesielska, *Podejście auto/biograficzne w badaniach nad edukacją – propozycja metodologiczna*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej” 2009, nr 2(46), s. 37–49.

⁹ M. Kafar, *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu* [w:] *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. B. Płonka-Syroka, M. Skrzypek, Wrocław 2010, s. 335.

¹⁰ Zob. J. Bielecka-Prus, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 76–95; M. Ciechowska, M. Szymańska, *Wybrane metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, cz. 1, Kraków 2017; H. Jakubowska, *Intymistyczny charakter autoetnografii na przykładzie badań sportowych doświadczeń*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2017, nr 2, s. 37–49; A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 32–75; M. Kamińska, *Autoetnografia jako technika badań etnograficznych w Internecie*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 170–183; E. Kępa, *Autoetnografia – metoda dla odważnych?* [w:] *Autobiografizm w kulturze współczesnej*, red. K. Citko, M. Morozewicz, Białystok 2012, s. 109–121; też, *Autoetnografia nie wzięła się znikąd – rozważania o ciągłości i zmianie*, „Pareza” 2014, nr 1, s. 79–89; M. Pilas, *Tripartite school conflicts and non-consensual democracy. An attempt*

warunki do zaistnienia, do odkrywania problemów i do wprowadzenia zmiany w imię sprawiedliwości społecznej. W tym sensie jest demokratyczną działalnością, za pomocą której walczy się o tworzenie przestrzeni dialogu i debaty, jest zaczątkiem zmiany społecznej i pozwala wspierać tych, którzy są marginalizowani. W pomorskich szkołach w naszym odczuciu jest takie miejsce, które jest marginalizowane i wymaga zmiany. Metoda autoetnograficzna zostanie w tym tekście zastosowana przede wszystkim na poziomie założeń jako jednego ze sposobów na dokonanie zmiany społecznej. Nie jest natomiast metodą empiryczną, którą stosujemy tu w celu odpowiedzi na pytanie, czy niekorzystny obraz świetlicy szkolnej można „odczarować”.

Wiodącą metodą badawczą użytą w niniejszym artykule jest studium przypadku. Przytaczamy opisy dwóch pomorskich placówek oświatowych, w których funkcjonują świetlice szkolne. Pierwotnie zakładaliśmy zaprezentowanie trzech przypadków. Jednak z powodu napotkanych trudności dokonaliśmy opisu dwóch z nich¹¹. Według Henryka Mizerka „studium przypadku jest rodzajem postępowania badawczego prowadzącego do odkrycia niepowtarzalnego, zrelatywizowanego do miejsca i czasu porządku kierującego procesami społecznymi”¹². W ramach tej metody i za pomocą takich narzędzi jak analiza dokumentów prawnych i zastanych oraz wyników obserwacji staramy się odkryć i ujarzmić widma nawiedzające świetlice szkolne.

Prawne podstawy funkcjonowania świetlicy szkolnej, jej pojęcie w świetle założeń i rozwiązań formalno-prawnych

Zgodnie z naszymi spostrzeżeniami dotyczącymi funkcjonowania świetlicy szkolnej, wynikającymi z bezpośredniego kontaktu ze świetlicą – z praktyki zawodowej, uważamy, że jest to miejsce niedocenione także z punktu widzenia prawa oświatowego. Postrzeganie świetlicy jako „przybudówki” jest powszechne od kilkudziesięciu lat i odnosimy wrażenie, że w sprawie poprawy sytuacji niewiele się zmieniło. W jednej z niewielu książek, która została poświęcona świetlicy szkolnej, czytamy:

Myśląc o świetlicy szkolnej i jej przyszłości nie będziemy traktować jej jako przybudówki do szkoły, zorganizowanej w celu pełnienia funkcji opiekuńczych nad dziećmi osób pracujących, których jest w naszym społeczeństwie znakomita większość. Musimy przyjąć, że jest ona integralną i niezastąpioną częścią systemu wychowania szkolnego

of autoethnographic analysis, „Ars Educandi” 2020, nr 17, s. 119–130; P. Polczyk, *Autoetnografia jako możliwa metoda badawcza*, „Forum Oświatowe” 2012, nr 2(47), s. 175–182; M. Zawadzki, *Autoetnografia [w:] Metody badawcze w zarządzaniu humanistycznym*, red. M. Kostera, Warszawa 2015, s. 61–70.

¹¹ W trakcie tworzenia tego artykułu okazało się, że w niektórych szkolnych kręgach nie wszystkie informacje na temat problemów świetlic szkolnych są „mile widziane” i traktowane jako konstruktywna ocena.

¹² H. Mizerek, *Studium przypadku w badaniach nad edukacją. Istota i paleta zastosowań*, „Przegląd Pedagogiczny” 2017, nr 1, s. 13.

i że stanowi lub może stanowić ważne jego ogniwo, uczestnicząc, w sobie tylko właściwy sposób, jako równorzędny partner w realizacji celów nie tylko opiekuńczych, ale i dydaktyczno-wychowawczych. W takiej sytuacji niepodobna zastanawiać się nad kształtem dzisiejszej świetlicy w oderwaniu od problemów i tendencji rozwojowych nowoczesnego systemu szkolnego¹³.

Jest to pozycja opublikowana w 1988 r. Mimo upływu kilku dziesięcioleci odczucia nasze i autorów cytowanej publikacji są tożsame: uważamy, że należy zmienić sposób patrzenia na świetlicę szkolną jako „przybudówki” szkoły, na jej funkcje oraz przede wszystkim na osoby, które w niej pracują. Zgadzamy się ze stwierdzeniem: „że jest ona integralną i niezastąpioną częścią systemu wychowania”. Tym bardziej dziwi, że problem organizacji świetlicy szkolnej od kilkadziesiąt lat jest pomijany w dyskursie naukowym.

Wydawałoby się, że w kwestii organizacji świetlicy szkolnej zmieniło się coś w 2014 r., kiedy to zainteresował się tym zagadnieniem ustawodawca. Został wprowadzony zapis w ustawie o systemie oświaty (tekst jedn.: Dz.U. z 2022 r. , poz. 2230) dotyczący jej organizacji. Niestety kilka lat później Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport, w którym wykazano, że:

Wprowadzony w 2014 r. przepis art. 67 ust. 5 Ustawy o systemie oświaty nie wpłynął w istotny sposób na funkcjonowanie świetlic szkolnych. Szkoły nie uzyskały w tym zakresie wsparcia. Minister Edukacji Narodowej nie określił (np. w formie standardów, wytycznych lub zaleceń) sposobu realizacji ustawowych postanowień. Szkoły nie otrzymały także w tej dziedzinie pomocy ze strony kuratorów oświaty. Ustalenia kontroli wskazują, że dyrektorzy szkół uznali zmianę Ustawy o systemie oświaty jedynie za doprecyzowanie dotychczasowego modelu działania świetlicy¹⁴.

W 2014 r. temat świetlicy szkolnej był podejmowany także w prasie oraz w poradnikach dla samorządów. W publikacji dla gmin i dyrektorów szkół Ośrodka Rozwoju Edukacji¹⁵ można się było zapoznać z wizją tej przestrzeni szkolnej jako kluczowej nie tylko z racji zadań statutowych szkoły, ale także z punktu widzenia jej szerszej – społecznej funkcji:

Świetlica szkolna pełni znaczącą rolę w realizacji zadań opiekuńczo-wychowawczych szkoły. Jest to ważna forma pomocy dziecku i rodzinie. Istota tej pomocy, rozumianej jako polityka społeczna państwa, określona jest w ustawie o pomocy społecznej – pomoc ta ma na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji

¹³ M. Pietkiewicz, *Wstęp [w:] Świetlica szkolna szansą do wykorzystania*, red. M. Pietkiewicz, Warszawa 1988, s. 7.

¹⁴ Najwyższa Izba Kontroli, *Informacja o wynikach kontroli pt.: Funkcjonowanie świetlic szkolnych*, Warszawa 2017, <https://www.nik.gov.pl/kontrole/P/16/092/> [dostęp: 29.09.2022].

¹⁵ A. Pery, D. Kmita, *Świetlica – szkolną przestrzenią czasu wolnego. Funkcjonowanie świetlic szkolnych. Poradnik dla gmin i dyrektorów szkół*, Warszawa 2014, http://www.bc.ore.edu.pl/Content/673/Swietlica_szkolna+przestrzenia+czasu+wolnego.pdf [dostęp: 6.10.2022].

życiowych, których nie są one w stanie pokonać przy użyciu własnych uprawnień, zasobów i możliwości.

I dalej:

Współczesna świetlica szkolna jako wewnętrzna instytucja opieki i wychowania [wyróżnienie Autorów] wspomaga i uzupełnia pracę szkoły we wszystkich jej zakresach, tj.: 1. w zakresie opieki [...], 2. w zakresie wychowania [...], 3. w zakresie dydaktyki [...], 4. w zakresie oddziaływań profilaktyczno-terapeutycznych [...]¹⁶.

Na uwagę zasługuje określenie „wewnętrzna instytucja opieki i wychowania”. Z autopsji wiemy, że mimo chęci autorów cytowanego opracowania do dzisiaj nie udało się tej wizji świetlicy zrealizować. W pomorskiej świetlicy szkolnej – jak spróbujemy dowiedzieć na przykładach w kolejnej części naszego tekstu – wychowawcom bardzo trudno wspomagać i uzupełniać pracę szkoły we wszystkich jej zakresach.

Na poprawę funkcjonowania świetlicy szkolnej mogła mieć wpływ nowa ustawa Prawo oświatowe¹⁷ z dnia 16 grudnia 2016 r. (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1082 ze zm.). Jednak jedynie porządkowała zapisy statutowe szkoły związane z reformą dotyczącą „wygaszania gimnazjów”. Na takie sformułowanie natrafiliśmy także w jednym z wydań periodyku „Świetlica w Szkole”:

Od 1 września 2017 r. funkcjonowanie świetlicy w strukturze szkolnej określa art. 103 ustawy – Prawo oświatowe. Wyznacza on pewien standard zaplecza organizacyjnego, jakie powinna posiadać każda szkoła publiczna. Nowością jest nie tyle obowiązek określenia zasad funkcjonowania świetlicy w statucie, bo taki już istniał dotychczas, ale umiejscowienie go na poziomie ustawowym w przepisach dotyczących informacji, jakie powinny się znaleźć w statucie (a nie w rozporządzeniu)¹⁸.

Z prawnego punktu widzenia obecnie pracę świetlicy szkolnej regulują cztery akty prawne. Organy prowadzące szkoły publiczne, dyrektorzy szkół oraz wyznaczeni

¹⁶ Tamże, s. 5–6.

¹⁷ „Art. 105. Prawo oświatowe. Zajęcia świetlicowe

1. Szkoła podstawowa oraz szkoła prowadząca kształcenie specjalne, o której mowa w art. 127 kształcenie specjalne ust. 1, jest obowiązana zapewnić zajęcia świetlicowe dla uczniów, którzy pozostają w szkole dłużej ze względu na:

1) czas pracy rodziców – na wniosek rodziców;
2) organizację dojazdu do szkoły lub inne okoliczności wymagające zapewnienia opieki w szkole.
2. Świetlica zapewnia zajęcia świetlicowe uwzględniające potrzeby edukacyjne oraz rozwojowe dzieci i młodzieży, a także ich możliwości psychofizyczne, w szczególności zajęcia rozwijające zainteresowania uczniów, zajęcia zapewniające prawidłowy rozwój fizyczny oraz odrabianie lekcji” (Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1082 ze zm.)).

¹⁸ D. Skrzyński, *Wykaz najważniejszych aktów prawnych dotyczących świetlic*, „Świetlica w Szkole” 2018, nr 1, s. 6, https://sklep.biblioteka.pl/files/06_07_SwS_01_2018.pdf [dostęp: 6.10.2022].

kierownicy świetlic powinni przy corocznym planowaniu pracy placówek brać pod uwagę następujące artykuły zawarte w:

- 1) Ustawie z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe: art. 103 oraz art. 105 (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r. po. 1082 ze zm.);
- 2) Rozporządzeniu MEN z dnia 25 sierpnia 2017 r. w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji (Dz. U. poz. 1646 ze zm.);
- 3) Rozporządzeniu MEN z dnia 28 lutego 2019 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli (Dz. U. poz. 502 ze zm.);
- 4) Rozporządzeniu z dnia 1 sierpnia 2017 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (tekst jedn.: Dz. U. z 2020 r., poz. 1289 ze zm.).

Warto zaznaczyć, że prawne podejście do tej części szkolnej przestrzeni – świetlicy – z pewnością ewoluowało. Jednak w naszym odczuciu ten proces nie został jeszcze zakończony. Należy dokładniej przyjrzeć się organizacji świetlicy szkolnej, jej strukturze, a przede wszystkim powracającym trudnościom. Mamy świadomość, że w nadmiarze kłopotów, z jakimi boryka się współczesna edukacja, temat świetlicy może się wydawać błahy lub nieistotny. Mimo to zmiany w tej części szkoły mogłyby mieć znaczący wpływ na realizację zadań statutowych placówki, a w szczególności – jak postaramy się dowieść w kolejnej części artykułu – mogłyby umożliwić poprawę w dziedzinie rozwoju uzdolnień uczniów, dawać im wsparcie w radzeniu sobie z trudnościami rozwojowymi oraz w kwestii współpracy szkoła–dom albo szkoła–środowisko lokalne. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że dobrze zorganizowana świetlica szkolna to doskonała przestrzeń do realizacji edukacji nieformalnej¹⁹ i edukacji demokratycznej²⁰ w szkole.

Pojęcie widma i widmowania jako grunt do rozumienia widmowego charakteru świetlicy szkolnej

Świetlica szkolna może być interpretowana jako przestrzeń nawiedzona przez widma, które należy oswoić, ujarzmić, zaakceptować. Trzeba nauczyć się z nimi żyć, a następnie

¹⁹ Zob. A. Rogers, *Non-Formal Education: Flexible Schooling or Participatory Education?*, New York 2005; C. Zaki Dib, *Formal, Non-formal and Informal Education: Concepts/Applicability* [w:] *Cooperative Networks in Physics Education*, Conference Proceedings 173, New York 1988, s. 300–315; G. Leśniewska, *Edukacja nieformalna – moda czy konieczność*, „Edukacja Humanistyczna” 2016, nr 2(35), s. 113–122; E. Trempała, *Edukacja formalna (szkolna) i edukacja nieformalna (równoległa, nieszkolna, pozaszkolna)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2011, nr 1(25), s. 95–104.

²⁰ Zob. J. Dewey, *Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania*, przeł. Z. Bastgen, Warszawa 1963; A. Gutmann, *Democratic Education*, Princeton 1999; R. Nawrocki, *Kultura demokracji w szkole*, Warszawa 2021; K. Gawlicz, *Szkoły demokratyczne w Polsce. Praktykowanie alternatywnej edukacji*, Wrocław 2020; *Demokracja i edukacja: dylematy, diagnozy, doświadczenia*, red. K. Gawlicz, P. Rudnicki, M. Starnawski, T. Tokarz, Wrocław 2014.

wykorzystać je w celu zmiany rzeczywistości. Postanowiliśmy w naszej analizie sięgnąć do kategorii widmowania, ponieważ „Widma bytują w relacjach formacyjnych dla ludzkiego – tak jednostkowego, jak społecznego – podmiotu i nie są dlań obojętne, mają znaczenie w autokreacji, uczeniu się, nauczaniu i – przenikającym je – pragnieniu sprawiedliwego, lepszego świata”²¹. Andrzej Marzec stwierdza, że: „Widmo nie ma ustalonej definicji, lubuje się w nieokreśloności, posługuje się wtargnięciem, jest zawsze intruzem (*sans-papiers*), dlatego próżno by je pytać o dokument tożsamości”²².

W niniejszej analizie zdecydowaliśmy się zastosować pojęcie eduwidma nie tylko ze względu na umiejscowienie świetlicy w przestrzeni szkolnej, ale przede wszystkim z powodu jej widmującego charakteru, który może wpływać na społeczny i emocjonalny rozwój osobowości dziecka oraz społeczny odbiór nauczycieli jako grupy zawodowej i społecznej. „Generalizując, można stwierdzić, że eduwidma to kategoria opisowa, służąca teorii i stanowiąca reprezentację edukacyjności widmowych bytów oraz ich bytowania”²³.

Jacques Derrida w publikacji *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka* wprowadził ujęcie widma jako stale pracującego i powracającego poczucia niesprawiedliwości²⁴. Jak pisze francuski myśliciel, widma są obecne wśród nas: „[...] Marks miał swoje widma, my mamy swoje, ale pamięć nie uznaje takich granic: powracające zjawy z definicji przechodzą przez ściany, dzień i noc, oszukują świadomość i przeskakują granice pokoleń”²⁵.

Przedstawione w pierwszej części artykułu spostrzeżenia i skojarzenia wydają się w ocenie autorów najbardziej dotkliwymi przejawami widmowego charakteru świetlic szkolnych. Całość dopełniają osobiste refleksje autorów przedstawione w kolejnej części tekstu. Głównym naszym celem nie jest jedynie przedstawienie widm, lecz próba „oswojenia” tych problemów, zmierzenie się z nimi. To swoisty sposób na przekształcenie świetlicowych widm w wyzwania, do których twórcy artykułu szukają rozwiązania. Zabrony przez nich głos jest wynikiem rozważań nad świetlicami – miejscem znanym autorom.

Oswajanie jest zadaniem dla wychowawców i osób pracujących w świetlicach szkolnych. To oni podejmują próby rozwiązania trudnych sytuacji, w wyniku czego owe widma przeobrażają się w „szansę do wykorzystania”. To także rola kadry kierowniczej, aby docenić wysiłek osób zaangażowanych w działania świetlicy i zmienić organizację tej części szkoły, tak by była jej integralnym, pełnoprawnym i wspólnym elementem.

Co oznacza „oswajanie” i „ujarzmianie”? Pierwszy z terminów zgodnie z definicją *Słownika PWN* oznacza przyzwyczajenie do kogoś lub do czegoś, zapoznanie z czymś,

²¹ M. Mendel, *Eduwidmontologia – przyczynki...*, s. 21.

²² A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015, s. 206–207.

²³ M. Mendel, *Miejskie widma. Przeszłość jako klucz do zrozumienia teraźniejszości*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2019, nr 20(4), za: M. Mendel, *Eduwidmontologia – przyczynki...*, s. 21.

²⁴ M. Pilas, *Widmontologiczne ujęcie kategorii wstydu a syndrom Dorosłych Dzieci Alkoholików* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone...*, s. 289.

²⁵ J. Derrida, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, Warszawa 2016, s. 61.

służenie ludziom, traktowanie jako normalne. Drugi zwrot to pokonanie kogoś lub czegoś i zdobycie nad nim władzy bądź kontroli. Podobnie należy podejść do problemów, które od lat „nawiedzają” świetlice szkolne i do nich powracają. Najpierw trzeba rozpoznać trudność, uznać, że ma prawo w tym miejscu istnieć, ponieważ dotyczy osób w nim funkcjonujących: uczniów i wychowawców. Następnie dąży się do pokonania tych trudności, mierzy się z wyzwaniem, znajduje rozwiązania dzięki wykorzystaniu warunków, które ten problem stwarzają. W naszej ocenie tylko taka kolejność działań może odmienić oblicza świetlic szkolnych. Biorąc pod uwagę nasze doświadczenia, stwierdzamy, że „oswajanie” widm w świetlicy szkolnej jest możliwe. W dalszej części artykułu zostały przedstawione negatywne widma pomorskich świetlic oraz pomysły autorów na przetransformowanie niniejszych narracji w rozwiązania.

Charakterystyka pomorskich świetlic szkolnych i ich widm

Świetlicowe widma zostały ukazane na przykładzie miejsc dobrze nam znanych. Przedstawiono subiektywną charakterystykę dwóch pomorskich świetlic szkolnych, których obserwacja stała się podstawą ułożenia naszych rozważań o widmontologicznej perspektywie. Obserwacje ujęte w pierwszym opisie zostały zebrane w dzienniku obserwacji w trakcie pracy jako nauczyciel świetlicy oraz dyrektor szkoły od września 2017 do września 2022 r. Pozostali badacze posłużyli się retrospekcją. Współtwórcy w rozmowach, które przerodziły się – jak wspomnieliśmy na początku – w proces badawczy, wspominali swoje doświadczenia związane z 4-letnią (opis drugi) oraz 15-miesięczną (pominięty opis) pracą w świetlicy. Te osobiste rozważania oraz obserwacje zostały podzielone na kategorie według umiejscowienia, wielkości i specyfiki placówki, charakteru pracy i zadań nauczycieli, godzin pracy świetlicy, finansowania, wieku wychowanków, dokumentacji, warunków lokalowych, oferty zajęć, najczęstszych problemów, w których autorzy znajdowali punkty wspólne i rozłączne, tym samym określając nawracające widma.

Świetlica numer 1 przy szkole publicznej znajdującej się w jednej ze wsi położonych nieopodal Gdańska jest przeznaczona dla 75 dzieci. Jest podzielona na trzy grupy, pracuje w niej trzech wychowawców zatrudnionych na podstawie Karty nauczyciela. Jeden z nauczycieli wykonuje swoje obowiązki w pełnym wymiarze godzin (pensum 26), natomiast dwóch pozostałych ma etaty mieszane – łączą obowiązki nauczyciela przedmiotu (plastyka, muzyka, doradztwo zawodowe i rytmika) z pracą wychowawcy świetlicy. Dyrektor szkoły ma do dyspozycji 60 godzin tygodniowo na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w świetlicy szkolnej. Oprócz wychowawców i dyrektora organizacją świetlicy zajmuje się kierownik świetlicy, który ze względu na brak wicedyrektora w placówce pełni także wiele innych obowiązków.

Opieką świetlicową objęte są dzieci od 7. roku życia. Pierwszeństwo mają dzieci z klas I–III, dzieci z niepełnosprawnością oraz – za zgodą dyrektora – uczniowie klasy IV. Podstawą uczęszczania do świetlicy jest uzupełniona karta zgłoszenia dziecka,

nie wymaga się dodatkowych potwierdzeń o zatrudnieniu rodziców czy opiekunów prawnych oraz o zamieszkiwaniu poza miejscowością szkolną – dojeżdżaniu do placówki. W karcie są zawarte podstawowe dane ucznia i rodziców/opiekunów prawnych, informacje o upoważnionych osobach do odbioru ucznia ze świetlicy lub o samodzielnym powrocie do domu. W karcie można również znaleźć informację o stanie zdrowia dziecka, jego zainteresowaniach, a także o zajęciach dodatkowych realizowanych na terenie szkoły, w których uczeń/uczennica bierze udział. Karty zgłoszenia dziecka do świetlicy są zbierane do końca września bieżącego roku szkolnego.

Dokumentem normującym pracę świetlicy jest regulamin. Frekwencję oraz realizację zajęć wychowawcy dokumentują w dzienniku elektronicznym Librus. Każda z trzech grup ma odrębny dziennik. Nieocenionym wsparciem w funkcjonowaniu świetlicy szkolnej jest dobrowolna pomoc rzeczowa rodziców. Przynoszą najpotrzebniejsze materiały, jak papier ksero, klej, chusteczki itp. W budżecie szkoły znajduje się także paragraf z kwotą kilku tysięcy złotych na coroczne doposażenie świetlicy w potrzebne pomoce dydaktyczne czy sprzęty.

Świetlica jest otwierana o godzinie 6.00, a zamykana o 17.00. Warto zaznaczyć, że obecnie ze względu na system zmianowy lekcji podczas jej codziennego funkcjonowania nie pojawiają się „okienka”, co oznacza, że opieka jest pełniona nieprzerwanie przez 11 godzin. W momentach, gdy w świetlicy jest większa liczba dzieci, wychowawcy pracują razem lub dzielą się na grupy. Znaczącym obciążeniem dla tej świetlicy są płatne lub bezpłatne zajęcia dodatkowe, takie jak: język angielski, szachy, tańce, zajęcia w ramach pomocy psychologiczno-pedagogicznej itp. Uczniowie są odbierani przez rodziców, osoby upoważnione lub samodzielnie wracają do domu.

Do zadań wychowawców należy opracowanie i realizowanie rocznego planu pracy świetlicy. Obejmuje on chronologiczny rozkład zajęć organizowanych w ciągu całego roku szkolnego, zawarte są w nim różne święta i wydarzenia, a tematyka przeprowadzanych aktywności opiekuńczo-wychowawczych jest z nimi ściśle związana. W ramach pracy świetlicy pełni się opiekę nad dziećmi, wspiera uczniów w zadaniach domowych, a także prowadzi zajęcia muzyczne, plastyczne, sportowe, relaksacyjne, integracyjne, terapeutyczne, patriotyczne, są realizowane projekty międzynarodowe i innowacje pedagogiczne. Ich efekty można podziwiać na odrębnym profilu świetlicy na Facebooku oraz na kilku tablicach przed wejściem do sali. Warto podkreślić, że świetlica jest również miejscem zabawy zgodnej z zainteresowaniami dzieci, choć niestety przestrzeń do tych zabaw jest ograniczona do jednego z najmniej atrakcyjnych pomieszczeń w placówce. Jest to sala bez dostępu do dziennego światła, gdyż okna wychodzą na korytarz. Wcześniej pomieszczenie było częścią biblioteki. Cała społeczność czeka na nadchodzącą zmianę: w wyniku trwającej rozbudowy placówki w nowej części szkoły znajdzie się miejsce dla dobrze wyposażonej i przestronnej świetlicy.

Druga świetlica funkcjonuje w gdańskim zespole placówek oświatowych, w którego skład wchodzi szkoła podstawowa oraz ponadpodstawowa. Są to instytucje niepubliczne na prawach szkół publicznych prowadzone przez stowarzyszenie, a za naukę

nie jest pobierane chesne. Nauczyciele i inni pracownicy są zatrudnieni w oparciu o Kodeks pracy, a nie Kartę nauczyciela. Uczęszczają do niego uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, którzy w obu szkołach są objęci kształceniem specjalnym, a także uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, którzy w szkole podstawowej uczą się w zespołach rewalidacyjno-wychowawczych.

W zespole uczy się stosunkowo mało uczniów (w szkole podstawowej nieco ponad 50, w ponadpodstawowej nie więcej niż 20). Wiąże się to z tym, że nauczyciele i inni pracownicy w drugiej placówce znają się nawzajem, swoich uczniów oraz ich rodziny, które aktywnie biorą udział w życiu szkoły. Zespół działa w jednym budynku, co sprzyja nawiązaniu relacji przez te wszystkie osoby. Wszystko to sprawia, że dzięki panującej atmosferze można mówić o prawdziwym zespole szkół, wynikającym nie tylko z nazwy.

W tej placówce nie ma oficjalnej świetlicy rozumianej tak, jak przedstawiają to przytoczone opisy prawno-formalne oraz jak funkcjonuje opisana świetlica z poprzedniego przykładu. Natomiast dzieciom są oferowane zajęcia opiekuńczo-wychowawcze realizowane w różnych miejscach w godzinach 14.00–16.00, czyli po zakończeniu zajęć dydaktycznych i rewalidacyjnych wynikających z planu lekcji. Szkoły są otwarte w godzinach 7.00–16.00, lekcje zaś odbywają się w godzinach 7.00–14.00. W tym czasie pracują dydaktycy, natomiast asystenci osób z niepełnosprawnościami²⁶ w godzinach 7.00–15.00. W godzinach 14.00–16.00 odbywają się zajęcia opiekuńczo-wychowawcze, które w zespole potocznie są nazywane świetlicą i spełniają tożsamą do niej rolę (stąd w dalszej części artykułu, ilekroć będzie mowa o tych zajęciach, stosuje się zapis „świetlica”). Odpowiedzialni są za nie wyznaczeni nauczyciele (jest ich dwoje) i dostają dodatkowe wynagrodzenie. Każdego dnia jeden z nich po swojej podstawowej pracy zostaje na dyżur „świetlicowy”. Na tym dyżurze pojawiają się również asystenci osób z niepełnosprawnościami – zazwyczaj dwie osoby, które w dzień swojego dyżuru mają zmienione godziny pracy na 8.00–16.00. W „świetlicy” przebywają uczniowie, których rodzice pracują (w karcie zgłoszenia dziecka na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze należy podać miejsce zatrudnienia obojga rodziców) lub których transport do szkoły zorganizowany przez miasto pojawia się po godzinie 14.30. Po godzinie 14.00 uczniowie przez 30 minut zostają jeszcze w swoich salach lekcyjnych, następnie od 14.30 pracę rozpoczyna „sala świetlicowa”, w której pojawiają się uczniowie biorący udział w zajęciach opiekuńczo-wychowawczych oraz kadra odpowiedzialna w tym dniu za te zajęcia. Nie jest to specjalne pomieszczenie przygotowane do funkcjonowania jako szkolna świetlica, lecz sala lekcyjna, która przeobraża się w nią po zajęciach. W sali tej gromadzą się wszyscy uczniowie, dlatego też jest duża różnorodność pod względem wieku i funkcjonowania. Na te zajęcia trafiają uczniowie z głęboką niepełnosprawnością

²⁶ Dawna nazwa stanowiska: pomoc nauczyciela – są to osoby zatrudnione w celu wspierania uczniów podczas zajęć, jednak nierealizujące ich samodzielnie, na tym stanowisku nie jest konieczne wykształcenie pedagogiczne.

intelektualną z oddziałów rewalidacyjno-wychowawczych oraz osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym z oddziałów kształcenia specjalnego, z którymi praca może mieć zupełnie inne cele, a ich funkcjonowanie bywa różne. Zróżnicowanie pod względem wieku jest znaczne – w „światlicy” są uczniowie kilkuletni, z pierwszych klas szkoły podstawowej oraz dwudziestoczątero- i dwudziestopięcioletni (maksymalny wiek ucznia w oddziale rewalidacyjno-wychowawczym w szkole podstawowej wynosi 25 lat, a ucznia w kształceniu specjalnym w szkole ponadpodstawowej wynosi 24 lata).

Uczniowie są odbierani przez rodziców lub opiekunów z dowozu, którzy stukają w okno „światlicy” lub pukają do drzwi sali – możliwe jest to dzięki lokalizacji wybranego pomieszczenia (na parterze, tuż przy wejściu do budynku). Rodzice nie wnoszą dodatkowych opłat w związku z przebywaniem swoich dzieci w „światlicy”, dostarczają jedynie dodatkową paczkę ręczników papierowych i nawilżanych chusteczek. W poprzednich latach „światlica” funkcjonowała bez nauczycieli – pracowały w niej jedynie osoby zatrudnione jako pomoc nauczyciela. Brakowało jednak osoby, która brałaby odpowiedzialność za te zajęcia (osoby zatrudnione jako pomoc bądź asystenci nie są odpowiedzialni za prowadzenie w szkole zajęć oraz za prowadzenie dokumentacji). Przez dwa lata podejmowano próby prowadzenia oficjalnej świetlicy wraz z dziennikiem. Po perturbacjach związanych z frekwencją uczniów i stworzeniem planu pracy świetlicy dostosowanym do potrzeb uczniów młodszych, dorosłych, z niepełnosprawnością w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim, a także z dodatkową pracą związaną z wypełnianiem dokumentacji wrócono do systemu zajęć opiekuńczo-wychowawczych, nazywanych jedynie w kuliach „światlicą”. Obecnie dokumentacja obowiązująca w „światlicy” ogranicza się do karty zgłoszenia, regulaminu i listy uczniów. Zrezygnowano z dziennika i planu pracy. Planowanie tych zajęć jest trudną sprawą, po pierwsze ze względu na wspomnianą różnorodność uczniów, ale również z powodu rotacji pracowników. Nie ułatwia również fakt, że frekwencja w świetlicy oraz długość przebywania w niej bywają różne. Nierzadko jest tak, że po 20 minutach w „światlicy” zostaje dwoje uczniów. Na zajęciach kadra skupia się głównie na relaksacji i zapewnieniu wolnego czasu uczniom, którzy spędzili siedem godzin na zajęciach i bardzo często uczęszczają również na zajęcia dodatkowe po powrocie do domów.

Widma w obu opisanych świetlicach nawiedzają wychowawców, rodziców i uczniów w konkretnych niełatwych sytuacjach. Postanowiliśmy je wyłonić z przytoczonych charakterystyk i zaakcentować w celu dalszej analizy. Oto zbiór kategorii wskazanych na podstawie różnych trudnych sytuacji zaobserwowanych jako te, które „nawiedzały” naszą pracę, utrudniały ją lub motywowały do zmiany:

Widma świetlicy 1:

1. Ścieranie się różnych pomysłów i kompetencji pomiędzy wychowawcami świetlicy a innymi nauczycielami.
2. Traktowanie przez niektórych rodziców lub nauczycieli świetlicy jako miejsca o charakterze poczekalni/przechowalni dla dzieci.

3. Przejawy zachowań nieakceptowanych w świetlicy, które potem omawiane przez wychowawcę świetlicy z rodzicem generowały konflikty i niezrozumienie.
4. Obecność uczniów z niepełnosprawnościami w świetlicy wymagała od wychowawców większej uważności.
5. Uboga oferta świetlicy – te same gry i zabawki przyczyniają się do powstawania niechęci do tego miejsca wśród dzieci i pracowników.
6. Niechęć uczniów z niepełnosprawnościami z klas starszych do przebywania w świetlicy podczas oczekiwania na dowóz.
7. Brak miejsca dla zajęć świetlicowych ze względu na przepełnienie w szkole.

Widma świetlicy 2:

1. Nieregularna frekwencja – zmienna liczba uczniów i różny czas ich przebywania podczas zajęć (zdarzały się dłuższe okresy, w których znaczny czas w świetlicy spędzali jedynie jeden uczeń lub dwoje).
2. Różnorodność uczniów pod kątem ich wieku, niepełnosprawności i funkcjonowania.
3. Mimo zgrania zespołu zdarza się czasem niewystarczająca znajomość uczniów przez pracowników (uczniowie obu szkół w jednej „świetlicy”).
4. Sytuacje problemowe z dyżurami „świetlicowymi” – przede wszystkim gdy osoba wyznaczona w danym dniu do pracy w „świetlicy” jest nieobecna lub chce się z kimś wymienić.
5. Uporządkowanie dokumentacji – jeden z motywatorów dla nauczycieli, aby unikać zajęć świetlicowych, a zamiast tego organizować zajęcia opiekuńczo-wychowawcze.
6. Brak osobnego miejsca przeznaczonego tylko dla świetlicy i wykorzystywanie klasy dydaktycznej po zakończonych w niej zajęciach.

„Oswajanie” i „ujarzmianie” widm świetlic szkolnych

Przytoczone problemy w ocenie autorów wydają się najbardziej dotkliwymi przejawami widmowego charakteru świetlic szkolnych. Dla przypomnienia głównym naszym celem nie jest jedynie przedstawienie widm, lecz zaproponowanie sposobów ich „oswojenia” w celu zmierzenia się z nimi. Można wybrać konkretne działania z następujących propozycji:

1. Dzięki świetlicy wychowawca zna dużą grupę uczniów z różnych klas. Może ich wesprzeć w rozwiązywaniu problemów na różnych płaszczyznach. Ma on też możliwość poznania ich zainteresowań, potrzeb, które mogą pozytywnie oddziaływać na sytuacje edukacyjne i wychowawcze także poza świetlicą.
2. Wartością w świetlicy szkolnej jest relacja z rodzicem, który wchodzi do szkoły, by odebrać dziecko, dzięki czemu ma możliwość rozmowy z nauczycielem. Spotkanie w świetlicy bywa jednym z najczęstszych bezpośrednich kontaktów, co jest szansą na wymianę informacji o uczniu. Wszystkie strony: nauczyciel, rodzic i wychowanek czerpią z tego korzyść, bo informacje te stają się niezwykle istotne w planowaniu pracy edukacyjnej i wychowawczej.

3. W świetlicy pojawiają się problemy i konflikty, których rozwiązanie może poprawić funkcjonowanie całej placówki. Organizacja pracy świetlicy nie ma sztywnych ram, co pozwala nauczycielom na poświęcenie większej ilości czasu na zauważenie nieporozumień i wsparcie uczniów w tych trudnych sytuacjach. Niekiedy eskalacja emocji podczas konfliktu jest idealnym sposobem na jego rozpoznanie i rozwiązanie – wtedy nieoceniona jest pomoc wychowawcy świetlicowego²⁷.
4. Świetlica jest miejscem na integrację uczniów z różnych klas, o różnych zainteresowaniach i możliwościach, m.in. dzieci młodszych, starszych czy osób z niepełnosprawnościami. To okazja, żeby zacieśnić relacje międzyludzkie, lepiej się poznać, a nawet zawrzeć nowe znajomości czy przyjaźnie. Gdy część grupy biorącej udział w zajęciach to osoby z niepełnosprawnościami, otwiera się możliwość na ich pełniejszą partycypację w życiu społecznym szkoły. Świetlica może być miejscem nauki pozytywnych wartości wśród istniejących różnorodności. Wyraża się to przez wspieranie takich postaw, jak tolerancja, akceptacja, otwartość, wsparcie drugiego człowieka, a także działania włączające – rozumiane jako tworzenie społeczności szkolnej oraz współzycie w społeczeństwie. Umożliwianie takiego uczestnictwa osobom z niepełnosprawnościami działa dwukierunkowo, ponieważ pomaga również pozostałym członkom społeczeństwa bliżej się z nimi zapoznać, a takie działania to krok do „oswajania się” z niepełnosprawnością i do inkluzji²⁸.
5. Dobrze funkcjonująca świetlica jest fundamentem każdej szkoły²⁹ – jej głównym zadaniem jest zapoznanie dzieci, szczególnie najmłodszych, z systemem szkolnym. Sprzyja temu roczny plan pracy świetlicy, który daje większą swobodę niż realizacja podstawy programowej. Owocna dla pracy świetlicy jest współpraca z całym gronem pedagogicznym. Wzajemna komunikacja umożliwia wielowymiarowe poznanie ucznia, wymianę doświadczeń oraz obopólne wsparcie nauczycieli.
6. To w świetlicy szkolnej jest czas na projekty edukacyjne, międzynarodowe, plastyczne, patriotyczne oraz innowacje pedagogiczne. Dzięki takim ofertom to miejsce może się stać bardziej atrakcyjne, uczniowie mogą chętniej z niego korzystać, bez poczucia przymusu. Wychowawcy świetlicy mogą się angażować w koordynowanie ogólnoszkolnych wydarzeń i programów (np. Laboratoria Przyszłości³⁰, Szlachetna

²⁷ O pozytywnej roli konfliktów szkolnych piszą m.in.: A. Olubiński, *Konflikt jako sytuacja wychowawcza* [w:] *Konflikt społeczny w perspektywie socjologicznej i pedagogiczno-psychologicznej. Wybrane kwestie*, red. D. Borecka-Biernat, M. Cywińska, Warszawa 2015, s. 89–103; J. Lach, *Relacje nauczyciele–rodzice w sytuacjach trudnych* [w:] *Szkoła. Konflikt podmiotów?*, red. I. Nowosad, K. Pietrań, M.J. Szymański, Toruń 2016, s. 72–84; K. Wajszczyk, *Konflikt w szkole. Studium etnograficzne*, Gdańsk 2015; M. Pilas, *Wyobrażenie szkoły w sytuacji konfliktu jako przestrzeni demokratycznej wspólności. Perspektywa demokracji niekonsensualnej* [w:] *Utopia a edukacja*, t. 4: *Dysonanse, kontrasty i harmonie wyobrażeń świata możliwego*, red. R. Włodarczyk, Wrocław 2020, s. 273–286.

²⁸ K. Kowalski, *Paraolimpiada – parasporthowcy – paraludzie? Sport osób z niepełnosprawnością w internecie*, „Niepełnosprawność. Dyskursy Pedagogiki Specjalnej” 2018, nr 32.

²⁹ M. Pietkiewicz, *Wstęp...*, s. 7.

³⁰ <https://www.laboratoriaprzyszlosci.edu.pl> [dostęp: 6.10.2022].

Paczka³¹, Akademia Przyszłości³², GratoSfera³³, Dzień Soltysa³⁴, Góra Grosza³⁵, Dzień bez Opakowań Foliowych³⁶).

7. Świetlica szkolna jest doskonałym miejscem na działania zgodne z edukacją na rzecz zrównoważonego rozwoju. Kształcenie to pomija się w treściach nauczania, a z racji aktualnych wyzwań związanych ze środowiskiem naturalnym jest to bardzo ważne. Codziennie dochodzi do degradacji planety, surowce naturalne oraz różnego rodzaju złoża są nadmiernie eksploatowane, zmniejsza się bioróżnorodność fauny i flory, pojawiają się nowe anomalie pogodowe. Postęp technologiczny sprawił, że życie człowieka stało się łatwiejsze, wiele czynności zastąpiły maszyny, jednak dzieje się to kosztem otaczającej nas przyrody. Dziś segregacja śmieci jest działaniem na rzecz ekologii, która powinna być odruchowym, wyuczonym zachowaniem. Powinniśmy szukać rozwiązań ograniczających wytwarzanie śmieci lub pozwalających je przetwarzać na coś użytecznego. Zwłaszcza że żyjemy w świecie, który jest przepełniony rzeczami. „Wiadomo, że wszystko jest wszędzie i wszystkiego jest coraz więcej. Wiadomo, że nieskończone namnażanie się rzeczy powoduje problemy: transport, przechowywanie, odpadki, recykling, zanieczyszczenie”³⁷. Obecnie niezwykle istotna jest edukacja proekologiczna dzieci. Jedną z ról świetlicy może być przekazywanie wiedzy, jej pogłębianie i utrwalanie, kształtowanie dobrych nawyków, postaw, praktykowanie ich oraz kreowanie odpowiedzialnych obywateli tego świata.

Doskonałą odpowiedzią na tego typu wyzwania jest „upcycling”: „To sposób na tworzenie sztuki i bytów użytkowych poprzez alternatywny rodzaj witalizmu, nowy wymiar egzystencji, który daje możliwość życia pomimo wcześniejszej nieużyteczności owego przedmiotu albo rzeczy”³⁸. „Upcycling” to także „forma wtórnego wykorzystania odpadów, w wyniku którego powstają produkty o wartości wyższej niż przetwarzane materiały. Terminu tego używamy w odniesieniu do produktów wysokiej jakości, które zostały stworzone z surowców niskiej jakości, oczywiście pochodzących z recyklingu”³⁹. „Upcycling” znajduje swoje zastosowania również w arteterapii⁴⁰ oraz autoarteterapii⁴¹.

³¹ <https://www.szlachetnapaczka.pl> [dostęp: 5.10.2022].

³² <https://akademiaprzyszlosci.org.pl> [dostęp: 6.10.2022].

³³ <https://www.gratosfera.pl> [dostęp: 5.10.2022].

³⁴ <https://mazovia.pl/pl/rolnictwo/aktualnosci/dzien-soltysa.html> [dostęp: 5.10.2022].

³⁵ <http://towarzystwonaszdom.pl/gora-grosza/> [dostęp: 5.10.2022].

³⁶ <https://www.ekokalendarz.pl/dzien-bez-opakowan-foliowych/> [dostęp: 5.10.2022].

³⁷ R.-P. Droit, *51 zabaw (z) rzeczami. Doświadczenie rzeczywistości*, przeł. E. Urscheler, Gdańsk 2005, s. 55–56.

³⁸ M.B. Hładun, *Upcycling a edukacyjna wartość widma* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone...*, s. 136.

³⁹ W. Karolak, *Arteterapie język wizualny w terapiach twórczości i sztuce*, Warszawa 2014, s. 112.

⁴⁰ Tenże, *Upcycling* [w:] *Arteterapia*, cz. 1, red. B. Łoza, A. Chmیلnicka-Plaskot, Warszawa 2004.

⁴¹ Tenże, *Arteterapie język wizualny...*, s. 113; zob. B. Karolak, W. Karolak, *Autoarteterapie*, Warszawa 2019.

I jeśli w warsztatach prowadzący doprowadzi uczestników do uważności i staną się wrażliwymi obserwatorami, mogą wiele zauważyć. Mogą zauważyć, że świat współczesny pełen jest zużytych przedmiotów, śmieci. Mogą zauważyć, że ten współczesny śmietnik wymaga zmiany. Jednocześnie ten śmietnik jest niezwykle prowokujący do działania – właśnie do zmiany⁴².

Nauka o zrównoważonym rozwoju i zastosowanie „upcyclingu” podczas zajęć świetlicowych to sposób na podniesienie rangi świetlicy z „przechowalni” do miejsca, w którym przekazuje się pozytywne wartości istotne dla ludzkości dziś i w przyszłości.

8. Świetlica jest miejscem, o które warto zadbać i poświęcić mu specjalnie przygotowaną przestrzeń. Jeśli nie ma możliwości na wyznaczenie odrębnej sali, istnieją rozwiązania, które przy minimalizacji kosztów poprawią komfort przebywania w niej, np. zastosowanie coraz bardziej popularnych paneli akustycznych, które niwelują hałas. Gdy świetlica staje się miejscem realizacji projektów i innowacji, wzrastają szanse na jej odpowiednie wyposażenie.

Od 3 lat prowadzę Świetlicowe Koło Taneczne. Celem głównym koła jest rozwijanie umiejętności wyrażania muzyki ruchem. Na zajęciach często wykorzystujemy Xboxa i komputer do puszczenia muzyki, do układania własnych choreografii lub też uczenia się już gotowych. Dzięki możliwości podglądania choreografii w Internecie dzieci inspirują się i mogą tworzyć własne układy oraz ćwiczyć je nie tylko w czasie trwania zajęć z tańca⁴³.

9. Założenie odrębnej strony, bloga albo profilu w mediach społecznościowych dla świetlicy zwiększa motywację wychowawców i uczniów do działania. Pomaga to też w szerzeniu pozytywnych inicjatyw podejmowanych podczas zajęć, co zmienia społeczną wizję świetlicy jako przechowalni, przybudówki czy zsyłki⁴⁴. Jest to ważne także dla rodziców, którzy śledzą poczynania swoich dzieci biorących udział w aktywności. Widoczny w fotorelacjach uśmiech dziecka daje im poczucie spokoju, bezpieczeństwa i zadowolenia.

Nowe spojrzenie na oswojoną świetlicę szkolną

Podsumowując, założeniem naszego artykułu było po pierwsze zaprezentowanie tego, w jaki sposób nauczyciele widzą pracę w świetlicy szkolnej oraz jak funkcjonują tego typu miejsca na Pomorzu. Dokonaliśmy tego za pomocą prezentacji dwóch przypadków pomorskich świetlic szkolnych, analizy ich dokumentacji oraz opisów. Po drugie

⁴² W. Karolak, *Arteterapia. Sacrum i profanum*, Warszawa 2008, s. 98.

⁴³ K. Wołk, *Wychowawczo-opiekuńcza funkcja świetlicy...*, s. 175–176.

⁴⁴ M. Tutak-Goll, *Świetlica to dla nauczycieli zsyłka*, „Wysokie Obcasy”, 18.10.2014, <https://www.wysokieobcasy.pl> [dostęp: 5.10.2022].

naszym zamiarem było zaproponowanie innowacyjnego podejścia do rozwiązania problemów – świetlicowych widm, które można zamienić w wyzwania, przeobrazić w możliwości, „szanse do wykorzystania” na rzecz zmiany organizacji szkoły. Takiej organizacji, w której świetlica szkolna pełniłaby funkcję integralnej, pełnoprawnej i wspólnej części.

Dzięki ontologii Derridy, która jest czuła na widma, weszliśmy w dyskusję z powracającymi w świetlicy szkolnej trudnymi sytuacjami – z widmami aktywnymi, dynamicznymi, atakującymi. Codziennie stawiamy im czoła, często pełni niemocy, by się z nimi rozprawić. Staraliśmy się pokazać, że wspomniane widma są bólem wielu polskich szkół podstawowych w naszym kraju, pojawiają się nie tylko tych publicznych, ale także placówkach prywatnych i specjalnych. Na podstawie własnych doświadczeń zawodowych, obserwacji oraz analizy dokumentacji możemy uznać, że potwierdza się teza, według której rodzaj placówki nie ma znaczenia dla konstruowania negatywnej optyki na temat świetlicy szkolnej. Podjęliśmy ten trud, aby odczarować krzywdzącą stereotypową wizję świetlicy szkolnej. Nadać jej nowe, lepsze znaczenie miejsca zupełnie innego, niż wskazywałaby na to powszechna, stereotypowa opinia.

Warto stopniowo, przez konkretne, m.in. sugerowane w tym artykule zmiany zbudować pozytywny obraz świetlicy. W naszej opinii należy rozpocząć od tworzenia autorytetu kadry świetlicowej. Podstawą jest docenienie ich pracy – wyrażenie szacunku oraz aprobaty, a także oferowanie pomocy, okazanie zainteresowania przez innych nauczycieli, otrzymywanie wsparcia od rodziców, uzyskanie uznania wśród uczniów. Te praktyki wraz ze wspieraniem inicjatyw świetlicowych mogą się przyczynić do pozbycia się największego piętna świetlicy, czyli wspomnianej opinii społecznej.

Kategoria eduwidma zastosowana w niniejszej pracy sprzyja refleksji nad tą ważną przestrzenią szkolną z punktu widzenia funkcji i zadań opiekuńczo-wychowawczych, a także dydaktycznych szkoły. W naszej dyskusji o widmach chcemy postulować poszanowanie tego miejsca, nauczycieli bardzo dobrze wykonujących właśnie tę profesję, ich afirmację/uznanie. Warto przestać traktować świetlicę szkolną jako przechowalnię, przybudówkę czy zsyłkę. Powracające do niej i nawiedzające ją widma skłaniają do ich oswojenia i ujarzmnienia, czyli dostrzeżenia i przeprowadzenia zmiany na gruncie edukacyjnym i społecznym.

Świetlica szkolna i jej problemy wymagają rozpoznania i namysłu, a w dalszej kolejności – zmian, konkretnych modyfikacji, współpracy i otwarcia na każdą ze stron tego aktywnego procesu, tj. nauczycieli świetlicy, uczniów, rodziców, pozostałej kadry pedagogicznej, kadry kierowniczej, obsługi szkolnej, a także partnerów zewnętrznych i decydentów. Warto zacząć od przekształceń w placówce, by w przyszłości możliwe było dokonanie transformacji na wyższym poziomie, uwzględniającym m.in. zapisy prawne.

Bibliografia

Literatura

- Bielecka-Prus Joanna, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 76–95.
- Ciechowska Magdalena, Szymańska Maria, *Wybrane metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, cz. 1, Kraków 2017.
- Demokracja i edukacja: dylematy, diagnozy, doświadczenia*, red. Katarzyna Gawlicz, Paweł Rudnicki, Marcin Starnawski, Tomasz Tokarz, Wrocław 2014.
- Derrida Jacques, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. Tomasz Załuski, Warszawa 2016.
- Dewey John, *Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania*, przeł. Zofia Bastgen, Warszawa 1963.
- Droit Roger-Pol, *51 zabaw (z) rzeczami. Doświadczenie rzeczywistości*, przeł. Elżbieta Urscheler, Gdańsk 2005.
- Gawlicz Katarzyna, *Szkoły demokratyczne w Polsce. Praktykowanie alternatywnej edukacji*, Wrocław 2020.
- Gutmann Amy, *Democratic Education*, Princeton 1999.
- Hładun Michalina B., *Upcycling a edukacyjna wartość widma* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. Maria Mendel, Gdańsk 2020.
- Jakubowska Honorata, *Intymistyczny charakter autoetnografii na przykładzie badań sportowych doświadczeń*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2017, nr 2.
- Kacperczyk Anna, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3).
- Kafar Marcin, *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu* [w:] *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, red. Bożena Płonka-Syroka, Michał Skrzypek, Wrocław 2010.
- Kamińska Magdalena, *Autoetnografia jako technika badań etnograficznych w Internecie*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3).
- Karolak Barbara, Karolak Wiesław, *Autoarteterapie*, Warszawa 2019.
- Karolak Wiesław, *Arteterapia. Sacrum i profanum*, Warszawa 2008.
- Karolak Wiesław, *Arteterapie język wizualny w terapiach twórczości i sztuce*, Warszawa 2014.
- Karolak Wiesław, *Upcycling* [w:] *Arteterapia*, cz. 1, red. Bartosz Łoza, Aleksandra Chmilnicka-Plaskot, Warszawa 2004.
- Kępa Ewa, *Autoetnografia – metoda dla odważnych?* [w:] *Autobiografizm w kulturze współczesnej*, red. Katarzyna Citko, Marzanna Morozewicz, Białystok 2012.
- Kępa Ewa, *Autoetnografia nie wzięła się znikąd – rozważania o ciągłości i zmianie*, „Pareza” 2014, nr 1.
- Kowalski Kacper, *Paraolimpiada – parasportowcy – paraludzie? Sport osób z niepełnosprawnością w internecie*, „Niepełnosprawność. Dyskursy Pedagogiki Specjalnej” 2018, nr 32.
- Lach Jarosław, *Relacje nauczyciele–rodzice w sytuacjach trudnych* [w:] *Szkoła. Konflikt podmiotów?*, red. Inetta Nowosad, Klaudia Pietrań, Mirosław J. Szymański, Toruń 2016.

- Leśniewska G., *Edukacja nieformalna – moda czy konieczność*, „Edukacja Humanistyczna” 2016, nr 2 (35).
- Marzec Andrzej, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015.
- Mendel Maria, *Eduwidmontologia – przyczynki* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. Maria Mendel, Gdańsk 2020.
- Mendel Maria, *Miejskie widma. Przeszłość jako klucz do zrozumienia teraźniejszości*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2019, nr 20(4).
- Mendel Maria, *Trialektyka jako logika pedagogiki społecznej* [w:] *Pedagogika społeczna. Wstępy i kontynuacje*, red. Ewa Marynowicz-Hetka, Elżbieta Skoczylas-Namielska, Łódź 2015.
- Nawrocki Radosław, *Kultura demokracji w szkole*, Warszawa 2021.
- Olubiński Andrzej, *Konflikt jako sytuacja wychowawcza* [w:] *Konflikt społeczny w perspektywie socjologicznej i pedagogiczno-psychologicznej. Wybrane kwestie*, red. Danuta Borecka-Biernat, Małgorzata Cywińska, Warszawa 2015.
- Pilas Martyna, *Tripartite school conflicts and non-consensual democracy. An attempt of autoethnographic analysis*, „Ars Educandi” 2020, nr 17.
- Pilas Martyna, *Widmontologiczne ujęcie kategorii wstydu a syndrom Dorosłych Dzieci Alkoholików* [w:] *Eduwidma: rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. Maria Mendel, Gdańsk 2020.
- Pilas Martyna, *Wyobrażenie szkoły w sytuacji konfliktu jako przestrzeni demokratycznej wspólnoty. Perspektywa demokracji niekonsensualnej* [w:] *Utopia a edukacja*, t. 4: *Dysonanse, kontrasty i harmonie wyobrażeń świata możliwego*, red. Rafał Włodarczyk, Wrocław 2020.
- Polczyk Patrycja, *Autoetnografia jako możliwa metoda badawcza*, „Forum Oświatowe” 2012, nr 2(47).
- Pryszmont-Ciesielska Martyna, *Podejście auto/biograficzne w badaniach nad edukacją – propozycja metodologiczna*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej” 2009, nr 2(46).
- Rogers Alan, *Non-Formal Education: Flexible Schooling or Participatory Education?*, New York 2005.
- Świetlica szkolna szansą do wykorzystania, red. Maria Pietkiewicz, Warszawa 1988.
- Trempała Edmund, *Edukacja formalna (szkolna) i edukacja nieformalna (równoległa, nie-szkolna, pozaszkolna)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2011, nr 1(25).
- Wajszczyk Katarzyna, *Konflikt w szkole. Studium etnograficzne*, Gdańsk 2015.
- Wołk Katarzyna, *Wychowawczo-opiekuńcza funkcja świetlicy szkolnej – wyzwania i zagrożenia*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2020, t. 39, z. 2.
- Zaki Dib Claudio, *Formal, Non-formal and Informal Education: Concepts/Applicability* [w:] *Co-operative Networks in Physics Education*, Conference Proceedings 173, New York 1988.
- Zawadzki Michał, *Autoetnografia* [w:] *Metody badawcze w zarządzaniu humanistycznym*, red. Monika Kostera, Warszawa 2015.

Akty prawne

Ustawa z dnia 16 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (tekst jedn.: Dz. U. z 2021 r., poz. 1082 ze zm.).

Rozporządzenie MEN z dnia 1 sierpnia 2017 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (tekst jedn.: Dz. U. z 2020 r., poz. 1289 ze zm.).

Rozporządzenie MEN z dnia 25 sierpnia 2017 r. w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji (Dz. U. poz. 1646 ze zm.).

Rozporządzenie MEN z dnia 28 lutego 2019 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli (Dz. U. poz. 502 ze zm.).

Źródła internetowe

Akademia Przyszłości, <https://akademiaprzyszlosci.org.pl> [dostęp: 6.10.2022].

Dzień bez Opakowań Foliowych, <https://www.ekokalendarz.pl/dzien-bez-opakowan-foliowych> [dostęp: 5.10.2022].

Dzień Sołtysa, <https://mazovia.pl/pl/rolnictwo/aktualnosci/dzien-soltysa.html> [dostęp: 5.10.2022].

GratoSfera, <https://www.gratosfera.pl> [dostęp: 5.09.2022].

Laboratoria Przyszłości, <https://www.laboratoriaprzyszlosci.edu.pl> [dostęp: 6.10.2022].

Najwyższa Izba Kontroli, *Informacja o wynikach kontroli pt.: Funkcjonowanie świetlic szkolnych*, Warszawa 2017, <https://www.nik.gov.pl> [dostęp: 29.09.2022].

Oswoić [hasło w:] *Wielki słownik języka polskiego*, <https://wsjp.pl> [dostęp: 20.10.2022].

Pery Andrzej, Kmita Danuta, *Świetlica – szkolną przestrzenią czasu wolnego. Funkcjonowanie świetlic szkolnych. Poradnik dla gmin i dyrektorów szkół*, Warszawa 2014, http://www.bc.ore.edu.pl/Content/673/Swietlica_szkolna+przestrzenia+czasu+wolnego.pdf [dostęp: 6.10.2022].

Skrzyński Dariusz, *Wykaz najważniejszych aktów prawnych dotyczących świetlic*, „Świetlica w Szkole” 2018, nr 1, https://sklep.biblioteka.pl/files/06_07_SwS_01_2018.pdf [dostęp: 6.10.2022].

Szlachetna Paczka, <https://www.szlachetnapaczka.pl> [dostęp: 5.10.2022].

Towarzystwo Nasz Dom, <http://towarzystwonaszdom.pl/gora-grosza/> [dostęp: 5.10.2022].

Tutak-Goll Monika, *Świetlica to dla nauczycieli zsyłka*, „Wysokie Obcasy”, 18.10.2014, <https://www.wysokieobcasy.pl> [dostęp: 5.10.2022].

Streszczenie

Artykuł ma na celu przedstawienie widm świetlicy szkolnej na przykładzie trudności, jakie się w niej napotyka, oraz zaproponowanie rozwiązań, jak owe trudności przezwyciężyć. W pierwszej części przedstawiono społeczną wizję świetlicy z perspektywy osób, które są z nią bezpośrednio związane, w tym z punktu widzenia autorów. Następnie omówiono przepisy prawa oświatowego, cele zajęć świetlicowych i jak powinny one przebiegać. Z racji łatwo zauważalnych dysonansów między pierwszą a drugą częścią tekstu jego rolą staje się podjęcie próby zmiany postrzegania i funkcjonowania miejsca nazywanego „przechowalnią, przybudówką, zsyłką dla nauczycieli” – świetlicy szkolnej. To przestrzeń, w której od ubiegłego stulecia prawie nic się nie zmieniło. Autorzy nie zgadzają się na taki stan rzeczy, choć zauważają trudności, z którymi sami

borykają się w świetlicy szkolnej. Przeszkody te powinny być motywacją do działań powodujących realne zmiany w funkcjonowaniu świetlicy oraz rozjaśnić jej „czarny PR” – oswoić świetlicę szkolną. Inspiracją do podjęcia tego tematu były dwuletnie już rozważania seminaryjne dotyczące widm oraz upiorów, widmontologii – ontologii stworzonej przez Derridę, a także doświadczenia autorów związane z różnym funkcjonowaniem szkół i działających w nich świetlic.

Słowa kluczowe: świetlica, zajęcia świetlicowe, zajęcia opiekuńczo-wychowawcze, widmo, eduwidma, widmontologia, eduwidmontologia

Summary

Scary places. Pomeranian school common rooms from the hauntological perspective

The aim of the article is to present the spectra of the school common room on the example of the difficulties it is struggling with and to propose solutions on how to overcome these difficulties. The first part presents the social vision of the common room from the perspective of people who are directly related to it, including the authors' point of view. Then, the provisions of the Educational Law are presented and descriptions of how the common room activities should look like and what they are meant to be used for. Due to the easily noticeable dissonances between the first and the second part of the text, its role becomes to change a place called “storage room, outbuilding, exile for teachers” – the school common room. It is a space where almost nothing has changed since the last millennium. The authors do not agree with this, but they also notice difficulties in those places (school common rooms) which are familiar to them. These obstacles, however, are to motivate actions that may cause real changes in the functioning of the common room and brighten its “black PR” – to “tame it”. The inspiration to take up this topic were the two-year seminar deliberations on spectrum and ghosts, as well as the authors' experiences related to the different functioning of schools and common rooms operating in them.

Keywords: school common room, common room activities, care and educational activities, spectre, eduspectre, hauntologie, eduhauntologie

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.06>

JAROSŁAW RUTKOWSKI
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0002-2270-1815

NIEPOKÓJ MIEJSCA I CZUŁE DZIAŁANIA W PERSPEKTYWIE PEDAGOGICZNEJ

Wstęp

W gminie, gdzie koncentruje się życie mieszkańców, wiele wydarzeń zapisuje się w ich indywidualnych biografiach. Pomimo upływu lat różne historie wypełniły życie lokalne. Wspólnoty miejskie i wiejskie dotknięte mrocznym i bolesnym doświadczeniem wojennym wciąż przechowują w pamięci te ucieleśnione i umiejscowione doświadczenia. Tam nadal pozostają ślady niewyobrażalnej krzywdy, straty i bólu.

Podjmując temat niepokoju miejsca, warto za Aleksandrą Kunce zwrócić się w stronę lokalności. Wówczas gdy podąża się za doświadczeniami lokalnymi, odsłania się droga człowieka według nauczania miejsca. Zarazem ważną perspektywą teoretyczną jest pedagogika miejsca sformułowana przez Marię Mendel. W takim ujęciu miejsce pobudza do myślenia pedagogicznego i odsłania bezmiar możliwości edukacyjnych¹.

Gotowość eksploracji tego, co niewidzialne i trudne w miejscu, zarówno pod względem historii, jak i w bieżącym życiu lokalnym, stanowi wyzwanie dla społeczności, ale także wędrowców wiedzionych mglistymi krajobrazami pełnymi znaczeń. Docieranie do tych niewidzialnych wymiarów miejsca lokalnego, odczytywanie i budowanie na ich podstawie języka, kultury, działań międzyludzkich jest trudną sprawą². Sfera zamglenia, niewidzialności towarzyszy wielu wspólnotom lokalnym, gdzie obecny jest stan milczenia, wyparcia lub niemożności wyrażenia. W takich społecznościach gnieździ się niepokój. Jest on skryty w codzienności życia lokalnego. Niepokój miejsca, kiedy jest doświadczany przez mieszkańców, nie może być wyciszony. Natomiast gdy już zostanie ujawniony, nie może zostać wypchnięty poza obszar widzenia, przeżywania

¹ *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 26.

² K. Czyżewski, R. Traba, A. Wąsowicz-Pawlik, Ł. Gałusek, *W poszukiwaniu horyzontu*, „Herito” 2021, nr 42–43, s. 8.

i rozważania, ponieważ stanowi tę ważną resztę dopełniającą codzienność i postrzeganie wspólnoty lokalnej. Jest to reszta, która rozświetla mroki utartych praktyk³.

Niekiedy udaje się dostrzec ten niepokój miejsca lokalnego w ramach dociekań i działań mieszkańców, społeczników, badaczy. Warto rozpoznać złożoność spraw, nie zamykać się przed bolesną przeszłością. Szczególnie że historia Europy „to historia cierpienia, pogromów, nienawiści, ale też życia, miłości i radości”⁴. Pozostając w perspektywie tych słów oraz (po)wojennych historii różnych wspólnot lokalnych, warto zapytać – co możemy zrobić z tym zbiorem punktowych doświadczeń? Jak można współtworzyć działania edukacyjne, służące społeczności lokalnej? Celem artykułu jest refleksja teoretyczna na temat doświadczeń lokalnych oraz praktyk społecznych budujących czułe działania. Proponowane rozważania są propozycją współmyślenia o miejscu jako kategorii, wyzwalającej refleksje i działania na rzecz dobra wspólnego.

Wędrówki

Doświadczenia ludzkie są związane z różnymi miejscami. Miejsce koncentrycznie skupia różne procesy życia społecznego. Dlatego kategoria miejsca jest rozważana w zakresie wielu orientacji myślenia naukowego, w tym geografii społecznej, socjologii miasta, architektury krajobrazu, psychologii środowiskowej, pedagogiki miejsca. Miejsce pojęte jako przestrzeń doświadczenia w szczególny sposób splata obiekty, przestrzenie fizyczne i ludzi. Wkraczając w miejsca, dotykamy wspomnień, które dotyczą zdarzeń, przedmiotów czy przestrzeni. Do zrozumienia miejsca i budowania więzi z miejscem kluczowe jest spotkanie z mieszkańcami społeczności lokalnej. Stąd potrzeba aktywnej orientacji działania. Wyraz temu dają wędrówki i towarzyszący im dialog na drogach, szlakach spotkań. Często wędrówki jako praktyki społeczne charakteryzują odniesienia do przeszłości – wielu zdarzeń, narracji czy obiektów⁵.

W efekcie znaczenia nabiera lokalność. Aleksandra Kunce wskazuje, że: „doświadczenie lokalne tonie w konkretach: gestach, słowach, czynach, spojrzeniach, ruchach, dotyku, w podtrzymywaniu i powtarzaniu tej misternej sieci wiążącej człowieka z miejscem”⁶. Zatem w ramach wielokierunkowych wędrówek w odsłanianym na pozór niemyim pejzażu warto wyostrzyć zmysły, mimo że niekiedy jest tam spokojnie i pozornie cicho. Trzeba podkreślić, że w trakcie wędrówek „właściwe czasowi podróżnemu natężenie uwagi skrapla żywe doświadczenie w doznania o dużym stopniu intensywności. Kiedy wczepieni mocno w czas teraźniejszy osławiamy dla siebie inny, nieznan nam wcześniej fragment świata. Podróż wykracza poza *tempus praesens*

³ T. Sławek, *Nie bez reszty. O potrzebie niekompletności*, Mikołów 2018, s. 208.

⁴ D. Szkoła, *Rubieże*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2022, s. 111.

⁵ L. Michałowski, *Wędrówki po mieście w kontekście ożywiania pamięci lokalnej i budowania więzi z miejscem* [w:] *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, red. M. Mendel, Gdańsk 2015, s. 63.

⁶ A. Kunce, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Katowice 2016, s. 44.

rzeczywistej wędrówki”⁷. Wówczas można doświadczyć wieloczasowości. „Wieloczasowość, na podobieństwo wyobraźni wieloprzestrzennej, umożliwia także lepszy dostęp do świata, w którym wielokierunkowy ruch staje się coraz bardziej zapętlony i skomplikowany”⁸. Dostrzec to można podczas wędrówek, które ożywiają pamięć społeczną w wymiarze lokalnym.

Podczas wędrówek orientacja na lokalne sprawy wyostrza się w rezultacie odnajdywania śladów przeszłości i wielu współczesnych głosów. Wędrując przez miejscowości pomorskie, często kroczymy krętymi drogami, które prowadzą do kościoła z wieżą i krzyżem na jej szczycie. Można doświadczyć zdziwienia, kiedy zamiast czynnego kościoła odkrywamy gminną bibliotekę. Portal drzwiowy z charakterystycznym dla stylu gotyckiego łukowym sklepieniem na wejściu, plakaty informujące o Nocy bibliotek, drewniana figura baśniowej postaci witają gości we wnętrzach biblioteki w Luzinie. Zarazem ustawione pod sufit regały książek, kartony zakupionych nowych pozycji i gipsowy odlew głowy prof. Gerarda Labudy wypełniają na parterze przestrzeń biblioteczną. Wyczuwalne jest poruszenie w bibliotece luzińskiej, która jest znakomicie wyposażoną przystanią edukacyjną i kulturotwórczą dla pracowników i odwiedzających. Właśnie obecna tutaj twórcza orientacja działania pozwala zespołowi współpracowników się rozwijać i doskonalić w tej „dialogicznej robocie” w ramach wielu projektów i przedsięwzięć edukacyjnych, artystycznych. Jednocześnie od samego wejścia wyczuwa się także pewne napięcie w tym dawnym kościele ewangelickim, wybudowanym w stylu neogotyckim w 1895 r.

W tym odkrywanym miejscu, gdzie od 1977 r. działa gminna biblioteka⁹, czas swój się rozszczelnia. Biblioteka pozostaje w „wielogłosie z innymi, którzy odeszli, lecz ich wpływ i oddziaływanie wciąż jeszcze są żywe”¹⁰. W tym dawnym kościele ewangelickim na zawsze pozostawili swój ślad ludzie zmuszeni do udziału w marszu ewakuacyjnym więźniów Konzentrationslager Stutthof zimą 1945 r. Niemal dwa stulecia wcześniej miejscowość tę opisała w swoich wspomnieniach Johanna Schopenhauer (urodzona w 1766 r.) jako malowniczą, sielską krainę. Zarazem zaznaczyła, że: „Sztutowo jednak, jak wszystko na tym świecie, miało też odwrotną stronę swego medalu, a ta przedstawiała się dostatecznie ponuro, aby wiele godnego zakryć swym cieniem”¹¹.

Dla wielu mieszkańców Pomorza „upiornym cieniem” położyła się na życie II wojna światowa. Ta swoista widmowa zjawia wciąż powraca. „Widmo nie ma ustalonej definicji,

⁷ D. Czaja, *Gdzieś dalej, gdzie indziej*, Wołowiec 2019, s. 5.

⁸ S. Macdonald, *Krainy pamięci. O dziedzictwie i tożsamości we współczesnej Europie*, Kraków 2021, s. 94.

⁹ *Historia*, Gminna Biblioteka Publiczna im. Leona Ropla w Luzinie, <https://luzino.info/o-bibliotece/historia/> [dostęp: 22.10.2022].

¹⁰ A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015, s. 283.

¹¹ J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2019, s. 321.

lubuje się w nieokreśloności, posługuje się wtargnięciem, jest zawsze intruzem”¹². Jednocześnie nie jesteśmy w stanie kontrolować nawiedzających widm, sprawować nad nimi władzy, podobnie gdy zostajemy niespodziewanie ugodzeni przez powracającą przeszłość lub nasze dziedzictwo kulturowe¹³. Wędrując drogami doświadczeń ludzkich można poznawać człowieka lokalnego z jego historią, tajemnicą. W opowieściach ujawnia się niekiedy niepokojąca wymowa miejsca.

W czasie spotkania dowiadujemy się, że Gminna Biblioteka Publiczna im. Leona Roppla w Luzinie, gdzie mieli swój postój ludzie uwięzieni i pędzeni przez wiele dni przy dotkliwym mrozie, jest także organizatorem wielu wydarzeń i uroczystości upamiętniających rocznicę Marszu Śmierci KL Stutthof. Duże zasługi ma w tym zespół biblioteki, szczególnie pod kierunkiem byłej dyrektor Marii Krośnickiej¹⁴. To animatorka życia społeczno-kulturalnego w Luzinie, której spotkanie wraz z jej współpracownikami na drogach pomorskich wędrówek pozwala odkryć witalność ludzi i rozwijanej przez nich edukacyjnej i kulturotwórczej instytucji publicznej.

Biblioteka w Luzinie wciąż spowita jest widmami. „To, co powraca, nie jest w stanie być takie samo jak kiedyś. Na tym właśnie polegają nieczystość, niejednoznaczność i wielość widm, które przypominając przeszłość, nie są nią”¹⁵. Poznając współcześnie bibliotekę, odkrywamy miejsce naznaczone traumatycznym czasem wojny. Mimo upływu lat nieopisanie raniąca przeszłość wciąż powraca do Luzina. Wyraz temu dają historia życia Tadeusza Rydzewskiego, uczestnika Marszu Śmierci, i jego obecność w dawnym Kościele ewangelickim w Luzinie podczas otwartych spotkań.

Dowiadujemy się, że: „13 grudnia 1943 r. wraz z «mateczką», siostrą i bratem Antonim w bydlęcych wagonach wywieziony został do KL Stutthof. Tam Niemcy dali mu pasiak z czerwonym winklem i literą P w środku. Otrzymał numer obozowy 27164. Trafił do bloku 12. Dnia 25 stycznia 1945 r. wziął udział w Marszu Śmierci. W śniegu i mrozie 3 lutego dotarł do wsi Luzino. To właśnie tam wraz z kolegą Jerzym Zawistowskim podjął decyzję o ucieczce. Gdy Niemcy zamknęli ich na noc w kościele, ci zdecydowali się uciec przez okno. Udało się im przeżyć dzięki ofiarnej pomocy mieszkańców Kaszub, których heroizm pan Tadeusz często podkreślał”¹⁶.

Wysłuchując się w opowieści świadków zdarzeń w Luzinie w roku 1945 wkraczamy w inną czasoprzestrzeń kaszubskiej miejscowości, której społeczność ofiarne pomagała w czasie okupacyjnego terroru. Jednym z aktywnych uczestników tych wydarzeń jest Czesław Sirocki, mieszkaniec Luzina, który jako 13-letni chłopak był świadkiem i uczestnikiem pomocy więźniom pędzonym podczas Marszu Śmierci. Czas teraźniejszy i przeszły splatają się w tym miejscu. Czas doświadczeń punktowych

¹² A. Marzec, *Widmontologia...*, s. 206–207.

¹³ Tamże, s. 207.

¹⁴ Zob. Regionalny Teatr Dramatyczny w Luzinie, <https://www.facebook.com/TeatrLuzino> [dostęp: 22.10.2022].

¹⁵ A. Marzec, *Widmontologia...*, s. 254.

¹⁶ *Pro memoria*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, <https://stutthof.org/pro-memoria-15/> [dostęp: 22.10.2022].

zastyga. Wspomina podawanie chleba na sznurku spuszczanym przez więźniów z okna dawnego kościoła ewangelickiego, zupy niesione w wiadrach, wydawanie czarnego twardego chleba razowego dla więźniów¹⁷. Jednocześnie jako dziecku wryły mu się w pamięć te zdarzenia, wojenne obrazy, sceny egzekucji przy drodze wykonywanych przez wachtmannów na wyczerpanych marszem więźniach. Czesław Sirocki nie ma pewności, czy wszystkie ofiary zamordowane przy drodze w Luzinie zostały pochowane na cmentarzu katolickim lub ewangelickim¹⁸.

Zatrzymanie się nad konkretnymi zdarzeniami, losem człowieka przybliża wędrowca do punktowej natury doświadczeń mieszkańców i dziedzictwa historyczno-kulturowego Luzina. W losie człowieka biograficznie zapisany „punkt staje się symbolem, znakiem, przyjmuje konkretną postać wrytą na ciele, jest wiązką relacji. Jest tym, co przeszywa na wskroś”¹⁹. Naprowadzani w lokalnej przestrzeni doświadczeń na wielogłosy mieszkańców zbliżamy się do prawdy tego terenu. Jednocześnie wrażliwość na miejsce, na wielość punktowych doświadczeń lokalnych otwiera wędrowca „na to, co niepojęte i znane jednocześnie, co i odległe, i bliskie, co i indywidualne, i wspólnotowe”²⁰.

Niepokój miejsca

Odkrywane w trakcie wędrówek miejsca, które są nośnikami pamięci i punktami autentyczności, odsłaniają także ich fizyczne i intelektualno-emocjonalne oblicze. W ramach wędrówek ujawnia się także wrażliwość pedagogiczna na miejsce. Szczególnie gdy odsłaniają się gęstość miejsca, jego indywidualne i zbiorowe zdarzenia, losy, obrazy. Krocząc różnymi drogami i szlakami, można poznawać człowieka lokalnego z jego historią, a także skupić się na przemilczaniu niektórych kwestii. W opowieściach ujawniają się niekiedy niepokojąca wymowa miejsca i doświadczenie lokalne. W doświadczeniu lokalnym sploty autentyczności mieszkańców i ciekawości poznania wędrowcy są związane w określonym miejscu. „Splecenie wspólnoty, miejsca i osoby stanowi triadę, na której wspiera się doświadczenie lokalne”²¹.

Spotkania na szlaku wędrówki w Luzinie odsłaniają przestrzenie tego, co rani, porusza do głębi. W opowieściach są ustanawiane punkty opisu, które odsyłają do istoty rzeczy. „Łacińskie *punctum* otwiera ciekawą dla wędrowców przestrzeń myślenia, bo to nie tylko punkt w przestrzeni i czasie, punkt zapisu, punkt oznaczeń, ale to punkt, który kłuje, który jest śladem”²². Na Pomorzu wciąż wiele jest

¹⁷ *Stutthof idzie!*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=OnSu01FWyRQ> [dostęp: 22.10.2022].

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Kunce, *Antropologia punktów. Rozważania przy tekstach Ryszarda Kapuścińskiego*, Katowice 2008, s. 284.

²⁰ *Taż*, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Katowice 2016, s. 37.

²¹ Tamże, s. 44.

²² *Taż*, *Antropologia...*, s. 61.

raniących doświadczeń ludzi wyznaczających punkty na mapie wspólnoty losów. Wówczas w ramach pomorskiej wędrówki podróżnik odkrywa doświadczenia lokalne i niepokój miejsca. Łatwiej wtedy utracić grunt pod nogami, niż utrzymać pewność orientacji przestrzenno-kulturowej. Obecność w takiej społeczności lokalnej wymyka się łatwym próbom oswojenia. Potrzeba pokory i uważności wobec mieszkańców. Wędrówka niesie ze sobą „utrata pewności, i urwisko, ale i tęsknotę rozwijaną w przecięciu indywidualnego losu z losem wielu”²³.

Doświadczenia terroru, głodu, strachu związane z zakończeniem II wojny światowej i wkroczeniem Armii Czerwonej na Kaszuby i Żuławy pozostawiły krwawy, traumatyczny wieloczasowy ślad. Cezary Obracht-Prondzyński wyjaśnia, że: „dla znacznej części żołnierzy, wymęczonych i zdemoralizowanych wojną Pomorze, na które wkraczali już po opanowaniu części ziem niemieckich (Prus Wschodnich i kawałka Prus Zachodnich), było także terenem niemieckim. Całą ludność miejscową z zasady traktowano jak Niemców i stosowano wobec niej metody przyjęte w postępowaniu wobec wroga, przy czym szczególnie dramatyczny był los kobiet”²⁴. Działania wkraczających wojsk sowieckich, ich barbarzyństwo i bezkarność stały się jednym z ważniejszych doświadczeń zbiorowych, głęboko zakodowanym w zbiorowej pamięci społeczności kaszubskiej²⁵.

To, co wzmacnia niepokój miejsca, wyrasta z wieloletnich przemilczeń i wyparcia ze sfery publicznej tematów związanych z (po)wojennymi gwałtami, przerywaniem niechcianych ciąż powstałych w ich wyniku oraz dziećmi urodzonymi w tych okolicznościach. Jednocześnie stygmatyzacja kobiet, wykorzystanych lub uwikłanych w relacje z przedstawicielami sił okupacyjnych, i ich odrzucenie przez rodziny i lokalne społeczności wciąż naznacza doświadczenia lokalne. Jakub Gałęziowski wskazuje: „w czasie wojny zdarzało się, że Polki żyły w związkach z Niemcami, bywały też przez nich wykorzystywane seksualnie”²⁶. Natomiast żołnierze Armii Czerwonej w drodze „na Berlin” po wkroczeniu do Prus Wschodnich dopuszczali się gwałtów „wobec napotkanych kobiet, zarówno miejscowych Niemek, jak i zamieszkałych tam przedstawicieli różnych mniejszości etnicznych, także Polek i ostarbeiterek²⁷ zatrudnionych przymusowo w gospodarstwach rolnych”²⁸. Dramaty niezliczonej liczby kobiet nasiliły się wskutek bestialskich działań żołnierzy Armii Czerwonej. W takich warunkach zrodziło się wiele

²³ Taż, *Człowiek lokalny...*, s. 49.

²⁴ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 223.

²⁵ Tamże, s. 235.

²⁶ J. Gałęziowski, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Warszawa 2022, s. 16.

²⁷ OST-Arbeiter – „robotnik ze wschodu” to w nazistowskich Niemczech określenie zagranicznych robotników niewolników przetransportowanych z okupowanej Europy Środkowej i Wschodniej w celu wykonywania pracy przymusowej w Niemczech podczas II wojny światowej. Wśród niewolnych pracowników wschodnich byli etniczni Ukraińcy, Polacy, Białorusini, Rosjanie, Ormianie, Tatarzy i inni.

²⁸ J. Gałęziowski, *Niedopowiedziane...*, s. 173, 175.

dzieci, których ojcami byli żołnierze niemieccy lub radzieccy. „Gwałty, i pochodzenie dzieci poczętych z przemocy były najpilniej strzeżoną lokalną tajemnicą”²⁹.

W ramach wędrówek można odnaleźć swoiste ślady po punktowym nakłuciu minionych (po)wojennych zdarzeń. Zarazem, kiedy odsłania się wielość tych nakłuc w doświadczeniu lokalnym, to „punkt jest nie tylko przestrzenno-czasowym śladem, elementem zapisu, drobiną, ale jest jednocześnie tym, co porusza do głębi, sprawia ból, niepokoi”³⁰. Niepokój miejsca to trudny do uchwycenia dyskomfort egzystencji lokalnej.

Warto podkreślić, że niedopowiedzenia w tym zakresie w ramach przemilczeń i wyparcia trudnych tematów wzmacniają wpływy tabu na procesy zachodzące w sferze prywatno-rodzinnej, społecznej, publicznej. Owa lokalna zmowa milczenia wytwarza swoistą mgłę, która podtrzymuje nieprzyjazny miejscu i jego mieszkańcom stan rzeczy. Wytwarza niepokój miejsca. To rzeczywistość zatopiona w szarym odmęcie krzywdy, wstydu, bezsilności, cierpienia, utraty, odrzucenia i milczenia. „Gęstniejąca mgła ujednolica rzeczywistość. Rozmazując kształty i krępując spojrzenie sprawia, że wszystko, także objaśnienia dotyczące się rzeczywistości są mgliste i niejasne. Mgła oddziela ludzi, czyni ich niedostępnymi i nieobecnymi, a zatem uniemożliwia powstanie przestrzeni, w której ludzie gromadziliby się, aby wspólnie móc przyjrzeć się sytuacji z różnych punktów widzenia”³¹. Mgła, która wzmacnia niepokój miejsca, dręczy i ogranicza widzenie punktów orientacyjnych na drogach codzienności. Ten straszliwy opar gęstniejącego milczenia wprowadza silne zakłócenia w naszej czasowości, „zafałszowuje naszą sytuację, zamienia ją w fikcję, przenosząc w przeszłość lub w odmienną sferę geograficzną”³².

Stąpając po kaszubskiej ziemi, gdzie można doświadczyć zamglonego niepokoju miejsca, należy mieć świadomość potrzeby uważnego wejrzenia i nasłuchu miejsca. Wspominały o tym panie w Gminnej Bibliotece w Luzinie zaangażowane w działania edukacyjne *pro memoria*. Jednak gwałty na kobietach to wciąż temat tabu. Te urodzone w Luzinie, działające na rzecz pomorskiej społeczności kobiety wciąż mają trudności, by odsłaniać traumatyczne zdarzenia swoich członków rodzin, sąsiadów, społeczności lokalnej. Przyznają, że znają ofiarę gwałtu i znają „tego Ruska”, ale on może nie wiedzieć, że one wiedzą. Mimo że odchodzą bezpośrednie ofiary i świadkowie gwałtów (po)wojennych, żywoty potarganych wojną osób się nie kończą. Punktowe doświadczenia mieszkańców wciąż czekają, aby je wydobyć z zamkniętych granic opowieści lokalnej społeczności. Zatem potrzeba budowniczych mostów, aby je zbudować i wyprowadzić drogi poza zamglone lękiem, niepokojem wspólnoty lokalne. Kiedy nastaje upiorna, wszechogarniająca mgła, nie może ona służyć kreowaniu miejsca bezpiecznego i przyjaznego. Jednocześnie wywołuje zagubienie i zawieszenie wytyczonych ścieżek, szlaków i dróg. Utrzymujący się długo niepokój miejsca, swoiste zamglenie powoduje bezradność, dezorientację, a nawet zaślepienie i utratę nadziei na pogodne jutro.

²⁹ Tamże, s. 180.

³⁰ A. Kunce, *Człowiek lokalny...*, s. 39.

³¹ A. Kunce, T. Sławek, *Oikologia. Powrót*, Katowice 2020, s. 80.

³² Tamże.

Martin Pollack, którego ojciec był oficerem SS i szefem Gestapo w Linzu, doświadczył niepokoju wielu miejsc na drogach swoich wędrówek – jest zaangażowany w odczytywanie wspomnień ofiar, sprawców czasu wojennego i krewnych obu stron³³. Jednocześnie odsłaniając historie swoich przodków, swoje doświadczenia rodzinne, podjął się budowania sfery publicznej w ramach deliberowania w szkołach, teatrach, innych miejscach użyteczności publicznej³⁴. Pollack, mający świadomość traumatycznych zdarzeń z przeszłości, spotykający się z mieszkańcami różnych społeczności lokalnych, był niepokojony przez miejsca. Wskazuje on, że: „wspomnienia mogą dzielić, ale mogą także łączyć, mogą mieć niszczycielską, eksplodującą moc, ale mogą również nas wzbogacić”³⁵. Mając tego świadomość, każdy człowiek niepokojony przez miejsce może budować czułe działania. Warto podjąć próby wyzwolenia się z doświadczanego lokalnie niepokoju. Odkryty niepokój miejsca jest wyzwaniem pedagogicznym.

W luzińskiej bibliotece można odnaleźć labirynty ścieżek, chybotliwe pomosty prowadzące do równie niestabilnych pomostów historii Pomorza i codzienności. Wystarczy nieco zwolnić na szlaku wędrówki. „Tutaj pośpieszny i precyzyjnie wytyczony marsz musi ustąpić przed powolnym, niemal mimowolnym snuciem się”³⁶. Wówczas można dostrzec wysiłki i starania w zakresie budowania działań edukacyjnych w bibliotece publicznej.

Czułe działania

Na trakcie pomorskich wędrówek nie tyle dostrzeganie malowniczych widoków, ale uważne wejrzenia pozwalają rozpoznać napotkane miejsca wyłaniające się spod pozornie gładkiego krajobrazu Żuław. Nie ma tam głównych traktów. Uczenie się przestrzeni odbywa się na trasie długich, niekiedy krętych ścieżek, po trawiastych groblach, wśród ścian werand pokrytych obfitą rosą, podczas odczytywania i poznawania fachwerkowego³⁷ (ryglowego) układu konstrukcji domu podcieniowego. Nowe spojrzenia odsłaniają pofałdowaną, zgrubiałą i niejednorodną kulturowo przestrzeń.

Polski geograf Wincenty Pol opisał horyzont żuławskich miejsc, które onegdaj określały panoramę jego podróży w pierwszej połowie XIX stulecia. Wskazuje, że: „Żuławy są tedy wyjątkowym krajem – na połę morskim, na połę lądowym – i dają korzyści, jakie z jednej strony żyzny, stały ląd przy wytrwałej pracy daje – a z drugiej

³³ M. Pollack, *Topografia pamięci*, Wołowiec 2017, s. 114.

³⁴ Tamże, s. 112–119.

³⁵ Tamże, s. 120.

³⁶ A. Kunce, T. Sławek, *Oikologia...*, s. 83.

³⁷ Fachwerk to układ konstrukcji ryglowej domu drewnianego. Konstrukcję tę tworzą przenikające się słupy, rygle i zastrzały. Zastrzały mogą tworzyć różne ozdobne kompozycje krzyżowe, esownicowe, ćwierćkoliste, przerwanych mieczy. *Domy Żuławskie – w poszukiwaniu zagubionej tradycji*, red. J. Kwiatkowska, Nowy Dwór Gdański 2009, s. 43.

strony wywóz własnego towaru i otwarte morze”³⁸. Zarazem podróżnik wyraża zachwyt pobyt w żuławskim domu, dostrzega piękno odsłoniętego krajobrazu i uznanie dla niezakłóconego życia ludzi pracy i pokoju³⁹.

Jednak życie w pokoju nie jest nigdy zagwarantowane następnym pokoleniom. Kondycja życiowa wielu Żuławiaków, ich życie w pokoju zostało dramatycznie przerwane w XX stuleciu, szczególnie w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. „Na Pomorzu moment zakończenia wojny i wkroczenia Armii Czerwonej zwykło się określać mianem kłęski wyzwolenia. Było to bowiem wyzwolenie spod hitlerowskiej dominacji, kres sześciu lat upokorzeń, strachu i prześladowań. Jednocześnie była to kłęska związana przede wszystkim z zachowaniem zwycięskiej armii”⁴⁰.

W rezultacie wojna porozrywała Żuławy. Migracje odbywały się we wszystkich kierunkach. Żuławy wiązały to, „co oddalające się i przybliżające, wychodzące i wracające, przyspieszone i spowalniające, przeszłe i przyszłe, centralne i peryferyjne”⁴¹. Ludzie, którzy przybyli na Żuławy, doświadczyli traumatycznych przeżyć wojennych, byli pełni lęku, zagubieni i zmęczeni tymczasowością wymuszonych wypraw w nieznaną. Jednocześnie budowali nowe miejsca swojego życia z „kombinacji niezliczonych detali – gestów, słów, aranżacji barw i zapachów, spojrzeń, przemilczeń, układu przedmiotów, rozkładu ścieżek i wysokości budynków, kroju drzwi, okien, umiejscowienia detalu, otoczenia zieleni, ludzi, zwierząt i krajobrazu”⁴².

Nowi uchodźcy osiedlali się w całkowicie odmiennym terenie kulturowym, poznajdowali nowe miejsca zamieszkania. Byli w-miejsu, ale jeszcze nie na-miejsu, byli wyobcowani w nowej rzeczywistości zamieszkiwania. Natomiast doświadczenie zadomowienia wymaga: czasu, bezpieczeństwa, uznania, umiejscowienia rytmu codziennego życia, krzątania się, natężenia zmysłów, pamięci ciała, wyrazistości przeżyć w domu i poza nim, zakorzenienia. Osadnicy powojenni rozpoczęli odbudowę swojego życia.

Edmund Kizik wyjaśnia, że: „po drugiej wojnie światowej na ziemiach przez stulecia uprawianych przez mennonitów”⁴³ zamieszkali Polacy – ludzie często wbrew swej woli przesiedlani na tereny im obce, symbolicznie wrogie. Na Żuławach, w Gdańsku i Elblągu nastąpiła nagła i całkowita wymiana kulturowa. Nowi mieszkańcy tych

³⁸ W. Pol, *Obrazy z życia i natury. Północny Wschód Europy*, t. 2, Kraków 1871, s. 281–282.

³⁹ Tamże, s. 291.

⁴⁰ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi...*, s. 222.

⁴¹ A. Kunce, T. Sławek, *Oikologia...*, s. 148.

⁴² Tamże, s. 150–151.

⁴³ Większość mennonitów (ruch anabaptystów związany z byłym księdzem katolickim Menno Simons) przybywających na Żuławy na zaproszenie Korony od XVI w. osiedlała się na wsi, gdzie budowała swoje gospodarstwa przynoszące sukcesywnie zyski. Byli zapraszani ze względu na swoje umiejętności rzemieślnicze oraz z zakresu inżynierii wodnej, służące zagospodarowaniu depresyjnych ziem żuławskich. Na zagospodarowywanych przez siebie terenach mennonici wnieśli znajomość metod odzyskiwania ziemi uprawnej z terenów bagiennych, wysoką kulturę rolną i nowy sposób kształtowania zagrody, lokowanej na usypanych pagórkach w celu zabezpieczenia przed powodzią, okazałe domy podcieniowe oraz świątynie mennonickie. *Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo*, koncepcja E. Gilewska, Gdańsk 2007, s. 18–19.

ziem, wykorzeni z własnych środowisk (często wiejskich), z bagażem tragicznych doświadczeń wojennych, znaleźli się w nowych realiach społecznie-politycznych PRL-u. Poczucie zagubienia, niepewność polityczna i prawna towarzysząca polskim «repatriantom», pogłębione były dodatkowo przez różne tradycje, do których odwoływali się przybysze z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, z Galicji. Brak doświadczenia w gospodarowaniu na trudnym geograficznie obszarze, nowa, wzorowana na sowieckiej, organizacja gospodarki rolnej przyczyniły się do zniszczenia starych działów rolnych i tradycyjnego systemu wodnego⁴⁴.

Miejsce odgrywa znaczącą rolę w ludzkim doświadczeniu, a zarazem otwiera na życie lokalne. „Być może to właśnie wpływa na zdolność miejsc do dotykania tych, którzy do nich przybywają, a także czasem zdolność do wywierania nacisku na powrót do nich”⁴⁵. Teraźniejszość i przeszłość wciąż splatają się w materialnym dziedzictwie kulturowym tych terenów naznaczonych widmowym krajobrazem. Splatają się tu z jednej strony zanikające ślady obecności przedwojennych mieszkańców budujących żuławską wspólnotę w bliskości przyrody, wspomnienia ich członków rodzin, a z drugiej obecność powojennych osadników odbudowujących swoje miejsce na ziemi. Ta wieloznaczność, gdzie przeszłość ulega lokalnemu i przestrzennemu uobecnieniu, jednym przynosi niedużą pociechę, a innym zagubienie. Zwłaszcza że jest to upiornie niewygodne.

Wiele domów, w których zamieszkali powojenni osadnicy, które przebudowano lub na ich miejscu wybudowano nowe, wywołuje uczucie dyskomfortu i niezwykle bliską obecność trudnej przeszłości w zakresie masowych przesiedleń. „Zarówno przedmioty znajdujące się w domach, jak i sama przestrzeń zajmowanych miejsc są nośnikami utraty, której doświadczyli poprzedni właściciele i która teraz przenika do ciał nowych mieszkańców za pomocą silnego i głęboko niepokojącego afektu. Uczucie to szczególnie kłopotliwe jest często tłumione”⁴⁶. Niekiedy poczucie uciążliwości, strachu, które towarzyszą w mniejszym lub większym nasileniu, są wypierane przez przekonanie sprawiedliwości dziejowej wobec własnych krzywd wojennych lub powojennych. Zajęcie mienia traktowane było niekiedy jako forma odszkodowawczej zapłaty. Jednocześnie napiętnowanie religijne, językowe, majątkowe, rodzinne, pogarda okazywana przez nowych osadników nie były obce autochtonicznym mieszkańcom, którzy zdecydowali się pozostać na Żuławach po zakończeniu wojny.

Mgła przebolełych doświadczeń może się wyłonić zza grobli i lasów żuławskich. Zarazem przenikliwa cisza, która jej towarzyszy, wyraża emocjonalną głębię (po)wojennych traumatycznych przeżyć na tym terenie. Nie sposób skryć się w niej przed widmowym napomnieniem o obecność przepędzonych mieszkańców tej krainy, w tym

⁴⁴ E. Kizik, *Ziemia obiecana, ziemia utracona. Społeczne dzieje mennonitów w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych od drugiej połowy XVII wieku do 1945 roku* [w:] *Mennonici na Żuławach...*, s. 49.

⁴⁵ S. Macdonald, *Krainy...*, s. 150.

⁴⁶ Tamże, s. 154.

mennonitów i ewangelików. „Widma stają się tym samym figurą domagającą się nieobecnej sprawiedliwości, która jest dostępna jedynie w postaci śladu, postulatu”⁴⁷.

Krocząc po Żuławach, wędrowiec zatrzymuje się przyciągany tajemniczymi obiektami i znakami. Ubogaca go poznawcze zatrzymanie się, aby odczytać gmerki⁴⁸ na domach budynków i napisy na nagrobkach. Wkład pracy wielu ludzi pozwala na nowo odkrywać bogactwo kulturowe tego rejonu położonego przy ujściu Wisły, przeciętego ramionami rzeki na mniejsze części – Żuławy Gdańskie, Wielkie Żuławy Malborskie, Małe Żuławy (często zwane Żuławami Elbląskimi, które obejmują częściowo rejon dawnych Małych Żuław Malborskich i nizinną część dawnego elbląskiego terytorium). Czuła orientacja działania widoczna jest na Żuławach.

Wędrując po tej krainie, można odkryć różne oblicza czułości. Olga Tokarczuk wyjaśnia, że: „czułość personalizuje to wszystko, do czego się odnosi, pozwala dać temu głos, dać przestrzeń i czas do zaistnienia, i ekspresji”⁴⁹. W tym kontekście warto zauważyć, że mieszkańcy Żuław odkrywają na nowo swoje dziedzictwo kulturowe w perspektywie czułości. Porośnięte nagrobki z niemieckimi napisami, osamotnione krzyże żeliwne, tablice kamienne znajdują swoich opiekunów. Domy podcieniowe wychodzą z wolna ze stanu upiornego rozkładu, bezdomności⁵⁰ w ramach procesów renowacji, konserwacji i rewitalizacji. Żuławiacy w ramach troskliwego myślenia o materialnym dziedzictwie ćwiczą się w konstruowaniu i rozwijaniu małych działań. „Małe działania nie są błahe. Ich «małość» to kwestia zasięgu i możliwości, a nie ich jakości”⁵¹.

Małe działania o charakterze kulturowym i środowiskowym realizowane przez grupy nieformalne i podmioty pozarządowe są wyrazem czułości do minionych i obecnych pokoleń mieszkańców Żuław. Jednocześnie małe działania o charakterze edukacyjnym przyjmują postać czułych działań. Rozwój czułych działań mieszkańców – wobec ograniczonego zaangażowania w ochronę dziedzictwa kulturowego samorządu lokalnego – można traktować w kategorii odporu. „Odpór jest niejako następnym krokiem na drodze aktywności nieusatisfakcjonowanych podmiotów, dotychczas tylko przejawiających opór. Krok ów stanowi przejście od stanu odczuwania dyssatisfakcji i demonstrowania niezadowolenia z niepożądanego stanu rzeczy do działania faktycznego zmieniającego ów stan rzeczy. Jest zmianą realną, poprzednio zaledwie antycypowaną, upragnioną, a teraz już obecną w życiu”⁵².

⁴⁷ A. Marzec, *Widmontologia...*, s. 207.

⁴⁸ Jest to rodzaj prostego geometrycznego znaku przypisanego do żuławskiego gospodarstwa.

⁴⁹ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 288.

⁵⁰ Zob. D. Brauntsch, *Domy bezdomne*, Warszawa 2019.

⁵¹ P. Rudnicki, *Pedagogie małych działań. Krytyczne studium alternatyw edukacyjnych*, Wrocław 2016, s. 73.

⁵² J. Rutkowiak, *Neoliberalizm jako kulturowy kontekst kształtowania się tożsamości nauczyciela. Ku problematyce oporu i odporu edukacyjnego* [w:] E. Potulicka, J. Rutkowiak, *Neoliberalne uwikłania edukacji*, Warszawa 2012, s. 215.

Pedagogiczne odniesienia

Czułe odporowe działania są próbą przejścia przez mgłę. Ta zaś przemieszcza się wciąż po Żuławach i pozostawia osobliwą zawiesinę na tym, co porośnięte niepamięcią, zakryte, rozpadające się. Potrzeba odnowy myślenia, budowania współpracy i odwagi działania w widmowej rzeczywistości. Przykładem czułych działań mogą być przedsięwzięcia realizowane na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego Żuław w ramach Pogotowia Konserwatorskiego.

Funkcjonowanie Pogotowia Konserwatorskiego sprowadza się do aktywności nieformalnych grup, osób najczęściej działających przy stowarzyszeniach zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego. Pogotowie zostaje uruchomione w momencie otrzymania informacji o potrzebie rozwiązania problemów czy podjęcia działań ratunkowych zgłaszanych przez właścicieli obiektów zabytkowych, muzeów czy instytucji⁵³. „Zależnie od zgłaszanych spraw do rozwiązania problemu organizowany jest odpowiedni zespół ekspertów – praktyków głównie architektów, regionalistów, konserwatorów dzieł sztuki, ekspertów pozyskiwania funduszy. Interdyscyplinarne podejście do problemów ochrony dziedzictwa kulturowego zapewnia właściwe rozpoznanie problemów i udzielenie rzeczowej konsultacji. Pogotowie Konserwatorskie udzieliło wiele konsultacji w terenie, w tym działań ratunkowych, które ocaliły obiekty zabytkowe. Podczas przeprowadzania oględzin miejsc, obiektów wykonywana jest dokumentacja fotograficzna, która wraz z opisem konsultacji stanowi materiał archiwalny udostępniany do dalszych badań. Doświadczenia i najczęściej występujące podczas konsultacji problemy ze sposobami ich rozwiązywania są zapisywane”⁵⁴.

Tych złożoności i wyzwań nie brakuje, szczególnie kiedy mgła niepokoju się przemieszcza. Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski próbuje dać temu odpór w ramach troski o dziedzictwo materialne i niematerialne. To działania, które mogą się skutecznie mierzyć z niepokojem miejsca. Stowarzyszenie to opiekuje się śladami obecności niedawnych mieszkańców Żuław. Dlatego ratowanie dóbr niematerialnych, słowa mówionego, restauracja dotychczas nieodkrytych lub zapomnianych historii żuławskich pozwalają dać miejsce dla wielu ludzi tworzących bogactwo tej części Pomorza. W rezultacie wydobywania z niepamięci zbiorowej opowieści żuławskie zasilają wiedzę społecznie użyteczną i pozwalają ujawniać prawdę miejsca.

Koncentracja na miejscu staje się szczególnie ważna, kiedy w doświadczeniu lokalnym stan niepokoju wciąż ma się dobrze. Wówczas myślenie pedagogiczne może naprowadzić na rozpoznanie, że miejsca są pedagogiczne⁵⁵. Kiedy lokalne środowisko znajduje się w polu uwagi wędrowcy wrażliwego na kondycję mieszkańców, miejsce może się stać znaczącym punktem odniesienia dla czułych działań, w tym działań

⁵³ *Domy Żuławskie – w poszukiwaniu zagubionej tradycji...*, s. 69.

⁵⁴ Tamże, s. 69–70.

⁵⁵ *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 22.

edukacyjnych. Znaczącym w wielu zakresach, w tym integracji społecznej, spójności społecznej, odporności na współczesne oblicza kryzysowej kondycji świata, silnie związane z sytuacją demokratyczną, klimatyczną, ekonomiczną. Myślenie pedagogiczne podejmowane ze świadomością miejsca, określane przez Marię Mandel pedagogiką miejsca, pozwala wzmocnić działania edukacyjne na rzecz osób i społeczności. Postrzeganie edukacji ze świadomością miejsca jest wyzwaniem pedagogicznym. Wyzwała potrzebę rozwoju ściślejszych związków edukacji z miejscem⁵⁶. W takim kontekście można odczytywać edukacyjne oraz animacyjne możliwości miejsca, które potrafi wyzwolić z niepokojów mieszkańców społeczności lokalnej.

Dokonywana z pedagogiczną intencją eksploracja zdarzeń lokalnych kreuje podmiot za pośrednictwem miejsca: „Człowiek staje się sobą z wychowawczą pomocą miejsca”⁵⁷. Ta kreacja podmiotu za pośrednictwem miejsca może angażować obszary edukacji formalnej, jak i nieformalnej, organizowanej dla dzieci, młodzieży i dorosłych⁵⁸.

Jednocześnie działania o charakterze edukacyjnym, kulturotwórczym, warsztatowym, projektowym, a nade wszystko międzypokoleniowym, środowiskowym, rozwijane wobec ujawnionego niepokoju miejsca, służą odnowie kondycji ludzkiej we wspólnocie lokalnej. W takim ujęciu można dostrzegać znaczenie czułych działań mających na celu odnowę zamkniętych na debatę publiczną wspólnot lokalnych na drodze praktykowania dialogu społecznego. Wobec tego poszukiwanie miejsca i formy dla widzialności i słyszalności człowieka doświadczonego bolesnymi, przemilczanymi przeżyciami nie może być schematyczne. Wymaga to czułego zaproszenia do dialogu, wyjścia poza horyzont niepokoju miejsca. Konieczna jest także uważność na potrzebę uznania człowieka. To potrzeba „oparta na solidarności społecznej i poczuciu wspólnoty, wyrażająca przekonanie o własnym wkładzie w to, co razem z innymi tworzymy, to przekonanie o tym, że jesteśmy potrzebni, że inni widzą i rozumieją sposób, w jaki uczestniczymy w zbiorowym wysiłku całej wspólnoty”⁵⁹. To buduje poczucie własnej użyteczności dla innych oraz indywidualne poczucie własnej wartości⁶⁰. Podejmowane działania wyzwalające z dotychczasowego stanu rzeczy wypełnionego mgłą niedomówień, przemilczeń rezonują i służą odbudowie gminnej wspólnoty lokalnej, gdzie utrzymuje się niepokój.

Warto podkreślić, że obecność wśród mieszkańców gminy ludzi z różnorodnym doświadczeniem życiowym otwiera możliwości tworzenia zróżnicowanych form debaty publicznej i konstruowania wiedzy społecznie użytecznej, wyzwalającej z lęków, uprzedzeń, stereotypów. Pedagog, animator społeczny zorientowany na dialektyczny związek człowieka z miejscem jest zdolny kształtować i artykułować sens działań w ramach czułego odczytywania indywidualnego doświadczenia człowieka.

⁵⁶ Tamże, s. 23.

⁵⁷ Tamże, s. 27.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń uznania*, Warszawa 2020, s. 85.

⁶⁰ Tamże, s. 134.

Ewa Marynowicz-Hetka wskazuje na trzy przestrzenie psychospołeczne doświadczenia⁶¹: przeżywanie aktywności (zachodzi w przestrzeni mentalnej), opracowywanie doświadczenia (konstruowanie reprezentacji siebie i sensu przeżywanego zdarzenia) i komunikowanie, czego doświadczone (aktywność podmiotu i włączenie się w stosunki z innymi podmiotami czyni komunikację społeczną). Takie ujęcie aktywności podmiotu działającego wskazuje na relacyjny wymiar doświadczenia. Wówczas ulega ono rekonstrukcji i reorganizacji, a będąc podzielane przez innych uczestników danej przestrzeni interakcji, staje się uwspólnionym doświadczeniem. To służy wzmacnianiu wspólnoty lokalnej w ramach zasilania ją wiedzą społecznie użyteczną.

Pozostając wokół pedagogiczności miejsca, warto zaznaczyć, że: „miejsca są tym, za co biorą je ludzie. Ważne są przede wszystkim ich znaczenia”⁶². Do tego dochodzi się w ramach ustaleń i podtrzymywania znaczeń oraz ich zmian. Jednocześnie na bazie zgromadzonych zasobów – punktowych, ludzkich doświadczeń można rozwijać lokalną wspólnotę uczącą się. To w tym tkwi twórczy wymiar działań edukacyjnych, animacyjnych, kształtujący warunki rozwoju dialogu obywatelskiego i praktyk partycypacyjnych wspólnoty lokalnej. Wsluchując się uważnie w opowieści różnych mieszkańców na forum publicznym, ich historii życiowych, opinii, uwag, koncepcji działań, można budować nowe warsztaty dialogu, służące budowaniu demokratycznej sfery publicznej. To droga w stronę doświadczenia bycia-w-miejscu jako bycia-na-miejscu. Miejscu jako otwartej przestrzeni życiowej, wolnej od niepokoju. Można powiedzieć, że człowiek pozostający w stałym dialogu z miejscem nieustannie staje się sobą⁶³.

Krocząc szlakami drobnych śladów doświadczeń, można poznawać człowieka lokalnego z jego historią, tajemnicą, milczeniem. W opowieściach ujawnia się niekiedy niepokojąca wymowa miejsca. Warto podjąć próby wyzwolenia się z doświadczanego lokalnie niepokoju. Dlatego uważność na zbiory punktowych, indywidualnych doświadczeń lokalnych, odkrycie chęci i gotowości mieszkańców wydobycia tych spraw na forum debaty publicznej są wyzwaniem dla współpracy środowiskowej. Rzeczywistość, której się wówczas dotyka, odsłania się z zamglenia, tych mglistych przemilczeń i nieokreśloności. W takim ujęciu perspektywa pedagogiki miejsca pomaga podjąć się tego wyzwania lokalnego w ramach czułych działań. Zarazem pedagog, animator miejsca działający w obszarach dialektycznego związku człowieka z miejscem, odsłaniający te sploty powiązań, sprzyja przekroczeniu niepokoju miejsca w ramach działań edukacyjnych.

Ważną funkcję w tym zakresie pełnią „przepływy ludzkiego myślenia i zachodzące lokalnie procesy po-rozumienia, czyli rozumienia, które jest podzielane w nim wspólnotowo”⁶⁴. To zaś tworzy „wspólnotę komunikacyjno-intelektualną, na podstawie wypracowanych sieci znaczeniowych zdolną do dalszych autokreacji”⁶⁵. Otwarcie

⁶¹ E. Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna*, Łódź 2019, s. 61–62.

⁶² *Pedagogika miejsca...*, s. 29.

⁶³ Tamże, s. 33.

⁶⁴ M. Mendel, *Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła*, Gdańsk 2017, s. 72.

⁶⁵ Tamże.

wspólnoty lokalnej na przekroczenie zamglonego niepokoju i wymianę myśli uczy jej członków, generując wiedzę lokalną oraz kształtując warunki dla budowania sfery publicznej. Ludzie uczą się wówczas nie tylko „od siebie”, lecz „od” i „z” miejsca lokalnie osadzonego, w tej sytuacji iście pedagogicznego⁶⁶. W związku z tym „pedagogika miejsca wobec postulatów wzmacniania wspólnotowych form życia lokalnych społeczności, może być rozumiana jako proces nieustającego rozrywania i twórczej, ukierunkowanej na wartości wspólnotowe renegocjacji znaczeń miejsc, w których jednostki i grupy są aktywne, współtworząc własne historie, siebie”⁶⁷.

Piotr Zamojski wskazuje, że istota „budowania sfery publicznej wokół edukacji wynika z tego, że każdy akt deliberacji publicznej angażuje deliberujących w procesy wzajemnego oświecania i wspólnotowych praktyk studiowania”⁶⁸. W takim ujęciu edukacyjne działania służą z jednej strony poszerzaniu wiedzy lokalnej o sprawy dotychczas nieobecne lub marginalizowane publicznie, a z drugiej uwalniają dyskurs publiczny z niedomówień i wzmacniają sferę publiczną. To wzmocnienie wyrasta z chęci i gotowości zbierania się mieszkańców, a także innych ludzi dotkniętych, poruszonych niepokojem miejsca wokół spraw doświadczenia lokalnego. Wydobyć tę sprawę na powierzchnię „widzialnego” w ramach spotkań mieszkańców i innych wędrowców (m.in. badaczy, dziennikarzy) jest pracą nad wspólnością, czyli dobrem publicznym, powstającym między ludźmi.

Zakończenie

Wędrowki pozwalają dostrzec skrywane tajemnice, przemilczenia lokalne. To, co niejako istnieje poza czasem, co powraca teraz i wiecznie, co jest w korespondencji z nieokreślonym⁶⁹, sprowadza człowieka do źródła niepokoju lokalnego. Poszukiwanie śladów obecności niedawnych mieszkańców Pomorza i niepokoju miejsca pomaga nieco odsłonić głębię skrywanej tajemnicy lokalności. W tej wędrówce idzie o uważne wejrzenie w przenikanie się tego, co przeszłe i teraźniejsze, tego, co niezrozumiałe i zatrważające⁷⁰.

Spotkania i wydobywanie na jaw niepokoju miejsc Kaszub i Żuław, opowieści autochtonicznych mieszkańców tych ziem stanowią pomost do tego, co skryte, przemilczane, pozwalają mu zjawić się jako obecne. To wyraz budowania kultury dialogu, którego istotą jest to, że daje ono mieszkać. „Ta istota dokonuje się przez wznoszenie miejsc za pomocą spajania ich przestrzeni”⁷¹. Martin Heidegger dodaje, że: „tylko

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ *Pedagogika miejsca...*, s. 32.

⁶⁸ P. Zamojski, *Edukacja jako rzecz publiczna*, Warszawa 2022, s. 181.

⁶⁹ A. Kunce, T. Sławek, *Oikologia...*, s. 183.

⁷⁰ Tamże, s. 183.

⁷¹ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć* [w:] K. Michalski, *Zrozumieć przemijanie*, Warszawa 2011, s. 207.

wtedy gdy, jesteśmy zdolni do mieszkania, możemy budować⁷². Heidegger zaprasza do „uczenia się zamieszkiwania” na bazie myślenia i budowania, pochodzących „z warsztatu długiego doświadczenia i nieustannej praktyki”⁷³. Owa praktyka rozwija się znakomicie w warunkach dialogu i czułych działań. Szczególnie wobec doświadczeń lokalnych mieszkańców Kaszub i Żuław.

Wysiłek podjęcia niepokoju miejsca w ramach działań edukacyjnych to wyraz czułych praktyk społecznych. Szczególnie potrzebnych w przestrzeniach życia lokalnego, gdzie nie wszystko jest jeszcze na miejscu. Dla harmonizowania współżycia społecznego ważne jest bycie-w-miejscu jako bycie-na-miejscu. Jednocześnie miejsce staje się znaczącym punktem odniesienia dla działań edukacyjnych. Myślenie pedagogiczne przeprowadzone ze świadomością miejsca pozwala wzmacniać działania edukacyjne na rzecz osób i społeczności.

Natomiast niepokój miejsca poddany refleksji pedagogicznej i ujęty w działaniach edukacyjnych nabiera czytelnego kształtu umiejscowionego w sferze publicznej. Odnosząc się do niepokoju miejsca w ramach działań lokalnych, można zauważyć spłot edukacji i sfery publicznej. Wówczas podjęte przedsięwzięcia na rzecz dobra wspólnego pozwalają swoiście wyzwolić się z niepokoju lokalnego. Ta witalna a zarazem czuła orientacja działania służy budowaniu sfery publicznej wokół spraw dotychczas przemilczanych i zakrytych. „Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wyobrażnia dialogu, która jest jak ścieżka wyprowadzająca człowieka poza horyzont własnego ja, ku spotkaniu”⁷⁴. To wyzwanie aktualne w zakresie rozwoju sztuki myślenia dialogicznego, tworzenia czynnej kultury dialogu w organicznym procesie budowania osobowego i wspólnotowego doświadczenia lokalnego.

Bibliografia

Literatura

- Brauntsch Dorota, *Domy bezdomne*, Warszawa 2019.
- Czaja Dariusz, *Gdzieś dalej, gdzie indziej*, Wołowiec 2019.
- Czyżewski Krzysztof, *W stronę Xenopolis*, Kraków 2019.
- Czyżewski Krzysztof, Traba Robert, Wąsowska-Pawlik Agata, Gałusek Łukasz, *W poszukiwaniu horyzontu*, „Herito” 2021, nr 42–43.
- Domy Żuławskie – w poszukiwaniu zagubionej tradycji*, red. Jolanta Kwiatkowska, Nowy Dwór Gdański 2009.
- Gałęziowski Jakub, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Warszawa 2022.

⁷² Tamże, s. 208.

⁷³ Tamże, s. 209.

⁷⁴ K. Czyżewski, *W stronę Xenopolis*, Kraków 2019, s. 67.

- Heidegger Martin, *Budować, mieszkać, myśleć* [w:] Krzysztof Michalski, *Zrozumieć przemijanie*, Warszawa 2011.
- Kizik Edmund, *Ziemia obiecana, ziemia utracona. Społeczne dzieje mennonitów w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych od drugiej połowy XVII wieku do 1945 roku* [w:] *Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo*, koncepcja Ewa Gilewska, Gdańsk 2007.
- Kunce Aleksandra, *Antropologia punktów. Rozważania przy tekstach Ryszarda Kapuścińskiego*, Katowice 2008.
- Kunce Aleksandra, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Katowice 2016.
- Kunce Aleksandra, Sławek Tadeusz, *Oikologia. Powrót*, Katowice 2020.
- Macdonald Sharon, *Krainy pamięci. O dziedzictwie i tożsamości we współczesnej Europie*, Kraków 2021.
- Marynowicz-Hetka Ewa, *Pedagogika społeczna*, Łódź 2019.
- Marzec Andrzej, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015.
- Mendel Maria, *Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła*, Gdańsk 2017.
- Michałowski Lesław, *Wędrowki po mieście w kontekście ożywiania pamięci lokalnej i budowania więzi z miejscem* [w:] *Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, red. Maria Mendel, Gdańsk 2015.
- Nowak-Dziemianowicz Mirosława, *Szkoła jako przestrzeń uznania*, Warszawa 2020.
- Obracht-Prondzyński Cezary, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002.
- Pedagogika miejsca*, red. Maria Mendel, Wrocław 2006.
- Pol Wincenty, *Obrazy z życia i natury. Północny Wschód Europy*, t. 2, Kraków 1871.
- Pollack Martin, *Topografia pamięci*, Wołowiec 2017.
- Rudnicki Paweł, *Pedagogie małych działań. Krytyczne studium alternatyw edukacyjnych*, Wrocław 2016.
- Rutkowiak Joanna, *Neoliberalizm jako kulturowy kontekst kształtowania się tożsamości nauczyciela. Ku problematyce oporu i odporu edukacyjnego* [w:] Eugenia Potulicka, Joanna Rutkowiak, *Neoliberalne uwikłania edukacji*, Warszawa 2012.
- Schopenhauer Johanna, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2019.
- Sławek Tadeusz, *Nie bez reszty. O potrzebie niekompletności*, Mikołów 2018.
- Szkoła Dawid, *Rubieże*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2022.
- Tokarczuk Olga, *Czuły narrator*, Kraków 2020.
- Zamojski Piotr, *Edukacja jako rzecz publiczna*, Warszawa 2022.

Źródła internetowe

- Pro memoria*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, <https://stutthof.org/pro-memoria-15/> [dostęp: 22.10.2022].
- Stutthof idzie!*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=OnSu01FWyRQ> [dostęp: 22.10.2022].
- Regionalny Teatr Dramatyczny w Luzinie, Facebook, <https://www.facebook.com/Teatr-Luzino> [dostęp: 22.10.2022].

Historia, Gminna Biblioteka Publiczna im. Leona Roppla w Luzinie, <https://luzino.info/o-bibliotece/historia/> [dostęp: 22.10.2022].

Streszczenie

W artykule przedstawiono pedagogiczne ujęcie miejsca, które może się stać znaczącym punktem odniesienia dla działań edukacyjnych. Myślenie pedagogiczne podejmowane ze świadomością miejsca pozwala wzmacniać działania edukacyjne na rzecz osób i społeczności lokalnej. Wyzwała potrzebę rozwoju ściślejszych związków edukacji z miejscem. Szczególnie gdy ujawnia się niepokój miejsca w trakcie spotkań mieszkańców Kaszub i Żuław Wiślanych. Miejsce pojęte jako przestrzeń doświadczenia w szczególny sposób splata obiekty, przestrzenie fizyczne i ludzi. Aby zrozumieć miejsce i budować z nim więzi, kluczowe jest spotkanie z mieszkańcami społeczności lokalnej. Podczas pomorskich wędrówek orientacja na lokalne sprawy wyodrębnia się w rezultacie odnajdywania śladów przeszłości i wielu głosów. W opowieściach ustanawiane są punkty opisu, które odsyłają do doświadczonego cierpienia i niepokoju. Jednocześnie wśród wielu mieszkańców regionu wciąż są obecne przemilczenia, niedopowiedzenia na skutek doświadczeń lokalnych. Zdolność wspólnoty lokalnej do przekroczenia zamglonego niepokoju i wymiany myśli uczy jej członków, generując wiedzę lokalną oraz kształtując warunki budowania sfery publicznej.

Słowa kluczowe: mgła, niepokój miejsca, czułe działania, pedagogika miejsca

Summary

Anxiety of place and tender actions in pedagogical perspective

The article presents a pedagogical approach to a place that can become a significant point of reference for educational activities. Pedagogical thinking undertaken with awareness of the place allows to strengthen educational activities for the benefit of people and the local community. It triggers the need to develop closer links between education and place. Especially when the anxiety of the place is revealed during the meetings of the inhabitants of Kashubia and Żuławy Wiślane. A place understood as a space of experience intertwines objects, physical spaces and people in a special way. In order to understand the place and build bonds with the place, it is crucial to meet the inhabitants of the local community. Then, during Pomeranian wanderings, the orientation to local matters sharpens as a result of finding traces of the past and many voices. In the stories, points of description are established that refer to the experienced suffering and anxiety. At the same time, there are still omissions and understatements among many inhabitants of the region as a result of local experiences. The local community's ability to transcend foggy anxiety and exchange thoughts teaches its members, generating local knowledge, and shaping the conditions for building a public sphere.

Keywords: fog, anxiety of place, tender actions, pedagogy of place



POMORSKIE BIOGRAFIE



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.07>

ANDRZEJ CYLWIK

Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku

ORCID 0000-0002-3115-3697

GDĄŃSKI PRZEDSIĘBIORCA ERNST AUGUST CLAASZEN JAKO HONOROWY AGENT KONSULARNY USA W ŚWIETLE RAPORTÓW Z LAT 1909 I 1912

Ernst August Claaszen (1853–1924) znany jest przede wszystkim jako właściciel willi w Sopocie, która obecnie stanowi siedzibę Muzeum tego miasta. Postać ta pojawia się w literaturze naukowej i popularnonaukowej takich autorów jak: Małgorzata Buchholz-Todoroska¹, Jan Daniluk² oraz Janusz Dargacz³. Źródła do biografii Claaszena stanowią przede wszystkim pamiątki rodzinne, wspomnienia oraz dokumenty dotyczące samej willi⁴.

W niniejszym artykule poruszono w zasadzie niezbadany epizod z życia Claaszena – okres sprawowania przez niego funkcji honorowego agenta konsularnego USA w Gdańsku od grudnia 1902 r.⁵ do 1916 r.⁶ Prowadzona przez autora kwerenda

¹ M. Buchholz-Todoroska, *Sopocka willa gdańskiego kupca Ernsta Augusta Claaszena* [w:] *Kamienica w krajach Europy Północnej*, red. M.J. Sołtysik, Gdańsk 2004, s. 583–593.

² J. Daniluk, *Konsulat USA w WMG*, <http://jandaniuk.pl/pl/181> [dostęp: 30.10.2022].

³ J. Dargacz, *Historia rodziny Claaszaków* [w:] *Rocznik Sopocki 2000/2002*, red. W. Brydak, Sopot 2002, s. 87–93.

⁴ M. Buchholz-Todoroska, *Willi Ernsta Claaszena* [w:] *Architektura willi i rezydencji sopockich. Projektanci, inwestorzy i użytkownicy w latach 1870–1945*, t. 1, red. M. Buchholz-Todoroska, Sopot 2020, s. 49–52; J. Gibbs, *Willi Ernsta Claaszena* [w:] *Odzyskane. Wokół architektury Sopotu*, red. K. Babicz-Kaczmarek, Sopot 2021, s. 6–11; *Rękopisy Clary Claaszen w Muzeum Sopotu*, <https://www.sopot.pl/aktualnosc/9138/rekopisy-clary-claaszen-w-muzeum-sopotu> [dostęp: 5.10.2022].

⁵ National Archives and Records Administration [dalej: NARA], Inspection Reports on Foreign Service Posts, RG 59, Form of Inspection Report, Inspection of the American Consular Office at Danzig, Germany, by H.W. Harris b. 50, f. 2 [b. – box (pudło), f. – folder (teczka)], 19.11.1909, [dostarczone do Biura Konsularnego Departamentu Stanu: 24.12.1909; brak paginacji materiału archiwalnego] [dalej: Inspection 1909]; NARA, Inspection Reports on Foreign Service Posts, RG 59, Form of Inspection Report, Inspection of Consular Office at Danzig, Germany, 25.01.1912, b. 50, f. 3, [dostarczone do Biura Konsularnego Departamentu Stanu: 23.02.1912; brak paginacji materiału archiwalnego] [dalej: Inspection 1912]; *Claaszen Ernst August* [w:] *The Political Graveyard*, <https://politicalgraveyard.com/bio/cisco-clague.html> [dostęp: 25.09.2022].

⁶ Ostatnie pismo adresowane do wszystkich amerykańskich konsulów w Niemczech, które odnaleziono w archiwach przy korespondencji związanej z gdańską placówką, pochodzi z lutego 1916 r., dlatego też należy założyć, że konsulat nie zakończył swojej działalności od razu

odbywała się głównie w archiwach amerykańskich i obejmowała National Archives and Records Administration w College Park (Maryland). Pozwoliła na ustalenie wielu nieznanych faktów dotyczących konsularnej działalności Claaszena.

Claaszen urodził się w Gdańsku 30 grudnia 1853 r.⁷ w kamienicy przy Długich Ogrodach 109⁸. Pochodził z rodziny flamandzkiej osiadłej tutaj kilka wieków wcześniej. Postać ta znana jest przede wszystkim w historiografii Sopotu⁹ ze względu na pozostawioną po sobie unikatową willę przy samej plaży nad Bałtykiem. Obiekt ten wpisał się w zabudowę Dolnego Sopotu związaną z rozwojem uzdrowiska, powstałą w miejscu likwidowanego osiedla rybackiego z XVII w.¹⁰ Okoliczne domy budowano na przełomie XIX i XX w. przy nowo wytyczanych drózkach, z czasem przekształconych w ulice¹¹. Uzyskane przez Sopot w 1901 r. prawa miejskie zmobilizowały władze miasta do dalszego rozwoju uzdrowiska i ustalenia planu zabudowy. Przyczyniły się także do wznoszenia coraz to większej liczby domów i willi¹².

Willi Claaszena została zbudowana według projektu sopockiego architekta Waltera Schultza w latach 1903–1904 na parcelach wykupionych przez inwestora już w latach 90. XIX w. W latach 1910–1945 ulica nosiła nazwę od imienia właściciela: Ernststrasse. Wcześniej tę drogę nazywano: Parkstrasse, Zweite Parkstrasse, Neuestrassę i Claaszenstrasse¹³. Ocalała do dzisiaj willa jest dwukondygnacyjnym budynkiem z wieżyczką

po wybuchu I wojny światowej w 1914 r., lecz dopiero po zerwaniu stosunków dyplomatycznych: NARA, RG 84, Danzig – Instructions and Correspondence, b. 1, f. 2 [dalej: Danzig], To the American Consular Officers in Germany, 24.02.1916.

⁷ M. Buchholz-Todoroska, *Sopocka willa...*, s. 584.

⁸ J. Dargacz, *Historia...*, s. 89–90.

⁹ Pozycje wymienione w przypisach oraz bibliografii niniejszego artykułu.

¹⁰ F. Mamuszka, *Sopot i okolice*, Warszawa 1989, s. 26.

¹¹ Tenże, *Bedecker sopocki*, Gdańsk 1981, s. 37. Uruchomienie w 1870 r. linii kolejowej z Gdańska, przez Sopot, w kierunku Koszalina spowodowało wzrost liczby kuracjuszy w Sopocie oraz zwiększyło zainteresowanie tym miejscem bogatych gdańszczan, którzy rozpoczęli budowę, często przy samej plaży, swoich rezydencji willowych: M. Sperski, *Rozwój przestrzenny Sopotu [w:] Dzieje Sopotu do 1945 roku*, red. B. Śliwiński, Sopot 1998, s. 30.

¹² F. Mamuszka, *Bedecker sopocki...*, s. 90. Rozwój zabudowy w Sopocie na przełomie XIX i XX w. przebiegał bardzo intensywnie. Na przykład w 1871 r. odnotowano 230 domów, zaś już w 1903 r. – 911. Odnosiło się to również do wzrostu liczby mieszkańców, np. w 1869 r. odnotowano 1204 osoby, zaś w 1905 r. – już 11 800 osób (A. Romanow, *Sopot w latach 1818–1920 [w:] Dzieje Sopotu do 1945 roku...*, s. 108 i 121).

¹³ M. Buchholz-Todoroska, *Sopocka willa...*, s. 583–584. Od jesieni 1945 r. do 1948 r. w willi Claaszena mieszkał delegat rządu do spraw odbudowy Wybrzeża Eugeniusz Kwiatkowski z rodziną (M. Buchholz-Todoroska, *Sopockie wspomnienia Ewy Obrąpalskiej, córki Eugeniusza Kwiatkowskiego [w:] Willa Ernsta Claaszena w Sopocie i jej mieszkańcy, cz. 2: 1945–2011*, red. M. Buchholz-Todoroska, Sopot 2012, s. 7–9). Na początku lat 50. XX w. zamknięty obszar pasa nadmorskiego pomiędzy ul. Emilii Plater a ul. Poniatowskiego zajmował Wojskowy Ośrodek Rządowy z wieżą wartowniczą, wartownią oraz zamkniętą plażą przeznaczoną tylko dla gości (R. Socha, *Nowy bedeker sopocki*, Gdańsk 1998, s. 157–158). W nim bywali przedstawiciele rządu i partii, dlatego obiekt zaczęto nazywać willą Bieruta. Na jej ogrodzeniu do 2003 r. zachował się drut kolczasty (M. Buchholz-Todoroska, *Sopockie wspomnienia...*, s. 7).

na piętrze oraz drugą na kalenicy dachu, z salonem z oryginalnym alabastrowym kominkiem, werandą oraz jadalnią. Obiekt posiada dekorację fachwerkową w szczytach elewacji, a także rozległy taras skierowany w stronę morza¹⁴ (il. 1).



Ilustracja 1. Willa Claaszena w zimowej aurze

Źródło: ze zbiorów Muzeum Sopotu.

Od 24 stycznia 2001 r. budynek przy ulicy Księcia Józefa Poniatowskiego 8 (dawniej Ernststrasse 8) został przejęty po Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej przez Muzeum Sopotu¹⁵. Ruth Asta Koch (z domu Claaszen), córka Ernsta i Marthy Claaszen, przekazała muzeum rodzinne pamiątki, zdjęcia oraz meble, które obecnie stanowią elementy wystawy stałej¹⁶.

¹⁴ M. Buchholz-Todoroska, *Willa Ernsta Claaszena...*, s. 49; J. Gibbs, *Willa Ernsta Claaszena...*, s. 7.

¹⁵ J. Solec, *Sopot. Kronika XX wieku*, Gdynia 2004, s. 265, 287.

¹⁶ K. Babicz-Kaczmarek, *Krótką historia Sopotu i willi Ernsta Claaszena*, Sopot 2020, s. 22. Ruth Asta Koch wspominała, że przydomowy sad i ogród warzywny stanowiły jedyne źródła utrzymania i wyżywienia rodziny w trakcie głodu pod koniec I wojny światowej (M. Buchholz-Todoroska, *Charakterystyka sopockich posiadłości. Usytuowanie, zabudowa i funkcje w okresie 1870–1939* [w:] *Architektura willi i rezydencji sopockich...*, s. 8).

Bogaty i rzutki przedsiębiorca Claaszen dojeżdżał do pracy koleją. Oddzielał życie rodzinne, które skupiało się wokół willi w Sopocie¹⁷, od pracy zawodowej w Gdańsku. Jego żona i córka rzadko bywały w Gdańsku. W wieku 22 lat Claaszen wyjechał do Londynu, co wywarło duży wpływ na jego dalszą karierę. Dzięki odbytej tam kilkuletniej praktyce zawodowej, poznaniu języka angielskiego oraz nawiązaniu licznych kontaktów mógł rozwinąć w Gdańsku od lat 80. XIX w. własną działalność kupiecką – hurtowy handel cukrem – głównie przeznaczony na eksport do Anglii. Przyniosła mu ona znaczne dochody. Claaszen angażował się w różnego rodzaju aktywności zawodowe: był przedstawicielem Motoren Fabrik z Berlina, fabryki motorów Daimlera, towarzystw ubezpieczeniowych, firmy handlującej wyrobami spirytusowymi, działał w komisji cukru w Gdańskim Towarzystwie Kupieckim, aż wreszcie został agentem konsularnym USA. Jego kantor kilkakrotnie zmieniał lokalizację w Gdańsku – znajdował się na ul. Ogarnej (do 1905 r.), Długi Targ 45, Targ Drzewny 15/16 oraz Piwnej 64 (od 1916 r.), co wynikało ze wzmożonej aktywności zawodowej konsula. Claaszen zmarł w swojej willi w Sopocie 22 listopada 1924 r., pozostawiając rodzinę z dużymi długami¹⁸.

Wspomniane wcześniej akta z archiwów amerykańskich zawierają korespondencję z Claaszenem, która obejmuje opisy licznych działań agencji konsularnej, będącej przedstawicielstwem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na prowincję Prusy Zachodnie. Amerykańskiemu przedstawicielowi w Gdańsku wysyłano z USA, ambasady amerykańskiej w Berlinie oraz nadrzędnej względem gdańskiej jednostki amerykańskiej agencji konsularnej w Szczecinie wiele próśb, wskazówek i wytycznych adresowanych do wszystkich konsulów amerykańskich w Niemczech. Spośród pism kierowanych tylko do Claaszena, np. w liście od Goepel & Niles – prawników biura patentowego w Nowym Jorku – informowano go o poprawkach do amerykańskiego prawa patentowego (*Patent Laws*), polegających m.in. na wydłużeniu z 7 do 12 miesięcy kwestii rozstrzygnięcia zagranicznego wniosku patentowego¹⁹. W innej korespondencji agencja konsularna w Szczecinie przekazała Claaszenowi nowe formy deklaracji przewożonych towarów żywnościowych dla spedytatorów morskich wraz z sugestią, by je dostarczyć do wydruku w lokalnych gazetach²⁰.

Jednak najciekawsze dokumenty z amerykańskich archiwów, bardzo szczegółowo ukazujące działania Claaszena, to dwa raporty z kontroli dokonywanych przez Departament Stanu bezpośrednio w placówce agencji konsularnej w Gdańsku w latach 1909 oraz 1912. W omawianym okresie placówka konsularna znajdowała się w kamienicy przy Langer Markt 45 (obecnie ul. Długi Targ 45)²¹. Budynek ten to Stary Dom Ławy

¹⁷ Pamiętniki Clary Claaszen (siostry Ernsta) zawierały zapiski z codziennego życia rodziny Claaszenów. Ukazały one pełne emocji życie rodzinne z kobiecej perspektywy (*Rękopisy Clary Claaszen...*).

¹⁸ J. Dargacz, *Historia...*, s. 91, 93; J. Solec, *Sopot...*, s. 287; K. Babicz-Kaczmarek, *Krótką historią...*, s. 16–18; M. Buchholtz-Todoroska, *Sopocka willa...*, s. 584–585, 593.

¹⁹ NARA, Danzig, List Goepel & Niles, 10.04.1903.

²⁰ NARA, Danzig, List Consulate of the United States of America – Stettin, 9.11.1903.

²¹ *Neues Adressbuch für Danzig und Vororte*, Danzig 1909 [dalej: *Adressbuch* 1909], cz. 1, s. 63; cz. 4, s. 84; *Neues Adressbuch für Danzig und Vororte*, Danzig 1912 [dalej: *Adressbuch* 1912], cz. 1, s. 70; cz. 4, s. 82.

(Dom Ekonomistów), od strony zachodniej przylegający do Dworu Artusa²². W świetle dokumentacji z inspekcji w Gdańsku przeprowadzanych 19 listopada 1909 r. oraz 25 stycznia 1912 r. były to już, odpowiednio: druga i trzecia kontrola amerykańskiej placówki agencyjnej w mieście²³. Obie te kontrole przeprowadzał Heaton Willis Harris, sprawujący w tym czasie funkcję konsula generalnego we Frankfurcie²⁴.

Umieszczenie placówki przy Długim Targu 45 inspektor określił jako centralne, dogodne, satysfakcjonujące miejsce do prowadzenia interesów gospodarczych, znajdujące się blisko banków i ratusza miasta (il. 2), niezależne od miejsca zamieszkania konsula²⁵. Na biuro agenta konsularnego składały się dwa pokoje, oba umiejscowione na drugim piętrze (strzałka wskazująca lokal na il. 3), pierwszy dla interesów prywatnych konsula i drugi przeznaczony dla interesantów, w którym pracowało dwóch



Ilustracja 2. Pocztówka z Gdańska załączona do raportu z kontroli zrealizowanej w listopadzie 1909 r., z adnotacją, że agencja konsularna znajduje się w narożnym budynku

Źródło: National Archives and Records Administration [dalej: NARA], Inspection Reports on Foreign Service Posts, RG 59, Form of Inspection Report, Inspection of the American Consular Office at Danzig, Germany, by H.W. Harris, b. 50, f. 2, 19.11.1909 [dalej: Inspection 1909].

²² Zauważamy go już na obrazach *Grosz czynszowy* Antona Moellera z 1601 r. oraz *Apoteoza Łączności Gdańska z Polską* Izaaka van den Blocka z 1608 r. Na malowidłach widoczny jest Dwór Artusa wraz z przylegającymi kamieniczkami po przebudowie fasady w 1552 r. (F. Mamuszka, *Droga Królewska*, Gdańsk 1972, s. 14, 69–70, 119). Obecnie znajduje się tutaj główne wejście do Dworu Artusa, który jest oddziałem Muzeum Gdańska.

²³ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912. W aktach odnajdujemy datę pierwszej kontroli, która odbyła się w Gdańsku w październiku 1902 r. NARA, Inspection Reports on Foreign Service Posts, RG 59, b. 50, f. 1. W tym czasie funkcję agenta konsularnego sprawował jeszcze poprzednik Claaszena – Phillip Albrecht, pełniący to stanowisko w latach 1897–1902: *Albrecht Philipp* [w:] *The Political Graveyard*, <https://politicalgraveyard.com/bio/aikens-albree.html> [dostęp: 25.09.2022]. W tych aktach NARA znajdują się jedynie data i miejsce kontroli z 1902 r., bez żadnej dokumentacji. Archiwiści nie byli w stanie wyjaśnić autorowi takiego stanu rzeczy, uważali, że najprawdopodobniej była to jedynie adnotacja o tej kontroli, a akta się nie zachowały.

²⁴ *Harris Heaton Willis* [w:] *The Political Graveyard*, <https://politicalgraveyard.com/bio/harris4.html> [dostęp: 25.09.2022].

²⁵ NARA, Inspection 1909. Jedyną rzecz, do której inspektor miał zarzuty w odniesieniu do lokalizacji konsulatu, to starego typu i źle utrzymana klatka schodowa w kamienicy. NARA, Inspection 1912.



Ilustracja 3. Pocztówka z Gdańska załączona do raportu z kontroli zrealizowanej w listopadzie 1909 r. z adnotacją, że na budynku agencji konsularnej jest wywieszona amerykańska flaga

Źródło: NARA, Inspection 1909.

urzędników²⁶. Biuro konsularne było otwarte w godz. 9.00–13.00, co według inspektora spełniało wymogi lokalnego biznesu, gdyż godziny otwarcia banków i urzędów oscylowały między godz. 9.30–14.30 oraz 15.00–17.00²⁷.

Harris wspomniał w swoim raporcie, że nie poznał rodziny agenta konsularnego ani nie odwiedził jego domu. Przedstawił Claaszena jako żonatego²⁸, żyjącego komfortowo wraz z dziećmi. Postrzegał go jako szlachetnego niemieckiego arystokratę. Opisywał go jako zadbanego mężczyznę, z długą brodą (il. 4), zdolnego, inteligentnego, o przyzwoitych manierach, mocno zaangażowanego w handel cukrem.

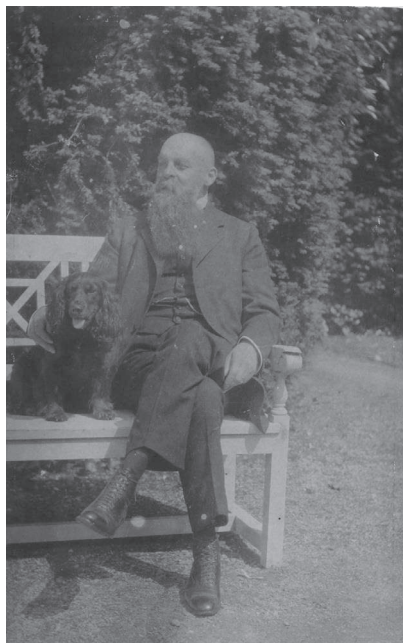
Harris oceniał kompetencje językowe Claaszena w zakresie znajomości angielskiego niżej niż chociażby konsula w Königsbergu (Królewcu), jednak nie uważał tego za kluczowe dla efektów jego pracy. Zaznaczył, że agent konsularny nie przeszedł odpowiedniego szkolenia ani też nie posiadał łatwości w posługiwaniu się językiem handlowym

²⁶ Jak to ujął inspektor Harris, lokal znajdował się na drugim piętrze według amerykańskiego rachunku. Europejczycy, wliczając również parter, przyjeliby, że opisywane pomieszczenia znajdowały się na pierwszym piętrze. NARA, Inspection 1909. W raporcie z 1912 r. inspektor podał, że Claaszen mimo zatrudnionych urzędników (młodej kobiety i mężczyzny), którzy pomagali mu w pracach biurowych i księgowości, osobiście prowadził najważniejsze prace agencyjne (NARA, Inspection 1912).

²⁷ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

²⁸ Ernst August Claaszen był dwukrotnie żonaty. W 1885 r. ożenił się z Agnes Marią Wilhelmine, która urodziła w następnym roku syna Ernsta Augusta Rudolpha. Niestety tydzień po porodzie żona Claaszena zmarła. Jego drugą żoną została Martha Steinmeyer. Z drugiego małżeństwa przyszły na świat dwie córki: Theodora i Ruth Asta. J. Dargacz, *Historia...*, s. 91.

w sprawach o bardzo dużym znaczeniu; mimo to w jego opinii Claaszen radził sobie bardzo dobrze²⁹. Według inspektora – chociaż nie miał na to dowodów – stosunki Claaszena z lokalnymi władzami były pozytywne. Tak przynajmniej przedstawiał się stan rzeczy według konsula ze Szczecina. Biuro Claaszena określał jako dobrze zarządzane, lecz mniej istotne niż to w Königsbergu. Na pytanie, czy agent był popularny wśród Amerykanów, nie udało się odpowiedzieć definitywnie, ponieważ kontrola wykazała, że nie spotykał on ich zbyt wielu. Dodatkowo potwierdzono, że Claaszen nie pracował dla żadnego innego rządu³⁰. Konsul do celów służbowych używał własnego sejfu oraz prawidłowo prowadził następujące księgi: faktur i opłat naliczanych zgodnie z taryfą, opłat notarialnych i innych, opłat pocztowych, wysłanej korespondencji listowej. Zalecono jednak, by agent zaczął używać nowej księgi dla wszystkich opłat, którą otrzymał kilka tygodni przed pierwszą kontrolą. Korespondencja była przetrzymywana w chronologicznym układzie³¹; z reguły były to rutynowa wymiana listów z nadzorującą jego pracę agencją konsularną w Szczecinie oraz czasami zapytania ofertowe. Inspektor potwierdził, że agent konsularny nie prowadził korespondencji z ambasadą amerykańską w Berlinie i uznał, iż było to mało prawdopodobne, by zaistniała konieczność takiej wymiany pomiędzy tymi dwoma urzędami³². Agent wskazał, że poprzednik Claaszena na tym stanowisku – Phillip Albrecht – nie był odpowiednią osobą na to stanowisko. Według Claaszena po działaniach Albrechta pozostały jedynie nieliczna korespondencja z Departamentem Stanu, kilka starych ksiąg rekordów, herb i pieczęć³³.



Ilustracja 4. Ernst August Claaszen

Źródło: ze zbiorów Muzeum Sopotu.

²⁹ Co istotne, inspektor wprost stwierdził, że Claaszen nie będzie sprzedawał amerykańskiego cukru na lokalnym rynku. NARA, Inspection 1912.

³⁰ Tamże.

³¹ NARA, Inspection 1909. W 1912 r. według inspektora biuro konsularne wydało 176,08 USD na wynagrodzenia (przede wszystkim Claaszena) oraz prowadziło niewielką (ok. 200 listów rocznie) korespondencję głównie z nadrzędnym konsulem w Szczecinie. Wskazania odnośnie do spraw księgowych z 1909 r. zostały skorygowane w świetle raportu z 1912 r. (NARA, Inspection 1912).

³² Tamże.

³³ Na stanie biura agencji konsularnej inspektor odnotował: jedną standardową pieczęć, pieczęć woskową, herb, flagę o regularnym rozmiarze, banderę, rozmaite książki i publikacje, w tym

Ponadto inspektor odnotował, że czyste druki były prawidłowo przetrzymywane w zamkniętej należącej do agencji szafie umiejscowionej w pokoju dostępnym dla interesantów. Wskazano także, że agent nie posiadał w biurze kopii księgi szyfrów³⁴. Pieczęć urzędowa była prawidłowo zabezpieczona pod kluczem w czasie, gdy nie była używana. Znaczkę były przetrzymywane w prywatnym sejfie konsula³⁵. Przy zapytaniu o roczne koszty telefoniczne inspektor potwierdził, że agent używał własnego telefonu³⁶.

W agencji konsularnej w Gdańsku odnotowano niewielkie ilości eksportowanych towarów. Według inspektora agent nie wykazywał dużego zaangażowania w zadawaniu pytań dotyczących eksportowanych towarów, gdyż – jak to uzasadniał – nadawcy byli „honorowymi ludźmi”³⁷. Claaszen został oceniony przez inspektora jako osoba dobrze rozeznana w wartościach towarów eksportowanych z lokalnego rynku³⁸. W dalszej części raportu uzupełnianej odręcznie³⁹ przez agenta konsularnego na pytanie, jakie działania agent podjął w celu rozszerzenia amerykańskiego handlu, konsul odpisał, że wypełnił wszystkie życzenia ze strony USA oraz nadrzędnego konsulatu w Szczecinie⁴⁰. Podczas kolejnej inspekcji w 1912 r. Harris, udzielając odpowiedzi na to samo pytanie dotyczące rozwoju amerykańskiego handlu w regionie, odpowiedział z zażenowaniem: „Praktycznie nie ma nic do powiedzenia w tym temacie”⁴¹. Dodał również, że obecność amerykańskich produktów w regionie, wielkość wymiany handlowej z USA były niesatysfakcjonujące, co zdaniem inspektora wymagało działań konsula z biura nadzorującego agencję w Gdańsku, czyli konsulatu w Szczecinie⁴².

W raportach Claaszen twierdził, że do Gdańska importowanych było dużo towarów z innych krajów, lecz dotychczas nie dążył do ustalenia, skąd one pochodziły. Jego zdaniem to Hamburg był głównym portem stanowiącym kanał przerzutowy dla towarów wysyłanych do USA⁴³. To właśnie Hamburg i Brema ugruntowały swoją dominującą pozycję w niemieckiej wymianie towarowej, szczególnie po otwarciu Kanału

jedną kopię przepisów konsularnych. Biuro było ponadto wyposażone w zwykłe meble biurowe należące do agenta konsularnego (NARA, Inspection 1909). Według inspektora herb umiejscowiony na frontowej fasadzie kamienicy był już wyblakły, lecz biuro posiadało już nowy herb (NARA, Inspection 1912).

³⁴ NARA, Inspection 1909.

³⁵ Całość opłat pocztowych za 1908 r. wyniosła 8,14 USD, czyli średnio 2,04 USD na kwartał (NARA, Inspection 1909). Koszty pocztowe za 1911 r. wyniosły 7,58 USD, czyli średnio 1,90 USD kwartalnie (NARA, Inspection 1912).

³⁶ NARA, Inspection 1909.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Oba raporty dzielą się na pierwszą część uzupełnianą przez inspektora i drugą wypełnianą przez agenta konsularnego. Jedynie w raporcie z 1909 r. część przeznaczona na odpowiedzi agenta była wypełniona odręcznym pismem, a nie na maszynie do pisania, tak jak w pozostałych częściach obu raportów.

⁴⁰ NARA, Inspection 1909.

⁴¹ *Practically nothing to be said on this topic* (NARA, Inspection 1912).

⁴² Tamże.

⁴³ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

Kilońskiego. W latach 1904–1910, gdy w Gdańsku liczba towarów importowanych wzrosła o 15%, w Szczecinie o 17%, w Hamburgu aż o 40%. Podczas gdy Gdańsk w 1910 r. zarejestrował 942 tys. t towarów importowanych, Szczecin – już 3366 tys. t⁴⁴. W 1913 r. przeładunki w porcie hamburskim (25,5 mln t) były znacznie wyższe niż w pięciu niemieckich bałtyckich portach: Szczecinie, Gdańsku, Königsbergu, Lubecie i Kłajpedzie (12,5 mln t). W tym samym roku flota Morza Północnego przewiozła 90,7% całego tonażu Niemiec. Przeładunki w Gdańsku charakteryzowały się najmniejszą wśród niemieckich dużych portów dynamiką wzrostu⁴⁵. Harris w raporcie zaznaczał, że w 1910 r. z Rosji i Polski⁴⁶ do Gdańska, z wykorzystaniem z transportu kolejowego oraz spływów Wisłą, przewieziono 225 400 t, głównie zbóż⁴⁷. Inspektor wymieniał także inne towary importowane do Gdańska drogą morską w 1910 r. (tabela 1).

Tabela 1. Towary importowane drogą morską do Gdańska w 1910 r.

Rodzaj importowanego towaru	Liczba ton
Produkty rolne, uprawy ogrodowe, owoce tropikalne, herbata, kawa	31 053
Drobnica z Europy i innych obszarów świata	31 323
Produkty żywnościowe, wliczając w to ryby, oleje spożywcze, produkty mleczne, ryż, kakao, wina	116 204
Węgiel, koks, ropa naftowa, asfalt, terpentyna, smary itp.	487 577
Chemiczne i farmaceutyczne produkty, w tym sól, farby itp.	198 012
Metale	69 833
Maszyny, produkty elektryczne	5920

Źródło: NARA, Inspection Reports on Foreign Service Posts, RG 59, Form of Inspection Report, Inspection of Consular Office at Danzig, Germany, 25.01.1912, b. 50, f. 3 [dalej: Inspection 1912].

W odpowiedzi na pytanie o możliwe inne kanały dystrybucji konsul podał, że Gdańsk miał morskie połączenie praktycznie ze wszystkimi zakątkami Europy; przyznał jednak również, iż w 1908 r. do gdańskiego portu nie zawinął żaden amerykański statek⁴⁸. Stwierdził także, że w jego obszarze nie odnotowano amerykańskiej ani też brytyjskiej firmy spedycyjnej⁴⁹. Agent wskazał też, że w mieście były prowadzone targi handlowe, lecz nie

⁴⁴ E. Włodarczyk, *Rozwój gospodarczy miast pomorskich w latach 1850–1894* [w:] *Historia Pomorza*, t. 4: 1850–1918, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. S. Salmonowicz, Toruń 2000, s. 432–433.

⁴⁵ J. Stanielewicz, *Ożywienie gospodarki morskiej* [w:] *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1: 1815–1920, red. E. Cieślak, Sopot 1998, s. 342–343, 359.

⁴⁶ Inspektor nie precyzuje obszaru Rosji i Polski, nie podaje, czy miał na myśli dostawy z obszaru byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy też Kongresówki.

⁴⁷ NARA, Inspection 1912.

⁴⁸ NARA, Inspection 1909. Harris w raporcie z 1912 r. również podał dogodne połączenia Gdańska z innymi państwami zarówno drogą morską, kolejową, jak i rzeczną (NARA, Inspection 1912).

⁴⁹ NARA, Inspection 1909.

faworyzowano na nich innych państw. W konsulacie zaś znajdowały się niewielkie liczby publikacji dostępnych dla spedytatorów oraz osób odwiedzających konsulat⁵⁰. Konsul w ramach wyjaśnień, dlaczego nie importował i nie sprzedawał w regionie amerykańskich towarów, odpowiedział, że był agentem niemieckiej fabryki cukru⁵¹. Rozważając możliwości rozszerzenia w regionie amerykańskich przedstawicielstw handlowych, konsul wskazał, że nie napotkał takich dla dużych biznesów poza nielicznymi, które oferowały wybrane produkty, np. maszyny rolnicze, maszyny do pisania, kasy fiskalne, odkurzacze, akcesoria fotograficzne i inne drobne przedmioty. Ponadto dodał, że nabrzeża portowe w Gdańsku były gotowe na ewentualne dostawy zgodnie z zamówieniami⁵². Należy podkreślić, że agent Claaszen upatrywał możliwości rozwoju amerykańskiego handlu w regionie przede wszystkim w przybyciu agentów handlowych lub podróżujących Amerykanów mówiących po niemiecku. Jego zdaniem jedynymi produktami, które można by było sprzedawać w Gdańsku, były wspomniane towary⁵³.

Inspektor Harris podkreślił, że Claaszen nie sporządzał niezależnych raportów handlowych, lecz jedynie rozpatrywał poszczególne wątki na prośbę konsula nadzorującego. Zdaniem inspektora kontroli agent konsularny nie posiadał wystarczającej wiedzy ani też odpowiednich kompetencji w posługiwaniu się językiem angielskim, by sporządzone przez niego raporty miały większą wartość⁵⁴. Inspektor wskazał, że w całej jego karierze zawodowej jedynie w nielicznych przypadkach konsul, który był obywatelem amerykańskim, posiadał zadowalającą wiedzę dotyczącą lokalnego rynku. Harris podkreślał, że spodziewałby się od agenta w Gdańsku sporządzania co najmniej raz na rok obszernego raportu handlowego. W jego opinii konsul nie zrobił wszystkiego, co było możliwe, aby stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi handlu amerykańskimi towarami⁵⁵. Podczas drugiej kontroli inspektor stwierdził, że agent czasami spóźniał się z kwartalnymi raportami, za co Claaszen winił swoich pracowników. Jednak zdaniem Harrisa, gdyby jego urzędnicy wykonywali przede wszystkim prace konsularne, a nie prowadzili interesy handlowe Claaszena, to do opóźnień by nie dochodziło⁵⁶.

Claaszen raportował, że w jego regionie przebywało niewielu turystów z USA oraz Amerykanów jako rezydentów i nikt z nich nie prowadził aktywnego biznesu. Nie było również amerykańskich fabryk czy przedsiębiorstw. Jedynie kilku agentów handlowych, którzy byli Niemcami, prowadziło interesy w imieniu amerykańskich spółek – sprzedawali m.in. maszyny rolnicze (inspektor wymienił Harvester Company),

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

⁵² NARA, Inspection 1909.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

⁵⁵ NARA, Inspection 1909.

⁵⁶ NARA, Inspection 1912.

maszyny do pisania, kasy fiskalne i produkty ubezpieczeniowe. Agent wskazywał podobną sytuację dla brytyjskich spółek w regionie⁵⁷.

Inspektor wymienił także niewłaściwe zachowania Claaszena. Miał on zwyczaj wychodzenia z biura w godzinach 9.45–11.00, gdyż – jak tłumaczył – odwoził wtedy 18-letnią córkę na jazdę konną i nie można mu było wtedy przeszkadzać. Sytuacja ta, która zdaniem kontrolera nie powinna zaistnieć w amerykańskim konsulacie czy też biurze, ze względu na charakter działalności agenta konsularnego była akceptowalna⁵⁸. Harris ocenił pozycję Claaszena w mieście jako wysoką zarówno pod względem społecznym, jak i biznesowym. Agent chwalił mu się nawet, że dostał propozycję bycia konsulem generalnym w Turcji⁵⁹. Inspektor potwierdził, że w związku z wątpliwościami co do pochodzenia Claaszena nie było możliwe, przy ówczesnych dochodach konsulatu, zatrudnienie amerykańskich obywateli o wysokich kwalifikacjach, którym trzeba by było zapewnić większe uposażenie.

Co istotne z punktu widzenia historii Gdańska początku XX w., inspektor w 1909 r. odnotował w Gdańsku 15 honorowych placówek konsularnych, a w 1912 r. – 13 (tabela 2)⁶⁰.

We wnioskach Harris wnosił o podtrzymanie agencji konsularnej w Gdańsku, jako że było to duże miasto, będące stolicą prowincji Prusy Zachodnie. Jak wskazywał, w Gdańsku liczącym 160 tys. mieszkańców rozwijał się duży przemysł stoczniowy i istniały wielkie możliwości handlu z wykorzystaniem transportu morskiego. Wartość towarów importowanych w 1908 r. przez port gdański za pośrednictwem 2435 statków została ustalona przez inspektora na 1 086 196 t o wartości 40 mln USD (w tym 4136 t amerykańskiego smalcu)⁶¹. Mimo wszystko na początku XX w. port gdański tracił na znaczeniu na rzecz niemieckich portów na Morzu Północnym oraz Bałtyku. W latach 1903–1913 do Gdańska zawijało przeciętnie 2886 statków, podczas gdy w Szczecinie już 4729. Flota gdańska w latach 1905–1914 liczyła przeciętnie 37 statków, podczas gdy szczecińska – 143⁶². Równocześnie w 1910 r. inspek-

⁵⁷ NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

⁵⁸ NARA, Inspection 1909. Córką była Theodora, urodzona w 1890 r. (J. Dargacz, *Historia...*, s. 91).

⁵⁹ NARA, Inspection 1909.

⁶⁰ Wszyscy podani przez agenta konsularnego konsulowie byli konsulami honorowymi. Harris nie wymienił jednak w 1912 r. konsulów Norwegii i Portugalii, których adresy znajdują się w książce adresowej. Nie podał także w obu raportach dyplomatów Ekwadoru, Szwajcarii i Syjamu (oraz dodatkowo za 1909 r. – Rumunii), którzy rezydowali w innych miastach, lecz pod swoją jurysdykcją mieli terytorium prowincji Prus Zachodnich. *Adressbuch* 1912, cz. 4, s. 82; *Adressbuch* 1909, cz. 4, s. 84.

⁶¹ NARA, Inspection 1909. W 1910 r. do Gdańska przyłynęło 2545 statków przewożących z USA 879 004 t, w tym m.in. ropę naftową i smalec. Podano również, że 10 lat wcześniej – w 1900 r. – odnotowano 1696 statków z 676 435 t ładunku (NARA, Inspection 1912). Nafta importowana z USA była najbardziej liczącym się ładunkiem w obrotach Gdańska z tym państwem. Rozsyłano ją na potrzeby lokalnego rynku (J. Stanielewicz, *Ożywienie gospodarki...*, s. 375). Znaczenie nafty wzrastało wraz z koniecznością jej używania do celów oświetleniowych. Z USA przywożono również 5 tys. t rocznie kalafonii do fabryk z Kongresówki (E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969, s. 400).

⁶² J. Stanielewicz, *Ożywienie gospodarki...*, s. 379, 385.

tor podawał za 1908 r. 889 423 t towarów eksportowanych przez 2436 statków o wartości 35 mln USD. Deklarowana wartość towarów wywożonych z Gdańska do USA (głównie: maszyny, zapalki i żelatyna) wynosiła zaledwie 11 576,07 USD (tabela 3). Agent podkreślił znaczenie rolniczych regionów prowincji, wskazując, że dużo amerykańskich maszyn rolniczych (Harvester Company) zostało tam sprzedanych⁶³.

Tabela 2. Lista zagranicznych placówek dyplomatycznych w Gdańsku w latach 1909 i 1912 według raportu Harrisa

Kraj pochodzenia	Rodzaj sprawowanego urzędu	
	Lata	
	1909	1912
Austro-Węgry	Konsul	Konsul
Belgia	Konsul	Konsul
Dania	Konsul	Konsul
Francja	Konsul	Konsul
Hiszpania	Konsul	Konsul
Holandia	Konsul	Konsul
Meksyk	Konsul	Konsul
Norwegia	Konsul	–
Portugalia	Wicekonsul	–
Rosja	Konsul generalny	Konsul generalny
USA	Agent konsularny	Agent konsularny
Szwecja	Konsul	Konsul
Turcja	Konsul generalny	Konsul generalny
Wielka Brytania	Konsul	Konsul
Włochy	Konsul	Konsul

Źródło: NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

Podczas kontroli w 1912 r. inspektor ocenił urząd konsularny w Gdańsku nie jako niezbędny, lecz pożądany, tym bardziej że Claaszen deklarował utrzymanie w miarę dobrze prosperującego biura przy uwzględnieniu niskich kosztów. Harris zwracał uwagę na port jako miejsce stacjonowania Cesarskiej Marynarki Wojennej (Keiserliche Marine), a także miejsce produkcji okrętów wojennych i statków pasażerskich oraz wagę połączenia miasta ze spławną Wisłą. Nadmienił też o produkcji broni w Gdańsku i dwóch cukrowniach w regionie produkujących rocznie 160 000 t cukru. Wspomniał także o przemyśle chemicznym, produkcji wagonów towarowych i pasażerskich, mąki, mydła, likierów i papieru w regionie. Najistotniejszy z amerykańskiego punktu widzenia eksport towarów do USA w 1911 r. oscylował na łączną kwotę 52 148,35 USD (tabela 3).

⁶³ NARA, Inspection 1909.

Tabela 3. Eksport towarów z Gdańska do USA w latach 1908 i 1911 (wartości w USD)

Towar	Lata	
	1908	1911
Bursztyn	429,88	636,23
Książki	599,77	333,91
Żelatyna	1780,59	9952,26
Soczewica	178,33	–
Likiery	146,46	702,77
Maszyny	5132,10	17 925,77
Nasiona koniczyny czerwonej	–	11 600,63
Zapałki	2796,38	–
Cukier (z Rosji)	512,56	–
Pozostałe	–	10 996,78
Łącznie (wartości w USD)	11 576,07	52 148,35

Źródło: NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

Inspektor podawał, że podróż pociągiem ekspresowym z Gdańska do Königsbergu zajmowała cztery godziny. Jego zdaniem byłoby to spore utrudnienie, gdyby była konieczność udawania się tak daleko w celu dokonania niezbędnych usług notarialnych lub innych. Zdaniem inspektora amerykańska placówka konsularna w Gdańsku powinna dalej funkcjonować jako agencja konsularna, a nie jak to określił: konsulat (*full consulate at this port*). Z kolei jego zdaniem placówka w Königsbergu (podobnie jak Gdańsk, podlegająca pod konsulat w Szczecinie) – również przez niego kontrolowana – powinna otrzymać pełne uprawnienia i to tej placówce powinna podlegać agencja konsularna z Gdańska. Autor raportu w innych miejscach również porównywał Gdańsk z Königsbergiem, uważał, że porty te funkcjonują głównie dzięki ich unikatowej pozycji w handlu z Rosją. Gdańsk oceniał jako port stosunkowo mniejszej wagi niż Königsberg. Ze względu na ich podobny charakter oraz odległość między nimi powinny współdziałać w ramach jednego regionu. Inspektor przytaczał dane z 1910 r., według których do Gdańska przywieziono koleją 1 185 651 t i wywieziono 969 491 t, głównie zbóż oraz drewna. Równocześnie import drogą morską w tym samym roku wyniósł 942 251 t, zaś eksport – 854 008 t (w tym 353 170 t zboża)⁶⁴.

Inspektor uznał, że Claaszen sprawował posadę konsula przede wszystkim ze względów prestiżowych. Nie był zbyt zaangażowany w wykonywanie swoich nielicznych, zdaniem inspektora, obowiązków. Wyjątek stanowiły okresy, gdy Claaszen organizował handel cukrem. Inspektor stwierdził, że Claaszen jest dobrze usposobionym i inteligentnym agentem konsularnym. Jednak podczas obu kontroli ocenił jego biuro i konsula jako dostateczne w czterostopniowej skali⁶⁵. Harris określił konsula jako przedstawi-

⁶⁴ NARA, Inspection 1912.

⁶⁵ Użyte skale oceny: *excellent, good, fair, poor*. NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

ciela fabryk cukru, znanego i aktywnego biznesmena w mieście oraz członka giełdy⁶⁶. Mimo że podczas kontroli nie poznał rodziny Claaszena, podkreślił, że członkowie rodziny konsula nie byli zainteresowani sprawami politycznymi prowadzonymi przez niemiecki rząd⁶⁷. Inspektor odnotował również, że podczas amerykańskich świąt, w tym 4 lipca w Dzień Niepodległości (*Independence Day*), w dzień urodzin cesarza i podczas innych ważnych okazji wywieszano flagę amerykańską na fasadzie kamienicy⁶⁸ (zob. il. 3).

Jako słabe cechy konsultatu Harris wymienił przede wszystkim łączenie spraw konsularnych z prywatnym biznesem agenta oraz to, że konsul nie był Amerykaninem, niezbyt dobrze władał językiem angielskim oraz nie był zaznajomiony z USA i jego instytucjami⁶⁹. W 1912 r. inspektor przyznał, że biuro konsularne w Gdańsku nie miało istotnych wad, działało jako typowa agencja, którą zarządzał obcy podmiot (*foreign subject*), prowadzący równocześnie własny biznes. Biuro ocenił jako jedno z lepszych w tej klasie, będące w rękach gentlemiana z doświadczeniem w biznesie i dobrymi manierami. W jego ocenie kontakt Amerykanów z konsulem powinien być przez nich odebrany pozytywnie⁷⁰.

Harris dość jednoznacznie określił rolę, jaką Claaszen odgrywał w Gdańsku jako amerykański agent konsularny – stwierdził, że mimo niektórych przeciwskażeń utrzymanie tego stanowiska było najlepszym rozwiązaniem w ówczesnym czasie: „Nigdy nie jest idealnie by mieć agencję w rękach zagranicznego podmiotu, działającą jako dodatek do prywatnej firmy, ale jest to korzystny i najlepszy przypadek, jaki można obecnie osiągnąć”⁷¹. Inspektor wskazał również, że przy ówczesnych stawkach nie było możliwości, by zatrudnić Amerykanina na stanowisku konsula w Gdańsku⁷².

Willa Claaszena w Sopocie nie jest jedyną pozostałością działalności Ernsta Augusta Claaszena na Pomorzu Gdańskim. W latach 1902–1916 był honorowym agentem konsularnym USA w Gdańsku. Informacji o jego działalności dostarczają zachowane w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej akta dotyczące prowadzonej przez

⁶⁶ NARA, Inspection 1909. Większość wysyłanego z Gdańska cukru trafiała na rynek brytyjski i skandynawski, choć jego odbiorcą były również USA. Po raz pierwszy wywóz cukru z Gdańska odnotowano w 1879 r. (J. Stanielewicz, *Ożywienie gospodarki...*, s. 368; E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, s. 398).

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Poza wymienionymi 4 lipca oraz dniem urodzin cesarza inspektor nie podał dokładnych dat wywieszania amerykańskiej flagi. NARA, Inspection 1909; NARA, Inspection 1912.

⁶⁹ NARA, Inspection 1909.

⁷⁰ NARA, Inspection 1912.

⁷¹ *That it is never ideal to have an agency in the hands of foreign subject* [Harris podawał niemiecki rodowód Claaszena – *German subject*, dla którego niemiecki był językiem ojczystym – dop. A.C.] *and run as an adjunct to some private business, but this is favorable a case of the kind as general meet and the best that could be made at present* (tamże).

⁷² Tamże.

niego agencji konsularnej USA w Gdańsku. Znaczenie tej działalności ograniczało się niemal wyłącznie do umożliwiania nawiązywania kontaktów handlowych przez przemysł amerykański z Gdańskiem i regionem. Tak przetarte szlaki okazały się cenne w okresie po I wojnie światowej.

Bibliografia

Źródła

National Archives and Records Administration, RG 59, Inspection Reports on Foreign Service Posts, b. 50, f. 1–3.

National Archives and Records Administration, RG 84, Danzig – Instructions and Correspondence, b. 1, f. 2.

Neues Adressbuch für Danzig und Vororte, A.W. Kafemann, Danzig 1909.

Neues Adressbuch für Danzig und Vororte, A.W. Kafemann, Danzig 1912.

Literatura

Babicz-Kaczmarek Karolina, *Krótką historia Sopotu i willi Ernsta Claaszena*, Sopot 2020.

Buchholz-Todoroska Małgorzata, *Charakterystyka sopockich posiadłości. Usytuowanie, zabudowa i funkcje w okresie 1870–1939* [w:] *Architektura willi i rezydencji sopockich. Projektanci, inwestorzy i użytkownicy w latach 1870–1945*, t. 1, red. Małgorzata Buchholz-Todoroska, Sopot 2020.

Buchholz-Todoroska Małgorzata, *Sopocka willa gdańskiego kupca Ernsta Augusta Claaszena* [w:] *Kamienica w krajach Europy Północnej*, red. Maria Jolanta Sołtysik, Gdańsk 2004.

Buchholz-Todoroska Małgorzata, *Sopockie wspomnienia Ewy Obrąpalskiej, córki Eugeniusza Kwiatkowskiego* [w:] *Willa Ernsta Claaszena w Sopocie i jej mieszkańcy*, cz. 2: 1945–2011, red. Małgorzata Buchholz-Todoroska, Sopot 2012.

Buchholz-Todoroska Małgorzata, *Willa Ernsta Claaszena* [w:] *Architektura willi i rezydencji sopockich. Projektanci, inwestorzy i użytkownicy w latach 1870–1945*, t. 1, red. Małgorzata Buchholz-Todoroska, Sopot 2020.

Cieślak Edmund, Biernat Czesław, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969.

Dargacz Janusz, *Historia rodziny Claaszenów* [w:] *Rocznik Sopocki 2000/2002*, red. Wojsław Brydak, Sopot 2002.

Gibbs Justyna, *Willa Ernsta Claaszena* [w:] *Odzyskane. Wokół architektury Sopotu*, red. Karolina Babicz-Kaczmarek, Sopot 2021.

Mamuszka Franciszek, *Bedeker sopocki*, Gdańsk 1981.

Mamuszka Franciszek, *Droga Królewska*, Gdańsk 1972.

Mamuszka Franciszek, *Sopot i okolice*, Warszawa 1989.

Romanow Andrzej, *Sopot w latach 1818–1920* [w:] *Dzieje Sopotu do 1945 roku*, red. Błażej Śliwiński, Sopot 1998.

Socha Ryszarda, *Nowy bedeker sopocki*, Gdańsk 1998.

Solec Józef, *Sopot. Kronika XX wieku*, Gdynia 2004.

- Sperski Marek, *Rozwój przestrzenny Sopotu* [w:] *Dzieje Sopotu do 1945 roku*, red. Błażej Śliwiński, Sopot 1998.
- Stanielewicz Józef, *Ożywienie gospodarki morskiej* [w:] *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1: 1815–1920, red. Edmund Cieślak, Sopot 1998.
- Włodarczyk Edward, *Rozwój gospodarczy miast pomorskich w latach 1850–1894* [w:] *Historia Pomorza*, t. 4: 1850–1918, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. Stanisław Salmonowicz, Toruń 2000.

Źródła internetowe

- Albrecht Philipp, The Political Graveyard, <https://politicalgraveyard.com/bio/aikens-albree.html> [dostęp: 25.09.2022].
- Claaszen Ernst August, The Political Graveyard, <https://politicalgraveyard.com/bio/cisco-clague.html> [dostęp: 25.09.2022].
- Daniluk Jan, *Konsulat USA w WMG*, <http://jandaniluk.pl/pl/181> [dostęp: 30.10.2022].
- Harris Heaton Willis, The Political Graveyard, <https://politicalgraveyard.com/bio/harris4.html> [dostęp: 25.09.2022].
- Rękopisy Clary Claaszen w Muzeum Sopotu, <https://www.sopot.pl/aktualnosc/9138/rekopisy-clary-claaszen-w-muzeum-sopotu> [dostęp: 5.10.2022].

Streszczenie

Autor opisuje nieznany dotychczas w historiografii aspekt działalności Ernsta Augusta Claaszena jako agenta konsularnego USA w Gdańsku. Postać ta znana jest przede wszystkim w historiografii Sopotu ze względu na bogatą willę zbudowaną na jego zlecenie przy plaży bałtyckiej, w której obecnie znajduje się Muzeum Sopotu. Autor wykazał, w jakim stopniu Claaszen rozdzielał swoje życie rodzinne (które zostało już w znacznej mierze opisane w literaturze przedmiotu) od życia zawodowego, szczególnie jako amerykańskiego agenta konsularnego w Gdańsku. Oprócz przypomnienia wielu wątków z życia Claaszena na podstawie dostępnej literatury przedmiotu oraz zbiorów Muzeum Sopotu w artykule ujawniono dodatkowo dwa raporty z amerykańskich kontroli dokonywanych w miejscu pracy Claaszena (Stary Dom Ławy w Gdańsku). W budynku tym pełnił on funkcję amerykańskiego agenta konsularnego w Gdańsku na Prusy Zachodnie. Kontrole zostały zrealizowane w latach 1909 i 1912 przez amerykański konsulat ze Szczecina na zlecenie Departamentu Stanu USA. Inspektora – oprócz wszystkich aspektów życia w mieście przedstawianych przez konsula – najbardziej interesowały wielkości obrotów handlowych z USA, możliwości ich rozwoju oraz rodzaje towarów eksportowanych i importowanych z USA. Ponadto w obszarze zainteresowań inspektora były kwestie zabezpieczenia amerykańskich interesów i obywateli w tym regionie oraz funkcjonujące w mieście inne zagraniczne placówki dyplomatyczne. Wreszcie inspektor w swoich raportach opisywał dylemat, czy warto utrzymywać na stanowisku amerykańskiego agenta konsularnego w Gdańsku i czy odpowiedni na to stanowisko jest Claaszen, który był gdańskim przedsiębiorcą i Niemcem. W raportach kontroli wskazano wszystkie silne i słabe punkty takiego wyboru. Na podstawie akt archiwalnych z kontroli znajdujących w USA, do których dotarł autor, został przedstawiony

nowy zakres działalności Claaszena. Historiografia Gdańska została poszerzona o wiedzę zasad działalności placówki agenta konsularnego oraz o amerykański punkt widzenia na ówczesne zjawiska zachodzące na początku XX w. w Gdańsku i na Pomorzu.

Słowa kluczowe: Ernst August Claaszen, konsulat amerykański w Gdańsku, willa Claaszena w Sopocie

Summary

Ernst August Claaszen – businessman and US consular agent in Danzig

The author describes the aspect of Ernst August Claaszen's activity as a US consular agent in Danzig (Gdańsk), not known so far in historiography. Hitherto, Claaszen has been primarily associated with the history of Sopot due to the rich villa which he got built at the Baltic beach. At present the building houses the Museum of Sopot. The author describes to what extent Claaszen separated his family life (which has already been largely described in the literature on the subject) from his professional life, especially as an American consular agent in Danzig. In addition to recalling many threads from Claaszen's life, on the basis of the available literature on the subject and the collections of the Sopot Museum, the author also discloses two reports on American inspections carried out at Claaszen's workplace (the Old Bench House in Gdańsk), where he performed his duties as an American consular agent in Gdańsk, West Prussia. The inspections were carried out in 1909 and 1912 by the American consulate in Szczecin, commissioned by the US State Department. Apart from all aspects of life in the city presented by the consul, the inspector was most interested in the volume of trade with the USA, the possibilities of its development and the types of goods exported to and imported from the United States of America. In addition, the inspector was interested in securing American citizens and interests in the region and other foreign diplomatic missions operating in the city. Finally, the inspector's dilemma whether it is worth having Claaszen, a businessman from Gdańsk and a German, as an American consular agent in Gdańsk was presented. The audits and the reports highlighted both strengths and weaknesses of this choice. On the basis of archival files from these inspections located in the USA, which the author had reached, a different scope of Claaszen's activity was presented, bringing elements of his institution's activities to the historiography of Gdańsk and the American point of view on the events taking place at the beginning of the 20th century in Gdańsk and the whole Pomerania region.

Keywords: Ernst August Claaszen, American Consulate in Danzig, Claaszen's villa in Sopot

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.08>

JÓZEF BORZYSZKOWSKI
Instytut Kaszubski

DZIEJE SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO POMORZA NADWIŚLAŃSKIEGO

Słowo wstępne – korzenie SBPN

Powiedziano niejedną raz, że *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (SBPN) to jedno z najważniejszych dzieł wydawniczych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (GTN) – nasza wizytówka. Jego tomy 1–4 i suplementy 1–3 ukazały się w latach 1992–1997 i 1998–2012. A więc 10 lat temu został wydany ostatni jak dotąd tom. Jak dotąd, bo sprawa kontynuacji jest otwarta.

Przechodząc do korzeni SBPN, trzeba przywołać wydawaną przez GTN serię wydawnictw popularno-naukowych Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych, zatytułowaną *Pomorze Gdańskie*. Numer 1 tej serii ukazał się w 1965 r. Na stronie tytułowej napisano: „Praca wydana na zlecenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku – Kuratorium Okręgu Szkolnego”. Komitet Redakcyjny serii tworzyli wówczas: Zenon Ciesielski, Stanisław Gierszewski (przewodniczący), Bogusław Kreja, Stanisław Mikos (sekretarz) i Władysław Zajewski. Na stronie redakcyjnej napisano też: „Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty (pismem z dnia 12 XII 1962 r. Nr P3–5039(62)) do użytku bibliotek liceów ogólnokształcących, techników i zakładów kształcenia nauczycieli oraz działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych”. Przed 60 laty Wydział I GTN podjął ten projekt, o którym na początku tomu 1 we wstępie *Od Komitetu Redakcyjnego* czytamy:

Zadaniem tej publikacji, opracowanej z myślą o działaczach politycznych i oświatowo-kulturalnych, nauczycielstwie i wszystkich tych, których interesuje przeszłość Pomorza, jest upowszechnienie wiedzy o regionie. [...] Gdańskie środowisko naukowe – pracownicy wyższych uczelni i instytutów naukowych – ma bowiem ambicję służenia społeczeństwu swym dorobkiem badawczym w dziedzinie pomoroznawstwa. Zadanie to traktuje również jako jeden z istotnych czynników integracji społeczeństwa tego terenu¹.

¹ *Od Komitetu Redakcyjnego* [w:] *Szkice polityczno-gospodarcze*, red. Z. Ciesielski i in., Gdańsk 1965, s. 5.

Z dalszej części bardzo krótkiego jakby wstępu wynika, że GTN podjęło niejako wcześniejszą inicjatywę Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich – Komitetu pod redakcją doc. dra Kazimierza Kubika, projektu subwencionowanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Warto zauważyć, że z grona twórców tej serii, zwłaszcza jej tomu 1, zarówno członków Komitetu Redakcyjnego, jak i autorów – można rzec: naszych mistrzów – gros przeniosło się do wieczności... Wśród żyjących obecni są jedynie seniorzy – prof. Z. Ciesielski i prof. W. Zajewski. Do zmian zachodzących w składzie Komitetu Redakcyjnego przejdę nieco dalej. Tu wypada przywołać tytuły pierwszych numerów serii. Oto one:

1. *Szkice polityczno-gospodarcze* (1965)²;
2. *Kultura i sztuka* (1965);
3. *Żuławy Wiślane* (1966);
4. *Literatura i język* (1967);
5. *Gdynia* (1968) (zleceniodawca: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni);
6. *Kociewie* (1969)³;
7. *Polska myśl morska* (1971)⁴;
8. *Pomorze pod zaborem pruskim* (1973)⁵.

W czasie, kiedy powstawał tomik 8, od kilku lat byłem pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, asystentem prowadzącym zajęcia – ćwiczenia z historii Polski i z historii powszechnej XIX w. Korzystałem wówczas z pokoju przypisanego do prof. S. Gierszewskiego, uczestnicząc w jego seminarium doktorskim, jak i bez formalnego „upoważnienia” w pracy Komitetu Redakcyjnego serii Pomorze Gdańskie – w debatach dotyczących problematyki kolejnych tomów.

Wówczas to zrodziła się koncepcja opracowania szkiców biograficznych dla kolejnych tomów zbiorów. Profesor S. Gierszewski, zanim zrezygnował z funkcji przewodniczącego (na krótko objął ją prof. Z. Ciesielski), wprowadził do Komitetu na miejsce

² Tom *Szkice polityczno-gospodarcze* zawiera następujące artykuły: Andrzej Piskozub, *Zmiany polityczno-administracyjne Pomorza Wschodniego (w X–XX wieku)*; Alicja Łuka, Leon Jan Łuka, *Pomorze Wschodnie w czasach najdawniejszych*; Edmund Cieślak, *Dziesięć wieków walki o polski Gdańsk*; Wacław Odyniec, *Problemy agrarne Prus Królewskich (od XV do XVIII wieku)*; Stanisław Mikos, *Wpływ powstania listopadowego na wzrost świadomości narodowej na Pomorzu Gdańskim*; Tadeusz Cieślak, *Węzłowe problemy społeczno-polityczne Pomorza Gdańskiego (w drugiej połowie XIX w. i na początku XX w.)*; Roman Wapiński, *Pomorze w latach dwudziestolecia (1920–1939)*; Kazimierz Kubik, *Walka o szkołę polską w Wolnym Mieście Gdańsku*.

³ Od tegoż numeru sprawy edytorskie w imieniu GTN przejął Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1970. Nakład 1500 + 150 egz. (Nakład tomów wcześniejszych: t. 1 – 2500 + 50; t. 2 – 5000 + 150; t. 3 – 3000 + 150; t. 4 – 1500 + 150; t. 5 – 2900).

⁴ W Komitecie Redakcyjnym na miejsce W. Zajewskiego pojawił się Bolesław Maroszek.

⁵ W tymże tomiku zamieszczono następujące artykuły: Wacław Odyniec, *Prusy Królewskie przed I rozbiorem Polski*; Stanisław Hoszowski, *Zaborczość pruska wobec Gdańska i Torunia u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej 1772–1793*; Bogusław Cygler, *Pomorze Gdańskie w polskim ruchu narodowo-wyzwoleńczym w latach 1794–1864*; Stanisław Potocki, *Opór Pomorza Gdańskiego przeciw germanizacji w końcu XIX i na początku XX wieku*; Roman Wapiński, *Problem odzyskania Pomorza na przełomie XIX i XX wieku (do 1920 r.)*.

sekretarza (z której to funkcji zrezygnował S. Mikos) dwie „nowe” osoby – Józefa Borzyszkowskiego i Bronisława Ročławskiego.

Zespół w nowym składzie przygotował tom 9, zatytułowany *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku* (Gdańsk 1974). W tekście *Od Komitetu Redakcyjnego* zaraz na początku czytamy:

Niniejszy tom rozpoczyna wydawanie w ramach serii „Pomorze Gdańskie” zbiorów szkiców biograficznych. Są one poświęcone postaciom historycznym pochodzącym z Pomorza lub z nim związanych swym życiem i działalnością oraz wyróżniającym się udziałem w ruchu politycznym, gospodarczym i społecznym na tym terenie, a także wkładem w rozwój kultury pomorskiej czy zagadnień morskich⁶.

W tymże tomie znalazły się szkice biograficzne 29 postaci, niezmiernie ważnych i zasłużonych w polskich dziejach Gdańska. Wśród nich są współtwórcy Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku (TPNiS) – można rzec: Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, m.in.:

- Adam Marian Czartkowski (1881–1958) – profesor biologii w Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku, sekretarz i wiceprezes TPNiS w Gdańsku;
- Marcin Dragan (1882–1966) – długoletni prezes TPNiS, honorowy prezes GTN, organizator i pierwszy dyrektor polskiego Archiwum Państwowego w Gdańsku;
- Piotr Jeż (1900–1940) i Kazimiera Jeżowa z Paszkowskich (1884–1957) – nauczyciele Gimnazjum Polskiego i m.in. działacze TPNiS;
- Franciszek Kręcki (1883–1940) – Młodokaszuba, działacz i sponsor wielu organizacji (w tym TPNiS) oraz studiującej i harcerskiej młodzieży, wspierał także „Rocznik Gdański”;
- dr n. med. Franciszek Kubacz (1868–1933) – prezes Gminy Polskiej i Macierzy Szkolnej, poseł do Volkstagu, członek TPNiS;
- dr n. med. Władysław Panecki (1857–1931) – działacz wielu polskich organizacji, m.in. członek TPNiS, poseł do Volkstagu;
- dr Władysław Pniewski (1893–1940) – prof. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej, badacz Kaszub i Pomorza, działacz TPNiS, twórca IV serii „Gryfa”;
- Marian Seredyński (1890–1959) – pedagog, dyrektor polskich szkół handlowych, w których pracował m.in. dr Marian Pelczar;
- Alfred Walter Siebeneichen (1895–1964) – działacz gospodarczy w Wolnym Mieście Gdańsku, społecznik, m.in. członek TPNiS (otrzymał tytuł członka honorowego).

Przywołanie powyższych szkiców – postaci działaczy m.in. TPNiS, obecnych również na kartach SBPN, traktuję jako wyraz naszego dla nich uznania. Jednocześnie

⁶ *Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, red. J. Borzyszkowski i in., Gdańsk 1974, s. 5. Na stronie redakcyjnej zamieszczono istotną informację: „Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk”.

z równą niemal wdzięcznością pamiętam o autorach tych szkiców, z których wielu obecnych jest wśród nas, jak też w gronie współpracowników SBPN⁷.

Odsyłając Państwa do przejrzenia całej serii Pomorze Gdańskie, a może szczególnie owych tomików biograficznych, wypada przywołać fakt, że kolejna zmiana w składzie Komitetu Redakcyjnego nastąpiła w roku akademickim 1977/1978. Funkcję przewodniczącego powierzono drowi J. Borzyszkowskiemu, a sekretarzem pozostał dr B. Rocławski. Komitet wzmocnił swoją obecnością prof. Roman Wapiński. W tym składzie przygotowano niejako w podwójnej objętości tom 12 pt. *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego* (Gdańsk 1979)⁸.

Warto zauważyć, że w tytule tomu 12 po raz pierwszy pojawiła się nazwa Pomorze Nadwiślańskie, która w pełni odpowiadała zawartości tomów serii. Nazwa ta była przedmiotem dyskusji nie tyle w Gdańsku, ile może bardziej w Toruniu. Do jej upowszechnienia przyczyniło się syntetyczne dzieło gdańskich historyków, członków Kolegium Redakcyjnego „Pomorza Gdańskiego” pod przewodnictwem – koordynacją W. Odyńca zatytułowane *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku* (Gdańsk 1978; autorzy: S. Mielczarski, W. Odyniec, S. Gierszewski, R. Wapiński). Ostatecznie z czasem nazwa ta została w pełni zaakceptowana m.in. dzięki współpracy środowisk historyków Gdańska i Torunia nad SBPN. Ostatni akapit *Od Komitetu Redakcyjnego* w tomie 12 brzmi:

Uwzględniając fakt, że w historiografii polskiej, dotyczącej dziejów Pomorza w XIX wieku, istnieją liczne luki, można mieć nadzieję, iż niniejszy tomik w symbolicznym choćby stopniu przyczyni się do ich wypełnienia. Traktujemy go też jako jedno z wielu ogniw działania historyków, przygotowującego grunt do powstania pomorskiego słownika biograficznego⁹.

⁷ Kolejne tomiki szkiców biograficznych tej serii noszą tytuły: tom 10: *Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku* (1977); 11: *Ludzie Pomorza lat 1920–1939* (1977); 12: *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego* (1979); 13: *Ludzie pomorskiego średniowiecza* (1981); 14: *Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego XVII wieku* (1982); 15: *Wybitni Pomorzanie XVIII wieku* (1983); 16: *Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej* (1984).

⁸ W *Od Komitetu Redakcyjnego* m.in. zaznaczyłem: „Uwzględniwszy uwagi Wydawnictwa, postanowiono wyjątkowo w niniejszym tomie zrezygnować z ukazania sylwetek tych działaczy, które wprawdzie powinny się tu znaleźć, ale zostały już ukazane w *Pomorskich patronach ulic Trójmiasta* [red. J. Gierszewski] oraz w tomie szkiców *Działacze Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875–1975* [red. M. Biskup]. Pozwoliło to na zamieszczenie w niniejszym tomie szeregu biogramów osób, których w przeciwnym wypadku nie można by uwzględnić. Ostatecznie tom ten zawiera 52 biogramy, natomiast w książce *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta* epokę zaboru reprezentują dalsze 24 sylwetki” (*Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego: szkice biograficzne*, red. J. Borzyszkowski i in., Gdańsk–Wrocław 1979, s. 6).

⁹ Tamże, s. 8. Tom 13: *Ludzie pomorskiego średniowiecza: szkice biograficzne* pod red. K. Skrzypkowskiej-Łutowicz, jak wynika ze wstępu *Od Komitetu Redakcyjnego*, był wyrazem zaangażowania GTN w popularyzację zainicjowanej przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku akcji „Zapis Mściwoja”. Komitet został wówczas wzmocniony przez dokoptowanie prof. Jana Powierskiego.

Przygotowując tomy szkiców biograficznych (t. 13–16) i kolejne tomy¹⁰, a jednocześnie głównie z prof. S. Gierszewskim – daliśmy nad projektem SBPN¹¹ i tworzyliśmy indeks proponowanych haseł.

Wówczas to w ramach działań na rzecz powstania SBPN zostałem wydelegowany do Poznania w celu poznania doświadczeń twórców przygotowywanego do druku *Wielkopolskiego słownika biograficznego* (WSB), który ukazał się w wydawnictwie PWN w 1981 r. Jego głównym twórcą-wydawcą było Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Poznaniu, a Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczył prof. Andrzej Gąsiorowski. Profesor nie szczędził mi informacji i rad, jak przygotować u nas podobne dzieło, unikając jego słabości, których nikomu i niczemu nie brak. Chodziło m.in. o uwzględnienie we właściwym zakresie np. przedstawicieli ziemianstwa i duchowieństwa, których reprezentacja w WSB jest dość daleka od właściwej. Zdecydowały o tym względy polityczne. Słownik ten ukazał się w postaci jednego tomu, a SBPN od razu był planowany jako dzieło wielotomowe. Już na tym etapie nawiązaliśmy bliskie kontakty z ośrodkiem toruńskim. Poznańskim konsultantem był także prof. Gerard Labuda, a toruńskim przede wszystkim prof. Marian Biskup.

Początki SBPN – działania przygotowawcze

W 1981 r. w imieniu Komitetu Redakcyjnego „Pomorza Gdańskiego” zgłosiłem do Zarządu GTN projekt przygotowania i wydania 4-tomowego SBPN. Ówczesne władze GTN, akceptując ten projekt, zgodnie z naszą propozycją powołały międzyregionalny (gdańsko-toruńsko-pomorski) Komitet Redakcyjny, prof. S. Gierszewski został przewodniczącym, a J. Borzyszkowski – sekretarzem. Komitet współtworzyli: Marian Biskup, Andrzej Bukowski, Kazimierz Jasiński, Gerard Labuda, Zbigniew Nowak (wiceprzewodniczący), Jan Powierski, Błażej Śliwiński, Roman Wapiński, Mieczysław Wojciechowski, Jerzy Wójtowicz. Jak widać, dominują w tym składzie nazwiska wybitnych uczonych, wielkich autorytetów, historyków mających w swoim dorobku niejedną biografię, współpracowników redakcji *Polskiego słownika biograficznego* (PSB). Pracując

¹⁰ Kolejne tomy to: 17: *Kociewie II* (1987); 18: *Kaszuby* (1988); 19: *Pomorze w dziejach Polski* (1991); 20: *Dziedzictwo kulturowe Pomorza nad Wisłą* (1997). Tom 19 został dedykowany prof. drowi hab. Stanisławowi Gierszewskiemu z okazji 60-lecia jego urodzin, rocznica ta przypadła w 1989 r., niesprzyjającym opracowaniu tradycyjnej książki jubileuszowej. Tom 20 dedykowaliśmy pamięci Profesora Stanisława Mielczarskiego.

¹¹ Po ukazaniu się tomu 9 na łamach „Głosu Wybrzeża” w 1980 r. w nr 60 z 15 i 16 marca ukazał się tekst pt. *Seria dla każdego*. Jest to zapis rozmowy Izabelli Trojanowskiej z przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego o naszej serii, a zwłaszcza o tomach biograficznych, w której sporo uwagi poświęcono skonkretyzowanej w 1979 r. „idei opracowania i wydania wielkiego słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego”. Warto do tego artykułu zajrzeć, by bliżej poznać historię powstania SBPN, jak i uwarunkowania wydawania kolejnych tomów serii Pomorze Gdańskie.

nad koncepcją SBPN, mieliśmy na uwadze doświadczenia nie tylko PSB czy WSB, ale też wielkie dzieło jednego autora Tadeusza Orackiego¹² – *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku* (Warszawa 1963; wyd. 2: Olsztyn 1984–1988).

Wyprzedzając chronologię w niniejszej relacji, trzeba podkreślić, że prof. T. Oracki jest także współtwórcą suplementów. W trzecim z nich znajduje się nieoceniony Indeks haseł przygotowany przez Danutę Beger i Hannę Kościelecką, od tomu 2 postulowany m.in. przez T. Orackiego. Równie cenne są krytyczne uwagi prof. T. Orackiego zawarte w opublikowanej przezeń na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” (1993, nr 4) recenzji tomu 1 naszego dzieła¹³. (Polecam tę lekturę!) Pamiętamy też, że w słowniku można było wybrać, oprócz tradycyjnego alfabetycznego, inny układ haseł – tzw. holenderski; jednak wybraliśmy ten pierwszy, przeważający dotąd w polskiej historiografii.

Ostatecznie po ponad dziesięcioletnich staraniach i pracy Komitetu Redakcyjnego, zespołu autorów i recenzentów oraz pracowników biura GTN i liczego grona redaktorów wydawniczych w 1992 r. ukazał się tom 1 pod red. Stanisława Gierszewskiego, obejmujący hasła na litery A–F. Na stronie tytułowej jako wydawca figuruje GTN, jednocześnie ponad tytułem wyeksponowano udział (finansowy) Uniwersytetu Gdańskiego.

Promocje – prezentacje kolejnych tomów

W *Przedmowie* S. Gierszewskiego do tomu 1 m.in. czytamy:

Twórcami koncepcji wydawnictwa, która wykrystalizowała się z początkiem lat osiemdziesiątych, są historycy gdańscy i toruńscy, a na zawartość I tomu składają się prace 135 autorów z różnych stron kraju. Wobec opublikowania przez inne ośrodki słowników Warmii i Mazur, Śląska i Wielkopolski nasz „Słownik” winien wraz z nimi stanowić określoną całość tematyczną dotyczącą północnych i zachodnich ziem Polski, dokumentującą dorobek minionych pokoleń. [...] „Słownik” obejmuje swym zasięgiem osoby nieżyjące, zmarłe przed 1988 r. (uzupełnieniom winien służyć suplement), wyróżniające się wśród współczesnych działalnością gospodarczą, administracyjną, polityczną, kulturalną, oświatową bądź naukową na terenie Pomorza Nadwiślańskiego, niezależnie od ich narodowości i miejsca urodzenia¹⁴.

¹² Prof. T. Oracki wraz z śp. drem Jerzym Szewsem należą do najbardziej oddanych naszemu projektowi współtwórców.

¹³ T. Oracki, *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1993, nr 4, s. 553–560.

¹⁴ *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 5. W odniesieniu do tytułu dzieła – nazwy Pomorze Nadwiślańskie – autor, prezentując obszar zainteresowania twórców dzieła, stwierdza: „Tym samym solidaryzujemy się z założeniami zawartymi w «Dziejach Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku», nie tylko jeśli chodzi o zasięg tak rozumianego Pomorza, ale też o samą potrzebę wprowadzenia tego terminu” (tamże).

Rozwijając ten wątek, profesor zwrócił uwagę na zróżnicowanie sytuacji w tej materii w odniesieniu do poszczególnych epok historycznych. Informując o wewnętrznej strukturze haseł, podaje, że: „Według wstępnych ustaleń Komitetu Redakcyjnego «Słownik» miał zawierać 3113 haseł. [...] «Słownik» będzie się dzielił na 4 tomy (każdy z nich o objętości około 50 arkuszy wydawniczych) i suplement”¹⁵.

Dzięki recenzji T. Orackiego wiemy, że w tomie 1 znalazło się 567 życiorysów opracowanych przez 135 autorów, głównie z Gdańska i Torunia. Na stronie redakcyjnej podano, że: „Do druku przygotowali: Jan Forkiewicz, Teresa Ciesielska, Anna Kościelecka, Agnieszka Kubicka, Maria Mosiewicz, Krystyna Świerkosz, Eleonora Zbierska”. Z kolei skład i łamanie jest dziełem Danuty Beger, Romana Begera i Andrzeja Grotha. Część osób z przywołanego grona redaktorów wydawniczych oraz duet Danuta i Roman Begerowie mają swój udział w całości wydawnictwa, łącznie z suplementami.

Uroczysta promocja tomu 1 SBPN odbyła się na początku 1993 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku.

W trakcie przygotowania tomu 2 z funkcji przewodniczącego z powodu stanu zdrowia 28 marca 1991 r. zrezygnował prof. Stanisław Gierszewski¹⁶. Jego obowiązki przejął prof. Zbigniew Nowak. Jednocześnie J. Borzyszkowski, pełniący wówczas obowiązki wicewojewody gdańskiego, zrezygnował ze stanowiska sekretarza. Na jego następcę powołano dra Bolesława Hajduka. Natomiast prof. Lech Mokrzecki objął stanowisko wiceprzewodniczącego. Obaj zostali dokooptowani do grona Komitetu Redakcyjnego.

Tom 2: G–K SBPN pod red. Z. Nowaka, współfirmowany przez UG, jako wydawnictwo GTN ukazał się w 1994 r. W *Przedmowie* Z. Nowak mało precyzyjnie poinformował czytelników o historii powstania dzieła oraz o zmianach w Komitecie Redakcyjnym i ustaleniach dotyczących zawartości kolejnych tomów. Podał też, że tom 1 zawiera 442 życiorysy, napisane przez 135 autorów (podczas gdy prof. T. Oracki naliczył 567 haseł). – Jam tego nie sprawdzał!

W tomie 2 znalazło się 636 życiorysów opracowanych przez 164 autorów. Ze względu na znaczne powiększenie bazy źródłowej i materiałowej zawartych w tomie haseł postanowiono również w tym tomie zamieścić wykaz skrótów, co dziś wydaje się całkiem oczywiste.

Tom 3: L–P pod red. Z. Nowaka ukazał się w 1997 r. – roku 1000-lecia pojawienia się w piśmiennictwie nazwy „Gdańsk”. Tom 3 zawiera 547 życiorysów napisanych przez 166 autorów. W króciuteńkiej *Przedmowie* red. Nowak odnotował ten fakt i wyraził nadzieję, że w tymże roku zostaną zakończone prace redakcyjne nad ostatnim czwartym tomem. Poinformował też, że z grona członków Komitetu Redakcyjnego odszedł prof. Andrzej Bukowski, który zmarł 14 lutego 1997 r. Zaznaczył (nieco na wyrost), że należał on do pomysłodawców i inicjatorów *Słownika*, aktywnie uczestniczących

Dalej m.in. zauważył, że określenie „Pomorze Nadwiślańskie” dobrze koresponduje z dawno używanym pojęciem „Pomorze Nadodrzańskie”.

¹⁵ Tamże, s. 6–7.

¹⁶ Jak pamiętamy, Profesor zmarł 2 czerwca 1993 r.

w pracach redakcyjnych. – Bez wątpienia spod jego pióra wyszły liczne życiorysy wybitnych Pomorzan działających w XIX i XX wieku. Na koniec red. Z. Nowak zapowiedział ukazanie się tomu 4 i gromadzenie materiałów do suplementu, który miał objąć dotąd pominięte osoby, jak i zmarłe po 1992 r., a także biogramy nadesłane z opóźnieniem. Ostatnie zdanie lakonicznej *Przedmowy* brzmi: „Czytelników i krytyków prosimy o nadsyłanie materiałów i uwag do suplementu, licząc na pomoc w tym zakresie”. – O sile odzewu na tę istotną prośbę nie udało mi się dowiedzieć.

Po kolejnej promocji odważyłem się upomnieć o sprostowanie podawanych dotąd mało precyzyjnych informacji dotyczących inicjatorów i korzeni naszego dzieła. W efekcie rozmowy ze Z. Nowakiem i dyrektorem Biura GTN p. Marią Sochacką, którym przedłożyłem m.in. kopię wniosku Komitetu Redakcyjnego „Pomorza Gdańskiego” do Zarządu GTN, zawierającego propozycję nowego projektu i prośbę o podjęcie pracy nad SBPN, może zamieszczono nieco dłuższą *Przedmowę* w tomie 4: *R–Ż*, który ukazał się pod koniec 1997 r. Tom ten zawiera 537 biogramów napisanych przez 153 autorów.

Oddając do dyspozycji Czytelników ostatni człon całości dzieła, pragniemy przy tej okazji przypomnieć jego początki, kolejne fazy realizacji oraz ludzi przy tym zatrudnionych. [...] Zarys koncepcji „Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego” powstał ponad 25 lat temu w Gdańskim Towarzystwie Naukowym – w Komitecie Redakcyjnym serii wydawnictw popularno-naukowych „Pomorze Gdańskie”, kierowanym przez Józefa Borzyszkowskiego. W ramach tej serii wcześniej ukazało się kilka tomików szkiców biograficznych, dotyczących wybitnych postaci z różnych epok dziejów Pomorza nad Wisłą¹⁷.

To prawda! Dobrze i to. Dalej dowiadujemy się o powołaniu Komitetu Redakcyjnego i zmianach w nim, o kolejnych etapach pracy nad realizacją dzieła oraz wymaganiach wobec autorów. Istotne są informacje dotyczące zespołu osób uczestniczących w pracach technicznych i redakcyjnych. Kolejne tomy redagowane były przez jedną – można rzec: odpowiedzialną za całość osobę, a przy udziale wielu innych. Tak oto redaktorami tomów byli: 1 – jak wspomniano – Jan Forkiewicz, 2 – Teresa Ciesielska, 3 – Joanna Zimińska, 4 – Hanna Kościelecka.

Prof. Z. Nowak, przywołując kolejne tomy, ich promocje, zgłaszane uwagi, wspomina spotkanie promocyjne tomu 2, którego tematem było miejsce SBPN wśród innych publikacji tego rodzaju. Przy okazji promocji tomu 3 w 1997 r. celem spotkania z udziałem trójki wybitnych historyków: obok Mieczysława Wojciechowskiego, dwóch spoza Komitetu Redakcyjnego: Barbary Okoniewskiej i Stanisława Achremczyka było „ukazanie roli «Słownika» w budowaniu świadomości regionalnej małej ojczyzny i w kształtowaniu wizji panteonu pomorskiego”¹⁸. Ostatni akapit tejże *Przedmowy* głosi:

¹⁷ *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4: *R–Ż*, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 5.

¹⁸ Tamże, s. 7.

SBPN jest adresowany do wielu i różnych odbiorców. Chcielibyśmy, aby stanowił konieczne wyposażenie bibliotek i pracowni naukowych, szkół wszystkich typów i poziomów, aby był niezbędnym instrumentem pracy i działania uczonych, nauczycieli, dziennikarzy, polityków, studentów, uczniów i pracowników kultury, ludzi pasjonujących się regionem i małymi ojczyznami. Chcielibyśmy, aby stał się źródłem rzetelnej informacji, inspiracją do dalszych badań i poczynąń twórczych. Mamy też nadzieję, że będzie trwałym hołdem złożonym przez nasze pokolenie tym wszystkim, którym ta ziemia i jej mieszkańcy tak wiele zawdzięczają¹⁹.

Jak sądzę, przywołane cele i nadzieje znajdują na co dzień potwierdzenie. Niemniej warto, by tymże celom i nadziejom, a także ich realizacji poświęcić osobne rozważania i badania.

Kilka uwag o stronie finansowej przedsięwzięcia oraz o suplementach

Wypada i trzeba tu dodać, że już z pierwszego zdania *Przedmowy* do tomu 4 dowiadujemy się, iż ukazał się on staraniem i nakładem GTN oraz Uniwersytetu Gdańskiego, przy wydatnym wsparciu finansowym Komitetu Badań Naukowych, a także Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Strona finansowa takiego projektu jak SBPN, świat sponsorów i współwydawców – to temat na osobne rozważania.

W tym miejscu warto dodać, że kolejne suplementy ukazały się dzięki tym samym lub podobnym źródłom finansowania. Wydanie Suplementu 1 przez GTN i Uniwersytet Gdański dofinansowały następujące instytucje: Komitet Badań Naukowych, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego i Urząd Miejski w Gdańsku. W przypadku Suplementu 3 (Gdańsk 2012) jako wydawca zaistniało samodzielnie GTN, a dofinansowanie uzyskano z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Politechniki Gdańskiej.

Za każdą taką decyzją przywołanych instytucji kryją się – oprócz osób zabiegających o środki – konkretni decydenci: osoby, urzędnicy, o których imionach i nazwiskach warto by też dziś pamiętać i je przywołać.

Jak pamiętamy, pierwotnie przewidywano jeden suplement. Tymczasem, jak dotąd, mamy do dyspozycji trzy tomy, a to oznacza, że SBPN jest siedmiotomowy. Sformułowana w *Przedmowie* do tomu 3 prośba o nadsyłanie uwag i propozycji spotkała się z szerokim odzewem. Stąd już w 1998 r. ukazał się Suplement 1. W uzupełnionym składzie Komitetu Redakcyjnego, po śmierci profesorów Jerzego Wójtowicza (1986), Andrzeja Bukowskiego (1997) i Kazimierza Jasińskiego (1997), znaleźli się: prof. Tadeusz Oracki, dr Kazimierz Przybyszewski i dr Jerzy Szews. W tomie tym zamieszczono 395 biogramów w obrębie haseł A–Ż, przygotowanych przez 90 autorów.

Suplement 2, także pod red. Z. Nowaka, ukazał się w 2002 r. Zawarto w nim biogramy osób zmarłych głównie po 1998 r., a także uzupełnienia do tomów poprzednich. Obejmuje on 333 hasła napisane przez 62 autorów, przy czym szczególnie liczne

¹⁹ Tamże, s. 8.

biogramy wyszły spod piór „nowych” członków Komitetu Redakcyjnego, znanych skądinąd jako twórcy samodzielnych słowników biograficznych. Warto pamiętać, że *Słownik biograficzny*... T. Orackiego ukazał się w międzyczasie w nowej postaci. Z kolei K. Przybyszewski wydał pod egidą Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika m.in. swoje słownikowe dzieło *Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)* (Toruń 2001). Natomiast część 2 z podtytułem *Biogramy i szkice biograficzne* ukazała się w 2018 r., po śmierci Autora (2013). Jerzy Szews jest również samodzielnym autorem podobnego dzieła: *Słownika biograficznego Ziemi Lubawskiej 1244–2000* (t. 1, Lubawa 2000; t. 2, Lubawa 2005; t. 3, Lubawa 2009). Tom 1 został wydany przez Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Toruniu, a sfinansowany przez Urzędy Miasta i Gminy Lubawa, tom 2 i 3 – pod egidą Miejskiego Ośrodka Kultury. Ten ostatni wzbogacono o arcyciekawy aneks, zawierający cenne dokumenty historyczne, wspomnienia i kronikę fotograficzną z lat 1910–1955. Warto wspomnieć, że od 1998 r. ukazuje się *Toruński słownik biograficzny* pod red. K. Mikulskiego (t. 1–8, Toruń 1998–2019), a od 2005 *Słownik biograficzny Kociewia* R. Szwocha (t. 1–7, Starogard Gdański 2005–2022). Oba są przygotowane w systemie holenderskim; w tomach tych sporo śladów odwołań do SBPN.

Dziesięć lat po opublikowaniu Suplementu 2, w którym zapowiedziano kontynuację dzieła, w 2012 r. ukazał się Suplement 3, tym razem pod red. J. Borzyszkowskiego. Z *Przedmowy* dowiadujemy się, że decyzję o przygotowaniu tegoż tomu Zarząd GTN podjął w 2005 r. Obok nadal patronującego całemu przedsięwzięciu Komitetu Redakcyjnego pod przewodnictwem prof. St. Gierszewskiego powołano Zespół Redakcyjny, w którym znaleźli się: Roman Beger (sekretarz – wcześniej dyrektor Biura GTN, następca śp. Marii Sochackiej), Józef Borzyszkowski (przewodniczący), Bolesław Hajduk, Cezary Obracht-Prondzyński, Tadeusz Oracki, Andrzej Romanow. Przyjęliśmy, że w tomie tym znajdą się biogramy osób zmarłych przed rokiem 2006 ze swoją zapowiedzią kontynuacji projektu. Tom powstawał w nieco odmiennych warunkach niż poprzednie części. Autorzy haseł opracowali je bowiem na zasadzie umów dżentelmeńskich – za symboliczne honorarium autorskie. Zawiera on ponad 250 haseł autorstwa 48 współpracowników. Także na zasadzie społecznego wkładu na pierwszym etapie opracowania wydawniczego poszczególne hasła zrecenzowało równie liczne grono współpracowników i współautorów *Słownika*. Wśród nich są przywołane pod koniec *Przedmowy* wraz z tytułami naukowymi następujące osoby: Marek Andrzejewski, Czesław Ciesielski, Andrzej Gąsiorowski, Bolesław Hajduk, Janusz Jasiński, Mirosław Kuklik, Anna Kwaśniewska, Tadeusz Linkner, Krzysztof Mikulski, Anastazy Nadolny, Zbigniew Nowak, Cezary Obracht-Prondzyński, Tadeusz Oracki, Maria Pelczar, Wiktor Pepliński, Barbara Plichta, Tomasz Rembalski, Andrzej Romanow, Elżbieta Rosińska, Jerzy Szews, Barbara Szordykowska, Ryszard Szwoch, Jerzy Treder, Zygmunt Wiśniewski, Katarzyna Zdeb-Dudała.

Słowa podziękowania skierowałam także pod adresem prof. i senatora Janusza Rachonia za pomoc w uzyskaniu dofinansowania z Politechniki Gdańskiej i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz dyrektora Biura GTN – pani Igi – Jadwigi Boczar za wspieranie naszego grona społeczników.

Zamiast zakończenia

Od chwili wydania Suplementu 3 minęło 10 lat. Przy okazji stulecia GTN o wciąż aktualnych możliwościach zarówno przygotowania, jak i o potrzebie wydania kolejnych tomów można i trzeba pamiętać. Należy podziękować raz jeszcze twórcom dotychczasowych siedmiu tomów i choćby pomarzyć o następnych. Żniwo wielkie... Niemniej można stwierdzić, że mimo dostrzeżonych słabości, braków SBPN pozostanie nie tylko ważną wizytówką dorobku wydawniczego GTN. To także wielki pomnik słowa – obraz panteonu wybitnych Pomorzan od średniowiecza po czasy nam współczesne. Pomnik ten wraz z jego współtwórcami godzien jest nie tylko jubileuszowych wspomnień, ale i rzetelnych, krytycznych badań i uzupełnień – kontynuacji.

Na sam koniec miłe wspomnienie i osobne podziękowanie za życzliwość i pomoc w realizacji SBPN kieruję w zaświaty ku prezesom GTN minionego półwiecza, do profesorów: Romana Wapińskiego, Włodzimierza Prosnaka, Marka Latoszka, Jana Drwała, a także sekretarzy generalnych – profesorów Andrzeja Zbierskiego i Jana Majewskiego, który ze szczególnym zaangażowaniem kierował finansową stroną przedsięwzięcia.

Bibliografia

Literatura

- Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku*, red. Józef Borzyszkowski i in., Gdańsk 1974.
- Ludzie pomorskiego średniowiecza: szkice biograficzne*, red. Józef Borzyszkowski i in., Gdańsk–Wrocław 1981.
- Oracki Tadeusz, *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1993, nr 4.
- Oracki Tadeusz, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Warszawa 1963 (wyd. 2, Olsztyn 1984–1988).
- Przybyszewski Kazimierz, *Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, cz. 1, 2, Toruń 2001–2018.
- Seria dla każdego*, „Głos Wybrzeża” 15, 16.03.1980, nr 60.
- Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, red. Stanisław Gierszewski, Gdańsk 1992; t. 2, red. Zbigniew Nowak, Gdańsk 1994; t. 3, red. Zbigniew Nowak, Gdańsk 1997; t. 4, red. Zbigniew Nowak, Gdańsk 1997; *Suplement 1*, red. Zbigniew Nowak, Gdańsk 1998; *Suplement 2*, red. Zbigniew Nowak, Gdańsk 2002; *Suplement 3*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk 2012.
- Szews Jerzy, *Słownik biograficzny Ziemi Lubawskiej 1244–2000*, t. 1, Lubawa 2000, t. 2, Lubawa 2005, t. 3, Lubawa 2009.
- Szkice polityczno-gospodarcze*, red. Zenon Ciesielski i in., Gdańsk 1965.
- Szwoch Ryszard, *Słownik biograficzny Kociewia*, t. 1–7, Starogard Gdański 2005–2022.
- Toruński słownik biograficzny*, red. Krzysztof Mikulski, t. 1–8, Toruń 1998–2019.

Wielkopolski słownik biograficzny, kom. red. Antoni Gąsiorowski i in., Warszawa–Poznań 1981.

Zasłużeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego z okresu zaboru pruskiego: szkice biograficzne, red. Józef Borzyszkowski i in., Gdańsk–Wrocław 1979.

Streszczenie

Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, wydawany w latach 1992–2012, zyskał opinię wizytówki Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Jego korzenie tkwią w wydawanych w latach 70. XX w. przez GTN tomach biograficznych w serii *Pomorze Gdańskie*. Komitet Redakcyjny tej serii działał przez wiele lat pod przewodnictwem prof. Stanisława Gierszewskiego (1929–1993). W 1981 r. w imieniu tegoż Komitetu, jako jego kolejny przewodniczący, zgłosiłem do Zarządu GTN projekt przygotowania i wydania czterotomowego SBPN. Powołano wówczas gdańsko-toruński Komitet Redakcyjny z prof. S. Gierszewskim na czele. Komitet opracował koncepcję dzieła i skupił grono autorów głównie ze środowisk naukowych Torunia i Gdańska. Po 10 latach zabiegów w 1992 r. ukazał się t. 1, obejmujący 567 haseł na litery A–F. Jego współwydawcą został Uniwersytet Gdański. Kolejne 3 tomy, zawierające, odpowiednio: 636, 547 i 537 haseł, ukazały się w latach 1994–1997 pod red. prof. Z. Nowaka. On też był redaktorem dwóch tomów Suplementu, wydanych w latach 1998 i 2002, obejmujących, odpowiednio: 395 haseł i 333 hasła. W 2012 r. ukazał się t. 3 Suplementu, pod red. J. Borzyszkowskiego. Zawiera on ponad 230 biografów i indeks haseł całości dzieła, opracowany przez Danutę Beger i Hannę Kościelecką. Niemalym problemem dla GTN było znalezienie odpowiednich środków na finansowanie tegoż dzieła. Ukazało się ono staraniem i nakładem GTN i Uniwersytetu Gdańskiego przy wsparciu Komitetu Badań Naukowych, Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, a także Urzędu Marszałka Pomorskiego, Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Politechniki Gdańskiej. Trzeci tom Suplementu ukazał się z zapowiedzią możliwości kontynuacji projektu. Przyjmuje się, że SBPN to nie tylko wizytówka dorobku wydawniczego GTN, ale także wielki pomnik słowa – obraz panteonu wybitnych Pomorzan od średniowiecza po czasy nam współczesne.

Słowa kluczowe: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, historia, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, dorobek wydawniczy GTN

Summary

The history of the Biographical Dictionary of Vistula Pomerania

The *Biographical Dictionary of Vistula Pomerania*, published in 1992–2012, gained the reputation of a showcase of the Gdańsk Scientific Society. Its roots lie in the biographical volumes published in the 1970s by GTN in the “Gdańsk Pomerania” series. The Editorial Committee of this series has been operating for many years under the leadership of prof. Stanisław Gierszewski (1929–1993). In 1981, on behalf of that Committee, as its next chairman, I submitted to the GTN Board a project to prepare and publish a four-volume SBPN. At that time, the Gdańsk-Toruń Editorial Committee with prof. S. Gierszewski at the head. The Committee developed the concept of the work and gathered a group of authors mainly from the scientific community of Toruń and Gdańsk. After 10 years of efforts, in 1992, vol. 1 was published, containing 567 entries

with the letters A–F. Its co-publisher was the University of Gdańsk. The next 3 volumes, containing 636, 547, 537 entries, were published in 1994–1997, edited by prof. Zbigniew Nowak. He also edited two volumes of the Supplement, published in 1998 and 2002, covering 395 and 333 entries. In 2012, volume III of the Supplement was published, edited by J. Borzyszkowski. It contains over 230 biographies and the Entry Index of the entire work, compiled by Danuta Beger and Hanna Kościelecka. A considerable problem for GTN was the financial side of this work. It was published by the efforts and effort of GTN and the University of Gdańsk with the support of the Scientific Research Committee, the Voivodeship Office in Gdańsk, as well as the Office of the Pomeranian Marshal, the Municipal Office in Gdańsk, the Ministry of Science and Higher Education and the Gdańsk University of Technology. The third volume of the Supplement was published with the announcement of the possibility of continuing the project. It is assumed that SBPN is not only a showcase of GTN's publishing achievements, but also a great monument to the word – a picture of the pantheon of outstanding Pomeranians from the Middle Ages to modern times.

Keywords: *Biographical Dictionary of Vistula Pomerania*, history, Gdańsk Scientific Society, publishing achievements of the Gdańsk Scientific Society

STEFAN RAFIŃSKI

PAMIĘCI ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA EMIGRACYJNEGO JÓZEFA STAŃCZEWSKIEGO

Józef Stańczewski urodził się 29 lipca 1901 r. w Wąbrzeźnie na Pomorzu. Był synem Bronisława – artysty, malarza i Anny z domu Gerlack. Do 1916 r. uczył się w rodzinnym mieście, a następnie pobierał naukę w Gimnazjum Chełmińskim, które prawdopodobnie ukończył w 1920 r. Potem w charakterze aspiranta pracował w sądzie okręgowym w Wąbrzeźnie. Jako ochotnik armii gen. Hallera brał udział w wojnie polsko-sowieckiej, po której założył w Wąbrzeźnie Towarzystwo „Nauka” im. Adama Mickiewicza. Towarzystwo to pielęgnowało kulturę polską wśród ludności. Już wówczas opublikował w „Głosie Wąbrzeskim” studia historyczne pt. *Nazwy miasta Wąbrzeźna, Zamek biskupi w Wąbrzeźnie i jego historia*.

W 1921 r. Stańczewski wyjechał do Brazylii. Początkowo zatrzymał się w klasztorze franciszkanów w Blumenau w stanie Santa Catarina, aby wkrótce udać się do Kurytyby, największego ośrodka polskiego w Brazylii. Tam zdał egzamin na nauczyciela polsko-brazylijskiego, podjął pracę nauczycielską w Castro (stan Paraná), pracował w różnych koloniach polskich na terenie stanów Parany i Santa Catariny. W 1923 r. został drugim sekretarzem Związku Polskiego, który utrzymywał jedyną polską szkołę średnią w Brazylii i się nią opiekował¹. W tym czasie był też sekretarzem Związku Towarzystw Katolickich (ZTK) „Oświata” w Kurytybie oraz pracował w redakcji polonijnego tygodnika „Lud”, gdzie publikował wiersze, artykuły i biogramy polityków brazylijskich. W 1923 r. wydał własnym nakładem tomik wierszy *Pieśni z Pomorza*, a także obraz sceniczny *Jasełka parańskie, Misterium Bożego Narodzenia. Życie kolonistów polskich w Paranie i zmartwychwstanie Polski* oraz poemat *Szymon Kosynier – wielki bohater parański*. W latach 1923–1925 założył i redagował polskie czasopismo ilustrowane „Świat Parański”, w którym opublikował m.in. *Zarys bibliografii polskiej w Brazylii* i zamieszczał tam utwory pisane prozą i wierszem². W latach 1924–1925 jako nauczyciel wędrowny odwiedzał z ramienia ZTK „Oświata” skupiska polonijne w stanie Santa

¹ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, t. 1: *Polscy werbiści 1900–1978*, Warszawa 1980, s. 646.

² E. Stańczewski, *Józef Stańczewski – dziennikarz, literat, nauczyciel polsko-brazylijski*, „Wiadomości Wąbrzeskie” 2001, s. 4.

Catarina. Zamieszkał najpierw w Rio Vermelho, a w 1925 r. przeniósł się do Bateis de Batsco, gdzie prowadził codzienne szkoły polonijne.

Niebawem Stańczewski powrócił do Kurytyby, gdzie rozpoczął pracę nauczyciela w Kolegium im. Henryka Sienkiewicza, założonym przez werbistów przy kościele św. Stanisława. Tutaj opublikował w 1925 r. swoje najważniejsze prace: *Wpływ języka portugalskiego na język kolonistów polskich w Brazylii* i *Słownik portugalsko-polski kolonisty polskiego w Brazylii*³. Wydał też wtedy *Narzecze polsko-brazylijskie w południowych stanach Brazylii* wraz ze *Słowniczkiem wyrazów zapożyczonych z języka portugalskiego* oraz kolejny tom wierszy *Pod Krzyżem Południa* i *Zarys historii miasta Wąbrzeźna* wydany w „Głosie Wąbrzeskim”. Jednocześnie uczył dalej w Kolegium im. H. Sienkiewicza m.in. języka polskiego, geografii i historii powszechnej. W 1926 r. podjął pracę w Konsulacie RP w Kurytybie dzięki znajomości języka niemieckiego, francuskiego, portugalskiego i angielskiego. Po pewnym czasie zrezygnował jednak z tej posady. Wrócił do kraju, przybył do Poznania.

Chociaż przebywał w Polsce, kontynuował działalność polsko-brazylijską. Już w 1926 r. ukazała się w Kurytybie jego antologia pt. *A Polonia na literatura brasileira*. Zapewne w tym roku wstąpił do klasztoru benedyktynów w Lubiniu Poznańskim (dziś Kujawskim). Następnie został wysłany do nowicjatu benedyktynów w opactwie Emaus w czeskiej Pradze, opuścił zakon z powodu słabego zdrowia i wrócił do Poznania. W 1927 r. opublikował krótką historię *Klasztor Ojców Benedyktynów w Lubiniu Poznańskim* i pod pseudonimem Fredecensis (wąbrzeźnianin) *Polską bibliografię w Brazylii*, a w 1928 r. pracę pt. *Polska w Brazylii*⁴. Dwa lata później objął w Poznaniu stanowisko głównego redaktora „Przewodnika Katolickiego”, w którym zamieszczał swoje artykuły, m.in. *Życie osadnika polskiego w Brazylii*. Ponadto napisał *Benedyktyni – zasłużeni wychowawcy zachodniego świata chrześcijańskiego* oraz *Żywot i cuda świętobliwego sługi Bożego Bernarda z Wąbrzeźna*. W Poznaniu został członkiem Towarzystwa Bibliofilów Polskich. Z okazji IV Zjazdu Bibliofilów Polskich w Poznaniu wydał pracę *Druki portugalskie i brazylijskie o Polsce*. W latach 1928–1931 pod pseudonimem Fredecensis ogłosił drukiem w krakowskim „Przeglądzie Współczesnym” m.in. *Propaganda kultury polskiej w Brazylii*, *Polska i Polacy w piśmiennictwie brazylijskim* oraz z polemików iberoamerykańskich opublikował *Stulecie niepodległości Urugwaju* i *Trzy historie Polski napisane przez Portugalczyków*. Prowadził pogadanki o Polonii brazylijskiej w poznańskiej rozgłośni radiowej.

Pod koniec 1929 r. ponownie wyjechał do Brazylii – jako nauczyciel wędrowny odwiedzał kolonie polskie w Marumbi dos Elias i Papuan (stan Paraná). W latach 30. XX w. publikował w czasopiśmie „Brasil-Polonia” m.in. *O Brasil na literatura polonesa*, *Estudo bibliografio*, *Autores poloneses traduzidas em portugues*, *Ruy-apostolo*

³ *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, wybór A. Olcha, red. A. Kaczmarek, Warszawa 1971, s. 507.

⁴ *Stańczewski Józef* [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 42, red. A. Romanowski, Kraków 2002–2003, s. 239.

*da liberdade*⁵. Korespondencję z Brazylii przysyłał do „Kuriera Poznańskiego”, „Nowin Opolskich” i „Słowa Pomorskiego”. Z początkiem sierpnia 1934 r. z ramienia ZTK „Oświata” Związku Polskiego w Kurytybie oraz organizacji polskich z regionu Guarani das Missões i Dom Feliciano (stan Rio Grande do Sul) brał udział w II Zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie, po czym w październiku wrócił do Brazylii.

Starczewski zgromadził księgozbiór liczący około 2 tys. woluminów, w którym szczególnie cenny dział stanowiły: druki brazylijskie ze zbiorów autorów z XVI w., druki portugalskie o Polsce z drugiej połowy XIX w. i dziewiętnastowieczne kalendarze brazylijskie oraz prace indianistyki południowoamerykańskiej. W tygodniku polonijnym „Lud” oceniono, że dorobek kulturalny Starczewskiego jest bardzo cenny. Szczególne zasługi położył w zakresie opracowań bibliograficznych. Wiadomo, że rozpoczął prace nad pełną bibliografią Polaków i emigracji polskiej w całej Ameryce Łacińskiej.

Józef Starczewski zmarł nagle 10 lutego 1935 r. w szkole polskiej w Marumbi dos Elias. Starczewski – dziennikarz, literat, poeta, nauczyciel i pisarz emigracyjny uchodzący za gorącego patriotę – został pochowany w Rio Azul (stan Paraná)⁶. Większość jego zbiorów bibliotecznych została przekazana do ZTK „Oświata” w Kurytybie.

Bibliografia

Literatura

Dworecki Tadeusz, *Zmagania polonijne w Brazylii*, t. 1: *Polscy werbiści 1900–1978*, Warszawa 1980.

Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa, wybór Antoni Olcha, red. Aniela Kaczmarek, Warszawa 1971.

Stańczewski Edmund, *Józef Stańczewski – dziennikarz, literat, nauczyciel polsko-brazylijski*, „Wiadomości Wąbrzeskie” 2001.

Stańczewski Józef [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 42, red. Andrzej Romanowski, Kraków 2002–2003.

Zdzisław Malczewski, *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000.

⁵ Tamże, s. 240.

⁶ Z. Malczewski, *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000, s. 141.

ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

TECHNIK W HUMANISTYCZNYM *MILIEU*. KALEJDOSKOP FAKTÓW I MYŚLI

Wszystko ma swój czas...

Ekl 3, 1

Wstęp

Na początku trzeba wyjaśnić, że niniejszy artykuł ma być pewnym bilansem mojej życiowej drogi i stąd jest spisany w bardziej poręcznej pierwszej osobie.

Gdy w ostatniej dekadzie XX w. profesor Andrzej Zbierski wprowadzał mnie w poczet członków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, ja – po studiach na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej (1949–1955), uzyskaniu stopnia doktora (1964) i doktora habilitowanego (1968), a także tytułu naukowego profesora w dziedzinie mechaniki budowli (1978) – byłem już *par excellence* technikiem. Natomiast moje zawodowe kontakty z Wydziałem Architektury PG, praca w Iraku (1965–1966 i 1970–1973), Somalii (1979–1980 w ramach UNESCO) i w Japonii (1987–1988) wydatnie przyczyniły się do pogłębienia moich już wcześniej poszerzanych zainteresowań w obszarze szeroko pojętej humanistyki i kultury.

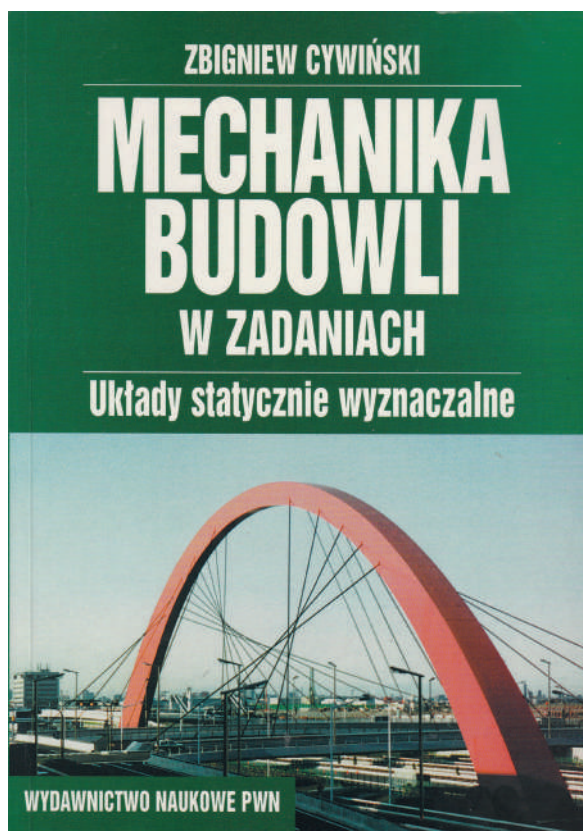
Analiza obu tych imperatywów mego działania opiera się tu, z założenia, na znakach rozpoznawczych („mapie drogowej”), jakich może dostarczyć wizualna interpretacja okładek kilku moich książek¹. Będzie ona reprezentowała niektóre fakty i rodzące się jednocześnie przemyślenia. W sprzężeniu zwrotnym myśli te będą źródłem odkrywania – po czasie – nowych faktów, których w trakcie ich powstawania nie dostrzegałem.

¹ Z. Cywiński, *Mechanika budowli w zadaniach. Układy statycznie wyznaczalne*, PWN, Warszawa 1997; wydanie nowe, 2009; tenże, *Mosty w Japonii*, Kraków 2001; tenże, *O nową filozofię budownictwa*, Gdańsk 2009; tenże, *Études on classic structural statics of thin-walled beams*, Gdańsk 2017; tenże, *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004*, Gdańsk 2004; tenże, *Nasze życie*, t. 1, Gdańsk 2012; t. 2, Gdańsk 2013.

Proces interpretacji

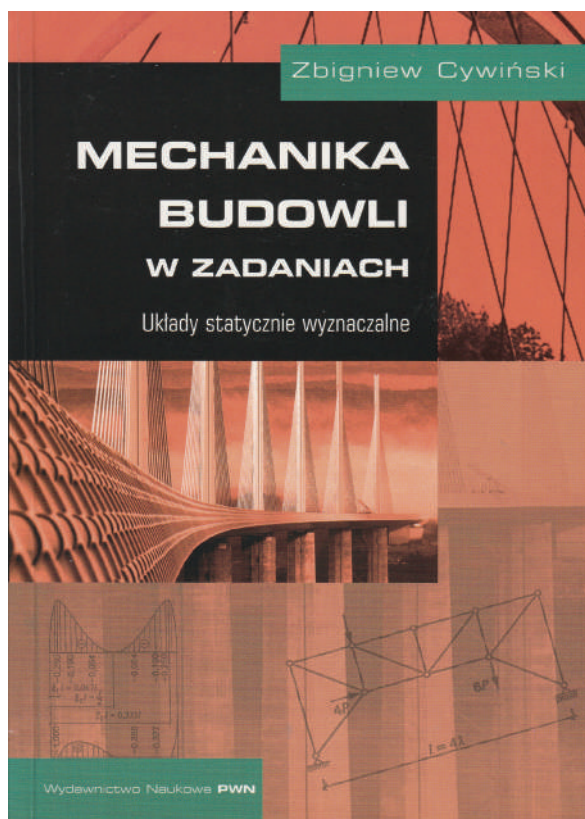
Zapowiedziana wizualna interpretacja została tu wnikliwie wykonana. Pomocne jest przywołanie niektórych konstatacji zawartych najpierw w obu wydaniach książki *Mechanika budowli w zadaniach* (1997 i 2009) (il. 1, 2). Obie dotyczą mechaniki budowli – mojej podstawowej dziedziny w szkole kształcenia i badań naukowych.

Pokazane książki mogą reprezentować liczne wydania również kilku moich innych książek o pokrewnej tematyce. W ciągu 50 lat (1959–2009) ukazało łącznie 14 wydań dotyczących układów statycznie wyznaczalnych i 6 dotyczących układów statycznie niewyznaczalnych. Ostatnia publikacja, która pojawiła się w 2009 r., kończy bardzo pomyślny cykl wydawniczy, świadczący o długoletniej aktualności tych książek.



Ilustracja 1. Okładka książki *Mechanika budowli w zadaniach. Układy statycznie wyznaczalne*

Źródło: wszystkie ilustracje pochodzą z archiwum Autora.

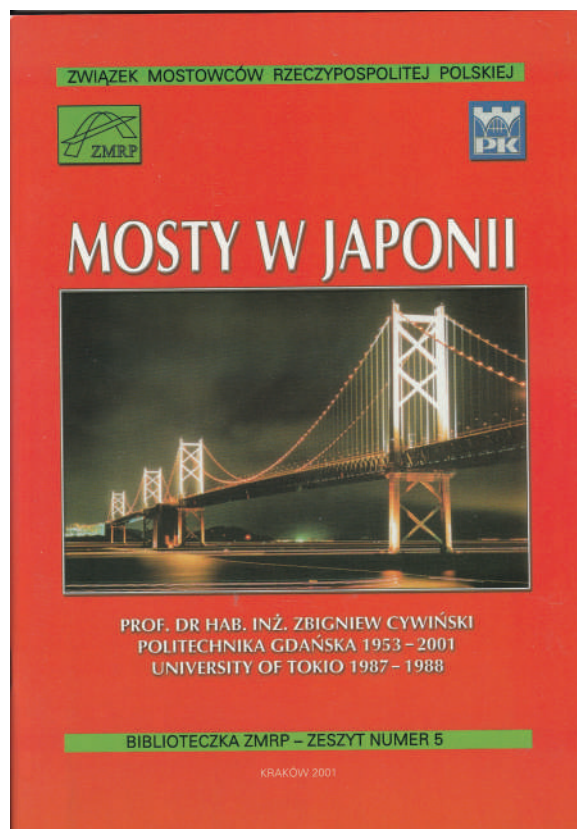


Ilustracja 2. Okładka książki *Mechanika budowli w zadaniach. Układy statycznie wyznaczalne*, wydanie nowe

Przedmiot mechanika budowli, poprzedzony nauczaniem mechaniki teoretycznej, obejmuje analizę kinematyczną i statyczną budowy płaskich układów prętowych oraz metody analityczne i wykreślne ich rozwiązywania przy obciążeniu stałym i zmiennym. Przedmiot ten w ramach teorii konstrukcji inżynierskich jest kontynuowany jako wytrzymałość materiałów, dynamika i stateczność budowli, teoria sprężystości i plastyczności, a także w postaci teorii płyt, powłok, tarcz i tarczownic. Wśród zaawansowanych metod ich obliczania jest obecnie wykorzystywana metoda elementów skończonych. Wszystkie te przedmioty zawsze wymagają bardzo logicznego rozumowania, którego podstawą jest matematyka.

Okładka książki *Mechanika budowli w zadaniach* (il. 2) wskazuje zarazem na istotność teorii konstrukcji w budowie mostów – jest na niej zamieszczony zarys najwyższego obecnie na świecie ($h = 343$ m) podwieszonego wiaduktu Millau we Francji (2004). W ten naturalny sposób można przejść do mostów, które były przedmiotem mojej specjalizacji na studiach magisterskich (1953–1955) i w pracy dodatkowej projektanta i weryfikatora w latach równoległych i późniejszych.

Książka *Mosty w Japonii* (il. 3) obrazuje żywe zainteresowanie mostami, które zrodziło się podczas mojej profesury na Uniwersytecie Tokijskim (1987–1988) (il. 4). Byłem wówczas pierwszym Polakiem i dopiero trzecim obcokrajowcem, który został profesorem jakiegokolwiek uniwersytetu japońskiego.



Ilustracja 3. Okładka książki *Mosty w Japonii*

W dziedzinie mostów Japończycy wyróżniają się szczególnie pod względem perfekcji wykonawstwa i estetyki², która odzwierciedla harmonię ducha i materii – w zgodzie z tradycją i krajobrazem kulturowym miejsca; światło i kolorystyka są tu ważnymi elementami³.

² Z. Cywiński, *Tło filozoficzne mostu i jego estetyki* [w:] *Materiały Konferencji Naukowej z okazji 70-lecia urodzin Profesora Józefa Głomba. Wybrane problemy naukowo-badawcze mostownictwa i budownictwa*, red. A. Kłobuszowska, Gliwice 1997, s. 79–88.

³ E.M. Kido, Z. Cywiński, *The colours of steel bridges in Japan – principles and examples*, „Stahlbau” 2016, Jg. 85, H. 3, s. 181–194.

THE UNIVERSITY OF TOKYO

CATALOGUE 1987-88

DIVISION OF ENGINEERING

Hongo Campus

STAFF

Chairman :

IRI, Masao, D. Eng. Professor



Hongo Bunkyo Tokyo

Published by the University

CIVIL ENGINEERING

Professors:

CYWINSKI, Zbigniew (T.) *Structural Engineering and Mechanics*
 HAKUNO, Motohiko (E.R.I.) *Earthquake Engineering*
 HORIKAWA, Kiyoshi (T.) *Habour and Coastal Engineering*
 ISHIHARA, Kenji (T.) *Soil Mechanics and Foundation Engineering*
 ITO, Manabu (T.) *Bridge and Structural Engineering*
 KATAYAMA, Tsuneo (I.I.S.) *Seismic Disaster Mitigation Engineering*
 KOBAYASHI, Kazusuke (I.I.S.) *Concrete Engineering*
 KOSHI, Masaki (I.I.S.) *Highway Engineering*
 MATSUMOTO, Yoshiji (T.) *Transportation and Railway Engineering*
 MURAI, Shunji (I.I.S.) *Photogrammetry and Remote Sensing*
 MUSHIAKE, Katsumi (I.I.S.) *Hydrology and Water Resources Engineering*
 NAKAMURA, Hideo (T.) *Surveying and Regional Planning*
 NISHINO, Fumio (T.) *Structural Engineering and Mechanics*
 OKAMURA, Hajime (T.) *Concrete and Concrete Structures*
 TAMAI, Nobuyuki (T.) *Fluid Mechanics and River Engineering*
 TAMURA, Choshiro (I.I.S.) *Earthquake Engineering*
 WATANABE, Akira (T.) *Coastal and Offshore Engineering*

Associate Professors:

ASAEDA, Takashi (T.) *Hydraulics and Fluid Mechanics*
 FUJINO, Yozo (T.) *Structural Dynamics and Reliability*
 HASEGAWA, Akio (T.) *Structural Engineering and Mechanics*
 HORII, Hideyuki (T.) *Structural Engineering and Mechanics*
 IEDA, Hitoshi (T.) *Transportation Engineering and Planning*
 ISOEE, Masahiko (T.) *Coastal and Offshore Engineering*
 KONAGAI, Kazuo (I.I.S.) *Earthquake Engineering*
 KUNISHIMA, Masahiko (T.) *Concrete and Concrete Structures*
 KUWAHARA, Masao (I.I.S.) *Traffic Engineering*
 MAEKAWA, Koichi (T.) *Concrete and Concrete Structures*
 MIYAMOTO, Kazuaki (T.) *Regional Planning*
 SHIMAZAKI, Toshikazu (T.) *Transportation Engineering and Planning*
 TATSUOKA, Fumio (I.I.S.) *Soil Mechanics and Foundation Engineering*
 TOWHATA, Ikuo (T.) *Soil Mechanics and Foundation Engineering*
 UEDA, Tamon (T.) *Concrete Engineering*
 UOMOTO, Taketo (I.I.S.) *Concrete Engineering*

Lecturers:

KOIKE, Toshio (T.) *Hydrology and Water Resources Engineering*
 KUWANO, Jiro (T.) *Soil Mechanics and Foundation Engineering*
 PACHECO, Benito Morelos (T.) *Structural Dynamics*

Ilustracja 4. Lista pracowników naukowych Wydziału Budownictwa Uniwersytetu Tokijskiego

W omawianej książce przywołałem najważniejsze japońskie mosty wiszące, podwieszane łukowe, kratowe i belkowe. Wśród nich są mosty trzech przepraw mostowych łączących wyspy Honshu i Shikoku: Kobe–Naruto, Kojima–Sakaide i Onomichi–Imabari. Pokazałem tu m.in. największy do tej pory na świecie most wiszący Akashi Kaikyo, którego pylony mają wysokość równą wieży Eiffla i rekordową rozpiętość przęsła, która wynosi 1990,80 m.

W tym miejscu warto zrobić małą dygresję i krótko wnikać w różnorodną, także filozoficzną, istotę mostu; niech będzie to przygrywką do filozofii budownictwa. Napis na wiekowym forcie w Indiach głosi: „Życie jest jak most. Każdy z nas przechodzi nim przez chwilę”. Na gruncie kultury śródziemnomorskiej geniusz Michała Anioła kreuje znaną wizję stworzenia Adama – „mostu miłości” między Bogiem a człowiekiem. Każdy most charakteryzuje się dwoma wyrażeniami określonymi biegunami, elementami łączonymi o indywidualnych cechach ego, które to bieguny – wchodząc we wzajemny związek – tworzą w swoim środowisku jakościowo zupełnie nową całość.

Pod względem technicznym most jest naturalną konstrukcją towarzyszącą człowiekowi od wieków. W pewien sposób stanowi ona zawsze materialne echo ludzkiej

psyche. Pierwotnie ludzie tworzyli swoje środowisko instynktownie, zazwyczaj w autentyczny sposób, tj. w szeroko pojętej obiektywnej prawdzie. Mosty, najczęściej budowane w uzasadnionych miejscach – będąc dla każdego czytelne pod względem funkcjonalnym czy konstrukcyjnym – tworzą materializacje jedności prawdy, dobra i piękna. Doskonałe i przyjazne kompozycje most–środowisko automatycznie zapewniają zarówno materialny, jak i duchowy komfort ludzi. Obecnie panuje przekonanie, że most powinien odzwierciedlać – oprócz czysto technicznych założeń – także wiele „irracjonalnych” aspektów bytu ludzkiego.

Po tej dygresji, przejdę do spraw filozofii w budownictwie, którą symbolizuje okładka kolejnej książki *O nową filozofię budownictwa* (il. 5). Dotyczy ona propagowanej przeze mnie nowej filozofii budownictwa. Gdy mowa o filozofii budownictwa, warto jeszcze rozwinąć to, co o niej już napisałem.



Ilustracja 5. Okładka książki *O nową filozofię budownictwa*

Jak czytamy w Biblii: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Prastare słowa wskazują na bliskość dobra i piękna. Platon (ok. 427–347 r. p.n.e.) rozróżniał trzy rodzaje wartości: piękno, dobro i prawdę,

a Arystoteles (384–322 r. p.n.e.) – trzy rodzaje czynności: teorię, działanie i twórczość. Czasowo bliższy nam Kant (1724–1804) wyodrębnił trzy sztuki myślenia: rozum czysty, rozum praktyczny i zdolność sądzenia, zaś filozofowie XIX w. sformułowali trzy działy filozofii: estetykę, logikę i etykę oraz trzy części działania: naukę, sztukę i moralność lub myśl, wolę i uczucie. Wszystkie te kategorie myśli ludzkiej noszą nazwę trychotomii.

Rozróżnia się także dwa rodzaje bytów: „z ustanowienia ludzkiego” i „z natury”. Inną podstawą podziału są pojęcia podmiotu i przedmiotu – a więc tego, co jest subiektywne i co obiektywne. Wyodrębnia się również dwa rodzaje czynników bytu: formę (układ) i jej elementy (składniki); wreszcie też: znaki (symbole) i rzeczy. Jeszcze innym pojęciem jest doskonałość.

Można spostrzec, że trudno traktować to wszystko niezależnie od siebie, bo te kategorie są współzależne. Dlatego to, co tu napisałem, może być jedynie bardzo ograniczonym popularnonaukowym wstępem do istoty tego zagadnienia. Na pewno wszystkie te sprawy rodzą się z podstawowego, pierwotnego dualizmu ducha i materii.

Jak wspomniałem, książka *O nową filozofię budownictwa* wnika w tematykę filozofii w budownictwie. Nawiązując do współczesnej, dość apokaliptycznej sytuacji na świecie i przywołując genezę i tło moich filozoficznych rozważań, napisałem w niej m.in., że prawdziwy rozwój rodzi się niezależnie od indywidualnego stosunku do spraw *fides et ratio*, w duchowo-materialnej ekosferze człowieka. Wynika ona ze ścisłej integracji środowiska naturalnego i kulturowego, gdzie – na szerokiej podstawie filozofii – funkcjonują w szczególnym obszarze myśli inżynierskiej i ekonomicznej takie pojęcia, jak: zrównoważony rozwój, środowisko, etyka, estetyka i dziedzictwo. Wszystko to trzeba rozważać w skali całego globu i we współczesnych realiach technologii informacji i komunikacji. Całość tworzy tzw. krajobraz kulturowy, który można zdefiniować jako przestrzeń wykreowaną i ukształtowaną za pomocą więzi i relacji wzajemnego oddziaływania ludzi i środowiska.

Pod tym względem inżynierowie powinni zmienić swój sposób myślenia – mieć świadomość, że rozwój techniki prowadzi do silnych implikacji pozatechnicznych. Potrzeba zatem, aby technika znajdowała pomoc w naukach spekulatywnych i społecznych, głównie zaś – w filozofii i jej naukach pochodnych.

Jeden rozdział tej książki poświęciłem na analizę nabrzmiałej współcześnie wieloaspektowej sprawy konfliktu cywilizacji. Stwierdziłem, że jest on dziś wyraźnie widoczny – głównie ze względu na niedostrzeganie przez Zachód w innych cywilizacjach wartości duchowych, w tym religijnych, które często są tam stawiane na pierwszym planie. Zderzenia cywilizacyjne mogą też wystąpić ze względu na przepaść między bogactwem ludzi sytych a ubóstwem ludzi umierających z głodu.

Niezbędnym warunkiem naprawy dzisiejszego świata jest powrót do pogłębionego rozwoju sfery intelektualnej w jednostkach i całych społeczeństwach. Pomocna może tu być filozofia i jej ukierunkowanie na technikę. Decydują tu głównie aspekty etyki i moralności.

Znaczną część książki *O nową filozofię budownictwa* poświęciłem problemowi zrównoważonego rozwoju – tak istotnego dla przyszłości świata. Przypomniałem

w niej moją definicję z roku 2001⁴, według której zrównoważony rozwój powinien zaspokajać całościowe (duchowe i materialne) potrzeby ludzi. Tak więc podkreśliłem, że zwykłe uwzględnianie tylko czynników materialnych nie wystarcza, trzeba koniecznie brać pod uwagę także różnorodne uwarunkowania duchowe – jednostek i całych społeczeństw. Niezbędne są zatem starania o zmianę stylu życia ludzi na całym świecie – tak w sferze materii, jak i ducha.

Książka *Études on classic structural statics of thin-walled beams* zawiera krótką prezentację niektórych moich osiągnięć naukowych w inżynierii konstrukcji – głównie w dziedzinie teorii prętów cienkościennych. Prace nad tą teorią weszły w zaawansowane stadium w pierwszej połowie XX w. wskutek potrzeb przemysłu lotniczego, samochodowego i okrętowego; pojawiła się też konieczność jej opracowania pod kątem budownictwa. Zwykle konstrukcje prętowe były znane nawet wcześniej, o czym świadczy struktura prętowa historycznego mostu w Tczewie (1857) zaprezentowana na okładce książki *Études...* (il. 6). Wizerunek na okładce ilustruje także pojęcie nieskończoności, dzięki temu zawiera ładunek filozoficzny. Równocześnie – dzięki zobrazowaniu ćwiczeniowego charakteru książki za pomocą nut bachowskiej kompozycji *Das wohltemperierte Klavier* – sygnalizuje również zagadnienie dualizmu techniki i humanistyki. Faktem jest, że muzyka była i jest natchnieniem wielu umysłów ścisłych, żeby wymienić tylko Alberta Einsteina i Witolda Nowackiego – mojego mistrza w dziedzinie inżynierii konstrukcji⁵.

W książce *Études...* bardzo zwięźle zaprezentowałem m.in. moje badania przedstawione w pracy doktorskiej⁶ i w rozprawie habilitacyjnej⁷, oraz te związane z paradoksem mojego imienia⁸. Zawierają one znaczne uogólnienia dotychczasowych układów równań różniczkowych w obszarze statyki, dynamiki i stateczności prętów cienkościennych o przekrojach zmiennych. Praktyczne rozwiązywanie tych układów oparłem na odpowiednio przystosowanej metodzie różnic skończonych. Wyniki tych pracochłonnych obliczeń (z dziewięciocyfrową dokładnością) zostały potwierdzone moimi badaniami modelowymi. Później różni badacze na świecie uwierzytelnili je innymi metodami, w całej rozciągłości. Znacznie później pojawiły się też możliwości obliczania

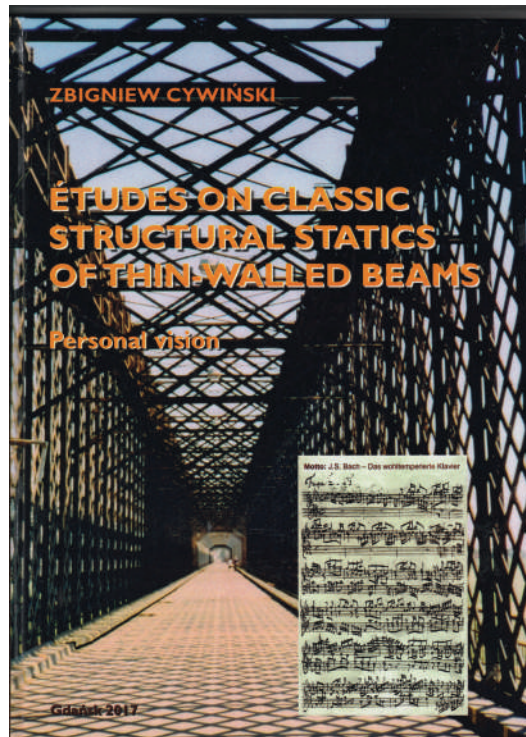
⁴ „Sustainable development meets the holistic (spiritual and material) needs of the present without compromising the ability of future generations to meet, correspondingly, their own needs”. Z. Cywiński, *Current philosophy of sustainability in civil engineering*, „ASCE. Journal of Professional Issues in Engineering Education and Practice” 2001, vol. 127, no. 1, s. 15.

⁵ Myślę, że jest jakieś *iunctim* między myśleniem naukowym i muzycznym. Potwierdzają to muzyczne upodobania wielu matematyków i fizyków. W. Nowacki, *Notatki autobiograficzne*, Warszawa 1985, s. 43.

⁶ Z. Cywiński, *Torsion des dünnwandigen Stabes mit veränderlichem, einfach symmetrischem, offenem Querschnitt*, „Der Stahlbau” 1964, Jg. 33, H. 10, s. 301–307.

⁷ Tenże, *Techniczna teoria prętów cienkościennych o zmiennych, otwartych przekrojach złożonych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1968, nr 134.

⁸ Tenże, *History of a „paradox” for thin-walled members with variable, open cross-sections*, „International Journal of Structural Stability and Dynamics” 2001, vol. 1, no. 1, s. 47–58.



Ilustracja 6. Okładka książki *Études on classic structural statics of thin-walled beams*

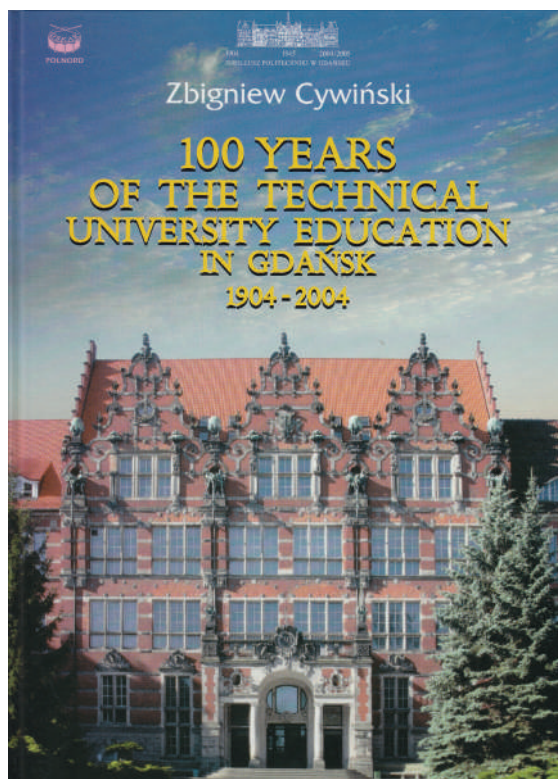
komputerowego opartego na metodzie elementów skończonych. Moim udziałem stało się tu udoskonalenie postaci przynależnych macierzy sztywności⁹. We wczesnym okresie moich badań (1962–1978) zajmowałem się też przystosowaniem metody kolejnych przybliżeń do rozwiązywania problemów skręcania prętów w złożonych ustrojach cienkościennych. Jej najpełniejszą postać przedstawiłem w pracy *Bimoment distribution method for thin-walled beams*¹⁰.

Okładka książki *Études...* wskazuje też na jej implikacje historyczne – szczególnie pod względem dziedzictwa. Głębszym odzwierciedleniem tych kwestii jest książka *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004* (il. 7). Przedstawiłem w niej historyczne uwarunkowania ustanowienia Politechniki Gdańskiej, która dekretem z 24 maja 1945 r. stała się polską państwową szkołą akademicką. Swoje rozważania oparłem tu na oryginalnych doniesieniach prasowych – polskich

⁹ Tenże, *Zur Entwicklung der Steifigkeitsmatrizen für dünnwandige Stäbe*, „Stahlbau” 2009, Jg. 78, H. 2, s. 103–107.

¹⁰ Tenże, *Bimoment distribution method for thin-walled beams*, „Der Stahlbau” 1978, Jg. 47, H. 4, s. 106–113; H. 5, s. 152–157.

i niemieckich dotyczących związanych z tym zdarzeń. W przedmowie wyjaśniłem, dlaczego napisałem ją po angielsku¹¹. Książkę tę kończę przywołaniem znanego wiersza *Katechizm polskiego dziecka*¹² Władysława Bełzy (1847–1913).



Ilustracja 7. Okładka książki *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004*

¹¹ Tenże, *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004...*, s. IX: „bardzo potrzebna jest dziś praca nad budowaniem obiektywnego wizerunku Polski jako istotnej części Europy i świata. Uważam przeto, że ważne zdarzenia w naszym życiu powinny być obecnie szeroko adresowane do odbiorcy za granicą – najlepiej w języku angielskim”.

¹² *Katechizm polskiego dziecka / Catechism of the Polish child*

Kto ty jesteś? Polak mały. / Who are you? A little Pole.

Jaki znak twój? Orzeł biały. / What's your sign? The white eagle.

Gdzie ty mieszkasz? Między swemi. / Where do you live? Among fellow-men.

W jakim kraju? W polskiej ziemi. / In which country? On Polish soil.

Czym twa ziemia? Mą ojczyzną. / What's your soil? It's my home.

Czym zdobyta? Krwią i blizną. / Achieved by what? By blood and scar.

Czy ją kochasz? Kocham szczerze. / Do you love Her? Truly I love.

A w co wierzysz? W Boga wierzę. / And what's your trust? In God I trust (tamże, s. 146).

Historii poświęciłem też wiele innych opracowań. Dzięki pracy w Iraku mogłem pogłębić moje wcześniejsze zainteresowania starożytnością. Zwiedziłem m.in. Ur (Abrahama), Uruk (Erech) i Nippur – Sumerów; Babilon i Aqar Quf – Babilończyków; oraz Ashur, Kalach (Nimrud), Niniwę i Dur-Sharrukin (Khorsabad) – Asyryjczyków. Wały Niniwy widziałem codziennie ze swego domu, gdy pracowałem w Mosulu. Przytoczę tu tylko dwa moje opracowania: *The Tower: An affirmation of the Tower of Babel* i *Co wiemy o Potopie*¹³.

W dziedzinie historii, ale też archeologii zajmowałem się amatorsko również dziejami zachodniej Słowiańszczyzny i początkami państwa polskiego (pominę tutaj tytuły moich studiów). Pewne odniesienia można znaleźć na łamach moich ponad stu esejów zamieszczanych od 1993 r. w „Piśmie PG”, którego byłem jednym z tzw. Ojców Założycieli, redaktorem i autorem.

Dwa tomy mojej książki *Nasze życie*, rozważane tu jako ostatnie, napisałem w formie wspomnień tylko dla swojej rodziny. W pierwszym tomie opisuję młodość moją i mojej żony Heleny, a w drugim – nasze wspólne życie po zawarciu małżeństwa. Te książki – uzupełnione później trzema suplementami i jednym aneksem – nie są dostępne na rynku, bo z założenia mają bardzo prywatny charakter. Niemniej podam tu niektóre zamieszczone tam fakty i myśli mające ogólniejszy wydźwięk; o kilku z nich wspomniałem też w artykułach publikowanych we wspomnianym „Piśmie PG” i w publikacji *Restituta. Author's family life meanders in Gdańsk and Pomerania*¹⁴. Książka *Nasze życie* ma także wymowę ogólnospołeczną, w szczególności – socjologiczną, gdyż może świadczyć o rozwoju i kształtowaniu się po II wojnie światowej nowego społeczeństwa polskiego w Gdańsku i na przyległym Pomorzu.

Pierwszy tom książki *Nasze życie* obejmuje opis naszych wczesnych, osobnych lat życia – od narodzin do ślubu w roku 1956. Wizerunek na okładce podkreśla właśnie to ostatnie wydarzenie, które rozpoczęło wspólne „Nasze Życie” (il. 8). Na fotografii widać nas wśród pięknych kwiatów Parku Luizy w Mannheim – fotografia tworzy kompozycję z ilustracją przedstawiającą techniki zamocowania prętów podwieszenia pomostu do – niewidocznych na zdjęciu – lin nośnych wspomnianego już wcześniej mostu Akashi Kaikyo koło Kobe w Japonii. Takie powiązanie obu tych motywów (z dwudzielnym wieszakiem) ma korespondować z kilkoma odpowiednimi sentencjami z Biblii: „Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły” (Prz 31, 10); „Jeden drugiego brzemia noście...” (Gal 6, 2); „Lepiej jest dwom niż jednemu... Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego” (Ekl 4, 9–10); „I tak już nie dwoje, ale jedno ciało” (Mat 19, 6).

¹³ Tenże, *The Tower: An affirmation of the Tower of Babel*, „Architectus” 1991, Spring/Summer, s. 30–44; tenże, *Co wiemy o Potopie*, Konferencja Naukowo-Techniczna „Powódź '97” – Koleje – Drogi – Mosty, Referaty Problemowe, Wisła 1998, s. 13–35.

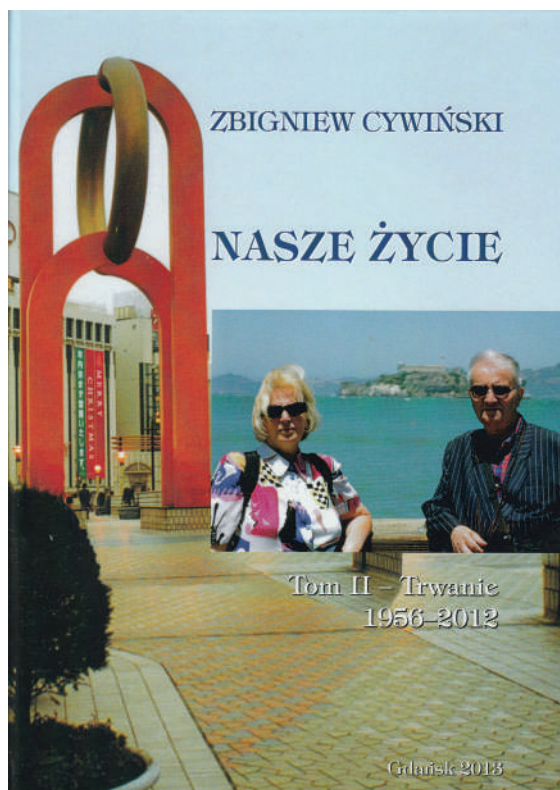
¹⁴ Tenże, *Restituta. Author's family life meanders in Gdańsk and Pomerania*, „Rocznik Gdański” 2020, t. 80, s. 181–192.

Na początku książki *Nasze życie* przedstawiłem krótko historię rodu Cywińskich, który pochodzi z miejscowości Cywiny koło Płońska. Badanie moich korzeni wymagało ode mnie dość żmudnych dociekań historycznych. Powołałem się na związki Mazowsza z ziemią chełmińską i prawdopodobne – po czasach krzyżackich – osiedlenie się w niej części moich przodków, o czym świadczy np. wzmianka o „Kamienicy Cywińskich” w Chełmnie (1570). Z badań ksiąg parafialnych wynika, że najstarsze informacje o mojej rodzinie pochodzą z roku 1766, kiedy to urodził się Józef Cywiński, który był rolnikiem we wsi Nawra k. Chełmży. W tej wsi w 1888 r. urodził się Piotr Paweł Cywiński – mój ojciec¹⁵. Warto tu przypomnieć, że ojciec – pierwotnie murarz, później po studiach w niemieckiej szkole inżynierskiej inżynier budownictwa – od 1921 r. był pracownikiem PKP (z przerwą spowodowaną wojną) – w Gdańsku, Toruniu, Bydgoszczy, Białymstoku, Toruniu, Grudziądzu i Gdańsku. W Gdańsku w 1953 r. przeszedł na emeryturę. Jak widać, dzięki ojcu miałem kontakt nawet z wiekiem XIX.



Ilustracja 8. Okładka tomu 1 książki *Nasze życie*

¹⁵ Tamże.



Ilustracja 9. Okładka tomu 2 książki *Nasze życie*

Matka Irena (ur. 1902) pochodziła z rodziny Mazurkiewiczów, którzy – po okresie napoleońskim – przenieśli się z Litwy do Wielkopolski. Przed ślubem z moim ojcem w 1926 r. pracowała jako kontystka w banku w Poznaniu.

Urodziłem się 12 lutego 1929 r. w Toruniu – w środku czasu II Rzeczypospolitej. Trochę pamiętam dzieciństwo w Toruniu i Bydgoszczy, np. kolejkę elektryczną na wystawie domu handlowego w Bydgoszczy, ale dokładniejsze wspomnienia mam z mojego życia dopiero od czasu pójścia do szkoły powszechnej (dziś – podstawowej) w Białymstoku, gdzie naukę rozpocząłem w 1935 r. jako sześciolatek. Pamiętam m.in., że w I klasie miałem kolegę Chińczyka, że w Białymstoku mieszkało wielu Żydów, a także – że podczas przemarszu w listopadowe Święto Niepodległości widziałem na czele kilku wiekowych powstańców styczniowych. Od 1936 r. do początku wojny uczyłem się w Toruniu. Jednymi z moich kolegów byli Krzysztof, syn generała Władysława Bortnowskiego, oraz Miron Łukowicz, dziś już nieżyjący bardzo zasłużony lekarz i społecznik w Wejherowie. Mój starszy brat Witold (ur. 1927) i ja mieliśmy świetnych rodziców, którzy dbali o nasze wszechstronne wykształcenie. Podczas wakacji wspólnie zwiedzaliśmy wtedy Wilno, Zakopane i Tatry, Kraków (Wawel) i Lwów,

a także Gdynię, Puck i Hel. Zналиśmy oczywiście Poznań i byliśmy przejazdem w Warszawie. Wszędzie oglądaliśmy polskie zabytki; mnie szczególnie zainteresowała hala dworcowo-peronowa we Lwowie o konstrukcji ze stali i szkła (1904), jakiej wtedy na ziemiach polskich nigdzie indziej nie było (dziś ten typ stosuje się dość powszechnie na świecie)¹⁶. Mieliśmy już wtedy radio Philipsa, czytaliśmy prasę codzienną, a także różne tygodniki i miesięczniki – m.in. „Morze”, gdzie pilnie śledziłem rozwój polskiej floty handlowej i wojennej. Znałe mi były nazwy i charakterystyki techniczne prawie wszystkich tych statków i okrętów. Martwi mnie bardzo, że dzisiaj panuje pod tym względem zupełna posucha. Za granicą byłem wówczas tylko jeden raz: krok za kamieniem granicznym na Kasprowym Wierchu.

O zbliżającej się wojnie i naszej ewakuacji z Torunia (3 września 1939 r.) do rejonu Siedlec napisałem dość szczegółowo w artykule *Ucieczka*¹⁷. Zupełnie nowe doświadczenia wojenne, łącznie z powrotem w połowie października, głównie na piechotę, do Torunia pokazały, że życie może mieć również bolesne strony.

Po powrocie okazało się, że polskie Pomorze zostało – jako Reichsgau Danzig-Westpreussen – włączone do Rzeszy i wszelkie oznaki polskości, łącznie z polskim językiem i szkolnictwem, zostały przez Niemców usunięte. Dlatego w listopadzie 1939 r. – nie znając zupełnie języka niemieckiego – musiałem zacząć uczęszczać do niemieckiej Volksschule. Dzięki temu, że byłem jeszcze bardzo młody (9 lat), dość szybko nauczyłem się tego języka, otrzymując na końcowym świadectwie tej szkoły w 1943 r. stopień „gut” (dobrze). Musiałem wtedy również opanować pisanie gotykiem. Wszystko to odbywało się przy stosowaniu kar cielesnych – wcześniej w polskiej szkole przeze mnie niespotykanych. Po ukończeniu szkoły nie mogłem uczęszczać do gimnazjum, podjąłem więc naukę w szkole zawodowej, gdzie nauczono mnie m.in. dziesięciopalcowego pisania na maszynie, księgowości i „nowego języka” w postaci stenografii. Prawie równocześnie podjąłem pracę zarobkową w firmie przewozowej, gdzie pracowałem do chwili wyzwolenia Torunia – 1 lutego 1945 r. Dodam, że wcześniej, od 1942 r. uczyłem się tajnie języka angielskiego. Tę naukę prowadziła polska przedwojenna profesorka gimnazjum, ale musiała się przy tym – nie było innej możliwości – posługiwać podręcznikiem niemieckim. Znając już dostatecznie język niemiecki, łatwiej mi wtedy było – dzięki saksońskiemu rodowodowi obu – poznawać też język angielski. Dowodem niech tu będzie nieregularna odmiana jednego czasownika: *singen* – *sang* – *gesungen* (po niemiecku) i *sing* – *sang* – *sung* (po angielsku).

Ta wczesna nauka, która obejmowała także angielską historię i literaturę, poparta po wojnie gimnazjalną nauką łaciny, dała mi dobre podstawy do dalszego doskonalenia tego języka. Na przykład wtedy właśnie poznałem dzieje Stonehenge i dzieła Szekspira, do czego nawiązałem już wiele lat później – odpowiednio w artykułach

¹⁶ E.M. Kido, Z. Cywiński, *The new steel-glass architecture of railway stations in Japan*, „Steel Construction Design and Research” 2014, vol. 7, no. 3, s. 47–50.

¹⁷ Z. Cywiński, *Ucieczka*, „Pismo PG” 2009, nr 7, s. 47–50.

Stonehenge i *Moje spotkania z Szekspirem*¹⁸. Formalną naukę angielskiego zakończyłem w bagdadzkim American Institute of Languages w latach 1965–1966.

Czasy wojny zetknęły mnie z takimi niemieckimi pojęciami, jak: *Bruttoregister-tonnen* (BRT), *Räder müssen rollen für den Sieg*, *Kohlenklau*, *Psst! Feind hört mit*, *Luftschutzraum* (LSR) itp. Nazewnictwo to pozostawiam tu bez komentarza. Kontakt z polskością miałem przez polski język w domu, zbieranie polskich przedwojennych znaczków pocztowych oraz pilne czytanie polskiej literatury. Poznałem wtedy większość dzieł Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Adama Mickiewicza – bo były u nas od czasów przedwojennych. Poza domem kolegowałem się tylko z polskimi rówieśnikami. Równocześnie byłem też świadkiem niemieckich przemarszów, podczas których słyszałem wiele hitlerowskich pieśni, w rodzaju:

Wir werden weiter marschieren, bis alles in Scherben fällt,
denn heute gehört uns Deutschland und morgen die ganze Welt.

Los sprawił, że rodzice i brat nie musieli przeżywać tragicznych chwil – mimo aresztowania ojca w 1939 r. przez Niemców, a w 1945 – przez Rosjan. W dalszej rodzinie działa się gorzej: mąż siostry matki został uwięziony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, mój ojciec chrzestny zginął zamordowany w Dolinie Śmierci k. Bydgoszczy, a ojciec chrzestny mojego brata został publicznie rozstrzelany na rynku w Kościanie.

Na końcu dodam, że u schyłku niemieckiej okupacji Pomorza musiałem kopać rowy przeciwzołgowe koło Płużnicy, gdzie widziałem też – podobnie pracujące – liczne Żydówki pilnowane przez Własowców.

Nowy okres mojego życia rozpoczął się 1 lutego 1945 r., gdy do Torunia wkroczyła Armia Czerwona. Z trzyletnim opóźnieniem mogłem teraz podjąć naukę gimnazjalną w Toruniu i kontynuować ją jako licealną w Grudziądzu, gdzie w 1949 r. uzyskałem maturę¹⁹. Zaraz potem rozpocząłem studia, o czym była mowa już na wstępie. U progu studiów magisterskich w 1953 r. zostałem zarazem pracownikiem PG – jako asystent. Wtedy też poznałem studentkę Helenę Wilczyńską – moją przyszłą żonę.

Jej życie było o wiele tragiczniejsze od mojego. Urodzona w Lidzie 29 maja 1934 r., krótko potem straciła swoją matkę Aleksandrę z Kornilowiczów (ur. 1905). Ojciec Wiktor Wilczyński, urodzony na Ukrainie w 1897 r., był żołnierzem Legionów, walczył o Wilno i brał udział w Bitwie Warszawskiej. Po śmierci żony Aleksandry ożenił się z Marią Żuk, która bardzo troskliwie zajęła się Heleną i jej starszym bratem Adamem (ur. 1927). Mieszkali wtedy w Lidzie, gdzie Wiktor był inspektorem samorządowym.

Po wybuchu wojny już w 1939 r. macocha Heleny zginęła od wybuchu bomby niemieckiej, a ojciec i brat, jako żołnierze AK, zostali w grudniu 1943 r. aresztowani i osadzeni w lidzkim więzieniu. 18 stycznia 1944 r. zostali – razem z wielu innymi

¹⁸ Tenże, *Stonehenge*, „Pismo PG” 1998, nr 7, s. 33–35; tenże, *Moje spotkania z Szekspirem*, „Pismo PG” 2012, nr 3, s. 48–51.

¹⁹ Tenże, *Wokół Kopernika – myśli bliskie i dalekie – pożegnania*, „Głos Uczelni” 2021, nr 11–12, s. 56–61; tenże, *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5, s. 66–70.

więźniami – odbici przez specjalny oddział AK²⁰. Później, po wkroczeniu Rosjan, już w styczniu 1945 r. ojciec został skazany na 15 lat więzienia. Po nim i po bracie wszelki ślad zaginął. Helena została wojenną sierotą.

W tej sytuacji zaopiekowała się nią znajoma ojca – Regina Tyszevska (ur. 1913 r. w Tbilisi, Gruzja), która razem ze swoim synem Stanisławem repatriowała się w 1946 r. do nowej Polski. Osiedli w Gdańsku, gdzie wcześniej przybył z internowania na Węgrzech jej mąż Bolesław (ur. 1905 w Orenburgu, Ural²¹). W ten sposób Helena, teraz Halinka, uzyskała nowych „rodziców” i nowego „brata”. Swoją „córkę” państwo Tyszewscy przykładnie wychowali i zaopatrzyli. Dzięki temu też mogliśmy się pobrać. Nasz ślub odbył się w sobotę 14 kwietnia 1956 r. w Katedrze Oliwskiej o godz. 16.00. Wypada dodać, że wcześniej tego dnia, w godzinach 7.15–13.00 przeprowadziłem sześć godzin zajęć na sali 200 Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej.

Tom drugi książki *Nasze życie* jest obszerny, obejmuje bowiem lata 1956–2012. Wizerunek na okładce prezentuje nas oboje w San Francisco, gdzie wówczas miałem wykład²². To zdjęcie jest skomponowane z widokiem kładki dla pieszych przy stacji Ueno w Tokio (2002) – to zdjęcie z czasu, gdy wygłaszałem wykład w Jokohamie²³. Widać na niej, w zgodzie z nowoczesną estetyką mostów, wkomponowaną zieleń i akcent plastyczny zawierający złotą obrączkę – mogącą być symbolem naszego małżeństwa.

W drugim tomie książki *Nasze życie* znajdują się najpierw informacje o narodzinach naszych dzieci (w latach 1957, 1959, 1962 i 1970) i o ich rozwoju, tudzież – o moich równolegle prowadzonych badaniach naukowych. Żona, absolwentka Wydziału Budownictwa Wodnego PG, musiała w pewnej chwili – wskutek wzrastających obciążeń w domu – przerwać swoją zawodową działalność, pomagała mi jednak przy pracach zleconych. W tym pierwszym okresie wyjeżdżaliśmy też wspólnie do NRD, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej i na Węgry. Później, na bazie umowy z PHZ Polservice, wyjeżdżałem do pracy w Iraku (Bagdad: 1965–1966 i Mosul: 1970–1973). Ten drugi pobyt mogliśmy w części przeżyć wszyscy wspólnie. Możliwe stało się wtedy „odkrywanie” starożytności – o czym już pisałem. Wspomniałem też o polskich śladach, np. w postaci obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w mosulskim kościele czy też żołnierskiej kapliczce w miejscowości Quiyara, gdzie w latach 1942–1943 obozowała część wojsk generała Andersa.

W tomie tym zawarłem też dokładniejsze informacje dotyczące zdobywania przeze mnie kolejnych stopni naukowych – moja kariera naukowa została zwieńczona tytułem

²⁰ C. Chlebowski, *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1988, s. 285; E. Wawrzyniak, *Ze wspomnień żołnierzy AK okręgu Nowogródek*, Warszawa 1988, s. 314–317.

²¹ Podaję ich miejsca urodzenia, żeby uanoocznć skomplikowane losy wielu Polaków z czasów zaboru rosyjskiego.

²² Z. Cywiński, *Education of civil engineers for the 21st century*, Structural Engineers World Congress, San Francisco 1998, „Abstracts”, s. 58, CD ROM.

²³ Z. Cywiński, E.M. Kido, *Cultural factors of sustainability in structural engineering*, Structural Engineers World Congress, Yokohama 2002, „Abstracts”, s. 137, CD ROM.

profesora nadzwyczajnego w 1978 r. i stanowiskiem profesora zwyczajnego w roku 1992. Piszę w niej również o mojej pracy w UNESCO (1979–1980).

Specjalnego wydzwiku nabrała wtedy moja profesura w University of Tokyo (1987–1988), która pozwoliła mi dość dobrze poznać Japonię od strony nauki, techniki i kultury. Pobyt w Japonii wywarł wielki wpływ na moje dalsze badania w tej materii. Pozwolił mi też zarekomendować kolejno siedmiu młodych pracowników PG na studia doktorskie; wszyscy zdobyli tam doktoraty, a dwóch z nich jest dziś profesorami tytularnymi w PG.

W książce *Nasze życie* przybliżyłem moje ówczesne wizyty naukowe z wykładami na wszystkich pozostałych sześciu cesarskich uniwersytetach, a także prywatne – w Hiroszynie i Nagasaki. Przedstawiłem również moje ówczesne starania wokół organizacji cyklu międzynarodowych konferencji na temat dziedzictwa techniki, które odbyły się w latach 1993, 1995, 1999 i 2005. Wspominałem o czasach, gdy byłem dziekanem Wydziału Budownictwa Lądowego PG (w latach 1984–1987, 1993–1996 i 1996–1999). Wtedy też w wieku 70 lat osiągnąłem wiek emerytalny.

W tym czasie ukazało się wiele moich publikacji, których liczba przekracza dziś 800; trzecią ich część napisałem w językach obcych. Cezurą jest rok 2000, gdy zakończyłem w ramach umowy o pracę dodatkowy rok zatrudnienia w PG²⁴.

Wspomnę jeszcze, że przedmiotem moich badań były liczne inne zagadnienia inżynierii konstrukcji, np. te dotyczące stalowych belek zwykłych i ażurowych, homogenicznych i hybrydowych²⁵, a także – oceny wytrzymałościowe starych mostów²⁶. Wypada również zaznaczyć mój udział w opracowaniach dotyczących nowego mostu łukowego w Toruniu²⁷. Publikacja *Tradition and modernity in the structural art of steel-glass structures in Japan*²⁸ świadczy, że jeszcze dziś nadal pracuję naukowo.

Na koniec wspomnę tylko o naszej wspólnej pielgrzymce do Ziemi Świętej, gdzie wędrowaliśmy śladami Mistrza z Nazaretu, odwiedzając m.in. Betlejem i Jerozolimę, Pustynię Judzką i Morze Martwe z Masadą, a także Galileę z jeziorem Genezaret,

²⁴ Oto prace wieńczące ten czas: Z. Cywiński, „On the shoulders of giants” or Influence of history and engineering heritage on the holistic development of engineers [w:] E. Wittbrodt, W. Affelt, *Special Issue 70th birthday of Professor Zbigniew Cywiński*, International Conference „Preservation of the Engineering Heritage – Gdańsk Outlook 2000”, Gdańsk 2000, s. 77–90; Z. Cywiński, E.M. Kido, *Urban bridge aesthetics: Major challenge of the 21st century*, IABSE 16th Congress, Lucerne 2000, Congress Report, s. 14–15, CD ROM.

²⁵ J. Chrościelewski, Z. Cywiński, A. Sitarski, *Conventional and advanced bending strength analysis of common and castellated, homogeneous and hybrid I-beams*, „Stahlbau” 2012, Jg. 81, H. 2, s. 142–150.

²⁶ Z. Cywiński, *Simplified evaluation of wrought iron bridges*, „Stahlbau” 1985, Jg. 54, H. 4, s. 103–106.

²⁷ K. Wąchalowski, Z. Cywiński, *Die neue Straßenbrücke in Toruń, Polen*, T. 1: *Planung und Bau*, „Stahlbau” 2015, Jg. 84, H. 4, s. 267–274; M. Malinowski, A. Banaś, Z. Cywiński, K. Wąchalowski, *Die neue Straßenbrücke in Toruń, Polen*, T. 2: *Nachweise*, „Stahlbau” 2015, Jg. 84, H. 5, s. 305–313.

²⁸ E.M. Kido, Z. Cywiński, H. Kawaguchi, *Tradition and modernity in the structural art. of steel-glass structures in Japan*, „Steel Construction – Design and Research” 2021, vol. 14, no. 1, s. 55–63.

Kafarnaum, Górę Błogosławieństw i Tabor, Kanę Galilejską i Nazaret. Było to dla nas jedyne takie duchowe doświadczenie w „Naszym Życiu”.

Wyznania

Tutaj zamieszczam odpowiedzi na rodzące się może pytania. Źródłem są niektóre wypowiedzi zawarte w wywiadach ze mną *Jestem szczęśliwy, niczego mi nie brak, Wszystko ma swój czas...* i moich publikacjach „*On the shoulders of giants*” or *Influence of history and engineering heritage on the holistic development of engineers*.

– Ukuł Pan własną dewizę szczęścia?

Kieruję się znaną sentencją „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Żeby rozwijać się intelektualnie potrzebne jest oczywiście zabezpieczenie materialne. Przekonałem się jednak, że we właściwym czasie pomoc materialna zawsze przychodzi [...]. Dzisiejsza szczurza gonitwa za pieniądzem jest mi więc całkowicie obca.

– Na fali odkurzania teczek, nie słyszał Pan przypadkiem, że za granicę jeździli kiedyś tylko przyjaciele systemu?

Rzeczywiście, miałem w paszporcie kilkadziesiąt wiz, niczym harmonijkę. Za każdym razem wyjazdy [...] były jednak [...] odpowiedzią na takie czy inne oficjalne zaproszenie, [...] wszystkie moje zagraniczne pobyty kończyły się [też] wyłącznie z mojej własnej inicjatywy.

Życie ułożyło mi się bez partii czy jakichkolwiek rozmów z wiadomymi służbami. Nie przemawia do mnie, gdy dziś ktoś mówi, że inaczej nie można było. Było można, gdy żyło się w zgodzie z własnym sumieniem.

– Gdyby mógł Pan otrzymać [...] drugie życie, co by Pan wybrał?

Jak powiedziałem, jestem szczęśliwy, niczego mi nie brak, nie sięgam wysoko. Mieszkam w bloku [2009 – Z.C.], a mój samochód ma 20 lat [dziś 33 – Z.C.]. Nie jestem wybitnie uzdolniony, jestem przeciętny. W moim odczuciu nadrabiam pracowitością, co w efekcie dało właściwy rezultat. A to jest dowodem, że ludzie uzdolnieni przeciętnie mogą sobie życie zorganizować. Niczego nie żałuję, dziś dokonałbym takich samych wyborów – także żony, którą uważam za wzór prawdziwej towarzyszki życia²⁹.

– Czy ma Pan Profesor jakieś rady dla początkujących mostowców i inżynierów z obecnego pokolenia?

²⁹ K. Żelazko, *Jestem szczęśliwy, niczego mi nie brak*, „Pismo PG” 2009, nr 2, s. 27–30.

Przed wszystkim młody człowiek, podejmując studia, nie powinien iść owczym pędem. Powinien zbudować sobie własny sposób myślenia i oceny oraz krytycznie patrzeć także na swoich wykładowców. Nie udawać, że się zjadło wszystkie rozumy, bo tak nie jest, ale krytycznie podchodzić do całego otoczenia – także do samego siebie. Człowiek młody nie powinien niczego naśladować. Powinien iść swoją drogą. Trzeba się trzymać własnych wzorców, czytać dobre książki, a przy okazji zajrzeć też do Biblii. Są tam myśli, które naprawdę odpowiadają na wiele pytań. Warto zajrzeć, nawet jeżeli ktoś jest niewierzący³⁰.

– Observing the development of my world of engineering I discovered that, on the long run, own initiative and work are the only warrants of success. For practical use of average, normal people, I derived the following formula for success:

Success = 0,1 [1(talent) + 2(chance) + 3(diligence) + 4(perseverance)].

I found it functioning quite well.

During my professional life my interests gradually diverted from pure engineering towards its humanistic background; I think the latter to be very much important as far as the present formation of engineers is concerned.

I feel largely satisfied with my life because everything I achieved it was the result of my own effort only. I never have been member of any political organization, and no fellow of any informal group of individuals – supporting each other. I have little confidence to politicians; with very few exceptions, the world of politics is corrupt and machiavellian. I did not practice compromises behind certain rigid limits. Really, in all my conscience, I feel no burden of an uncomfortable past. Therefore, I have a large sense of freedom. Certainly, all that would not be possible without the daily blessing of God; I am His great debtor³¹.

Zakończenie

Jak napisałem w książce *O nową filozofię budownictwa*:

Wszystko na tym świecie ma swój początek i swój koniec [...]. Człowiek zastanawia się, skąd przyszedł i dokąd zdąży. Jeśli jest istotą myślącą, nigdy się od tej egzystencjalnej problematyki nie uwolni. Z pewnością, rzutować to będzie także na całokształt jego zawodowych poczyną, [...] zawsze zachwycać się będzie pięknem i logiką matematyki, tkwiącej w otaczającym go świecie materii. Pozwoli mu to zadbać o właściwy, zrównoważony kształt rozwoju tego świata w przyszłości, wbrew widocznym dziś zagrożeniom³².

³⁰ M. Muszyńska, F. Mućko, *Wszystko ma swój czas...* (Ekl 3, 1), „Pismo PG” 2016, nr 6, s. 27–30.

³¹ Z. Cywiński, „On the shoulders of giants”..., s. 36–37.

³² Tenże, *O nową filozofię budownictwa...*, s. 80. Ostatnie zdanie cytatu dotyczy ogólnych myśli zamieszczonych w artykule *Refleksje pandemiczne* („Forum Akademickie” 2021, nr 9, s. 74–75).

Piękno i logika matematyki przynależą naturze, która jest – jak głosił Dante Alighieri – sztuką Boga. Matematyka uczy nas również, że jakkolwiek żyjemy w trójwymiarowej przestrzeni i w wymiarze czasu, może też istnieć rzeczywistość n -wymiarowa, zanurzona w pojęciu nieskończoności. Wiemy, że matematyka nie może kłamać, więc niech te fakty będą na koniec okazją do naszych egzystencjalnych przemyśleń. Te ostatnie zawierają dziś duży ładunek myśli o przemijalności postaci tego świata (1 Kor 7, 31).

Bibliografia

Literatura

- Chlebowski Cezary, *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1988.
- Chróścielewski Jacek, Cywiński Zbigniew, Sitarski Arkadiusz, *Conventional and advanced bending stress analysis of common and castellated, homogeneous and hybrid I-beams*, „Stahlbau” 2012, Jg. 81, H. 2.
- Cywiński Zbigniew, *Bimoment distribution method for thin-walled beams*, „Der Stahlbau” 1978, Jg. 47, H. 4, 5.
- Cywiński Zbigniew, *Co wiemy o Potopie*, Konferencja Naukowo-Techniczna “Powódź ‘97” – Koleje–Drogi–Mosty, Referaty Problemowe, Wisła 1998.
- Cywiński Zbigniew, *Current philosophy of sustainability in civil engineering*, „Journal of Professional Issues in Engineering Education and Practice” 2001, vol. 127, no. 1.
- Cywiński Zbigniew, *Education of civil engineers for the 21st century*, Structural Engineers World Congress, San Francisco 1998, „Abstracts”, CD ROM.
- Cywiński Zbigniew, *Études on classic structural statics of thin-walled beams*, Gdańsk 2017.
- Cywiński Zbigniew, *History of a „paradox” for thin-walled members with variable, open cross-sections*, „International Journal of Structural Stability and Dynamics” 2001, vol. 1, no. 1.
- Cywiński Zbigniew, *100 years of the technical university education in Gdańsk 1904–2004*, Gdańsk 2004; wyd. 2, Gdańsk 2006.
- Cywiński Zbigniew, *Mechanika budowli w zadaniach*, Warszawa 1997; wyd. nowe, Warszawa 2009.
- Cywiński Zbigniew, *Moje spotkania z Szekspirem*, „Pismo PG” 2012, nr 3.
- Cywiński Zbigniew, *Mosty w Japonii*, Kraków 2001.
- Cywiński Zbigniew, *Nasze Życie*, t. 1–2, Gdańsk 2012–2013.
- Cywiński Zbigniew, *O nową filozofię budownictwa*, Gdańsk 2009; wyd. 2, 2010.
- Cywiński Zbigniew, *Początki*, „Pismo PG” 2010, nr 5.
- Cywiński Zbigniew, *Refleksje pandemiczne*, „Forum Akademickie” 2021, nr 9.
- Cywiński Zbigniew, *Restituta. Author’s family life meanders in Gdańsk and Pomerania*, „Rocznik Gdański” 2020, t. 80.
- Cywiński Zbigniew, *Simplified evaluation of wrought iron bridges*, „Stahlbau” 1985, Jg. 54, H. 4.
- Cywiński Zbigniew, *Stonehenge*, „Pismo PG” 1998, nr 7.

- Cywiński Zbigniew, *Techniczna teoria prętów cienkościennych o zmiennych, otwartych przekrojach złożonych*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 1968, nr 134.
- Cywiński Zbigniew, *The Tower: An affirmation of the Tower of Babel*, „Architectus” 1991, Spring/Summer.
- Cywiński Zbigniew, *Tło filozoficzne mostu i jego estetyki* [w:] *Materiały Konferencji Naukowej z okazji 70-lecia urodzin Profesora Józefa Głomba. Wybrane problemy naukowo-badawcze mostownictwa i budownictwa*, red. Aleksandra Kłobuszowska, Gliwice 1997.
- Cywiński Zbigniew, *Torsion des dünnwandigen Stabes mit veränderlichem, einfach symmetrischem, offenem Querschnitt*, „Der Stahlbau” 1964, Jg. 33, H. 10.
- Cywiński Zbigniew, *Ucieczka*, „Pismo PG” 2009, nr 7.
- Cywiński Zbigniew, *Wokół Kopernika – myśli bliskie i dalekie – pożegnania*, „Głos Uczelni” 2021, nr 11–12.
- Cywiński Zbigniew, *Zur Entwicklung der Steifigkeitsmatrizen für dünnwandige Stäbe*, „Stahlbau” 2009, Jg. 78, H. 2.
- Cywiński Zbigniew, Ewa Maria Kido, *Cultural factors of sustainability in structural engineering*, Structural Engineers World Congress Yokohama 2002, Abstracts, CD ROM.
- Cywiński Zbigniew, Ewa Maria Kido, *Urban bridge aesthetics: Major challenge of the 21st century*, IABSE 16th Congress, Lucerne 2000, Congress Report, CD ROM.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, *The colours of steel bridges in Japan – principles and examples*, „Stahlbau” 2016, Jg. 85, H. 2.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, *The new steel-glass architecture of railway stations in Japan*, „Steel Construction – Design and Research” 2014, vol. 7, no. 3.
- Kido Ewa Maria, Cywiński Zbigniew, Kawaguchi Hidetoshi, *Tradition and modernity in the structural art of steel-glass structures in Japan*, „Steel Construction – Design and Research” 2021, vol. 14, no. 1.
- Malinowski Maciej, Banaś Anna, Cywiński Zbigniew, Wąchalski Krzysztof, *Die neue Straßenbrücke in Toruń, Polen, T. 2: Nachweise*, „Stahlbau” 2015, Jg. 84, H. 5.
- Muszyńska Magdalena, Mućko Filip, *Wszystko ma swój czas ... (Ekl 3, 1)*, „Pismo PG” 2016, nr 6.
- Nowacki Witold, *Notatki autobiograficzne*, Warszawa 1985.
- Wawrzyniak Eugeniusz, *Ze wspomnień żołnierzy AK okręgu Nowogródek*, Warszawa 1988.
- Wąchalski Krzysztof, Cywiński Zbigniew, *Die neue Straßenbrücke in Toruń, Polen, T. 1: Planung und Bau*, „Stahlbau” 2015, Jg. 84, H. 4.
- Wittbrodt Edmund, Affelt Waldemar, *Special Issue – 70th Birthday of Professor Zbigniew Cywiński*, International Conference „Preservation of the Engineering Heritage – Gdańsk Outlook 2000”, Gdańsk 2000.
- Żelazko Katarzyna, *Jestem szczęśliwy, niczego mi nie brak*, „Pismo PG” 2009, nr 2.

Streszczenie

Odnosząc się do niektórych książek autora, wybrano ich okładki jako znaki rozpoznawcze do przeprowadzenia analizy ich szczególnego przesłania. Nawiązano przy tym do pewnych stosownych kwestii filozofii. Przytoczono też kilka związanych z tym faktów biograficznych autora. Na podstawie własnych doświadczeń autor chciał wykazać, w jaki sposób wymogi obecnej techniki i wartości humanizmu wzajemnie na siebie wpływają. Równocześnie autor wyraził przekonanie, że: „przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7, 31).

Słowa kluczowe: technika i humanistyka, fakty i myśli, doświadczenia własnego życia

Summary

Technician in the humanities milieu. A kaleidoscope of facts and thoughts

Referring to some books of author, their cover pictures have been chosen to analyse their special message. Hereby, reference to certain corresponding issues of philosophy has been made. Few interconnected biographical facts of author have been relevantly interlaced. But in general, on the basis of own experiences author wished to show how the requirements of the present technology and the values of humanism effect each other. Simultaneously, author presented his conviction that “this world as we know is passing away” (1 Co 7, 31).

Keywords: engineering and humanism, facts and thoughts, own life experiences

MARIA MENDEL
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0002-4022-5402

MISTRZ
LAUDACJA W ZWIĄZKU Z NADANIEM HONOROWEGO
CZŁONKOSTWA GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
PROFESOROWI JÓZEFOWI BORZYSZKOWSKIEMU

Zaszczycona powierzonym zadaniem wygłoszenia laudacji dla Pana Profesora Józefa Borzyszkowskiego jako wybitnego działacza Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, otrzymującego dzisiaj honorowe członkostwo tego Towarzystwa, stoję przed Panem Profesorem i Państwem w poczuciu ustalenia prawdy... o imposybilizmie. Wbrew populistycznym podejściom służącym za polityczną zasłonę tej prawdy bywają przypadki, w których w żadnej mierze nie można go przezwyciężyć. Należy do nich *casus* dzieła Profesora Józefa Borzyszkowskiego. Nie da się bowiem, jakkolwiek mocno byśmy tego pragnęli, całościowo przedstawić tego, czym na status Honorowego Członka GTN zasłużył sobie ten wspaniały uczony i Mistrz działalności naukowej, społeczno-politycznej i edukacyjnej oraz upowszechniającej naukę. Jego dzieło wyróżnia twórczość – niezmiennie wielowymiarowa i dzięki temu wyjątkowo barwna, uwodząco migotliwa i piękna. To ona prawdopodobnie sprawia, że – nie mieszcząc się w standardowych formatach pozwalających na scalenie – dzieło to stale umyka nawet bardzo upartym analitykom, nie poddając się próbom jakiegokolwiek podsumowania.

Na wszystko to zatem składają się twórczość, ale i – wyjątkowo wybujała u tego uczonego – aktywność poznawcza. Jak mówi o sobie: „Ja od dzieciństwa «grzeszyłem» ciekawością. Szybko się przekonałem, że – wbrew znanemu przysłowiu o drodze do piekła – ciekawość to pierwszy stopień do wiedzy. [...] byłem z tych, który słuchają, pytają, czytają, szukają”¹.

Bohater tej laudacji, choć profesjonalny historyk, uprawia badania historyczne w sposób trudny do powtórzenia, aczkolwiek fascynujący i inspirujący dla wielu innych historyków, wśród nich licznych uczniów czy kontynuatorów, którzy tworzą

¹ O wielowymiarowości badań nad dziejami Kaszubów, z Józefem Borzyszkowskim, autorem III i IV tomu *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*, oraz Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim, autorem V tomu, rozmawia Aleksandra Kurowska-Susdorf, „Rocznik Gdański” 2020, t. 80, s. 214.

silną szkołę naukową Józefa Borzyszkowskiego. Ten unikatowy badacz historii realizuje zadania badawcze przez pryzmat swojej ogromnej i zawsze otwartej wrażliwości na specyficzne aspekty badanych rzeczywistości (zawsze do nich włącza interesujące go rzeczy, artefakty, które świetnie opisują te rzeczywistości w relacjach z ludźmi). Dwa lata temu w wywiadzie dla „Rocznika Gdańskiego” mówił: „ludzie, będący współtwórcami dziejów miejsc przeze mnie opisywanych są zawsze obecni na kartach moich książek. Wiele osób przekazało mi swoją spuściznę w spadku. [...] Ważnym jest, żeby słuchając czyjejś relacji i wspomnień, mieć już w głowie pytania, iść za nimi i szukać odpowiedzi”². Tym sposobem Profesor, czasem z przygodami, docierał do rozmaitych zakamarków, piwnic i strychów i znajdował „coś, co jeszcze było do odnalezienia i uratowania”. Jak zauważył po latach: „(s)poro odnalazłem wśród śmieci na strychach niejednej plebanii”³. Akcentował jednak z mocą, że chociaż „gromadzenie relacji, opowieści, pamiętników czy wspomnień jest niezwykle cenne [...] nigdy nie możemy zapominać o warsztacie historyka, a jego fundamentem jest konfrontacja i krytyka źródeł”⁴. Przez całe swoje naukowe życie z wielką determinacją stosował tę zasadę.

Profesor Józef Borzyszkowski studia historyczne ukończył w 1969 r. Z chwilą powstania Uniwersytetu Gdańskiego w 1970 r. został jego pracownikiem, przeszedł tu wszystkie stopnie kariery naukowo-zawodowej: od asystenta do profesora. W latach 1990–1996 był wicewojewodą gdańskim, a w latach 1991–1993 senatorem RP, reprezentującym największą na Pomorzu organizację pozarządową: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, w którym przez dwie kadencje (1986–1992) był prezesem Zarządu Głównego.

Od początku kariery zawodowej łączył pracę naukową z działalnością społeczną, zwłaszcza w ruchu kaszubsko-pomorskim (jako student został prezesem Klubu Młodej Inteligencji „Pomorania”, działającym przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego). Jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk i kierownikiem Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku. Poza Gdańskim Towarzystwem Naukowym należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Nie przeszkadza mu – jak widać – zagrożenie konkurencyjnością i jeżeli dostrzega sens rywalizacji w działalności tych organizacji dobra publicznego, to byłaby to rywalizacja przez współpracę. Nieraz dawał tego dowody. Jest inicjatorem, współzałożycielem i wieloletnim prezesem towarzystwa naukowego pod nazwą Instytut Kaszubski w Gdańsku oraz przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jego rocznika „Acta Cassubiana”.

W Gdańskim Towarzystwie Naukowym przez wiele lat Pan Profesor Józef Borzyszkowski przewodniczył Komitetowi Redakcyjnemu serii wydawnictw popularnonaukowych pt. Pomorze Gdańskie. W jej ramach wydano kilka tomików biograficznych,

² Tamże, s. 214.

³ Tamże, s. 215.

⁴ Tamże.

co poprzedziło – zainicjowane przez Profesora – prace nad *Słownikiem biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, jednym z flagowych opracowań Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Józef Borzyszkowski należy do współtwórców *Słownika* jako członek Komitetu Redakcyjnego oraz bardzo produktywny współautor.

W tym kontekście zwrócę uwagę na niezmiennie doskonałą kondycję Profesora jako organizatora wydawnictw, wspominając, że od lat przewodniczy Komitetowi Redakcyjnemu „Rocznika Gdańskiego GTN” (najdłużej – od 1927 r. – publikowanego periodyku tego Towarzystwa). Dodać tu trzeba, że będąc prorektorem ds. nauki w Elbląskiej Uczelni Ekonomiczno-Humanistycznej, Profesor Borzyszkowski przewodniczył także Komitetowi Redakcyjnemu jej rocznika „Acta Elbingensia”.

Dorobek publikacyjny Józefa Borzyszkowskiego obejmuje setki pozycji, wśród nich kilkanaście książek autorskich, kilkadziesiąt współautorskich, redagowanych i innych. Jedną z ostatnich wielkich publikacji Profesora to – zapoczątkowana przez niezapomnianego Gerarda Labudę – *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, do której napisał dwa znakomite tomy (trzeci i czwarty). Za to liczące 4200 stron dzieło, na podstawie wniosku złożonego przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe szczytujące się wybitnymi dokonaniem swoich członków, Profesor Józef Borzyszkowski wraz z profesorem Cezarym Obracht-Prondzyńskim, autorem piątego tomu, otrzymali prestiżowe wyróżnienie – Pomorską Nagrodę Literacką „Wiatr od Morza” w kategorii Pomorska Książka Roku 2019. Potem *Historia Kaszubów* znalazła się w wąskim gronie publikacji nominowanych do ogólnopolskiej Nagrody im. Jana Długosza na najlepszą książkę historyczną roku. O tej niezwykle w doświadczeniu Profesora Borzyszkowskiego książce mówił sam następująco: „(j)est to synteza, którą traktuję trochę jak ukoronowanie pracy naukowej. Trudno będzie mi coś bardziej znaczącego stworzyć. [...] A dzieło to jest ciągle *in statu nascendi*”⁵. W tym miejscu musi się pojawić gorące: dziękujemy, Panie Profesorze, i życzymy, by sił na te kontynuacje nigdy Panu nie zabrakło! Wspaniale, że świat nie tylko zauważa Pańskie osiągnięcia, ale i czyni z nich podstawę kolejnych, podsycając nieodstępujące Pana zaciekawienie!

Oczywiste jest zatem, że dzisiejsze wyróżnienie nie jest odosobnione. Za swoją wspaniałą pracę naukową i społeczną Pan Profesor Józef Borzyszkowski był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, m.in. nagrodami rektorów i ministrów, Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska, Medalem Stolema (1976), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989), Nagrodą i Medalem im. Zygmunta Glogera (2000), Medalem Pro Meritis Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze (2004), Medalem Księcia Mestwina (2005), Honorowym Wyróżnieniem za Zasługi dla Województwa Pomorskiego (2013).

Profesor Borzyszkowski, zobligowany do napisania czy powiedzenia czegoś o sobie, nieraz zauważał, że szczególnie dlań zobowiązujące są – obok członkostwa honorowego Związku Polaków w Niemczech – honorowe obywatelstwa gmin Karsin i Brusy w rodzinnej ziemi zaborskiej.

⁵ Tamże, s. 209.

Prowokuje to, by – na koniec – zawrzeć w tej laudacji choć kilka zdań o miejscu, które – chyba dla nas obojga – jest nieustającym wyzwaniem przestrzenno-emocjonalnym i duchowym oraz niegasnącą pożywką intelektualną. W *Sztambuchu przyjacielskim*, wydanym przez przyjaciół na 70 urodziny, czytamy: „Kto nie był w checzy Borzyszków w Łączyńskiej Hucie, nic nie wie o Jubilacie. [...] «Huta», jak mówią domownicy i przyjaciele Profesora, oraz dom na Jasieniu, to prawdziwe kaszubskie i pomorskie skarbnice”⁶. Cezary Obracht-Prondzyński widział w tym „dar gromadzenia najrozmaitszych pozostałości po naszych przodkach, których często potomni docenić nie potrafią”⁷. Wydaje się, że Józef Borzyszkowski, nie tyle zapalony kolekcjoner, ile miłośnik „nawiedzonych rzeczy”, tworząc te miejsca-skarbnice, aktywnie podziela je z tymi, którzy odeszli, żyją, a także z tymi, którzy jeszcze się nie narodzili. Taką przestrzenną twórczość dokłada do tej naukowej, istoczącej się w piśmie, i – wiążąc obie swoją wrażliwością osoby, dla której wiedza jest równie ważna jak duchowość i emocjonalność – wychodzi poza tradycyjne pojmowanie czasu oraz nas, ludzi, rozpiętych w nim swoimi ontologiami. Profesor Józef Borzyszkowski niewątpliwie tworzy ponadczasowe dziedzictwo, w którym niemożliwa do zamknięcia przeszłość stale gości w teraźniejszości – dla przyszłości. Przywołując psychologiczno-pedagogiczną teorię drzewa, można powiedzieć, że każde życie – jak kolejne słoje grubiejącego pnia – otacza wspólny dla wszystkich rdzeń, ochraniając go i zarazem czerpiąc zeń siłę. Obserwacja przekroju pnia drzewa uczy, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość stanowią żywą jednię... Podobnie z twórczości i działalności naukowej, społecznej i kulturalnej Profesora Józefa Borzyszkowskiego czerpiemy wiedzę, że tak Borzyszkowscy, jak Borzyszków, Kaszubi i Kaszuby oraz ich historia: ludzie, miejsca, słowa, rzeczy – wszystko to tworzy wspólny świat, symbiotyczną wspólnotę, trwającą w nieograniczonej przestrzeni i życiu, które nie ma końca, i ważne jest, by to dostrzec i cenić. Dziękujemy, Panie Profesorze!

Z najwyższym uznaniem i szacunkiem dla Mistrza
Gdańsk, 26 maja 2022 r.

⁶ C. Obracht-Prondzyński, *Szkic wstępny do sztambucha, czyli o Józefie Borzyszkowskim nie tylko jako Uczonym, Mistrzu i Przyjacielu* [w:] *Sztambuch przyjacielski Józefa Borzyszkowskiego*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2016, s. 10.

⁷ Tamże.

RYSZARD KATULSKI
Politechnika Gdańska
ORCID 0000-0002-6385-5546

LAUDACJA W ZWIĄZKU Z NADANIEM HONOROWEGO
CZŁONKOSTWA GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
PROFESOROWI JANUSZOWI RACHONIOWI

Profesor Janusz Rachoń urodził się 11 sierpnia 1946 r. w Nowym Sączu. Studia wyższe ukończył w 1969 roku na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej, uzyskując tytuł magistra inżyniera chemika. W 1969 r. rozpoczął pracę na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej, na którym uzyskał w 1975 r. doktorat, a w 1985 r. habilitację. Na stanowisko docenta został powołany w 1989 r., na stanowisko profesora nadzwyczajnego w 1991 r., a na stanowisko profesora zwyczajnego w 1998 r. Tytuł profesora otrzymał w 1995 r.

W 1969 r. odbył staż w fabryce celulozy w Szwecji, a w latach 1978–1980 był stypendystą Fundacji Humboldta na Uniwersytecie w Getyndze w Niemczech. Prof. Janusz Rachoń w latach 1985–1990 przebywał jako *visiting profesor* na Florida State University (Tallahassee, Floryda, USA), a w roku 2013 – na University of Waterloo (Kanada).

Podczas pracy na Politechnice Gdańskiej pełnił w latach 1990–1996 funkcję prodziekana ds. nauki Wydziału Chemicznego, a od 1997 r. był kierownikiem Katedry Chemii Organicznej. W latach 2002–2008 był rektorem Politechniki Gdańskiej. Ma znaczący udział w stworzeniu nowego centrum obliczeniowego Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej, zakończeniu remontu „Bratniaka” i pierwszego etapu rewitalizacji Gmachu Głównego, budowie nowego gmachu Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz modernizacji pływalni Politechniki Gdańskiej, jak również zdobycia środków finansowych na budowę Centrum Nanotechnologii Politechniki Gdańskiej.

Pełnił wiele funkcji poza Politechniką Gdańską, a mianowicie: w latach 2002–2008 był wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, w latach 2005–2009 prezesem Zarządu Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego, w 2005 r. prezesem Fundacji Brainet, w latach 1999–2006 członkiem Rady Naukowej Centrum Chemii Polimerów PAN oraz w latach 2007–2011 przewodniczącym Rady Naukowej Narodowego Centrum Badań i Rozwoju Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W latach 2007–2010 był senatorem Rzeczypospolitej Polskiej i wiceprzewodniczącym Senackiej Komisji ds. Unii Europejskiej.

Autor i współautor 190 publikacji, w tym 5 samodzielnych książek i skryptów na temat syntezy organicznej i chemii organicznej fosforu. Autor i współautor 14 patentów, w tym 4 międzynarodowych. Współautor technologii 4 leków nowej generacji przeciw osteoporozie wdrożonych do produkcji, w tym Ostemax 70 Comfort. Jest również twórcą szkoły naukowej organicznej chemii fosforu.

Członek Komitetu Nauk Chemicznych PAN (w latach 1999–2002 był wiceprzewodniczącym), Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (wiceprzewodniczący), Societas Humboldtiana Polonorum i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego.

Otrzymał Nagrodę Gospodarczą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (2005), Nagrodę Prezesa Rady Ministrów (2006), Nagrodę im. Profesora Włodzimierza Rodziewicza (2007) i Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2010), Medal Honorowy im. Ignacego Mościckiego (2015) oraz Medal Honorowy im. Tadeusza Sendzimira (2016). Został również odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.



DIALOG



<https://doi.org/10.26881/rgtn.2022.09>

MAŁGORZATA KARCZMARZYK

Uniwersytet Gdański

ORCID 00000199069574

THE AUTHOR'S METHOD OF PAINTING DIALOGUES
AS AN EXAMPLE OF ACTION RESEARCH.
REPORT OF A PROJECT CARRIED OUT WITH STUDENTS
AT THE UNIVERSITY OF GDANSK

Introduction

As it is widely known, through art we can pour our emotions onto paper, we can paint our fear, our sense of loss, emptiness, suffering, lack. Viewing paintings or creating them has a self-reflective and self-therapeutic dimension. In a sense, because we are creative beings, our live can become a work of art.¹ We just must take a brush or pen in our hand and start creating. This is the essence of life - the release of creation that can give us a sense of power or emotional stability.

In this article I describe the author's method of painting dialogues that I created in 2016. Initially, the project involved working with artists, but over time, in my pedagogical practice, I have noticed that it also has a developing, therapeutic and creative effect on groups such as tutors, university teachers, early childhood education teachers, pre-school teachers, parents, but also pre-school, early childhood and children with disabilities (e.g., autism).

In this paper, I will present the method of painting dialogues carried out as action research with students of pedagogy at the University of Gdańsk (a group of 25 people, both men and women) in 2021–2022.

This method enables one's own creative expression to take place in simultaneous dialogue with another person. This can be a daughter, son, neighbor, friend, acquaintance, but also a stranger, whom one gets to know through a common dialogue. The joint art activity brings people together and helps them get through difficult times. It is not only art therapy, communication and contact with another person, but also

¹ J. Cameron, *Droga artysty. Jak wyzwolić w sobie twórcę*, Warszawa 2017.

self-discovery during a creative activity. Dealing with the drawing of the child,² the meanings of children and adults on the iconography of Polish³ and European painting,⁴ emancipation in art,⁵ I continue my reflections on therapy and liberation through art, opening to the search for a broader context. The analyses of the painting dialogues, carried out with action research, form the basis for a more in-depth psychological analysis, and are a contribution to different research than the one presented by me, from a pedagogical perspective.

Painting dialogues, or dialogues without dialogues

The term I have coined is a kind of metaphorical structure through which I try to put into words what happens between partners during the process I am describing. It can be created in a space of silence, but at the same time being a dialogue on a visual level. The painting dialogue is not a classic, ordinary conversation between two people/partners. It is an encounter, a communication on a much more ambiguous level. Therefore, it can be said to happen at a higher level, to transcend words and ordinary understanding. It is not conceptualized in the way in which it is usually described in pedagogical texts. It is much closer to the philosophical concept of “third space.”⁶ It takes the form of an ambiguous and multifaceted plane of communication, on which there is the possibility of negotiating opposing meanings, different perspectives that often do not fit together and are even mutually exclusive. This brings it closer to a space “which is created in conditions of destroying the existing ‘properness’ and ‘acceptability’ regulating the structure’s modus”⁷ which rises/comes to life when the old meanings are deconstructed by new ones, much deeper and more ambiguous and where a possibility of creating new sets is accepted which are not too much “limiting.”⁸

The painting dialogue creates a communicative situation from scratch. It deconstructs the classical dialogue, turning it into a deeper discussion between the two partners on a visual level. The conversation is deeper and more ambiguous because it takes place both on an energetic, mental, and visual level.

² M. Karczmazyk, *Co znaczą rysunki dziecięce*, Gdańsk 2014.

³ Ibidem, p. 56.

⁴ M. Karczmazyk, A. Wasilewska, *Malarstwo w oczach dzieci. Znaczenia nadawane wybranym obrazom Salvadora Dalego, Pabla Picassa, Jacka Yerki*, „Kultura i Wychowanie” 2015, no. 10(2), pp. 36–43.

⁵ M. Karczmazyk, *Wspólnota i u(nie)upamiętnianie. Rewizualizacje, znaczenia i strategie budowy miasta w przestrzeni Gdańska* [in:] *Miasto jak wspólny pokój: Gdańskie modi co-vivendi*, ed. M. Mendel, Gdańsk 2015, p. 121.

⁶ E. Soja, *Thirdspace: Expanding the Geographical Imagination*, Oxford 1996.

⁷ M. Mendel, *Spółeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomności*, Toruń 2007, p. 66.

⁸ Ibidem.

The dialogues I have described are not considered as typical working tools for teachers and educators, although they can be so. They may however be more than that: an idea, a deepening of one's self-reflection, a self-observation, a mirror, a development of one's creativity, a search for freedom, for one's own voice – but at the same time – a tuning in to another voice, an empathic opening to one's partner, a communication with the one with whom the dialogue is co-created.

In painting dialogues, there are no rules, no aesthetic rules are needed, composition is not important, there is no imposed theme, no judgement. Painting is a purely intuitive, simultaneous activity and is based on freedom. As in art therapy – the result is less important than the process of creating the work itself.

The genesis of the painting dialogue method

When describing the method of painting dialogue, I must go far back in my memory, namely to my childhood. I recall a scene in which I am sitting on a bed, covered with a white blanket, with my mother. Crayons and pieces of paper were everywhere around. I watched her draw, and then I finished some symbols of her/our common drawing. My mother used to paint beautiful princesses, cars, animals, but I altered them, changed them, adding colors and symbols of my own. That is how we both mutually communicated with each other through the painting. Unlike in everyday life, where there were completely different rules governing the coexistence of adult and child. We created cartoon worlds that were our alternative places, where the principles of partnership, equality and reciprocity prevailed.

My research regarding a child's visual voice and "the child-parent communication."⁹ As well as artistic projects and pedagogical interventions related to visual dialogues, are early attempts at searching for a different language, based on visualization, which may be ambiguous. Taking as a working hypothesis an assumption that verbalization tends to be focused solely on another individual, I attempt to find a space where meanings may be negotiable, mutually contradictory, or mutually complementary. Also, my recent publication, a book where I use selected works of contemporary art as a communications medium between the child and an adult,¹⁰ is coherent with the subject matter of dialogue described herein. Images analyses both by children as well as by adults became a common space of meanings, frequently mutually close, stemming from the same experiences, stereotypes, and cognitive categories.

Art performs a communications role and often becomes a substitute for verbal communication.¹¹

⁹ M. Kaczmarzyk, *Co znaczą rysunki...*

¹⁰ Eadem, *Metoda dialogów wizualno-werbalnych w terapii z dzieckiem niepełnosprawnym w wieku wczesnoszkolnym*, „Niepełnosprawność. Półrocznik naukowy” 2020, no. 36, pp. 91–102.

¹¹ A. Czajkowska, *Fototerapia. Fotografia w pracy nauczyciela, pedagoga i terapeuty*, Łódź 2019.

In painting dialogues there are several types of communication: there is a metaphorical communication through images, communication through one's own expression, which takes place during a visual-verbal dialogue, as well as through verbal communication, which becomes crucial after painting the visual image. Discussing the common work is a specific closure of the entire process. Both dialogue partners, apart from feeling with the heart, sharing emotions, and expressing themselves through their own expression, which are taking place during painting, activate thinking and auto-analysis as well. They are entering thereby deeper into the entire creative and self-therapeutic process.

The painting dialogues method as an example of action research.
A methodological commentary

The visual works of the students I collected, and the interviews conducted as painting dialogues are not just typical research material. They constitute a part of a process, which takes place during the painting project performed with a given person/partner. Therefore, both the quality approach, as well as the selection of a rather controversial, and still not so popular in pedagogy, action research¹² is a non-standard step that enables me to link theory with practice, action with exploration and learning with teaching. This is because being a theorist, a researcher, but at the same time a practitioner, I combine different roles and cognitive strategies. Research action is a specific form of individual case analysis¹³ and is the study of a social situation in which the researcher finds him/herself, with the intention of improving it, as well as improving the quality of his/her action during the research situation.

For the research procedure of the action research method, the deep, critical, and practical experience of the situation in which the action is to take place is particularly important. It is also about recognition, entering a relationship with another person and acting together. The painting dialogues are such an exploration in action, because during the process of painting together there is a deep entering into a relationship with the person participating in the exploration. Once the painting is completed, which takes place on various levels, an interview with the researcher and the joint making of meanings of the work carried out in the dialogue begins. The practical experience, followed by a joint analysis of the creation, enables critical self-reflection by the research partners.

¹² B.D. Gołębiak, *Edukacyjne badania w działaniu – między akademicką legitymizacją a realizacyjnymi uproszczeniami* [in:] *Edukacyjne badania w działaniu*, red. H. Červinková, B.D. Gołębiak, Warszawa 2013, p. 47.

¹³ M. Ruczko, *Studium przypadku w naukach humanistycznych* [w:] *Jakościowe inspiracje w badaniach edukacyjnych*, ed. H. Kędzierska, Olsztyn 2010, p. 16.

The subject of this study is the creative process, carried out simultaneously by two people who work together on a single artwork. The action of both partners, here, is of equal importance with the resulting artwork and the interview, which at the end of the painting completes the whole project.

The main research problem in the project analysed here, together with the method described above, is an attempt to find a communicative space through a painting dialogue carried out by two people creating a visual work together (in this case, they are students of the University of Gdansk participating in an art workshop). Both their visual work and their communication through selected artistic means during the painting activity, as well as analysing the final joint work, are intended to help the process of joint communication. It is a communication involving the use of a process of joint creation (of paintings), but also a process of mutual learning, and therefore an educational activity.

So the main question I try to answer in the article is: how do the two participants communicate?

Quality research is hybrid in nature and is based on an interpretative and critical paradigm. Joining of discrepant research paradigms is an effective metasynthesis, thanks to which it is possible to explore a given phenomenon more broadly. And a painting dialogue realized as action research has a multilevel dimension. As Jarosław Marzec writes: "integral research is characterized by inclusiveness, which is a process of opposing the fragmentariness of cognition and opposing exclusive research practices."¹⁴ Cognition therefore is open to every research perspective, which results in a broadening of empirical possibilities.

The aim of the study is to analyze the signs and meanings that will be created during the process of painting together and in the interview at the end of the work. By gaining insights into the depths of the meanings created through the painting dialogues, I may be able to get at the idea of reflexive intervention that emerges in precisely this kind of experimentation, that is, action research.¹⁵

During the painting dialogues, which are carried out using the method of action research, emancipatory references¹⁶ may occur through a joint process of visual-verbal communication, in which the partners find themselves swapping roles, getting to know each other, but also getting to know themselves. This is because in the course of the dialogue the partners view each other as in mirrors, and this refines, engages and prepares them for change. Such self-therapy allows for a deeper insight into oneself, into one's life.

¹⁴ J. Marzec, *Fale istnienia. Moje spotkania z Kenem Wilberem*, Gdańsk 2019, p. 9.

¹⁵ E. Wołodźko, *Badania w działaniu. Refleksja – wiedza – emancypacja* [in:] *Jakościowe inspiracje w badaniach edukacyjnych*, ed. H. Kędzierska, Olsztyn 2010.

¹⁶ H. Cervinkova, *Badania w działaniu i zaangażowana antropologia edukacyjna*, „*Teraźniejszość–Człowiek–Edukacja. Kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej*” 2012, no. 1(57), p. 15.

In the case of action research, it is important to be clearly grounded in a specific paradigm, and this paradigm is the pragmatic paradigm.¹⁷ Hanna Cervinková's research, which combines the tradition of engaged educational anthropology and educational research in action, is an example of praxis-oriented pedagogy, which is one way of nurturing and developing critical consciousness and participatory action.¹⁸

Project report from a study conducted in cooperation with students at the University of Gdańsk

The studied subjects, students of the pedagogy department of the University of Gdańsk (a group of twenty five people, both women and men), during the interviews run by me at the conclusion of paintings dialogues, referred to their own emotions, fears, traumas they have gone through, as well as to the aims which they desired to set for themselves. A common element that appeared at the start of our common artistic work was a sense of fear of the unknown, fear of something which we have not done for a long time, and one of such things is, for instance, painting using a new technique. Fear teaches us who we are, but also who we should not be. Therefore in painting dialogues we may freely express that which we expect, we self-discover each other in a mutual creative process. That which we lack, or the area where we are not sufficiently good at, becomes a cause for frustration.

Here is a sample analysis of an interview after the completion of one of the art work, carried out at the University of Gdansk, with a third-year Pedagogy student:

Researcher: How do you feel now after all this?

Student: So sleepy, so relaxed a lot.

Researcher: And a bit tired?

Student: Yes, but it's such a great relaxation. Stopping... as if to say stop to yourself!

A fragment of the student's statement relates to the therapeutic thread of the dialogue. Painting offers solace and peace. In a painting dialogue, one can pour one's emotions and frustrations onto paper. Art becomes a kind of catalyst for many different states. The art dialogue thus becomes a time in which emotions come to a standstill. They stay on paper and remain there forever. By pouring over feelings while painting simultaneously with another person, we simultaneously record what we have felt while working together.

¹⁷ H. Červinková, *Edukacyjne badania w działaniu – w poszukiwaniu emancypacyjnego wymiaru badań pedagogicznych i antropologicznych*, „Animacja Życia Publicznego. Analizy i Rekomendacje” 2011, nr 2(5), pp. 4–7.

¹⁸ Eadem, *Badania w działaniu...*, p. 15.

Freezing time in a painting dialogue can also be therapeutic.¹⁹ In the modern world, we are in a constant state of flux. There is no way to stop the speeding machine. Although, on the other hand, the ongoing corona virus pandemic has made many of us realise that it is possible and necessary to live slowly. It is healthier, more qualitatively measurable, liberating, more profound, more reflective. The recently fashionable so called slow philosophy is precisely such a response to the need to slow down in various areas of human activity.²⁰

The next excerpt from the interview concerns reading together the meanings encrypted in the created artworks.

Student: Yeah... at first, I was fascinated by the portrait, but it didn't work out [...] the Matrix came out instead... how did Neo have his mouth taped?

Mr Robinson: And what would you say... as the agent came for him... what would you say if you couldn't speak?

Researcher: And for me it's that last Joker film... that's the Joker... and that's the bad guy... the bad character.

What is interesting about this statement is that the dialogue partners refer to two different films belonging to popular culture. These films are: The Matrix, a film from 1999, and The Joker, from 2019.

The problem that arises here relates to the diverse interpretation that Edmund Husserl writes about. Each state of consciousness has its own horizon, which changes according to changes in its relationship with other states.²¹

So, in the process of discovering the meaning of an image, there can be many different interpretations, which can be very far from each other.²² And this is exactly what happens in the example I have given referring to the image parallel and such different associations from each other.

General conclusions

Dialogue becomes a form of katharsis that cures our complexes and opens us to new skills and abilities. This type of process has therefore a growth and pedagogical potential. Painting dialogues teach us and educate us towards change. They are a state of self-reflexive self-discovery and liberation from the traps of schemes and self-critical, limiting mind.

¹⁹ S. Sontag, *Przeciw interpretacji i inne eseje*, przeł. M. Osicka, A. Skucińska, D. Żukowski, Kraków 2018.

²⁰ E. Farelnik, *Idea slow jako wyznacznik działań rewitalizacyjnych podejmowanych na obszarach miejskich*, „Metropolitan” 2018, no. 1(27), p. 19.

²¹ E. Husserl, *Wykłady z etyki i teorii wartości 1908–1914*, przeł. L. Ostasz, Kraków 1991.

²² Ibidem, p. 56.

Dialogue is also an attempt to get to know another person. We discover each other in the mirrors of other people. Sometimes we are able to understand each other. In many cases among the study objects (i.e., Elżbieta, Marek, Katarzyna, Robert, Anna) this type of communication disclosed an extraverbal message hidden under the surface of a dialogue. In the paintings dialogue the matter is not about extraneous look – at someone, but rather about looking inside one's own inner self. Searching, which takes place while the partners are feeling each other can be equaled to and compared with experiencing depth, develops us, makes us grow and shapes us.

Another crucial philosophical-pedagogical issue, which illustrates the ambiguity of artistic language and its difference from verbalization, is the truth and infinity in the artistic message. It turns out that painting is an infinite process, and so it has no boundaries or limits, therefore making it genuine. Painting dialogue is in essence a layer of space, where time is not relevant, and the final effect does not have the same impact as the process of creation of the art itself. The more partners can feel each other in their common artistic work, the closer they are to the truth. It is not easy, because one needs to be able to open oneself to the partner of the dialogue, however when we break through the schemes and dogmas, the self-control and temporarily eliminate the mind which evaluates, we will be able to enter this process more deeply.

During the implemented painting dialogues the subjects displayed emotions, fears, traumas, aims, but also were in the process of creation, which released their creative energy.

In an ideal language of art we may express everything we want, but also that which we are not expecting. Something which is born on the verge of common painting may liberate us and bring us closer to discovering our own nature, which too often is closed behind the masks of the daily routine, habituality taking over control of the superconscious energy creating the reality of each human being.

Summary: Emancipational and therapeutic potential of the method

In the painting dialogues method/approach, thanks to a common process of communication I have observed emancipation references, where partner discovered themselves, switching roles, getting to know each other (quality research), but also discovering each other. They examined themselves as in mirrors, and that improved them, liberated them, and prepared them for the change. Such self-therapy allows for a deeper insight into oneself and into one's life.

Painting dialogue is a relaxation process, a detaching from that which is schematic, mundane and an entrance into oneself through feelings. It is a process of participation of the body and the mind in some way unconsciously. It is based on the visual language, where there are no conscious boundaries. We are our own observers and also observers of our bodily reactions. We free ourselves from mental blocks. Through observation a person initially 'tames' the creative activity of a partner, and in the next stage of common work reacts to their signs and symbols, color and gestures painted

on paper. It is in essence a conversation of sorts, which may turn into an inspiring self-discovery. One's own self-reflection, may initially be noted, but it will develop deeper in a mental process of a given participant in the project. The people in the painters' dialogue by reacting to someone's gestures, create a tale about their own worlds and analyze each other. This kind of flow is mutual. We absorb unconsciously the emotions from the other person, their energy and sensitivity, but also enter a relation, molding into a common journey.

Another emancipational issue appearing in the painting dialogues is the problem of exploring boundaries and an attempt to liberate oneself from self-limitation. Every-day we impose instructions, orders, and prohibitions on ourselves, we impose the norms ourselves. We decide what we can and what we cannot. That is why painting together in a dialogue we break our limitations. We may not define, or label art and impose limits and boundaries on it. Art does not have them, it is boundless and infinite. Art is free from limitations and becomes a space for co-experience and co-feeling. Art liberates. That is why opening up of a partner of the dialogue to art is something that transforms and liberates them. What occurs here is development and entering the creative dimension, which may become the beginning of a path towards self-progress and self-creation. It is therefore entering one's own well of creativity which is bottomless. One may draw from it for the rest of one's life. Thanks to that we will solve the problems and challenges of everyday life, plan valuable aims and also, perhaps, solve family and employee problems.

Painting dialogues teach and educate us, liberate us and transform us. During creative work we discover the depth of our own selves. When we paint together, on a common piece of paper, our gestures exist above our words, are an extrasensory message of our hearts. Nestled in the exchange of lines and colours, carved and imprinted in hearts, we feel and desire to discover ourselves, but also each other as well.

Painting dialogues is a project which is understandable for all cultures, exists above and beyond all limitations and boundaries and is more ambiguous than we could have assumed. Thanks to them we discover ourselves and other but also other cultures, touching other dimensions of time and space.

Bibliography

Literature

- Cameron Julia, *Droga artysty. Jak wyzwolić w sobie twórcę*, Warszawa 2017.
- Červinková Hanna, *Edukacyjne badania w działaniu – w poszukiwaniu emancypacyjnego wymiaru badań pedagogicznych i antropologicznych*, „Animacja Życia Publicznego. Analizy i Rekomendacje” 2011, nr 2(5).
- Cervinkova Hanna, *Badania w działaniu i zaangażowana antropologia edukacyjna*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja. Kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej” 2012, nr 1(57).

- Czajkowska Agata, *Fototerapia. Fotografia w pracy nauczyciela, pedagoga i terapeuty*, Łódź 2019.
- Farelnik Eliza, *Idea słow jako wyznacznik działań rewitalizacyjnych podejmowanych na obszarach miejskich*, „Metropolitan” 2018, nr 1(27).
- Gołębniak Beata Dorota, *Edukacyjne badania w działaniu – między akademicką legitymizacją a realizacyjnymi uproszczeniami* [w:] *Edukacyjne badania w działaniu*, red. Hana Červinková, Beata Dorota Gołębniak, Warszawa 2013.
- Husserl Edmund, *Wykłady z etyki i teorii wartości 1908–1914*, przeł. Lech Ostasz, Kraków 1991.
- Karczmazzyk Małgorzata, *Co znaczą rysunki dziecięce*, Gdańsk 2014.
- Karczmazzyk Małgorzata, *Dialogi malarskie. Poszukiwanie potencjału komunikacyjnego na płaszczyźnie wizualno-werbalnej* [w:] *Kultura – sztuka – edukacja*, red. Beata Kurowska, Kinga Łopot-Dzierwa, Kraków 2019.
- Karczmazzyk Małgorzata, *Dialogi sztuki. Potencjał komunikacyjny i arteterapeutyczny alternatywnej metody dialogu wizualno-werbalnego w pracy nauczyciela/wychowawcy/rodzica z dzieckiem w wieku wczesnoszkolnym*, „Edukacja Pomorska” 2020, nr 10(52).
- Karczmazzyk Małgorzata, *Metoda dialogów wizualno-werbalnych w terapii z dzieckiem niepełnosprawnym w wieku wczesnoszkolnym*, „Niepełnosprawność. Półrocznik naukowy” 2020, nr 36.
- Karczmazzyk Małgorzata, *Wspólnota i u(nie)upamiętnianie. Rewizualizacje, znaczenia i strategie budowy miasta w przestrzeni Gdańska* [w:] *Miasto jak wspólny pokój: Gdańskie modi co-vivendi*, red. M. Mendel, Gdańsk 2015.
- Karczmazzyk Małgorzata, Wasilewska Anna, *Malarstwo w oczach dzieci. Znaczenia nadawane wybranym obrazom Salvadora Dalego, Pabla Picassa, Jacka Yerki*, „Kultura i Wychowanie” 2015, nr 10(2).
- Marzec Jarosław, *Fale istnienia. Moje spotkania z Kenem Wilberem*, Gdańsk 2019.
- Mendel Maria, *Społeczeństwo i rytuał. Heterotopia bezdomności*, Toruń 2007.
- Ruczko Marek, *Studium przypadku w naukach humanistycznych* [w:] *Jakościowe inspiracje w badaniach edukacyjnych*, red. Hanna Kędzierska, Olsztyn 2010.
- Soja Edward, *Thirdspace: Expanding the Geographical Imagination*, Oxford 1996.
- Sontag Susan, *Przeciw interpretacji i inne eseje*, przeł. Małgorzata Osicka, Anna Skucińska, Dariusz Żukowski, Kraków 2018.
- Wołodźko Elżbieta, *Badania w działaniu. Refleksja–wiedza–emancypacja* [w:] *Jakościowe inspiracje w badaniach edukacyjnych*, red. Hanna Kędzierska, Olsztyn 2010.

Summary

As it is widely known, through art we can pour our emotions onto paper, we can paint our fear, our sense of loss, emptiness, suffering, lack. Viewing paintings or creating them has a self-reflective and self-therapeutic dimension. In a sense, because we are creative beings, our lives can become a work of art. We just must take a brush or pen in our hand and start creating. This is the essence of life - the release of creation that can give us a sense of power

or emotional stability. In this article I describe the author's method of painting dialogues that I created in 2016. Initially, the project involved working with Gdansk artists, but over time, in my pedagogical practice, I have noticed that it also has a developing, therapeutic and creative impact on groups such as tutors, university teachers, early childhood education teachers, kindergarten teachers, parents, but also pre-school, early childhood and children with disabilities (e.g., autism). In this article, I will present the method of painting dialogues implemented as an action research with pedagogy students of the University of Gdansk (a group of twenty-five people, both women and men) in 2021–2022.

Keywords: painting dialogues method, students of the University of Gdansk, Gdansk artists, creation

Streszczenie

*Autorska metoda dialogów malarskich jako przykład badania w działaniu.
Raport z projektu realizowanego ze studentami Uniwersytetu Gdańskiego*

Jak powszechnie wiadomo dzięki sztuce możemy przełać na papier emocje – namalować strach, poczucie straty, pustki, cierpienia czy braku. Oglądanie obrazów lub ich tworzenie ma wymiar autorefleksyjny i autoterapeutyczny. W pewnym sensie, ponieważ jesteśmy istotami twórczymi, nasze życie może się stać dziełem sztuki. Musimy po prostu wziąć pędzel lub długopis do ręki i zacząć tworzyć. To jest esencja życia – uwolnienie kreacji, która może nam dać poczucie siły lub stabilności emocjonalnej. W artykule opisuję autorską metodę malowania dialogów, którą stworzyłam w 2016 r. Początkowo projekt zakładał współpracę z gdańskimi artystami, z czasem jednak w mojej praktyce pedagogicznej zauważyłam, że ma to również działanie rozwojowe, terapeutyczne i twórcze w takich grupach, jak korepetytorzy, nauczyciele akademicy, nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej, nauczyciele przedszkolni, rodzice, a także przedszkolaki, dzieci wczesnoszkolne i dzieci niepełnosprawne (np. w spektrum autyzmu). W niniejszym artykule przedstawiam metodę malowania dialogów zrealizowaną jako badanie w działaniu ze studentami pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (grupa 25-osobowa, zarówno kobiet, jak i mężczyzn) w latach 2021–2022.

Słowa kluczowe: metoda dialogów malarskich, studenci Uniwersytetu Gdańskiego, artyści gdańscy, twórczość



RECENZJE I SPRAWOZDANIA



„ZŁOTY TRÓJKĄT: NAUKA – POLITYKA – BIZNES” W DZIAŁALNOŚCI GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Wieloletnie starania dyplomatyczne oraz reformy przeprowadzone m.in. w sferze obronności zaowocowały 12 marca 1999 r. przyjęciem Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Cały czas trwały starania o przyjęcie naszego kraju do Unii Europejskiej, które zakończyły się sukcesem w roku 2004. Koniec lat 90. ubiegłego wieku i początek lat 2000. to intensywna przebudowa Polski, w tym polskiej nauki.

Na wiosnę 1999 r. na Politechnice Gdańskiej spotkało się trzech profesorów: Prezes GTN prof. Jan Drwał, Sekretarz Generalny GTN prof. Jerzy Błazejowski oraz prof. Janusz Rachoń. Nie mieli wątpliwości, że impuls w zakresie szybszego rozwoju naszego kraju może dać ścisła współpraca środowiska naukowego ze środowiskiem biznesu oraz z politykami (zarówno szczebla samorządowego, jak i rządowego). Tak narodził się pomysł organizowania przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe dorocznych konferencji pod tytułem „Złoty Trójkąt: Nauka – Polityka – Biznes”.

Pierwsza konferencja z tego cyklu odbyła się 9–10 czerwca 2000 r. W czasie jej trwania staraliśmy się przedstawić dorobek nauki i perspektywy jej rozwoju w województwie pomorskim. Intencją organizatorów konferencji było ukazanie potencjału, jakim obecnie dysponuje nauka pomorska. Chodziło też o wskazanie możliwości jej wykorzystania w regionie o swoistym charakterze nadmorskim w okresie wielkich przemian społecznych i ekonomicznych oraz wchodzenia naszego kraju do struktur europejskich. Inicjatywa środowiska naukowego była adresowana do władz samorządowych i administracyjnych regionu, polityków i przedstawicieli życia gospodarczego, do społeczności lokalnych, stojących przed wyborem dalszej drogi rozwoju, a także do młodych ludzi, stojących przed wyborem kierunku studiów.

Podczas tej pierwszej konferencji referat wprowadzający pt. *Partnerstwo nauki pomorskiej w harmonijnym rozwoju Wybrzeża* przedstawił prof. Jan Drwał. Następnie odbyły się prezentacje poszczególnych wydziałów GTN:

- Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych:
Edmund Kizik *Uwagi o stanie i perspektywach badań w zakresie nauk historycznych w województwie pomorskim*;
- Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych:
Marek Grzybiak *Biologia i medycyna dla regionu*;

- Wydział III Nauk Matematyczno-Fizyko-Chemicznych:
Jerzy Błażejowski *Nauki matematyczno-fizyczno-chemiczne w województwie pomorskim: osiągnięcia, perspektywy rozwoju*;
- Wydział IV Nauk Technicznych:
Eustachy S. Burka *Dorobek nauk technicznych i perspektywy ich rozwoju w województwie pomorskim*;
- Wydział V Nauk o Ziemi:
Halina Piekarek-Jankowska *Stan badań i perspektywy rozwoju nauk o Ziemi w województwie pomorskim*.

W godzinach popołudniowych praktycznie na terenie całego miasta odbywały się sesje tematyczne poszczególnych wydziałów GTN. Tak oto:

- Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych obradował w sali Zimowej Ratusza Głównego Miasta;
- Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych obradował w sali konferencyjnej Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Na uwagę zasługuje, że podczas tej sesji swoje komunikaty przedstawiło 52 studentów i doktorantów;
- Wydział III Nauk Matematyczno-Fizyko-Chemicznych obradował w Dworze Artusa. Sesja była zatytułowana „Co możemy zrobić dla środowiska w naszym regionie” (12 referatów i 23 plakaty);
- Wydział IV Nauk Technicznych obradował w Sali Białej Ratusza Głównego Miasta. Przedstawiono 9 referatów ze wszystkich ośrodków nauk technicznych województwa pomorskiego;
- Wydział V Nauk o Ziemi obradował w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Odbyła się prezentacja dorobku jednostek naukowych i oferta ich usług badawczych.

Te spotkania tematyczne zgromadziły ogromną liczbę uczestników, w tym studentów i doktorantów. Była to doskonała okazja do poznania się i nawiązania współpracy w ramach całego środowiska naukowego Trójmiasta.

W drugim dniu konferencji odbyła się dyskusja okrągłego stołu pt. *O harmonijny rozwój Pomorza Nadwiślańskiego*, w której udział wzięli przedstawiciele świata nauki, władz samorządowych (z marszałkiem województwa Janem Zarębskim na czele) i administracyjnych (z wojewodą pomorskim Tomaszem Sowińskim na czele) oraz posłowie i senatorowie RP Pomorza Nadwiślańskiego. Ponadto w panelu zatytułowanym *Oczekiwania środowiska naukowego dotyczące pomocy władz samorządowych i administracyjnych na rzecz nauki i szkolnictwa pomorskiego* wystąpili rektorzy trzech największych uczelni Trójmiasta: Prof. Marcin Pliński (UG) *Potrzeba porządkowania strukturalnego w zakresie szkolnictwa wyższego*; Prof. Wiesław Makarewicz (AMG) *Plany i oczekiwania Akademii Medycznej w Gdańsku*; Prof. Aleksander Kołodziejczyk (PG) *Politechnika Gdańska na tle przemian w pomorskim szkolnictwie wyższym*.

Konferencji towarzyszyły tzw. Gdańskie Akademickie Spotkania Muzyczne, w ich ramach odbywały się koncerty w kościele św. Katarzyny w Gdańsku. Udział wzięły chóry: Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Akademii Medycznej w Gdańsku, Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Wyższego Seminarium Duchownego

w Gdańsku oraz Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej w Gdańsku. Największą atrakcją tych spotkań było wykonanie przez Chór Politechniki Gdańskiej wraz z polską grupą muzyczną wykonującą tzw. folk andyjski Sierra Manta *Mszy Kreolskiej* Ariela Ramireza (il. 1, 2).



Ilustracja 1. Koncert w kościele św. Katarzyny z udziałem chórów akademickich Trójmiasta oraz orkiestry Akademii Muzycznej w Gdańsku w ramach – tzw. Gdańskich Akademickich Spotkań Muzycznych, 10 czerwca 2000 r.

Źródło: fot. Krzysztof Krzempek.



Ilustracja 2. Koncert w kościele św. Katarzyny z udziałem chórów akademickich Trójmiasta oraz orkiestry Akademii Muzycznej w Gdańsku w ramach – tzw. Gdańskich Akademickich Spotkań Muzycznych, 10 czerwca 2000 r.

Źródło: fot. Krzysztof Krzempek.

Kolejna konferencja z cyklu „Złotego Trójkąta” odbyła się 9 czerwca 2001 r., a jej hasło przewodnie brzmiało „Transfer technologii – bariery i hamulce”. Organizatorami konferencji były Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa. Organizatorzy do udziału w konferencji zaprosili wszystkie uczelnie wyższe z Trójmiasta, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, urzędy miast Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Podczas konferencji zwrócono uwagę na niedostateczny rozwój małych i średnich firm operujących w obszarze wysoko zaawansowanych technologii oraz na wysoce niezadowalający poziom komercjalizacji wyników badań naukowych, co zgodnie podkreślali zarówno pracownicy nauki, jak i przedstawiciele przemysłu. Dyskutanci wskazywali, że w krajach wysoko rozwiniętych obserwuje się rozwój małych i średnich firm zajmujących się działalnością gospodarczą opartą na nowoczesnych technologiach, w których wkład intelektualny i najnowsze osiągnięcia naukowo-techniczne odgrywają wiodącą rolę. Jest to zauważalne szczególnie w takich dziedzinach, jak chemia medyczna, biotechnologia, a przede wszystkim elektronika i informatyka. Przedsięwzięcia tego typu nie potrzebują dużej infrastruktury przestrzennej, nie stanowią też zagrożenia ani obciążenia dla środowiska, gdyż z ich działalnością nie wiąże się pobór znacznej ilości wody czy energii elektrycznej ani nie

jest konieczne zagospodarowywanie ewentualnych odpadów. Co więcej, w zakresie wymienionych dyscyplin Trójmiasto dysponuje znaczącym zapleczem intelektualnym. Konferencja odbyła się pod patronatem prof. Edmunda Wittbrodta, ministra nauki RP oraz prof. Andrzeja Wiszniewskiego, prezesa Komitetu Badań Naukowych. Do około 300 uczestników konferencji list przysłał Janusz Steinhoff, wiceprezes Rady Ministrów, minister gospodarki.

Konferencja przyniosła bardzo wymierny i konkretny efekt: na spotkaniu 2 lipca 2001 r. postanowiono z inicjatywy prezesa Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej (PIPH) Jerzego Kowalskiego powołać konsorcjum obejmujące wszystkie uczelnie wyższe Pomorza Nadwiślańskiego, Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz PIPH. Główny cel konsorcjum stanowiło powołanie Pomorskiego Parku Technologicznego (il. 3), którego wsparcie stanowiłyby powiatowe ośrodki innowacyjności województwa pomorskiego.



Ilustracja 3. Pomorski Park Naukowo-Techniczny Gdynia

Źródło: PPNT Gdynia, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=100204286> [dostęp: 16.05.2022].

Kolejna konferencja odbyła się 8 czerwca 2002 r., a poświęcona była tematowi „Turystyka jako dochodowa dziedzina gospodarki Pomorza”. Środowisko nauki, biznesu i polityki poszukiwało odpowiedzi na pytanie: Czy turystyka może być kołem zamachowym gospodarki Pomorza Nadwiślańskiego? W 2002 r. w województwie pomorskim mieliśmy do czynienia z wysoką stopą bezrobocia. Z kolei region pomorski zarówno ze względów historycznych, jak i krajobrazowych wydaje się niezmiernie

atrakcyjny turystycznie. Po tragicznych wypadkach 11 września 2001 r. nastąpił spadek ruchu turystycznego na świecie, zmieniła się jego geografia, wzrosło zainteresowanie wyjazdami w bezpieczne regiony, w tym do Polski postrzeganej jako kraj wolny od zagrożeń terrorystycznych. Uczestnicy konferencji podkreślali, że mamy ogromną szansę, aby wykorzystać zmiany upodobań europejskich turystów i przyciągnąć ich do Polski. Czy byliśmy w tamtym czasie na to przygotowani? W opinii wielu dyskutantów niestety nie.

W trakcie konferencji skupiono się na funkcjonowaniu rynku turystycznego, co pozwoliło na sformułowanie ogólnych konstatacji dotyczących przeobrażeń tego rynku w dobie gospodarki globalnej. Zainteresowanie się problematyką turystyki w regionie pomorskim przez tak liczne środowiska pozwalało mieć nadzieję, że wspólnie z praktykami uda się wypracować mechanizmy, które zmobilizują do działania władze samorządowe i administracyjne, ustawowo odpowiedzialne za stworzenie warunków do rozwoju turystyki. To podczas tej konferencji pojawiła się idea rozbudowanego i ambitnego programu budowy ścieżek rowerowych. Dzisiaj, co należy podkreślić, mamy imponującą sieć ścieżek rowerowych (il. 4), którymi można np. przejechać bezpiecznie od Krynicy Morskiej do Helu.



Ilustracja 4. Mapa rowerowa

Źródło: Rowerowy Gdańsk, www.roderowygdansk.pl (domena publiczna) [dostęp: 16.05.2022].

Kolejne cztery konferencje w ramach „Złotego Trójkąta: Nauka – Polityka – Biznes” GTN postanowiło poświęcić zagadnieniu szeroko pojętej edukacji:

- 14 czerwca 2003 r. „Edukacja podstawą rozwoju społecznego i gospodarczego”;
- 5 czerwca 2004 r. „Miejsce, rola i znaczenie edukacji w wymiarze regionalnym, narodowym i globalnym”;

- 4 czerwca 2005 r. „Innowacyjność w nauce, edukacji i gospodarce”;
- 9 czerwca 2007 „Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie”.

Wobec ogromnego znaczenia nauczania we współczesnym świecie uczestnicy konferencji starali się odpowiedzieć m.in. na następujące pytania:

- jaki jest cel edukacji – dla kogo kształcimy;
- jakie elementy powinno obejmować kształcenie;
- kto i w jakim zakresie powinien partycypować w kosztach kształcenia;
- jaki powinien być wymiar edukacji – lokalny, globalny;

Podczas konferencji zorganizowano wiele paneli tematycznych, w tym m.in.:

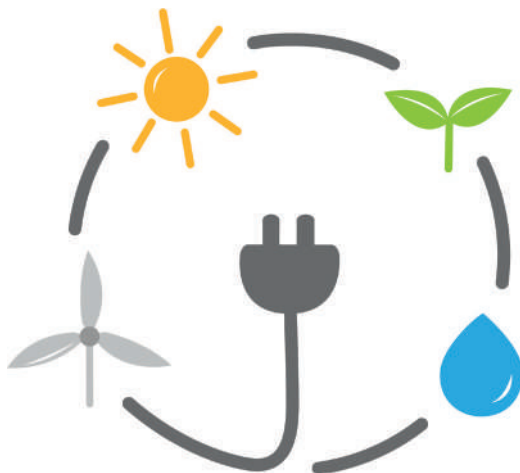
- Edukacja a wychowanie;
- Edukacja gimnazjalna i licealna – przygotowanie do studiów;
- Studia a przygotowanie do zawodu;
- Edukacja a strategia rozwoju regionalnego;
- Kształtowanie europejskiej przestrzeni edukacyjnej i badawczej.

Podstawową konstatacją większości wystąpień było stwierdzenie, że należy kształcić świadomego obywatela, który umie samodzielnie i krytycznie myśleć i nie akceptuje tzw. prawd objawionych. Co więcej, dzisiaj nie jest ważniejsze wiedzieć, lecz potrafić znaleźć! Mimo znanych, nielicznych dobrych przykładów stosowania w województwie pomorskim partnerstwa publiczno-prywatnego, trudno byłoby uznać zakres wykorzystania tego rozwiązania za zadowalający. Wychodząc z założenia, że propagowanie partnerstwa publiczno-prywatnego jest powinnością lokalnych środowisk opiniotwórczych, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, wspólnie z Urzędem Miejskim w Gdańsku oraz Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, w ramach cyklicznych konferencji „Nauka – Polityka – Biznes” postanowiło 26 maja 2007 r. zorganizować konferencję naukową zatytułowaną „Partnerstwo publiczno-prywatne”.

Znanych jest wiele dobrych europejskich przykładów realizacji przez administrację publiczną takich przedsięwzięć, które byłyby trudne do sfinansowania bez udziału kapitału prywatnego. Uczestnicy konferencji podkreślali, że przyczyny niezadowalającego stosowania rozwiązania partnerstwa publiczno-prywatnego w naszej rzeczywistości są niewątpliwie bardzo złożone. Jednak wydaje się, że do najważniejszych należy zaliczyć:

- niezbyt dobre regulacje prawne;
- brak powszechnej znajomości dobrych praktyk w tej dziedzinie;
- krytyczny stosunek części społeczeństwa do partnerstwa publiczno-prywatnego;
- brak nacisku opinii publicznej na stosowanie przez samorządy lokalne tego rozwiązania przy realizacji zadań własnych tych samorządów.

Ostatnie dwie konferencje Gdańskiego Towarzystwa Naukowego z cyklu „Nauka – Polityka – Biznes” odbyły się 25 października 2008 i 24 października 2009 r., a zostały poświęcone tematyce zrównoważonego rozwoju (il. 5).



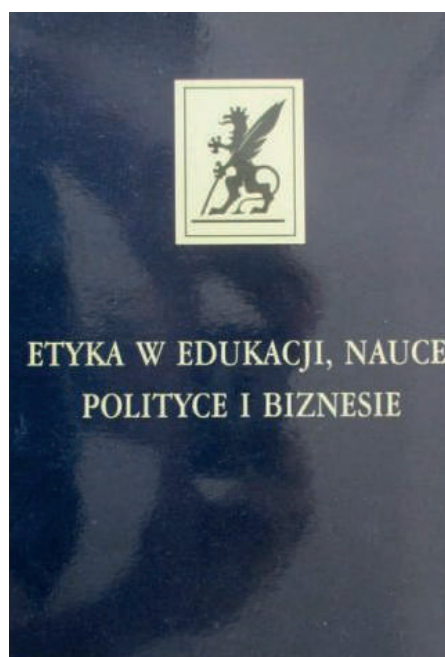
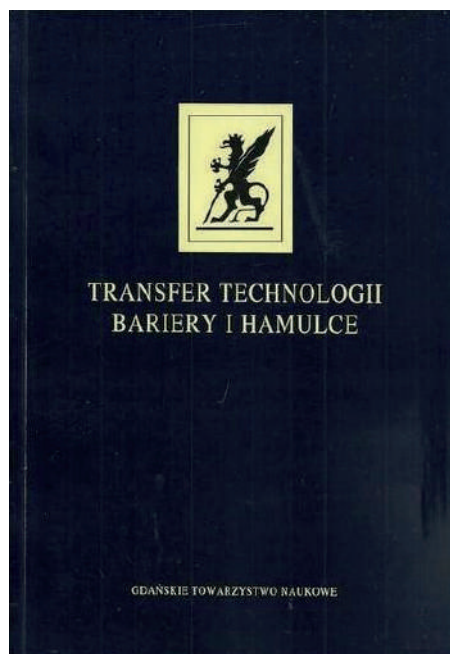
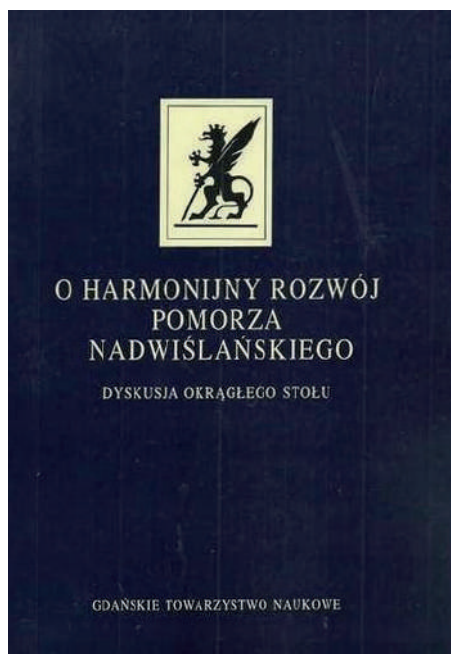
Ilustracja 5. Zrównoważony rozwój

Źródło: Melanie Maecker-Tursu, www.ponymithorn.com, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=88679630> [dostęp: 16.05.2023].

Podstawowe wymagania zrównoważonego rozwoju wiążą się z takim prowadzeniem polityki, działań gospodarczych i życia społecznego, aby zachować zasoby i walory środowiskowe w stanie zapewniającym trwałe możliwości korzystania z nich zarówno obecnie, jak i przez przyszłe pokolenia. Wymagania te są szczególnie ważne dla naszego regionu, który po okresie „realnego socjalizmu” i pewnego zapóźnienia cywilizacyjnego zaczyna nadrabiać zaległości tak w obszarze przemysłu, infrastruktury, budownictwa mieszkaniowego czy też budownictwa użyteczności społecznej. Podczas konferencji rozważano problemy energetyczne, dostawy wody, odprowadzania i oczyszczania ścieków, urbanistyczne i społeczne ujęte zarówno w kontekście lokalnym, jak i międzynarodowym.

Jedenaście konferencji „Złotego Trójkąta: Nauka – Polityka – Biznes” zwieńczono wydaniem publikacji zawierających materiały pokonferencyjne – zebrano w nich wszystkie referaty, wystąpienia i zapisy dyskusji okrągłego stołu (il. 6). Materiały te są dostępne w bibliotece Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Organizacja tych konferencji, jak również przygotowanie do druku materiałów pokonferencyjnych to ogromny wysiłek. W pracach przy organizacji tych konferencji uczestniczyła rzesza wolontariuszy i ludzi dobrej woli, jednak dwie osoby przez jedenaście lat, nieprzerwanie, nie szczędząc sił i środków pracowały dla chwały GTN i sukcesów tych konferencji. Tym dwóm osobom należą się w tym miejscu serdeczne podziękowania: Pani Idzie Boczar (kierownik biura GTN) oraz Panu mgr. Romanowi Begerowi (dyrektorowi GTN) (il. 7).



Ilustracja 6. Okładki niektórych publikacji zawierających materiały pokonferencyjne

Źródło: zbiory własne Autora.



Ilustracja 7. Roman Beger (dyrektor GTN), Jadwiga Boczar

Źródło: AJF Media Antoni Filipkowski, Gdańsk.

W misji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, organizacji reprezentującej środowisko naukowe Pomorza Nadwiślańskiego, zapisaliśmy podejmowanie dyskusji nad aktualnymi problemami ważnymi społecznie. Doroczne konferencje Gdańskiego Towarzystwa Naukowego z cyklu „Nauka – Polityka – Biznes” wypełniają to zadanie, przede wszystkim były platformą, gdzie mogły się spotkać hermetyczne światy: nauki, polityki i biznesu. Nie tylko się spotkać, ale przede wszystkim – otwarcie dyskutować. Co więcej, na podstawie dorobku tych konferencji, można uznać, że w dobie niezmiernie szybko zmieniającego się świata środowisko naukowe przestało być jedynie świadkiem tych przemian, a stało się formalnie ich uczestnikiem.

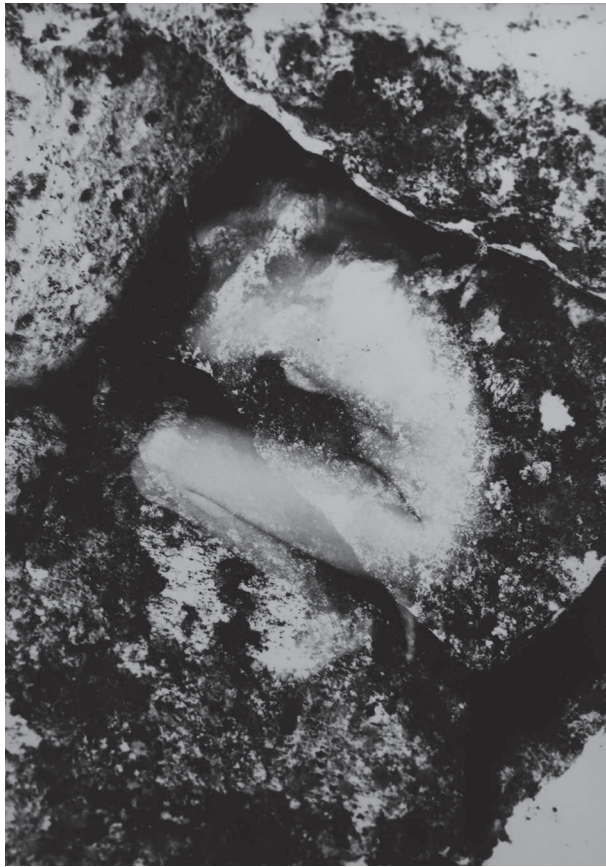
Janusz Rachoń

Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

GDAŃSKIE BADANIA ARTYSTYCZNE AD 2022

Story about skin (2022) – cykl fotografii wykonanej w technice analogowej, reprodukcje cyfrowe/oryginał – *silver print* (srebrowo-bromowa)

Gdańsk jako miasto należące do miast hanzeatyckich zawsze był wielokulturowym miejscem sprzyjającym wymianie myśli i poglądów. Łącznikiem dla wielu różnych poglądów, religii i kultur był handel. Moja praca dotyczy problematyki poszukiwania punktów wspólnych wśród ludzi. Praca realizowana przeze mnie na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku jest osadzona w prądach i przepływach miasta, w jego esencji.



Ilustracja 1. Kamila Czosnyk, *Born*, fotografia analogowa, *silver print*, unique, 2021

Źródło: archiwum Autorki.

Story about skin to wielowątkowa opowieść o bycie i narodzinach człowieka. Projekt odnosi się bezpośrednio do krajobrazu antropologicznego przez użycie fotografii jako medium archeologicznego. Podejmuję próbę ustalenia zależności między tym, co przyszłe, a tym, co przeszłe. Stawiam pomiędzy nimi znak równości. Zarówno przyszłość, jak i przeszłość rozumiane są jako zbiór mitów i wyobrażeń, które zaciemniają obraz. W celu jego „oświecenia” należy udać się w podróż do początku bądź nieuchronnego końca.

Skóra staje się tu protagonistą i narratorem, uobecnia się w czasie i przestrzeni za pomocą archeologii fotografii. Wiedzie nas od początku do końca ludzkiego istnienia. Zaprezentowane prace są jednocześnie zapisem działań wobec przestrzeni i czasu. Cykl fotografii powstał jako element podsumowujący moje badania terenowe (2021–2022) prowadzone za kołem polarnym.

Kamila Czosnyk

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

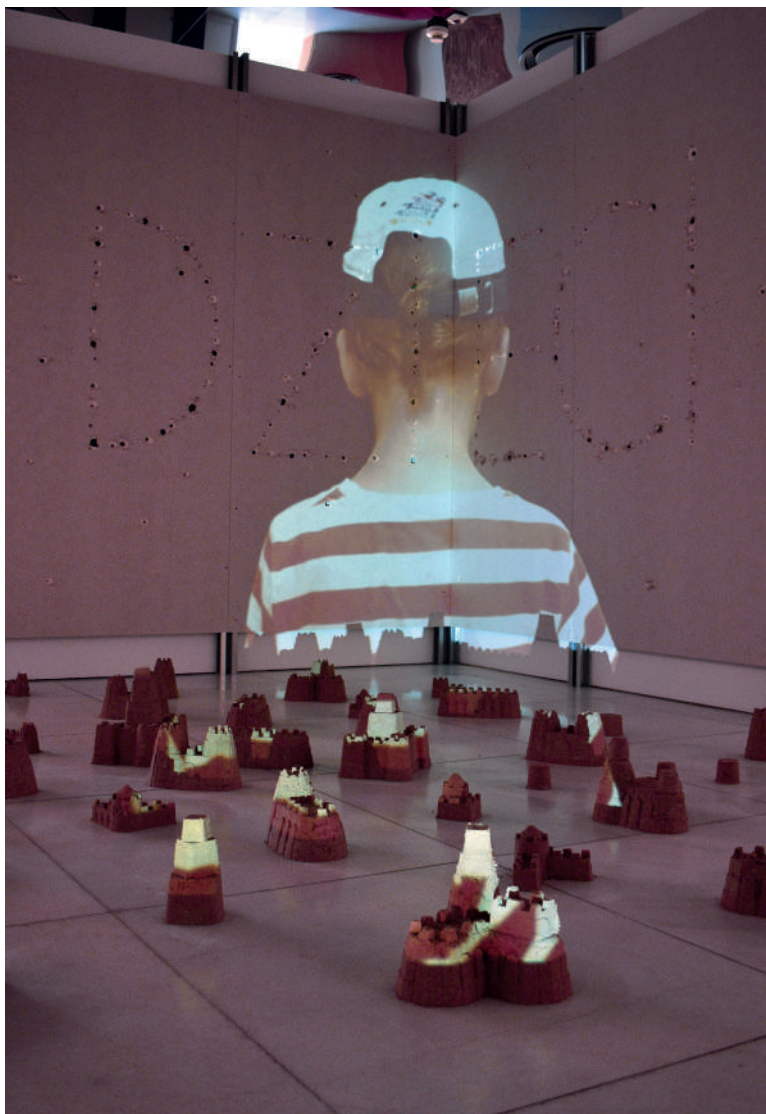
Obiekty strategiczne – instalacja site-specific, projekcja wideo, „Stan wyjątkowy”, PGS, Sopot, 2022

Podczas lipcowej wystawy zbiorowej „Stan wyjątkowy” ukazującej ukraińską sztukę współczesną zrealizowałam instalację wideo pt. *Obiekty strategiczne*. Tytuł zaczerpnęłam z retoryki propagandowej, w której ludność cywilna i dzielnice mieszkaniowe są określane mianem obiektów.

Pragnęłam w symboliczny sposób przywrócić sprawczość obiektom, dając im głos i możliwość wypowiedzi. Celem realizacji projektu było stworzenie miejsca dialogu między nowo przybyłymi a mieszkańcami Trójmiasta oraz upublicznienie trudnych doświadczeń ukraińskich uchodźców w lokalnym kontekście. Wideo jest kompilacją dziecięcych doświadczeń uchodźczych, w których opowieści o marzeniach i planach przeplatają się z trudnymi doświadczeniami wojny.

Światło projekcji oświetla poszatowaną jak z salwy karabinu maszynowego ścianę poszatowaną jak z salwy karabinu maszynowego przywodzącą na myśl skojarzenie z wnętrzem budynku. Salwa układa się w napis „Dzieci”, którym obywatele Ukrainy znakują miejsca, w których przebywają dzieci, pragnąc je ochronić. Niestety bezskutecznie. Całość instalacji uzupełniam obiektami – dziecięcymi zamkami z piasku, które są uniwersalnym symbolem dziecięcej niewinności i marzeń.

Obiekty strategiczne stają się rodzajem swoistego antypomnika, nomadycznego miejsca pamięci, które zaistniało w quasi-publicznej przestrzeni. Instalacja jest analogią do pojęcia krypty Jacques’a Derridy, które pełni funkcję mrocznego widma nawiedzającego społeczeństwa długo po zakończeniu traumatycznych wydarzeń.



Ilustracja 2. Hanna Shumska, *Obiekty strategiczne*, instalacja site-specific, projekcja wideo, dokumentacja wystawy „Stan wyjątkowy”, PGS, Sopot, 2022

Źródło: archiwum Autorki.

Hanna Shumska
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Struktury pamięci – seria fotografii cyfrowych, Lizbona, maj 2022

Stąłości, bezpieczeństwa i wspólnych wartości poszukuję w miejscach, w miastach. W strukturach, które wyłuskuję i rozpoznaję. Mówią one o tym, że mimo wszystko współdzielimy pewne fragmenty rzeczywistości.

Tak oto, wędrując przez obrzeża Lizbony, trafiłam do miejsca pamięci. Cemitério do Alto de São João jest miejscem pamięci miasta, jego form: ulic, placów i dziedzińców. Bliscy i obcy spoczywają tu w domach, a ich obecność zdradzają przeszklenia w drzwiach, nie zawsze zaciągnięte firany i zasłony. I choć pozornie nic nie stoi na przeszkodzie, by przechadzać się i podglądać, architektura wyznacza jednak granicę między publicznym a już-niezupełnie-publicznym, intymniejszym. Znam te schematy.

Cemitério oddziela się od miasta żywego grubym murem, mimo że w perspektywie styka się z nim, tak jakby w perspektywie przyszłości były jednym. Ale czy nie jest tak?

W czasie intensywnej płynności – a coraz częściej: gwałtownych porywów i przepływów – rozpoznana forma daje schronienie, otula swojskością. Przypomina o wspólnocie myśli i wrażliwości.



Ilustracja 3. *Struktury pamięci*, fotografia cyfrowa, Lizbona, 2022

Źródło: archiwum Autorki.

Aneta Lehmann

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Punkty ciężkości (2022) – praca wideo, długość 2 min 24 s, zdjęcia: Elena Vertikova, wystąpił Tomasz Freda

Prowadzę badania i działania artystyczne dotyczące fenomenu światła jako medium łączącego ludzi. Można powiedzieć, że w artystyczny sposób dokonuję badań socjologicznych polegających na określeniu, jaki wpływ ma światło na budowę relacji

międzyludzkich. W konsekwencji tych założeń zastanawiam się nad odbiorem sztuki poprzez myślenie emocjonalne, w którym głównym źródłem informacji wzrokowej jest obraz skonstruowany światłem.

Praca wideo *Punkty ciężkości* w oryginale jest pracą dwukanałową. Jest częścią badań artystycznych polegających na badaniu percepcji widza. W wideo są przedstawione dwa ujęcia. Na pierwszym uczestnik badania patrzy na las o zachodzie słońca, na drugim zaś kontempluje ten sam obraz, tyle że wygenerowany przy użyciu monitora.

W swoich badaniach skupiam się na naturalnych źródłach światła. Zaczynam od słońca i ognia. Od najdawniejszych czasów różne plemiona siadały wokół ognia. Wiemy, że przy ogniu zacierają się granice, ogień łączy wszystkich ludzi. Wielokulturowość Gdańska, w którym m.in. przeprowadzam badania artystyczne, jak najbardziej odpowiada zadaniom i celom mojej pracy artystycznej, ponieważ jej głównym założeniem jest stworzenie dzieła, które opiera się na fenomenie światła jako zjawiska łączącego ludzi.



Ilustracja 4. Elena Vertikova, *Punkty ciężkości*, projekcja wideo, 2022

Źródło: archiwum Autorki.

Elena Vertikova
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Tomasz Snarski, *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*, Wydawnictwo Więź 2021, Warszawa 2021, ss. 192

W prezentowanej pozycji Autor prowadzi rozważania na temat funkcji kary oparte na podbudowie teoretycznej – kryminologicznej i filozoficznej. Stawia wobec tego następujące pytania: Czy musimy być okrutni? Czy można ryzykować życiem człowieka w obliczu ryzyka pomyłki sądowej? Czy śmierć w ogóle może być karą? Za jakie przestępstwa, jeśli w ogóle, powinna być orzekana?¹

Nie sposób pominąć warstwy prawnej, która stanowi istotną część prowadzonych rozważań. Nie tylko w nurcie dogmatyki prawa karnego, lecz także krajowych i międzynarodowych standardów ochrony praw człowieka. Wreszcie – wszakże stanowi to tytuł pracy – Autor odwołuje się do nauczania Kościoła katolickiego, prowadząc czytelnika przez dawniej prezentowane stanowiska po oficjalne stanowisko współczesne, które zostało ogłoszone w 2018 r.

I choć sama tematyka podejmowana w monografii Tomasza Snarskiego nie jest nowa, z pewnością jest aktualna. Słusznie się przy tym Autor odwołał do słów filozofa Leszka Kołakowskiego, który wskazał, że choć nic nowego o karze śmierci powiedzieć się nie da, dyskusja ta nie jest zbyteczna². Co więcej, tematyka kary śmierci i stosunku Kościoła do tejże, została przedstawiona interdyscyplinarnie i kompleksowo, stąd może zaciekać czytelników o szerokim spektrum zainteresowań.

Nie sposób skonstatować, że tematyka orzekania i stosowania kary głównej została wyczerpana bądź wobec derogowania z polskiego systemu prawnego straciła na aktualności. Trzeba mieć bowiem w polu widzenia, że postulaty jej przywrócenia funkcjonują w społeczeństwie, na co uwagę zwracał sam Autor. Wydaje się, że zawarte w książce tezy poważnie osłabiają jeden z argumentów zwolenników przywrócenia „kary na gardle”, jakim jest nauczanie Kościoła.

Snarski prowadzi dyskurs naukowy z zachowaniem zasad obiektywizmu, albowiem wskazuje nie tylko na przypadki, gdy Kościół (jego przedstawiciele) wyjątkowo dopuszczał karę śmierci, lecz także gdy opowiadał się za jej stosowaniem wobec heretyków³. Nieprzypadkowo Snarski odwołuje się do swojego imiennika (św. Tomasza z Akwinu), którego nauka przez wieki określała stosunek do kary śmierci⁴, Autor wyraża przy tym własny pogląd diametralnie odbiegający od racjonalizowania i dopuszczania (choćby wyjątkowego) kary śmierci.

Omawiane dzieło nie jest pozycją popularnonaukową, gdyż Autor stosuje metodologię naukową właściwą dla nauk społecznych i humanistycznych. Odwołuje się

¹ T. Snarski, *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem, filozofią a teologią*, Warszawa 2021, s. 11–12.

² L. Kołakowski, *O karze głównej* [w:] tegoż, *Mini wykłady o maksi sprawach. Trzy serie*, Karków 2004, cyt. za: T. Snarski, *Kościół katolicki...*, s. 7.

³ T. Snarski, *Kościół katolicki...*, s. 16–17.

⁴ K. Pierzchała, *Teologiczno-pedagogiczny wymiar kary śmierci*, „Roczniki Pedagogiczne” 2019, nr 1, s. 111.

do aktualnej literatury, nie pomijając przy tym pozycji z czasopism i książek z wydawnictw katolickich. Nieujęcie w bibliografii najnowszych opracowań nie stanowi mankamentu, albowiem tematyka kary śmierci jest aktualna, zaś wymaga uzupełnienia o nowe stanowiska po 2018 r., tj. zmianie oficjalnego nauczania Magisterium Kościoła. Ponadto opracowania powstałe po 2018 r. w języku polskim są nieliczne, zaś kompleksowe ujęcie T. Snarskiego stanowi w tym względzie ewenement.

Tytuł monografii jest adekwatny do zawartości. Jedynym doprecyzowaniem mogłoby być wyrażenie „perspektywa polska” ze względu na to, że najliczniejsze odwołania poczynione zostały do literatury rodzimej i polskiego systemu prawnego. Tekst został napisany językiem przejrzystym i zrozumiałym, a także ze szczególną dbałością o poprawność językową (choćby użyte określenie „przekonywającą argumentacją”⁵ zamiast przekonywującą).

Przechodząc od uwag natury ogólnej do charakterystyki poszczególnych rozdziałów, należy zwrócić uwagę, że Autor zdecydował się na trzy rozdziały zasadnicze i jeden zawierający – jak Autor sam określił – próbę podsumowania. Snarski bowiem zmusza czytelnika do formułowania własnych hipotez, czyniąc to za pomocą podawanych faktów historycznych i naukowych oraz licznych pytań retorycznych.

Pierwszy rozdział zawiera omówienie kary śmierci z perspektywy prawnej, wyjaśnienie podstawowych pojęć oraz zbiór argumentów „za” karą główną i „przeciw” niej. Podkreślić należy, że Autor zebrał tam najczęściej powtarzane uzasadnienia, ujmując każde równo w dziesięciu punktach⁶, co świadczy o obiektywizmie badawczym. W zakresie prawa karnego odwołuje się do autorów z kilku różnych ośrodków badawczych, stawiając jednak na pierwszym miejscu ośrodek rodzinny, tj. gdański. Rozważania są prowadzone na gruncie teorii kary i jej funkcji. Przede wszystkim Autor zakwestionował skuteczność odstraszenia karą śmierci⁷. Poszukuje też przyczyn przewagi abolicjonizmu nad retencjonizmem, dzieląc tezę, że wynika to z doświadczeń nazizmu⁸. Cenne jest nawiązanie do początku szerszej dyskusji nad zasadnością kary śmierci i dziełem Cesare Beccarii *O przestępstwach i karach* (1764).

Drugi rozdział ukazuje historyczne zmiany poglądów w nauczaniu Kościoła w kwestii kary śmierci. Autor zastanawia się w nim, czy zmiana ta była ewolucyjna czy rewolucyjna. Zarazem w rozdziale została sformułowana hipoteza, że Kościół katolicki zawsze przejawiał sceptyczny stosunek do pozbawiania życia człowieka w majestacie prawa.

Rozdział trzeci obejmuje poszukiwanie naukowego uzasadnienia dla postawionych hipotez. W opracowaniu wykorzystano narzędzia badawcze właściwe dla teologii, filozofii (w tym filozofii prawa), nauk penalnych (w tym dogmatyki prawa karnego).

⁵ T. Snarski, *Kościół katolicki...*, s. 20.

⁶ Tamże, s. 62–65.

⁷ Tamże, s. 32.

⁸ Tamże, s. 49. Autor powołuje się na tezę prof. Mikołejki (Z. Mikołejko, *We władzy wisielca*, Gdańsk 2012, s. 320–321).

Dzięki ich użyciu Autor dokonał własnej interpretacji aktualnego oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego do omawianej kwestii.

Podczas lektury prawnik może odczuć pewien niedosyt w zakresie omawianych kwestii z zakresu ochrony praw człowieka – zwłaszcza że niewątpliwie należą do zainteresowań naukowych Autora. Wynika to jednak z interdyscyplinarnego, a zarazem syntetycznego przedstawienia badanej tematyki, dzięki czemu zagadnienie jest bardziej przystępne dla czytelnika.

Interesującym faktem dotyczącym powstania publikacji jest to, że została ona oparta na pracy magisterskiej z filozofii, napisanej przez Autora i obronionej w 2020 r. Nie bez znaczenia jest dedykacja Autora, który poświęcił je pamięci prof. Jarosława Warylewskiego – profesor, badając zagadnienia prawa karnego, ujmował je interdyscyplinarnie i był orędownikiem humanizmu w prawie karnym.

Rekapitułując, Autor poszukuje nowego uzasadnienia karania w ogóle, wskazując, że powinno ono być oparte na sprawiedliwości i miłosierdziu. Postawił hipotezę, że karanie powinno być wyjątkiem, a nie regułą i powinno się je stosować tam, gdzie nie ma możliwości kompensacji⁹. Ostatecznie zaś postulat przywrócenia kary śmierci nazywa populistycznymi¹⁰.

Maciej Pająk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID 0000-0003-3363-0933

⁹ Tamże, s. 129.

¹⁰ Tamże, s. 131.

IN MEMORIAM



INFORMACJA O CZŁONKACH GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO, KTÓRZY ODESZLI W 2022 R.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W 2022 r. na zawsze odeszli następujący Członkowie i Członkinie Gdańskiego
Towarzystwa Naukowego:

Członkini Honorowa

prof. dr hab. Hanna Popowska-Taborska

Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych

prof. dr hab. Tadeusz Maciejewski

Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych

prof. dr hab. Stefan Angielski

prof. dr hab. Brunon Imieliński

prof. dr hab. Krystian Kaletha

prof. dr hab. Maria Korzon

prof. dr hab. Teresa Żawrocka-Wrzołek

Wydział IV Nauk Technicznych

prof. dr hab. inż. Lech Kobylński

Wydział V Nauk o Ziemi

dr Stanisław Rzymowski



NOTY O AUTORACH

Józef Borzyszkowski – profesor doktor habilitowany. Studia historyczne ukończył w 1969 r. Z chwilą powstania Uniwersytetu Gdańskiego w 1970 r. został jego pracownikiem, przeszedł tu wszystkie stopnie kariery naukowo-zawodowej: od asystenta do profesora. Wicewojewoda gdański (1990–1996), senator RP (1991–1993), reprezentujący największą na Pomorzu organizację pozarządową: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, w którym przez dwie kadencje (1986–1992) był prezesem Zarządu Głównego. Od początku kariery zawodowej łączy pracę naukową z działalnością społeczną, zwłaszcza w ruchu kaszubsko-pomorskim (jako student został prezesem Klubu Młodej Inteligencji „Pomorania”, działającym przy Zarządzie Głównym ZKP). Jest członkiem korespondentem PAN i kierownikiem Stacji Naukowej PAU w Gdańsku. Należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Jest ponadto inicjatorem, współzałożycielem i wieloletnim prezesem towarzystwa naukowego Instytut Kaszubski w Gdańsku oraz przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jego rocznika „Acta Cassubiana”. W GTN przez wiele lat przewodniczył Komitetowi Redakcyjnemu serii wydawnictw popularnonaukowych Pomorze Gdańskie. W jej ramach wydano kilka tomików biograficznych. Zainicjował prace nad *Słownikiem biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*. Należy do jego współtwórców jako członek Komitetu Redakcyjnego i współautor. Od 2017 r. przewodniczy Radzie Naukowej „Rocznika Gdańskiego GTN”. Dorobek publikacyjny obejmuje setki pozycji, wśród nich kilkanaście książek autorskich, kilkadziesiąt współautorskich, redagowanych i innych. Za pracę naukową i społeczną był wielokrotnie odznaczany, otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Jest członkiem honorowym Związku Polaków w Niemczech; ma honorowe obywatelstwo gmin Karsin i Brusy w rodzinnej ziemi zaborskiej.

Andrzej Cylwik – absolwent Wydziału Prawa i Administracji (1998) oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego (1999). W latach 2007–2008 studiował w Daytona Beach Community College. Ukończył studia podyplomowe: Public Relations na Politechnice Gdańskiej (1999), regulacje prawne JST w procesie wdrażania funduszy strukturalnych UE w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni (2011) oraz gedanistykę na Uniwersytecie Gdańskim (2021). Stypendysta Fundacji Gdańskiej (2020–2021). Pracuje w Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. Członek Zarządu Koła Przewodników Miejskich i Terenowych PTTK im. Franciszka Mamuszki w Gdańsku (kadencja 2022–2026). Przewodnik PTTK po Gdańsku, Sopocie i Gdyni, przewodnik kociewski. Przewodnik licencjonowany po: Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum II Wojny Światowej, Hevelianum, Muzeum Narodowym w Gdańsku, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, ORP Błyskawica,

Muzeum Zamkowym w Malborku, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Bazylice Katedralnej i Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie. Publikacje: *Informator Miasta i Gminy Skarszewy* (2009); *Kociewskie Szlaki Turystyczne* (2012); artykuły: *Amerykański Wydział Ratunkowy w latach 1919–1922 na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i Gdańska (na podstawie raportów końcowych)*, „*Studia Gdańskie*” (2021); *American Relief Administration w Polsce w latach 1919–1922. Logistyka transportów z pomocą żywnościową w głąb kraju*, „*Przegląd Zachodniopomorski*” (2022); *Propozycje wycieczek samochodowych po Dolinie Dolnej Wisły* [w:] *Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego*, red. J. Pająkowski (2015). Autor artykułów na stronie: <https://www.gedanopedia.pl> (2022); *Cafe Derra (Kawiarnia Derra)*; *Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku*; *Ulica Tarasy (Falkhof)*; *Ulica Wyczółkowskiego (Kleine Molde)*; *Ulica Jasna (Schladahler Weg – Danziger Heimat)*. Autor artykułów w biuletynie Centrum Edukacji Pomorskiej: *Edukacja Pomorska: Podróż w czasie – Wystawa dla dzieci w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku* (2017); *Programowanie czas zacząć* (2016). Obecnie bada dzieje Gdańska, szczególnie XX w., głównie w aspekcie amerykańskich działań w regionie w okresie Wolnego Miasta Gdańska.

Zbigniew Cywiński – profesor doktor habilitowany, inżynier budownictwa lądowego (1953) i magister nauk technicznych o specjalności budowy mostów (1955). Nauczyciel akademicki Politechniki Gdańskiej (1953–2000), Uniwersytetu w Bagdadzie (1965–1966), Uniwersytetu w Mosulu (1970–1973) i profesor Uniwersytetu Tokijskiego (1987–1988), a także ekspert UNESCO przy Ministerstwie Edukacji w Somalii (1979–1980). Uzyskał doktorat (1964), habilitację (1968) i profesurę (1978) w dziedzinie mechaniki budowli (statyka, dynamika, stateczność i teoria prętów cienkościennych: uogólnienie teorii Własowa i tzw. Cywiński Paradox). Prowadził też wykłady na sześciu uniwersytetach cesarskich (Fukuoka, Hiroshima, Kobe, Osaka, Nagoya i Hokkaido w Sapporo). Autor ok. 830 publikacji – w trzeciej części napisanych po angielsku lub niemiecku. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG (1984–1987, 1993–1996 i 1996–1999) i członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, m.in. International Association for Bridge and Structural Engineering (1972–2012) oraz American Society of Civil Engineers (1992–2009). Obecnie działa jako Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej.

Kamila Czosnyk – artystka intermedialna, performerka, edukatorka. Obecnie doktorantka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w pracowni prof. Wojciecha Zamiary. Swoje działania artystyczne realizowała we współpracy z Galerią Labirynt, Galerią Białą, MOCAK, Centrum Kultury w Lublinie, BWA Awangarda we Wrocławiu, Muzeum Azji i Pacyfiku. Stypendystka Miasta Lublin (2018) oraz MKiDN (2018). Jej prace prezentowane były w ramach: NO Budget Show, Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Efemerycznej, 22. Międzynarodowego Festiwalu „Konfrontacje Teatralne”, Survival Sztuki we Wrocławiu, Wideonews, Performance Platform Lublin, Kyiv Art Week. Tworzy na pograniczu sztuki performance, wideo artu oraz instalacji artystycznej.

Główną osią jej działań jest obserwacja, zarówno tego, co zewnętrzne – wszystkich zdarzeń, osób i historii, jak i tego, co wewnętrzne. W swoich pracach stara się opisać spostrzeżenia dotyczące otaczającego ją świata oraz ludzkiej egzystencji.

Bartosz Gondek – historyk, dziennikarz, pracownik naukowo dydaktyczny Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, kierownik Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Urzędu Miasta w Pruszczu Gdańskim. Autor kilkudziesięciu punktowanych publikacji naukowych, wystaw z zakresu historii i historii sztuki, kilkuset publikacji i filmów popularyzujących historię, nagradzanych na międzynarodowych festiwalach. Nominowany do Nagrody Grand Press w kategorii Dziennikarstwo Specjalistyczne. Zainteresowania naukowe: historia XX w., szczególnie motoryzacja, sport, rekreacja, a także militaria i historia lokalna. Aktywny działacz automobilowy, wiceprezes Automobilklubu Morskiego, najstarszej organizacji automobilowej działającej w Trójmieście (od 1936).

Michalina B. Hładun – doktorantka w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania naukowe: problematyka myśli nieantropocentrycznej, pedagogika rzeczy, sztuka recydingu, jak również rodzina analizowana w ramach pedagogiki społecznej. Zawodowo nauczycielka zajmująca się opieką, wychowaniem; prowadzi zajęcia z zastosowaniem upcyclingu, które pręźnie rozwija. Laureatka konkursu „Moje studia dla planety”, zorganizowanego przez Centrum Zrównoważonego Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Artur Jendrzejewski – doktor nauk humanistycznych. Pracuje na stanowisku nauczyciela w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Pruszczu Gdańskim. Zainteresowania naukowe: działalność polskich i obcych służb informacyjno-wywiadowczych w XX w., a także stosunki polityczne oraz zagadnienia wojskowości w tym okresie. Publikacje: *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1930* (2013; wyróżniona Stypendium Miasta Gdańska i nagrodzona na targach książki „COSTERINA 2014”), *Polsko, ile Ty mnie kosztowałaś... Wywiadowcza działalność oficera Armii Krajowej Stefana Ignaszaka „Nordyka”* (2017), jest również autorem kilkudziesięciu artykułów publikowanych w periodykach naukowych i Internecie. Współtwórca regionalnych projektów historycznych. Ponadto jego zainteresowania skupiają się na zagadnieniach szeroko pojętego bezpieczeństwa. Szczególną uwagę poświęca cyberbezpieczeństwu i związanej z tym edukacji. Prowadzi liczne akcje uświadamiające, szczególnie wśród lokalnych społeczności.

Małgorzata Karczmazyk – artystka interdyscyplinarna łącząca malarstwo, performance, fotografię z działalnością naukową. Wykładowczyni, edukatorka, tutorka, działaczka społeczna, artystka, pisarka, rotarianka. Jest autorką ponad 60 publikacji z zakresu pedagogiki, edukacji przez sztukę, edukacji artystycznej, rysunku dziecięcego, dialogu malarskiego, semiotyki sztuki, komunikacji wizualnej, edukacji medialnej.

Ma na swoim koncie ponad 50 wystaw w kraju i za granicą. Prowadziła warsztaty plastyczne m.in. w Polsce, Szwecji, Turcji, Niemczech, Irlandii, USA, Ukrainie i Portugalii. W swojej pracy artystycznej i badawczej stara się łączyć aparat pojęciowy sztuki i nauki, udowadniając, że te dziedziny są od siebie tylko pozornie odległe. Ich łącznikiem jest zintegrowane podejście do sfery uczuć i emocji oraz myślenia. Najważniejsze publikacje: *Co znaczą ilustracje dziecięce? Znaczenia i możliwości komunikacji rysunku dziecka sześciolatniego* (2010), *Dziecko w wirtualnej galerii* (2013), *Co dzieci myślą o życiu, religii i sztuce? Dziecko a trudne tematy* (2016), *Polska sztuka współczesna w oczach dzieci i dorosłych* (2020). Chociaż jej obrazy i rysunki czasami przekazują mroczne i surrealistyczne przesłania, jest to tylko jeden wymiar jej artystycznej percepcji.

Ryszard Katulski – profesor doktor habilitowany inżynier, profesor zwyczajny Politechniki Gdańskiej. Stopień magistra inżyniera uzyskał na Wydziale Elektroniki (WETI) PG (1975), stopień doktora nauk technicznych na Politechnice Wrocławskiej (1984), habilitację otrzymał na Wojskowej Akademii Technicznej (1999). Od 2013 r. jest profesorem nauk technicznych. W PG od 1968 r. (wcześniej był związany z przemysłem). Prodziekan ds. kształcenia WETI (2002–2005), prorektor ds. nauki i wdrożeń PG (2005–2008). Kierownik Katedry Systemów i Sieci Radiokomunikacyjnych PG (2009–2019). Od 2015 r. członek Komitetu Elektroniki i Telekomunikacji PAN. Jest także przewodniczącym Komisji F w Komitecie Narodowym ds. współpracy z Międzynarodową Unią Nauk o Radiu oraz m.in. członkiem Institute of Electrical and Electronics Engineers (USA). Należy do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (od 2013 r. wiceprezes Zarządu). Kierownik i współwykonawca wielu projektów badawczych z obszaru bezpieczeństwa i obronności państwa. Autor ponad 300 publikacji.

Ewa Maria Kido – absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, architekt w firmie Miastoprojekt w Gdańsku i nauczyciel akademicki Wydziału Architektury PG. Od ponad 30 lat mieszka w Japonii. Po uzyskaniu stypendium rządu japońskiego „Monbusho” i zdaniu egzaminu wstępnego doktorantka Departamentu Inżynierii Cywilnej w Szkole Inżynierii Uniwersytetu Tokijskiego. W 1995 r. uzyskała doktorat i rozpoczęła pracę jako projektant w firmie konsultingowej CTI Engineering Co., Ltd. w Tokio. Uczestniczyła w wielu projektach w Japonii w zakresie projektowania estetycznego infrastruktury (mosty, drogi i ulice, zapory wodne, place, parki itp.). W latach 1999–2001 nadzorowała z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych budowę nowego budynku Ambasady RP w Tokio. Po powrocie do CTI Engineering, Ltd. kontynuowała pracę projektową. W latach 2003–2005 była delegowana do pracy w instytucie naukowym Institute for Transport Policy Studies w Tokio, gdzie prowadziła badania dotyczące estetyki dworców kolejowych. Od 2005 r. prowadzi badania naukowe w zakresie projektowania krajobrazowego i estetycznego infrastruktury w CTI Engineering Ltd. Research Center for Sustainable Communities. Pracuje także jako wykładowca na uniwersytecie Tokyo City University.

Kacper Kowalski – doktorant Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Naukowo i w praktyce zajmuje się włączaniem społecznym osób z niepełnosprawnością intelektualną, przede wszystkim włączaniem cyfrowym. Pracuje jako nauczyciel i dyrektor szkoły przysposabiającej do pracy, uczestnik międzynarodowych projektów dotyczących cyfrowej inkluzji osób z niepełnosprawnościami, które stały się motywacją i jednocześnie tłem do autoetnograficznych badań. Od czasów studenckich zaangażowany w działania na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

Aneta Lehmann – absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim oraz architektury wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Ukończyła podyplomową gedanistykę w ramach stypendium Fundacji Gdańskiej. Doktorantka na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku (promotor: prof. Jacek Dominiczak). Od 2011 r. działa w obszarze trójmiejskiej kultury. Koordynuje wydarzenia, bada zjawiska miejskie i architektoniczne. W latach 2016–2018 współtworzyła festiwal architektury i miasta Open House Gdynia, w 2017 r. dołączyła do zespołu Open House Gdańsk. Od 2019 r. pełni funkcję kuratorki gdańskiej edycji festiwalu. Od 2020 r. pracuje w Europejskim Centrum Solidarności, gdzie realizuje projekty społeczno-kulturalne. Równolegle rozwija kompetencje architektoniczne, a doświadczenie w tym zakresie zdobywała m.in. w Kowalczyk-Gajda Studio Projektowe oraz 4Rooms Studio.

Maria Mendel – profesorka nauk humanistycznych i społecznych, związana z Uniwersytetem Gdańskim przez całe naukowe życie, a w jego przeważającej części także z gdańską Akademią Sztuk Pięknych. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym od 2013 r. przewodniczy Wydziałowi I Nauk Społecznych i Humanistycznych; od 2017 r. jest redaktorką naczelną „Rocznika Gdańskiego”. Zainteresowana edukacyjnymi wymiarami przestrzeni i miejsc, w swoich badaniach i studiach często koncentruje się na lokalnej tożsamości, kulturze oraz „pedagogiczności” Gdańska (*Miasto pedagogiczne; Pedagogika miejsca; Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła; Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi; Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie) pamięci; Utilitas et Delectatio. Jan Heweliusz i kultura heweliuszowska, Edukacja społeczna, Animacja współpracy środowiskowej i in.*). Wśród wyróżnień: złota odznaka Społecznego Towarzystwa Oświatowego za zasługi dla wolnej oświaty w Polsce (1995); tytuł „Animatorka Solidarności Codziennie” nadany przez Europejskie Centrum Solidarności i Instytut im. Heleny Radlińskiej (2018); Nagroda Naukowa Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2020) za „wybitne osiągnięcia w obszarze nauk społecznych, koncepcję pedagogiki miejsca i teorię miejsca wspólnego oraz wkład w rozwój badań nad przestrzeniami podmiotowości”.

Maciej Pajak – doktorant w Zakładzie Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe: prawo karne i ochrona praw człowieka.

Martyna Pilas – filolog polski i angielski, doktorantka w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, zarządza Zespołem Kształcenia i Wychowania w BielkóWKu (woj. pomorskie). Zainteresowania naukowe: konflikty szkolne na linii nauczyciel-rodzic, badania autoetnograficzne i badania w działaniu. Jest zwolenniczką współpracy rodziny, szkoły, samorządu i środowiska lokalnego.

Janusz Rachoń – profesor doktor habilitowany inżynier, rektor Politechniki Gdańskiej (2002–2008), prezes zarządu Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego (2008–2012), senator RP VII kadencji. Absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej. W czasie studiów w 1969 r. został wybrany na marszałka Parlamentu Studentów PG. W latach 1978–1980 pracował na Uniwersytecie w Getyndze (RFN); w latach 1985–1990 wykładał jako profesor wizytujący na Wydziale Chemii Uniwersytetu Stanowego Florydy (Tallahassee, USA), a 2016 r. – na Uniwersytecie Waterloo w Kanadzie. W latach 2007–2015 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Prowadzi badania nad syntezą organiczną i mechanizmami reakcji. Jego dorobek naukowy obejmuje ok. 150 artykułów naukowych, referatów, recenzji i 14 patentów. Za swoje osiągnięcia w 2011 r. otrzymał Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, a w 2012 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Zakłady Farmaceutyczne Polpharma SA produkują cztery związki biologicznie aktywne z grupy hydroksybisfosfonianów (stosowane w leczeniu osteoporozy) według technologii opracowanej przez prof. Rachonia. Za wdrożenie tych technologii do produkcji profesor w 2005 r. został uhonorowany Nagrodą Gospodarczą Prezydenta RP. Aktywnie udzielał się w pracach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, był m.in. pomysłodawcą cyklicznych konferencji „Złoty Trójkąt: Nauka – Gospodarka – Władze Samorządowe”. W 2016 r. utworzył Klub Myśli Obywatelskiej im. Tadeusza Mazowieckiego przy Europejskim Centrum Solidarności, który prowadzi do dziś. Obecnie jest przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Chemii Organicznej PAN, a w 2022 r. został wybrany Rzecznikiem praw i wartości akademickich PG.

Stefan Rafiński – historyk specjalizujący się w badaniach dziejów szkolnictwa chełmińskiego oraz Chełmna w okresie zaboru pruskiego. W 1951 r. uzyskał maturę i dyplom nauczycielski. Od 1953 r. pracował jako nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym w Chełmnie i jednocześnie studiował zaocznie historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, którą ukończył w 1956 r. Pięć lat później otrzymał na UMK w Toruniu tytuł magistra historii, a w 1972 r. – świadectwo ukończenia studium Podyplomowego Historii. W 1977 r. na Uniwersytecie Gdańskim otrzymał stopień doktora nauk humanistycznych za pracę *Rola Gimnazjum Chełmińskiego w rozwoju kultury polskiej w okresie zaboru 1837–1920*. W dorobku naukowym doktora Rafińskiego znajduje się ponad 30 artykułów naukowych o Chełmnie i Pomorzu oraz książki: *Z dziejów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Chełmnie* (2001, wyd. 2, 2002, wyd. 3, 2007) i *Chełmiński słownik biograficzny* (2006). Stefan Rafiński przez wiele lat

współpracował ze *Słownikiem biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, „Rocznikiem Grudziądzkim”, „Rocznikiem Gdańskim” czy „Pomeranią”, w których opublikował 60 życiorysów wybitnych obywateli z Pomorza, m.in. wielu gimnazjalistów chełmińskich. Od 1990 r. jest członkiem Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Za swoją pracę pedagogiczną otrzymał liczne wyróżnienia i nagrody przyznane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego i Ministerstwo Oświaty. Wyróżnienia m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz honorowe wyróżnienie „Za zasługi dla społeczeństwa i miasta Chełmna” z okazji 770-lecia nadania praw miejskich Chełmna. Za szczególne zasługi w 2012 r. nadano mu tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Chełmna”.

Jarosław Rutkowski – pedagog społeczny, doktorant w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, praktyk w działaniach organizacji pozarządowych, administracji samorządowej i rządowej. Zainteresowania naukowe: pedagogika miejsca, antropologia organizacji, zarządzanie w organizacjach, widmontologia. Ważniejsze publikacje: *Praca socjalna w mieście. Perspektywa koinopolityczna*, „Pedagogika Społeczna” (2019), *Dziedzictwo zakonu pijarów w perspektywie badań Zespołu Szkół Pijarskich w Elblągu*, „Biuletyn Historii Wychowania” (2020), *Muzeum Emigracji w perspektywie widmontologicznej* [w:] *Eduwidma. Rzeczy i miejsca nawiedzone*, red. M. Mendel (2020), *Jedna i wiele. O angielskiej multiagencyjności i polskiej multidyscyplinarności pracy socjalnej* (współautor z: M.B. Hładun, K. Karita, M. Pilas, M. Rutkowski) [w:] *Praca socjalna w Polsce. Wokół wolności i obywatelskości*, red. M. Łuszczyńska, E. Grudziwska, M. Łuczyńska (2021).

Mateusz Rutkowski – magister pracy socjalnej, doktorant studiów w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie pracownik Referatu Analiz i Rozwoju w pomorskim Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej. Zainteresowania badawcze: pedagogika społeczna i praca socjalna, szczególnie zaś problematyka braku zatrudnienia, działania społecznego oraz deinstytucjonalizacji usług społecznych.

Hanna Shumska – doktorantka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Absolwentka Wydziału Malarstwa i Rysunku Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. W praktyce artystycznej pracuje z różnymi mediami, takimi jak: mapping, instalacja, animacja, kolaż, grafika, rysunek. Uczestniczka ponad 40 wystaw zbiorowych, rezydencji i projektów artystycznych w Polsce, Niemczech i w Ukrainie. Stypendystka Programu Ministra Kultury Gaude Polonia (2021). Laureatka nagród, m.in.: Nagrody Grand Prix w dziedzinie artystycznej 40. edycji Konkursu im. Marii Dokowicz, Nagrody Prezydenta Miasta Poznania, Nagrody SOLAR, wyróżnienia magazynów NN6T i Contemporary LYNX (Poznań, 2022), Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska w Konkursie Najlepszych Dyplomów Akademii Sztuk Pięknych (Gdańsk, 2021), wyróżnienia honorowego Pisma Artystycznego „Format” w 45. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2021 i wyróżnienia

w III Międzynarodowym Triennale Rysunku Studenckiego (Katowice, 2020), finalistka 9. edycji konkursu Nowy Obraz/Nowe Spojrzenie (Poznań, 2020).

Elena Vertikova – doktorantka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, artystka mieszkająca w Polsce. Jej główne obszary działalności artystycznej to malarstwo i instalacja w przestrzeni publicznej, pracuje również z technikami wideo, performance. W centrum jej zainteresowań znajduje się temat wody, który eksploruje przez różne formy ekspresji artystycznej. Uczestniczka licznych wystaw w Polsce i za granicą. Brała udział w międzynarodowych festiwalach sztuki w Europie i Afryce. W 2019 r. otrzymała stypendium kulturalne Miasta Gdańska. W 2020 r. została nominowana do Nagrody Artystycznej Nowy Obraz/Nowe Spojrzenie (UAP Poznań), w 2021 r. – do Nagrody Artystycznej ART NOBLE, a także do nagrody Czerwona Róża w Gdańsku. Portfolio na stronie: <https://vertikova.art/>.